R G B WH GR BL Grey Scale #13 C M Y K
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19
DANES-PICTA.COM

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black
Colour Chart #13
DANES-PICTA.COM

AKADEMIA SZTABU GENERALNEGO
im. gen. broni K. Świerczewskiego

84

TAJNE
Egz. Nr ___

III KONFERENCJA NAUKOWO-TEORETYCZNA

(Materiały)

V 14705
X 14705

WARSZAWA GRUDZIEŃ 1957

Przew. Prot. nr. 12357 pa.

429

M A T E R I A Ł Y

III Konferencji Naukowo-Teoretycznej ASG - stron 243

5-12 grudzień 1957 r.

1. Referat: "Organizacja i prowadzenie operacji zaczepnej armii z rejonów położonych w głębi" stron 11
2. Dyskusja nad w/w referatem /16 dyskutantów/ " 117
3. Referat: "Problemy współczesnej obrony" " 10
4. Dyskusja nad w/w referatem /12 dyskutantów/ " 76
5. Podsumowanie wyników konferencji przez gen.broni J. BORDZIŁOWSKIEGO " 27

Archiwum Biblioteki Wojsk. AKADEMII SZTABU GENERALNEGO im. gen. br. K. Świerczewskiego Dział Nr 14705

Akademia Sztabu Generalnego
im. Gen. Broni K. Świerczewskiego
Oddz. Szkolenia
Wpłynęło dn. 26 04 1958 r.
Nr 03267 Zał. / 11

[redacted]
egz.nr....

R E F E R A T

na konferencję naukową ASG.

T e m a t: Organizacja i prowadzenie operacji zaczepnej armii z rejonów wyjściowych położonych w głębi.

Od czasu zakończenia drugiej wojny światowej, a szczególnie w ostatnim okresie, obserwujemy poważny rozwój uzbrojenia i techniki wojennej.
Pojawienie się wszelkiego rodzaju broni atomowej stanowi wielki i radykalny skok jakościowy w rozwoju środków walki. Możliwość szerokiego zastosowania broni atomowej wpływa decydująco na charakter współczesnej walki.
Broń atomowa uniemożliwi skupienie sił i środków w poszczególnych działaniach w/g zasad stosowanych w ubiegłej wojnie. Wyłania się konieczność poważnego ich rozśrodkowania, by nie tworzyć opłacalnych celów dla jej użycia, oczywiście z zachowaniu zasady posiadania przewagi w siłach i środkach w miejscu oczekiwanego rozstrzygnięcia.

W związku z powyższym, sposoby grupowania wojsk do działań zaczepnych, wypracowane na podstawie doświadczeń drugiej wojny światowej nie odpowiadają w pełni nowym warunkom. Przy prowadzeniu operacji zaczepnej z rejonów wyjściowych w bezpośredniej styczności z nieprzyjacielem w warunkach użycia broni atomowej powstaje bardzo poważne niebezpieczeństwo zerwania operacji zaczepnej jeszcze przed jej rozpoczęciem. Bowiem stopniowe tworzenie zgrupowania uderzeniowego o dużym skupieniu wojsk stwarza dogodne możliwości dla obrońcy, wykrycia na czas zamiaru strony nacierającej i skutecznego przeciwdziałania bronią atomową. Możliwość skrytego przygotowania działań i uzyskanie zaskoczenia w tych warunkach, staje się rzeczą niezmiernie trudną.

Na podstawie dotychczasowej analizy charakteru przyszłych działań, można, wydaje się, stwierdzić, że jednym ze sposobów rozwiązania powyższego problemu jest grupowanie wojsk do operacji zaczepnych w głębi.

Taki sposób grupowania wojsk do operacji zaczepnych stwarza większe możliwości zabezpieczenia sił i środków od uderzeń atomowych, zapewnia większe możliwości zaskoczenia nad nieprzyjacielem przez duże rozśrodkowanie wojsk zgrupowania uderzeniowego w rejonach wyjściowych i szybką ich koncentrację dla wykonania uderzenia, maskuje skuteczniej i dłużej istotne zmiany macierającego. Takie czynności, jak przegrupowanie i luzowanie, wymagające długiego stosunkowo czasu i sprzyjające wykryciu zamiarów strony nacierającej, odpadają całkowicie.

Wskazuje to na celowość rozpracowania takiego sposobu grupowania wojsk do operacji. Należy również uwzględnić fakt, że przeprowadzenie takich działań może narzucić charakter przyszłej walki, która będzie wymagała stosowania szerokiego manewru poszczególnymi związkami, a tym samym wprowadzanie ich do walki w krótkim czasie i z marszu dla utrzymnia przewagi nad nieprzyjacielem na poszczególnych kierunkach.

Współczesne wyposażenie wojsk, a zwłaszcza stopień ich motoryzacji stanowią obiektywne materialne przesłanki, umożliwiające zastosowanie nowego sposobu w praktyce.

Nie mniej jednak powyższy sposób natarcia posiada również szereg stron ujemnych /jest o nich mowa w rozesłanych materiałach/.

Dlatego też nie należy przyjmować nowego sposobu jako jedynego i odrzucać całkowicie możliwość rozpoczęcia operacji zaczepnych z rejonów wyjściowych położonych w bezpośredniej styczności z nieprzyjacielem.

Celowym wydaje się przyjąć, że w zależności od konkretnych warunków, przyszłe operacje zaczepne mogą być prowadzone zarówno z rejonów wyjściowych położonych w bezpośredniej styczności jak i położonych w głębi.

We wszystkich jednak wypadkach, gdy warunki będą temu sprzyjały, należy dążyć do grupowania wojsk w głębi.

Grupowanie wojsk do operacji zaczepnej w głębi wysuwa szereg poważnych problemów planowania, przygotowania i prowadzenia działań z których zasadniczymi będą:

- wybór rejonów wyjściowych i ich oddalenie od przedniego skraju,
- określenie szerokości pasów działania związków taktycznych przy uwzględnieniu potrzeby rozśrodkowania wojsk w czasie przemarszu i uzyskania niezbędnej przewagi w czasie ataku

- organizacja i przygotowanie operacji w krótkim czasie, a realne możliwości poszczególnych rodzajów wojsk i służb.
- organizacja przemarszu z rejonu wyjściowego na rubież wprowadzenia i jednocześnie ataku.

Postaram się krótko omówić ~~możliwości marszu~~ i naświetlić powyższe problemy.

1. Wybór rejonów wyjściowych i ich oddalenie od przedniego skraju.

Wymagania jakie stawiamy w operacjach zaczepnych przed rejonami wyjściowymi położonymi w głębi są analogiczne do wymagań stawianych przed rejonami wyjściowymi w bezpośredniej styczności.

Przy praktycznym rozwiązywaniu tego zagadnienia powtarzają jednak pewne sprzeczności. Np. zapewnienie maksymalnego zabezpieczenia bezpieczeństwa własnych wojsk wymaga by rejony wyjściowy był wy rany jaknajdalej od przedniego skraju obrony nieprzyjaciela, z drugiej zaś strony, uzyskanie zaskoczenia, jednocześnie ataku oraz jaknajpełniejsze wykorzystanie siły ognia poszczególnych rodzajów wojsk /szczególnie ognia artyleri/ wymaga by odległość rejonu wyjściowego od przedniego skraju była niezbyt wielka. Uwzględniając powyższe trudności uważamy, że najcelowiej przednią granicę rejonu wyjściowego wyznaczać w odległości 20-25 km.

Na rozwiązanie tego zagadnienia, decydujący wpływ mają takie czynniki jak:

- możliwości ogniowe npla w obezwładnieniu maszerujących kolumn z rejonu wyjściowego,
- własne możliwości ogniowe, zabezpieczające marsz i atak,
- zabezpieczenie przeciwatomowe wojsk zarówno w rejonie wyjściowym jak i w czasie przemarszu oraz
- skryte przygotowanie operacji w celu uzyskania zaskoczenia,

W świetle tych wymogów, dodatnie i ujemne strony rejonu wyjścio ego na odległości 20-25 km przedstawiają się następująco:

- odległość ta pozwala nieprzyjacielowi na ogniowe oddziaływanie w zasadzie tylko siłami lotnictwa /bomby

zwykłe i atomowe/ i pociskami kierowanymi, zabezpieczając natomiast wojska przed pozostałymi środkami rażenia w rejonie wyjściowym i podczas wykonywania marszu do rubieży znajdującej się na odległości 8-10km.

- odległość 20-25 km pozwala w pełni wykorzystać do operacji zaczepnej istniejącą rozbudowę inżynieryjną /drugi pas/ a tym samym uzyskać dogodne warunki dla obrony przeciwatomowej wojsk.
- poczynając od odległości 20-25 km w głąb, istnieje możliwość dogodnego rozśrodkowania wojsk zgrupowania uderzeniowego. Na bliższych odległościach istnieje stosunkowo duże zagęszczenie sił zgrupowania obronnego.
- odległość ta pozwala przy sprzyjających warunkach wykorzystać część sił i środków zgrupowania obronnego /drugi rzut w działaniach obronnych rozmieszcza się na drugim pasie/ do działań zaczepnych bez konieczności dokonywania przegrupowań.

Z drugiej jednak strony:

- odległość 20-25 km wymaga dość dużego czasu na podejście wojsk do przedniego skraju obrony npla. Uwarunkowane to jest, w poważnej mierze tym, że w czsie rozczłonkowywania kolumn, tempo marszu poważnie zmniejsza się. Stosunkowo długi czas przemarszu spowoduje, że na początku, do odległości 8-10 km, będzie się on odbywał bez ogniowego zabezpieczenia przez artylerię. W tym czasie ogniowe zabezpieczenie może polegać tylko na wzbronieniu nplowi uruchomienia wyrzutni rakietowych oraz startu samolotów siłami lotnictwa i oddziałów pocisków kierowanych, względnie też, co jest mniej skuteczne na zwalczaniu pocisków kierowanych i samolotów npla przez środki własnej obrony przeciwlotniczej.

Najtrudniej będzie wyeliminować oddziaływanie pocisków kierowanych npla. Z drugiej jednak strony ich stosunkowo mała celność zmniejsza w pewnym stopniu skuteczność ich działania.

Wagę tego zagadnienia powiększa fakt, że w czasie przemarszu na skutek dużego zagęszczenia kolumn, powstają sprzyjające warunki dla zahamowania i zdezorganizowania marszu nieznaczną nawet ilością uderzeń atomowych. Zapobieżenie temu oddziaływaniu jest trudne i z tego względu,

że rozpoznanie wszystkich rejonów rozmieszczenia lotnisk, wyrzutni rakietowych i stanowisk ogniowych przeznaczonych do obsłużenia broni atomowej nieprzyjaciela, a tym samym, ich zniszczenie przed rozpoczęciem marszu z rejonu wyjściowego - jest mało prawdopodobne.

W celu zabezpieczenia marszu /w jego początkowym okresie/ zajdzie konieczność dość wczesnego zaangażowania własnej artylerii atomowej i dalekonośnej. Może umożliwić to npla rozpoznanie ich stanowisk oraz zmniejszyć możliwości tych środków w wykonaniu zadań dla bezpośredniego zabezpieczenia ataku. W związku z tym, zmniejsza się również celowość rażenia sił żywych npla na pierwszej pozycji pociskami chemicznymi, gdyż będą one w pełnym pogotowiu przeciwchemicznym, co w poważnym stopniu osłabi przygotowanie ataku.

Omówione trudności przy wyborze rejonu wyjściowego w odległości 20-25 km mogą być w pewnym stopniu rozwiązywane przez wykorzystanie, przy organizacji przemarszu, niezbędnego czasu potrzebnego od momentu rozpoznania obiektu opłacalnego dla uderzenia atomowego do momentu wykonania uderzenia. W Chodzi o to, że początek marszu wojsk z rejonu wyjściowego będzie stanowił pewne zaskoczenie dla npla i czas potrzebny dla wykonania uderzenia atomowego po wykryciu celu, pozwoli by maszerujące kolumny zgrupowania uderzeniowego znalazły się na odległości 8-10 km od przedniego skraju. Od tej odległości w zabezpieczeniu marszu może wziąć udział cała artyleria klasyczna i może rozpocząć się atomowe, artyleryjskie i lotnicze przygotowanie ataku. Zmniejszy to możliwość npla w wykonaniu uderzeń atomowych.

W niektórych wypadkach, gdy:

- dla przełamania pierwszej pozycji obrony npla będzie można użyć siły znajdujące się w obronie w bezpośredniej styczności z nplem,
- rozbudowa inżynieryjna i ugrupowanie wojsk w obronie umożliwią dodatkowe rozmieszczenie sił ze zgrupowania uderzeniowego przy zachowaniu wymogów OPatom,
- istnieją warunki skrytego przegrupowania wojsk,

celowym będzie rozmieścić część sił zgrupowania uderzeniowego na odległości 8-10 km, to jest na wysokości trzeciej pozycji głównego pasa obrony.

Odległość rejonu wyjściowego 8-10 km dla części sił zgrupowania uderzeniowego ułatwi przemarsz do przedniego skraju obrony npla i jego zabezpieczenie ogniowe. Przemarsz w tym wypadku może być wykonywany z chwilą rozpoczęcia atomowego, artyleryjskiego i lotniczego przygotowania ataku.

W wypadkach, gdy rozmieszczenie związków taktycznych przeznaczonych do zgrupowania uderzeniowego wskazuje na niecelowość lub niemożliwość ich bliższego przegrupowania, a posiadane siły i środki umożliwiają skuteczne zabezpieczenie przemarszu do przedniego skraju, zarówno pod względem ogniowym, jak i technicznym rejony wyjściowe mogą być rozmieszczone na większych głębokościach niż 20-25 km.

Reasumując to zagadnienie, należy stwierdzić, że oddalenie rejonów wyjściowych od przedniego skraju obrony npla każdorazowo będzie zależało od takich czynników jak:

- aktualna sytuacja i położenie operacyjne wojsk,
- zamiar operacyjny dcy armii,
- ugrupowanie obronne własnych wojsk będących w bezpośredniej styczności z nplem,
- możliwości npla w oddziaływaniu na wojska będące w rejonie wyjściowym i w czasie marszu,
- posiadane siły i środki dla zabezpieczenia przemarszu

2. Określenie szerokości pasów działania związków taktycznych przy uwzględnieniu potrzeby rozśrodkowania wojsk w czasie przemarszu i uzyskania niezbędnej przewagi w czasie ataku.

Problem szerokości pasa dywizji przy natarciu z rejonów wyjściowych położonych w głębi wymaga rozpatrzenia zasadniczo dwóch czynników warunkujących ustalenie realnych norm szerokości pasa natarcia:

po pierwsze: - dążność do zapewnienia maksymalnie szerokiego pasa ~~marszu~~ manewru, przemarszu wojsk z rejonu wyjściowego do przedniego skraju obrony, rozwinięcie wojsk do ataku, a tym samym dążność do skutecznego zabezpieczenia przeciwatomowego maszerujących kolumn,

po drugie: - stworzenie i uzyskanie niezbędnych gęstości sił i środków zapewniających właściwy stosunek sił a więc skuteczne przełamanie obrony npla.

8

Rozwiązanie powyższych zagadnień jest więc zadanie pogodzenia dwóch sprzecznych wymogów i ustalenia właściwych proporcji.

Dogodne warunki dla maszerujących do przedniego skraju obrony npla dywizji, stwarza pas manewru o szerokości około 10-12 km. Zapewnia on możliwość zachowania niezbędnych, ze względów wymogów obrony przeciwatomowej, odległości między maszerującymi kolumnami.

Utrzymanie pasa manewru o wymienionej wyżej szerokości w głębi rozmieszczenia własnych wojsk nie nastręcza trudności. Jednakże, im bliżej do przedniego skraju, tym trudności te wzrastają. Chodzi o to, że na odcinkach przełamania szerokość pasa manewru powinna pozostawać już w pełnej zgodności z taktycznymi możliwościami dywizji a te w średnich przyjmowanych przez nas warunkach wahają się obecnie w granicach 6-8 km. Zwężenie pasa manewru dywizji stworzyłoby często poważne trudności w czasie przemarszu. Dlatego też, wydaje się celowe rozpatrzyć zagadnienie poszerzenia pasów natarcia dywizji /odcinka przełamnia/ do średnich szerokości 10-12 km. Przy niezmiennych możliwościach bojowych samej dywizji można to osiągnąć jedynie w drodze silniejszego obezwładnienia ogniowego broniącego się npla.

Uwzględniając, że przy natarciu z rejonów wyjściowych położonych w głębi powstają trudności w wykorzystaniu artylerii, oraz że atak odbywa się z marszu, należy silniej obezwładnić obronę npla uderzeniami atomowymi.

Celowe jest w pasie nacierającej dywizji obezwładnić wszystkie wykryte cele broniącego się npla /opłacalne dla uderzeń atomowych/ na pierwszej i drugiej pozycji i około 50 % celów w głębi. Dla osiągnięcia tego trzeba będzie wykonać 7-10 uderzeń. /schemat/. Przy takim obezwładnieniu wzrośnie i zostaną stworzone warunki do przełamnia obrony w znacznie szerszym pasie.

Uderzenia atomowe oprócz zniszczenia nieprzyjaciela w rejonie wybuchu, również częściowo obezwładnią i zdemoralizują siły nieprzyjaciela znajdujące się między wybuchami, co obniży ich wartość bojową i osłabi możliwość prowadzenia walki. Dlatego też w razie potrzeby między odcinkami przełamania poszczególnych dywizji można pozostawić pewne luki. Wielkość tych luk winna być taka, by znajdujący się w nich nieprzyjaciel nie mógł stawiać większego oporu

przez wojska nacierające na odcinkach przełamania.
Może to być zrealizowane gdy w przerwach między odcinkami przełamania będą broniły się siły około batalionu piechoty nieprzyjaciela. W związku z tym odległość między odcinkami przełamania poszczególnych dywizji może wynosić około 2 km /schemat 5/. Z powyższych względów wydaje się również możliwe zachowanie luk i między pułkami wielkości około 1 km. Powyższy sposób działania umożliwia zwiększenie pasa dywizji o około 3 km /po 1 km na skrzydłach + 1 km między pułkami/. W związku z tym, przy ~~głębokości~~ obrońcy na głębokość głównego pasa np. 16 km na dywizję, szerokość pasa natarcia dywizji mogłaby wynosić około 11 km.

3. Organizacja i przygotowanie operacji w krótkim czasie a realne możliwości poszczególnych rodzajów wojsk i służb.

Jednym z podstawowych wymogów przyszłej walki jest przygotowywanie działań w stosunkowo krótkim czasie.
Organizacja natarcia z rejonów wyjściowych w głębi stawarza takie możliwości między innymi przez wyeliminowanie względnie ograniczenie przegrupowania oraz całkowite wyeliminowanie luzowania. Zagadnienia przegrupowania mogą być rozstrzygnięte przez odpowiednie regulowanie początku marszu oraz wyznaczenie odpowiednich dróg dla poszczególnych związków i oddziałów. Zbędność luzowania wypływa z charakteru samych działań, gdzie atak jest wykonywany z marszu. W natarciu z rejonów wyjściowych w bezpośredniej styczności z nplem luzowanie wymagało przeciętnie około 1-3 dni. Ograniczenie lub nie przeprowadzenie powyższych czynności pozwala na przygotowanie operacji w ciągu 4-5 dni /dla armii 1-1,5 dnia, dla dywizji 1 dzień, dla pozostałych szczebłów pp i niżej 2-2,5 dnia/. Za realnością tego czasu przemawia również możliwość, między innymi zorganizowania pracy nad przygotowaniem natarcia na wszystkich szczeblach równolegle oraz w niektórych wypadkach wykorzystanie ugrupowania wojsk i rozbudowy inżynieryjnej z działań obronnych. Skrócenie czasu na przygotowanie operacji zaczepnej z rejonów wyjściowych położonych w głębi wynikające z wyeliminowania przegrupowania i luzowania, wymaga zmiany dotychczasowych zasad i sposobów pracy dowództw rodzajów wojsk i służb oraz kwatermistrza.
Istota tych zmian polega na tym by praca ich nie wpłynęła na przedłużenie czasu okresu przygotowawczego operacji.

10

W tym celu szereg przedsięwzięć zwłaszcza związanych z materiałowym zabezpieczeniem winno być rozstrzygnięte przez poszczególne zarządzenia komórek frontu jeszcze przed postawieniem zadania do operacji zaczepnej armii. Celowe jest aby przedstawiciele poszczególnych rodzajów wojsk i kwatermistrzostwo wypowiedziało się o realnych możliwościach i sposobach realizowania tych postulatów.

4. Organizacja przemarszu z rejonu wyjściowego na rubież wprowadzenia i jednoczesność ataku.

Przy natarciu z rejonów wyjściowych położonych w głębi ważne zagadnienie stanowi przemarsz wojsk z rejonu wyjściowego na rubież wprowadzenia. Ma on decydujący wpływ na możliwość wykonania ataku, a tym samym i na wykonanie postawionego zadania. Trudność wykonania marszu polega na tym, że nieprzyjaciel będzie dążył wszelkimi siłami i środkami do jego zerwania. Oprócz tego atak przedniego skraju będzie wymagał jednoczesnego podejścia maszerujących kolumn i rozwinięcia się w tyyraliérę. Powstaną również trudności techniczne, wynikające z konieczności stopniowego rozczłonkowania kolumn, utrzymania wysokiego tempa marszu itp.
Zabezpieczenie przed oddziaływaniem nieprzyjaciela wymaga, koby rozśrodkowanie kolumn zarówno w szesz jak i w głąb było największe oraz by przemarsz w początkowych kolumnach był wykonywany jaknajbliżej przedniego skraju obrony npla. Ułatwia to wykonanie samego manewru /utrzymanie kierunku/ i jego regulację oraz zabezpiecza utrzymanie wysokiego tempa. Z drugiej jednak strony konieczność wykonania ataku będzie wymagała rozwinięcia wojsk w tyyraliérę, kolumny kompanijne lub plutonowe bez zatrzymania się. Wymaganie to niezmiernie komplikuje i utrudnia przemarsz. Dla uniknięcia jednak wykonywania manewru wzdłuż frontu, korzystnym jest, by rozczłonkowanie kolumn odbywało się stopniowo, np. przy rozpoczęciu marszu w kolumnach pułkowych i konieczności wykonania ataku w tyraljerze to najpierw winno nastąpić rozczłonkowanie kolumny pułkowej w batalionowe, później kompanijne, plutonowe i trytaliérę. /schemat 6/. Głębokość terenu niezbędna dla powyższego rozczłonkowania będzie określona długością poszczególnych kolumn i możliwą szybkością marszu. Celowe jest, by rozczłonkowywanie kolumn było jaknajbliżej przedniego skraju oraz w czasie artyleryjskiego, atomowego i lotniczego przygotowania ataku.

Kalkulacyjne tempo marszu w tym okresie może stanowić 1/2-2/3 możliwej szybkości marszowej. By nie dopuścić do rozciągnięcia się kolumn w czasie ich rozczłonkowywania się, należy kolumnę czołowego pododdziału skierowywać na boczną drogę od początkowej osi.

Główną myślą przewodnią zarówno przy planowaniu przemarszu jak i w czasie i rozwinięcia wojsk winno być zabezpieczenie jednoczesności ataku. Jednak nawet przy dokładnym planowaniu i zabezpieczeniu jednoczesnego wyjścia poszczególnych kolumn na rubież wejścia do walki to w praktyce mogą powstać opóźnienia na skutek ogniowego oddziaływania nieprzyjaciela na maszerujące kolumny oraz innych nieprzewidzianych trudności. Dlatego powstaje pytanie: czy istnieje możliwość uzyskania powodzenia w wypadku nie zapewnienia jednoczesnego ataku? By znaleść odpowiedź na to pytanie należy przeanalizować i wyciągnąć wnioski z następujących zagadnień:

1. Z chwilą rozpoczęcia przemarszu przez zgrupowanie uderzeniowe npl może być obezwładniony zarówno przez lotnictwo jak i uderzeniami atomowymi. Początek marszu zazwyczaj będzie stanowił pewne zaskoczenie dla nieprzyjaciela, a w związku z tym na wykonanie poważniejszych przeciwdziałań będzie on potrzebował pewnego czasu. Organizacja przemarszu zapewnia rozczłonkowanie kolumn zarówno wzdłuż frontu jak i w głąb. W związku z powyższym wydaje się mało prawdopodobne, by przeciwdziałanie npla opóźniło /względnie wyprowadziło z walki/ całe związki taktyczne. Może ono opóźnić względnie wyprowadzić z walki jedynie część sił.
2. Wyprowadzenie z walki części sił poszczególnych związków taktycznych zgrupowania uderzeniowego pozwala, na przestrzeni 20-25 km i przy współczesnych możliwościach mechanicznych pojazdów, na dokonanie manewru celem uzupełnienia poniesionych strat przez wprowadzenie kolejnych rzutów w stosunkowo krótkim czasie. Czas ten nie pozwoli nieprzyjacielowi na zorganizowanie i wykonanie poważniejszych przeciwdziałań na oddziały podchodzące do jego obrony, jak również nie pozwoli na przeprowadzenie poważniejszego manewru siłami i środkami. Zmniejszone możliwości poszczególnych związków taktycznych w przełamywaniu obrony npła na skutek jego przeciwdziałania można będzie rozwiązać przez zwężenie odcinków przełamania.

Również organizacja przemarszu z rejonu wyjściowego na rubież wprowadzenia pozwala, że jednostką zdolną wprowadzić swoje wojska na rubież ataku w jednakowym czasie, będzie batalion, którego możliwości pozwalają na prowadzenie natarcia przez pewien czas.

3. Możliwości poszczególnych rodzajów wojsk, a szczególnie ważnej w tym okresie artylerii, pozwalają na zorganizowanie współdziałania i zabezpieczenia działań na poszczególnych kierunkach o szerokości odpowiadającej możliwościom batalionu. Mają one możliwości zarówno wsparcia jak i zabezpieczenie jego skrzydeł przez utrzymanie obezwładnienia npla na odcinkach natarcia nieco "spóźnionych" oddziałów w ramach przygotowanego wsparcia natarcia.

Analiza powyższych czynników pozwala wyciągnąć wniosek, że w natarciu z rejonów wyjściowych położonych w głębi niejednoczesność ataku, wynikła na skutek przeciwdziałania npla lub trudności samego przemarszu, pozwala na uzyskanie powodzenia w natarciu i wykonanie postawionego zadania. Przy czym, wychodząc również z dotychczas obowiązujących zasad potwierdzonych praktyką drugiej wojny światowej, atak z marszu był wykonywany w miarę podchodzenia wojsk do obiektu ataku. Stosowanie tej zasady również w natarciu z rejonów wyjściowych położonych w głębi, wydaje się również celowe i możliwe.

Z a k o ń c z e n i e :
==========

Zarówno w rozesłanym opracowaniu jak i w referacie starano się poruszyć zagadnienia, które budzą najwięcej wątpliwości. Naświetlone zarówno ujemne strony jak i dodatnie oraz możliwy sposób i kierunek rozwiązania. Dla wyciągnięcia ostatecznych wniosków potrzebna jest szeroka wymiana poglądów, a szczególnie oficerów mających bogate doświadczenie praktyczne. Dlatego, szeroka dyskusja na dzisiejszej konferencji, da podstawę dla ostatecznego sprecyzowania tych zagadnień i stworzy realne przesłanki dla sprawdzenia ich praktycznie w ćwiczeniu z wojskami.

Załączniki do wykładu - 8 schematów dużych.

Wykonano w 2 egz
Egz.Nr.1-2-wykonawca
wykonano:
druk: ZM-dnia 22.04.58.Nr.ks.1087/FO.

Dyskusja na temat "Niektóre problemy organizacji i prowadzenia operacji zaczepnej armii z rejonów położonych w głębi".

1. Ppłk GLINSKI - szef wydz.oper.Oddz,Oper.WOW str 1-13
2. Płk WOŁOSZCZUK - Szef katedry taktyki AWP " 14-24
3. Ppłk BEŁCZEWSKI - Szef Oddz.Operac.SOW " 25-36
4. Ppłk LEWANDOWSKI - Szef Oddziału Rozp.WOW " 37-40
5. Płk SIWICKI - Zca dcy 1ODZ do spraw liniowych " 41-46
7. Gen.bryg.DRZEWICKI - Szef Zarządu Operacyjnego Sztabu Generalnego WP " 58-61
8. ppłk STACHOWSKI - Szef Katedry Takt.artyl.ASG " 62-74
6. Płk SZCZEPANIAK - Zca Szefa Oddz.Oper.Zarządu Operac. Sztabu Generalnego WP " 47-57
9. Płk SKIBINSKI Fr. - Szef Biura Studiów przy Ministrze Obrony Narodowej " 75-79
10. Płk CZOWNICKI - zca Szefa Sztabu Wojsk Lotnicz. do spraw naukowo-badawczych " 80-83
11. Płk WISNIEWSKI F. - Szef Katedry Taktyki Tyłów ASG" 84-88
12. Płk STABELSKI - dca 8DZ " 89-99
13. Ppłk MADEJSKI - Szef Katedry Taktyki Wojsk Panc.ASG "100-105
14. Płk MORZKOWSKI - zca Kdta AWP do spraw liniowych "106-108
15. Gen.bryg.TUCZAPSKI - Szef sztabu artylerii WP "109-114
16. Płk KURNIEWICZ - Szef Katedry TO i Szt.Oper.ASG "115-118

ppłk GLIŃSKI

W swoim wystąpieniu chciałbym zatrzymać się na następujących zagadnieniach:

1. Odległość rejonów wyjściowych od przedniego skraju.
2. Czy przedstawiony w materiałach wariant natarcia z głębi jest jedynym wariantem?
3. O szerokości pasów natarcia dywizji przy natarciu z głębi.
4. O rejonach rozmieszczenia.

ad 1. Odległość rejonów wyjściowych od przedniego skraju.

Zgodnie z materiałami konferencji odległość rejonów wyjściowych od przedniego skraju uzależnia się od następujących momentów:

- średniego zasięgu artylerii klasycznej i atomowej oraz pocisków rakietowych taktycznego przeznaczenia;
- stworzenia trudności dla środków rozpoznania nieprzyjaciela;
- warunków bezpieczeństwa wojsk przed uderzeniami atomowymi;
- stopnia inżynieryjnej rozbudowy terenu z działań obronnych.

W oparciu o te momenty autorzy materiałów dochodzą do wniosku, że najbardziej celową odległością rejonów wyjściowych od przedniego skraju jest odległość 20 - 25 km, a w wypadku gdy związki taktyczne znajdujące się w styczności z nieprzyjacielem są ugrupowane na szerokim froncie i nie wykorzystują w pełni rozbudowaną strukturę obrony (trzeciej pozycji) odległość ta może być mniejsza i może wynosić 8 km od przedniego skraju t.z.może się zaczynać już w rejonie trzeciej pozycji.

Wydaje mi się, że we współczesnych warunkach przywiązywanie odległości rejonów wyjściowych od przedniego skraju do struktury inżynieryjnej rozbudowy obrony wojsk znajdujących

się w bezpośredniej styczności jest niecelowe, ponieważ w warunkach obustronnego użycia broni masowego rażenia trudno zakładać że wojska, które przeszły do obrony będą posiadały tyle czasu oraz sił i środków, by mogły rozbudować w takim stopniu strukturę inżynieryjną obronę, która zapewniałaby należyte ukrycie dla jednostek wchodzących w skład zgrupowania uderzeniowego.

Dlatego uzasadnienie zawarte w materiałach, że wojska wchodzące w skład zgrupowania uderzeniowego powinny wykorzystywać szeroko strukturę inżynieryjną obrony może mieć miejsce jedynie w tych wypadkach, gdy wojska armii przechodzą do natarcia po długotrwałej stabilizacji frontu t.z. wówczas gdy wojska znajdujące się w obronie miały dużo czasu i w związku z tym mogły przygotować głęboką obronę opartą o system tranzej, pozycji i pasów oraz miały możliwość rozbudowanie szeregu rejonów zapasowych. Natomiast w tych wypadkach, a takie moim zdaniem będą częstsze, kiedy na przygotowanie obrony będzie mało czasu i w związku z tym obrona będzie opierała się na systemie punktów oporu, przywiązywanie odległości rejonów wyjściowych do natarcia z głębi do struktury obronnej nie ma wielkiego uzasadnienia.

W związku z tym wydaje się, że na odległość rejonów wyjściowych od przedniego skraju będą wpływały następujące czynniki:

- charakter obrony wojsk znajdujących się w bezpośredniej styczności z nieprzyjacielem;
- zamiar operacji zaczepnej, a przede wszystkim plan wprowadzenia poszczególnych oddziałów i związków taktycznych w toku operacji;

- warunki terenowe, a w pierwszym rzędzie jego właściwości obronne, ilość i jakość dróg, możliwość posuwania się środków transportowych na przełaj i tp.
- ilość, jakość środków transportowych i wozów bojowych znajdujących się na uzbrojeniu poszczególnych oddziałów i związków taktycznych;
- warunki maskowania przed rozpoznaniem naziemnym i powietrznym;
- warunki bezpieczeństwa przed masowym uderzeniem klasycznych środków ogniowych i środków masowego niszczenia taktycznego przeznaczenia;
- szybkość i sposób wykonania marszu;
- pełna zdolność bojowa stanu osobowego, środków bojowych i transportowych po wykonaniu marszu z rejonów wyjściowych na rubież rozwinięcia do ataku, oraz sposób wykonania ataku;
- pora roku i dnia.

Biorąc pod uwagę przytoczone wyżej czynniki, które w każdej konkretnej sytuacji mogą być różne, odległość rejonów wyjściowych od przedniego skraju dla związków taktycznych wchodzących w skład pierwszego rzutu zgrupowania uderzeniowego może wynosić od 15-100 km.

Jeżeli przyjąć górną granicę tj.100 km i średnie tempo marszu w nocy 15-20 km oraz czas potrzebny na rozwinięcie batalionów pierwszego rzutu który wynosić może w nocy do 30-45' oraz dodając 1 godzinę na odpoczynki, atak przedniego skraju może się rozpocząć po 6,5-8 godzinach od chwili wyruszenia pierwszego wozu bojowego z rejonu rozmieszczenia. Uwzględniając, że w warunkach zachodniego teatru działań wojennych najkrótsza

noc wynosi około 7-8 godzin, odległość ta może być pokonana we wszystkich porach roku pod osłoną ciemności.

Ponadto taka duża rozpiętość w rozmieszczeniu pierwszego rzutu zgrupowania uderzeniowego daje dużą swobodę dowódcy armii w rozmieszczeniu poszczególnych związków taktycznych i oddziałów, a tym samym stwarza większą gwarancję uniknięcia szablonu w ugrupowaniu operacyjnym armii zwłaszcza, gdy nie będzie potrzeby przywiązywania rejonów rozmieszczenia poszczególnych dywizji do struktury obronnej, która w zależności od czasu trwania operacji obronnej może być w mniejszym lub większym stopniu rozpoznana przez nieprzyjaciela.

Oprócz tego im większa będzie odległość rejonu wyjściowego od przedniego skraju obrony, tym będą dogodniejsze warunki dalszego rozśrodkowania związków taktycznych. I tak np. można by rozważyć możliwość zrezygnowania z dywizyjnych rejonów rozmieszczenia zastępując je rejonami pułkowymi, przy czym odległość między nimi mogłaby być dość znaczna i dochodzić do 10-15 km. Zwiększenie odległości rejonów wyjściowych stwarza również możliwość rozmieszczenia niektórych związków taktycznych poza liniami rozgraniczenia armii, a przede wszystkim w pasach armii, które działają na pomocniczych lub pasywnych kierunkach i w związku z tym nie tworzą zgrupowań uderzeniowych. Takie rozwiązanie jeszcze bardziej maskuje kierunek głównego uderzenia i tym samym zwiększa możliwość uzyskania zaskoczenia.

Ujemną stroną zwiększania odległości rejonów wyjściowych jest między innymi wydłużanie się komunikacji. Ale należy również podkreślić, że im większa jest odległość od przedniego skraju, zmniejszają się możliwości niszczenia dróg przez

nieprzyjaciela, gdyż niszczenie dróg za pomocą lotnictwa i pocisków kierowanych wymaga tak dużego zużycia ~~tych~~ wiel środków, że najczęściej nie będzie się ono opłacało. Dlatego wydaje się, że nie jest przekonywująca teza wysunięta w materiałach str.13, że wojska maszerujące w kolumnach są bardziej narażone na uderzenie broni atomowej.

Opierając się na materiałach radzieckich, a szczególnie na artykule gen. dyw. Szkodunowicza, zawartym w 9 numerze Wojennej Myśli z br. jestem skłonny twierdzić, że jest właśnie odwrotnie, zwłaszcza gdy maszerujące kolumny zachowują odpowiednie odległości zarówno między poszczególnymi członami jak i między kolumnami. Gdyby jeszcze zrewidować dotychczasowy sposób wykonywania marszu i zastąpić go marszem na czas t.z. że poszczególne oddziały posuwają się nie zwartymi kolumnami -członami-, a grupami po 3-5 wozów wyjeżdżających z rejonu rozmieszczenia w odstępach czasu 1-2 minuty niebezpieczeństwo to jeszcze bardziej się zmniejszy, a czas przemarszu skróci gdyż grupa 2-5 samochody może osiągnąć średnią szybkość zamiast 15-20 km/godzinę nawet 40-50 km.

Należy przy tym dodać, że właśnie w tym wypadku, kiedy wojska maszerujące z rejonu wyjściowego na rubież ataku, posuwają się po własnym terenie bez naziemnego zagrożenia ze strony nieprzyjaciela wykonywanie marszu na czas może mieć szerokie zastosowanie, zwłaszcza, że zwiększa on bezpieczeństwo maszerujących kolumn, bo wątpliwym jest ażeby nieprzyjaciel wykonywał uderzenia na poszczególne samochody, i zmniejsza się czas przemarszu. I tak np. dywizja zmechanizowana, która ma 2000 wozów bojowych i środków transportowych

zgodnie z dotychczasowymi normami, gdy maszeruje po dwóch drogach długość jej (kolumn) wynosi około 60 km. Przy marszrucie 100 km i średniej szybkości 20 km ostatni wóz w nowym rejonie będzie po 8 godzinach od momentu wyruszenia pierwszego wozu. Natomiast przy marszu na czas w tych samych warunkach na każdą drogę wypadnie 1000 wozów: 5 = 200 grup x 1-2 minuty = 200-400' = 3,5 - 6,5 godziny. Zakładając średnie tempo 50 km/godz. odległość między pierwszymi samochodami dwóch kolejnych grup przy 2 minutowych odstępach czasu wyniesie 1666 m. Biorąc pod uwagę, że grupa 5 samochodów będzie miała długość 200 m tj. 4 odstępy po 50m (przy szybkości 50 km/godz) odległość między ostatnim samochodem jednej grupy a pierwszym samochodem następnej grupy wyniesie 1460 m. Załużmy, że promień rażenia małej bomby atomowej po kolumnie będzie dwa razy większy od promienia rażenia siły żywej i środków okopanych i wyniesie 1200 m, a średnica wyniesie 2400 m., to przy ewentualnym trafieniu przy takim systemie marszu może być zniszczonych od 6-10 wozów bojowych tj. około 1/22 - 1/20 składu dywizji, gdy natomiast przy dotychczas przyjętym sposobie marszu straty te wyniosą od 1/7 do 1/9 składu dywizji.

Należy podkreślić, że ten sposób marszu wymaga sprawnej regulacji ruchu i znajomości zadań i tras marszu przez wszystkich dowódców do plutonu włącznie.

Nie będę się zatrzymywał nad innymi cechami dodatnimi tego sposobu wykonywania marszu do których zaliczyć należy:

- możliwość obejścia na wypadek korków lub zniszczeń;
- możliwość wyeliminowania takiego czułego momentu jakim jest wyciąganie kolumn i tp. itd., gdyż omawianie tych (problemów) wymaga

wiele czasu, a chciałem poruszyć jeszcze kilka zagadnień.

ad 2. Czy przedstawiony w materiałach wariant natarcia z głębi jest jedynym wariantem?

Nie ulega wątpliwości, że przedstawiony w materiałach wariant natarcia z głębi jest w zasadzie słuszny i możliwy do wykonania w pewnych określonych warunkach. Jednakże wariant ten poza całym szeregiem cech dodatnich o których mowa w materiałach posiada pewne strony ujemne do których zaliczyć należy:

- wojska pierwszego rzutu rozpoczynające atak będą słabo znały obronę nieprzyjaciela i w niedostatecznym stopniu będą znały warunki terenowe zarówno w rejonie rubieży rozwinięcia do ataku jak i po stronie nieprzyjaciela;
- trudność w osiągnięciu jednoczesności ataku przedniego skraju gdyż poszczególne oddziały mogą się opóźnić w wyjściu na rubież rozwinięcia do ataku;
- pewne trudności związane z przekroczeniem wojsk znajdujących się w obronie, a przede wszystkim komplikuje się zagadnienie pokonania przeszkód i zapór saperskich zarówno przed własnym przednim skrajem jak i przed przednim skrajem nieprzyjaciela;
- trudność uniknięcia zagęszczenia wojsk, które aczkolwiek będzie krótkotrwałe jednakże daje nieprzyjacielowi możliwość wykonania skutecznego kontrprzygotowania;
- Dlatego wydaje się, że wszystkie te ujemne strony natarcia z głębi (proponowane w materiałach ISG) można jeszcze bardziej wyeliminować przez następujący sposób natarcia:

Atak rozpoczynać siłami związków taktycznych znajdujących się w obronie bez większych zmian w ich ugrupowaniu. Zadaniem tego rzutu atakującego mogłoby być przełamanie pierwszej pozycji. A należy przyznać, że przy należytym obezwładnieniu obrony nieprzyjaciela bronią atomową, artylerią i lotnictwem istnieją realne możliwości, że dywizje znajdujące się w obronie będą w stanie wykonać to zadanie. I tak np. załóżmy, że na odcinku przełamania szerokości 24 km broni się dwie dywizje nasze i dwie dywizje nieprzyjaciela t.zn. stosunek sił jest 1:1. Biorąc pod uwagę fakt, że my rozpoczynamy natarcie i w związku z tym w czasie artyleryjskiego i lotniczego przygotowania na tym odcinku 24 km na pierwszy pas wykonujemy 8-10 uderzeń atomowych, to przy najskromniejszych wyliczeniach zniszczonych 8-10 batalionów tj. około 50% batalionów obydwu dywizji pierwszego rzutu nieprzyjaciela. W ten sposób po wykonaniu atomowego uderzenia stosunek sił na omawianym odcinku będzie 1:2 na naszą korzyść. Gdy jeszcze do tego dodamy skutki uderzenia artyleryjskiego i lotniczego stosunek sił będzie jeszcze bardziej korzystny i może dochodzić do 2,5-1. Jasnym jest, że przy takim stosunku sił dywizje znajdujące się w obronie będą w stanie przełamać obronę nieprzyjaciela bez konieczności (zasadniczej) zmiany ugrupowania.

Przy takim sposobie natarcia siły główne zgrupowania uderzeniowego rozmieszczone w głębi wchodziłyby do walki już po dokonaniu wyłomu w obronie nieprzyjaciela przez rzut atakujący.

Przy czym początkowo należałoby wprowadzić do walki silne oddziały wydzielone celem szybkiego wykorzystania skutków uderzeń atomowych, a dopiero w razie potrzeby główne siły dywizji, z których były wysłane oddziały wydzielone.

Przy takim sposobie natarcia ugrupowanie armii mogłoby wyglądać w sposób następujący:

- rzut atakujący - 2 - 3 dywizje (te które były w obronie);
- rzut dołamania - 2 dywizje przyczym rzut dołamania dzieliłby się (na dwie części) linię oddziałów wydzielonych i linię sił głównych;
- rzut rozwinięcia powodzenia 2-3 dywizje.

Należy przy tym dodać, że w okresie przygotowawczym w ugrupowaniu armii byłyby tylko dwa elementy:

- rzut atakujący, który spełniałby zadanie osłony w sile 2-3 dywizji;
- zgrupowanie uderzeniowe rozmieszczone w głębi w odległości 50-100 km od przedniego skraju w sile 4-5 dywizji.

W ostatnią noc przed natarciem linia oddziałów wydzielonych powinna być przesunięta bliżej linii frontu z takim wyliczeniem, aby z chwilą rozpoczęcia ataku OW znalazły się w odległości 15-20 km (i) aby mogły wejść do walki w przeciągu 1-1,5 godziny od chwili rozpoczęcia ataku przez rzut atakujący.

W tym wypadku siły główne rzutu dołamania powinny rozpocząć ruch z chwilą rozpoczęcia ataku bądź krótko po jego rozpoczęciu, aby mogły zdążyć w określonym czasie wejść do walki.

Przytoczony wyżej sposób współczesnego natarcia z głęb[i] aczkolwiek ~~nie~~ w pełnym tego słowa znaczeniu (nie można tego nazwać) może mieć bardzo

szerokie zastosowanie w warunkach zastosowania broni atomowej przy czym daje on możliwość uzyskania całkowitego zaskoczenia, gdyż do chwili rozpoczęcia ataku w pasie armii na głębokości do 50 km od przedniego skraju nie będzie żadnych większych ruchów wojsk. Z wyjątkiem pewnej części artylerii przeznaczonej do udziału w artyleryjskim przygotowaniu, oraz dowozu zaopatrzenia.

Należy przy tym dodać, że zarówno wariant natarcia z głębi zawarty w materiałach na konferencję jak i przytoczony przeze mnie, który nota bene jest szeroko dyskutowany w Związku Radzieckim-są jedynie wariantami możliwymi do zastosowania w konkretnych warunkach i nie należy ich traktować jako szablon i gotową receptę we wszystkich możliwych wypadkach, gdyż może być szereg innych sposobów przełamania zawczasz przygotowanej obrony nieprzyjaciela.

Chciałem jeszcze dodać, że obydwa sposoby natarcia z głębi mogą mieć miejsce jedynie na głównych kierunkach uderzenia Frontu tj. na tych, na których będzie użyta duża ilość środków atomowych oraz na których armia będąca w obronie posiadała stosunkowo głębokie ugrupowanie operacyjne i w związku z tym nie będzie potrzeby przeprowadzenia dużych przegrupowań celem stworzenia silnych zgrupowań uderzeniowych, Oraz na tych kierunkach gdzie istnieje możliwość stworzenia zgrupowania uderzeniowego drogą zmiany podporządkowania dywizji znajdujących się w odwodach i drugich rzutach armii i Frontu. Będzie to możliwe do przeprowadzenia i na tych kierunkach, gdzie armie znajdujące się w obronie miały większość sił w drugich rzutach (np. w obronie ruchowej).

ad 3. O szerokości pasów natarcia dywizji przy natarciu z głębi

Autorzy tez uzasadniając szerokość pasa natarcia (str.27-28) dochodzą do słusznego wniosku, że z punktu widzenia obrony przeciwatomowej maszerujących kolumn szerokość pasa dywizji w momencie ataku powinna wynosić 10-12 km tj.akurat tyle ile zajmuje dywizja znajdująca się w obronie w bezpośredniej styczności z nieprzyjacielem. To znaczy, że nasycenie sił i środków tych dywizji będzie prawie takie same. Zachodzi więc pytanie czy w tym wypadku jest sens przekraczać dywizję broniącą się innymi siłami czy nie lepiej rozpocząć atak tymi dywizjami, które znajdują się w obronie. Wydaje się, że nie ma sensu, że wygodniej będzie w razie potrzeby uzupełnić dywizje broniące się i nimi rozpoczynać natarcie aniżeli je przekraczać i stwarzać wprawdzie na krótko, ale niebezpieczne zagęszczenie na rubieży ataku. Przyjmując taką szerokość pasa dywizji wydaje się bardziej celowym w określonych warunkach rozpoczynać atak dywizjami znajdującymi się w obronie, zwłaszcza, że autorzy materiałów przewidują bardzo poważną ilość środków atomowych 7-10 uderzeń w pasie jednej dywizji na głębokości głównego pasa.

Wydaje mi się, że ilość ta jest poważnie zawyższona przynajmniej o 30-40 %, gdyż przy pionowanej przez autorów materiałów ilość uderzeń atomowych cała dywizja nieprzyjaciela przestaje istnieć co widać z następującego wyliczenia:

Dywizja broniąca się w pasie 10-12 km i głębokości również 10-12 km/ tyle może wynosić główny pas/ zajmuje przestrzeń 100-140 km^2. Przyjmując, że strefa średnich zniszczeń przy wybuchu jednej bomby wynosi około 8 km^2 przy

to przy 7-10 bombach strefa średnich zniszczeń wyniesie 56-80 km² tj. ponad 50 % całego pasa obrony dywizji. Gdy do tego dodamy, że główne siły dywizji będą ześrodkowane na głównym kierunku, który może stanowić około 60-70 % powierzchni całego pasa tj. około 60-100 km², to przy takim uderzeniu teoretycznie 70-80 % dywizji przestanie istnieć. Albo weźmy bardziej proste wyliczenie - wiadomo, że jedna bomba to jeden batalion wyprowadzony z walki (to) przy 7-10 bombach 7-10 batalionów, a wiadomo, że dywizja nie tylko 9 batalionów t.zn. cała dywizja uległa by zniszczeniu.

Musimy przyznać, że na taki luksus trudno sobie pozwolić, a poza tym nie ma takiej potrzeby, zwłaszcza iż wiadomo z doświadczeń ubiegłej wojny, że dywizja, która poniosła w jednym uderzeniu 30-40 % strat była niezdolna do walki. Dlatego wydaje mi się, że jeżeli w pasie dywizji wykonamy 4-5 uderzeń atomowych w granicach pierwszego pasa obrony nieprzyjaciela i wyprowadzimy mu z walki 4-5 batalionów (na 9), a przy tym coś zniszczy artyleria i lotnictwo oraz środki chemiczne, to będziemy mieli realne szanse na przełamanie takiej obrony z marszu.

Wychodząc z powyższych obliczeń (wydaje się, że) jeżeli armia dostanie na operację 15-20 uderzeń atomowych będzie mogła w pełni wykonać postawione zadania.

ad 4. O rejonach rozmieszczenia.

Dotychczas istnieje pogląd, że rejony rozmieszczenia oddziałów i związków taktycznych powinny mieć kształt zbliżony do koła. Jeżeli ten pogląd miał pewne uzasadnienie do chwili pojawienia się broni atomowej, to w chwili obecnej należałoby

go zrewidować. Za koniecznością odstąpienia od tej zasady przemawia fakt, że właśnie przy wybuchu bomby lub pocisku atomowego strefa rażenia ma właśnie kształt koło lub zbliżony do koła. Dlatego wydaje się, że lepiej byłoby ażeby rejony rozmieszczenia oddziałów i związków taktycznych miały kształt (wąskich kiszek. wyciągniętych w zależności od potrzeby i warunków terenowych bądź równolegle do frontu lub też prostopadle do frontu . Moment ten jest szczególnie ważny na szczeblach niższych do oddziału włącznie, ale w konsekwencji rzutuje on na kształt rejonu rozmieszczenia ~~dywizji~~ związków taktycznych.

Na zakończenie chciałem podkreślić, że przedstawione wyżej poglądy mają charakter czysto teoretyczny i wymagają sprawdzenia w praktyce. Jednakże chciałem podkreślić, że w podobnym kierunku idą koncepcje wysuwane przez teoretyków radzieckich na łamach Wojennej Myśli. Dlatego uważałem za słuszne przedstawić ten pogląd przed uczestnikami Konferencji, zwłaszcza, że szereg tez łączy się ściśle z omawianym tematem i w związku z tym może go w toku dyskusji znacznie rozszerzyć.

płk WOŁOSZCZUK

„Zasady organizacji i prowadzenia operacji zaczepnej z rejonów wyjściowych położonych w głębi" jest przyczynkiem do walki ze schematyzmem. Jeśli chodzi o zagadnienia przedstawiane w materiale to uważam, że posiadają następujące niedosiągnięcia. Po pierwsze- Całość materiału jest rozpatrywana zbyt jednostronnie. Po drugie- nie uwzględnia w pełni warunków pola walki. I po trzecie- nie uwzględnia technicznych możliwości prawdopodobnego przeciwnika. W części "analiza możliwości prowadzenia operacji zaczepnej armii (z) rejonów wyjściowych położonych w głębi" wysuwają się dwa zagadnienia. Pierwsze-to jest odległość przedniej linii i rozmieszczenia wojsk w rejonie w odległości 20 - 25 km od przedniego skraju. Drugie-to techniczne przegrupowania wojsk i wprowadzenie ich do walki. Uważam, że przytoczone argumenty dla uzasadnienia obu zagadnień nie są w pełni słuszne, i nasuwają szereg niejasności. Uzasadnienie ~~długości~~ odległości 20 km-nie można zakładać, że na tej odległości wojska będą zabezpieczone przed kontrprzygotowaniem nieprzyjaciela . Uważam, że z chwilą wykrycia naszego zamiaru nieprzyjaciel jest w stanie prowadzić kontrprzygotowanie na wojska znajdujące się w odległości 20 km. Nie ważne jest w tej chwili ilu środkami (może) to wykonać. Ważne jest to, że techniczne możliwości mu na to pozwolą. W tym wypadku wystarczyłoby obezwładnienie podstawowej masy artylerii oraz dywizji przeznaczonych do przełamania obrony, aby zmusić do zaniechania operacji zaczepnej. Przyczyną ~~odsłonięcia~~ odsunięcia wojsk na odległość 20 km jest obawa przed porażeniem bronią atomową związków przeznaczonych do przełamania. Załóżmy, że będziemy nacierać w tzw. styczności z nieprzyjacielem, a nieprzyjaciel odejdzie od swego schematu i uderzenia atomowe skoncentruje w rejonie drugich

rzutów dywizji przerwszorzutowych, to jest rejonie trzeciej pozycji oraz drugich rzutów armii. Powstaje następujący obraz. Pierwszy rzut armii przełamuje drugi pas obrony nieprzyjaciela, podchodzi do drugiego pasa. Nieprzyjaciel wykonuje skoncentrowane kontrataki, które w konsekwencji załamują natarcie. Dowódca armii w tym okresie jest chwilowo bezradny, ponieważ jego drugie rzuty, które w tej chwili mogłyby ingerować zostały obezwładnione i chwilowo są niezdolne do walki. Argumentowanie tej odległości 20 km mniej więcej tym, że rejon wyjściowy W bezpośredniej styczności z nieprzyjacielem nie odpowiada wymaganiom współczesnej walki, ponieważ nie można uzyskać zaskoczenia przeciwnika, jest również nie słuszne. Większość operacji Armii Radzieckiej w drugiej wojnie światowej były całkowitym zaskoczeniem dla wojsk hitlerowskich, pomimo tego, że odbywały się z bezpośredniej styczności. Następne twierdzenia autora, że ze względu na to, że nie ma możliwości całkowitego zniwelowania ujemnych cech rejonów wyjściowych położonych w bezpośredniej styczności, to wobec tego należy nacierać z głębi - jest moim zdaniem wybitnie niesłusznem, prowadzącym do nowego schematyzmu. Genialnego rozwiązania nigdy nie będzie. Nacierać trzeba będzie ~~i z~~ ze styczności i bez styczności. Każde podstawy wyjściowe będą miały dodatnie i ujemne cechy. Obawiam się, że więcej ujemnych cech będą posiadały podstawy wyjściowe znajdujące się w głębi, ponieważ po pierwsze: proponowana odległość 20 km w żadnym wypadku nie zabezpiecza przed uderzeniami atomowymi, czy za pomocą pocisków rakietowych lub niekierowanych czy kierowanych czy też uderzeniami atomowymi, dokonanymi za pomocą lotnictwa. Obecny rozwój techniki na to-moim zdaniem-wskazuje. Powierzchnia rozśrodkowania 240 km kwadratowych nie zabezpiecza przed stratami.

Ilość uderzeń atomowych może być dowolnie regulowana przez przeciwnika. Przynajmniej o tyle, aby utrudnić wprowadzanie do walki pierwszych rzutów. Podstawowa masa własnej artylerii znajdująca się na głębokości głównego pasa, może ulec poważnemu zniszczeniu, przez to siła ognia potrzebna na zabezpieczenie wejścia do walki wojsk może być stosunkowo słaba lub dużo niewystarczająca. Następnie kolumny marszowe dywizji pierwszego rzutu zmierzające do rubieży wejściowej pozostają faktycznie bezbronne i mogą ponosić stosunkowo duże straty od broni atomowej. Straty te mogą być tego rzędu, że rubież wprowadzenia może być inna od planowanej. Stąd zmiana zadań, zmiana podporządkowania środków wzmocnienia, poważne luki w organizacji współdziałania i co najważniejsze osłabienie początkowej siły uderzeniowej. Powstaje pytanie: a co zrobić gdy na danym kierunku kolumny marszowe podstawowej siły uderzeniowej zostały wyprowadzone z walki? Nie można zakładać, że w okresie przemarszu na podstawy wyjściowe, nasze środki doprowadzą do całkowitego obezwładnienia artylerii, broni maszynowej, wyrzutni rakietowych czy też lotnictwa. Nieprzyjaciel-moim zdaniem-zawsze będzie miał w ręku środki, którymi będzie mógł oddziałowywać.
Nie chcę przez to powiedzieć, że sposób organizacji i prowadzenia operacji-proponowanej przez ASG-jest nie słuszny i nie realny. Wymaga on bowiem-moim zdaniem-szczegółowego rozpracowania. Miałbym natomiast nieco inną propozycję jego rozwiązania, którą przedstawiam wam pod uwagę.
A mianowicie.

Pierwsze rzuty dywizji ~~prowadzące~~ wchodzące do walki przez zluzowanie dokonane w ostatnią noc przed natarciem. Drugie rzuty dywizji pierwszego rzutu armii rozmieszczać na pierwszej i drugiej pozycji drugiego pasa obrony również w ostatnią noc. Drugi rzut armii mający wyjść na przełamanie lub dołamanie drugiego pasa obrony nieprzyjaciela rozśrodkowany pułkami za drugim pasem. I wreszcie pozostałe siły armii, trzeci rzut lub rzut rozwinięcia powodzenia-w zależności od tego jak go będziemy nazywali-znajduje się w rejonie ześrodkowania w odległości dziennego przemarszu. Przyczym marsz rozpoczyna po przełamaniu dwóch pozycji głównego pasa. Siły te wejdą do bitwy następnego dnia o świcie.
Co przez to zyskujemy? Po pierwsze, rozśrodkowanie podstawowej siły uderzeniowej na pierwszej i drugiej pozycji głównego pasa, to jest na głębokości stosunkowo niewygodnej do uderzeń atomowych. Po drugie, rejon za drugą i na trzeciej pozycji całkowicie w dyspozycji artylerii. Stosunkowo duże rozśrodkowanie artylerii, w związku z czym uderzenia atomowe zadane przez nieprzyjaciela nie zadają dużych strat artylerii. Po trzecie, drugie rzuty dywizji pierwszego rzutu armii na drugim pasie rozśrodkowane na dużej powierzchni, przez co uderzenia atomowe zadają stosunkowo nieduże straty. Po czwarte, oddziały wydzielone dywizji pierwszego rzutu pozostają w głębi pierwszych rzutów, gotowe w każdej chwili wejść do walki. Po piąte, część drugiego rzutu armii przeznaczona do działania na drugi pas rozśrodkowana na dużej odległości i głębokości utrudnia nieprzyjacielowi określenia, na którym kierunku zostanie użyty. W tym również kryje się-moim zdaniem-czynnik zaskoczenia, odnośnie kierunku głównego uderzenia.

I wreszcie całkowity brak wiadomości dla nieprzyjaciela odnośnie trzeciego rzutu armii, szczególnie kierunku jego użycia. Odnośnie drugiej części referatu"możliwości prowadzenia operacji zaczepnej z rejonów położonych w głębi" nasuwają się następujące uwagi. Zbyt powierzchowne ujęcie tej części materiału pozbawiło autora możliwości uzasadnienia szeregu podstawowych zagadnień jak: czasu przemarszu wojsk na rubież wejścia, czasu potrzebnego na rozwinięcie wojsk, zasad rozmieszczenia artylerii, całkowity brak powiązania przegrupowania wojsk z głębi z wojskami pozostającymi w obronie z nieprzyjacielem i wreszcie moim zdaniem w dalszym ciągu niedocenianie możliwości technicznych nieprzyjaciela. Chciałbym ustosunkować się do niektórych zagadnień poruszonych w tej części. W referacie stwierdza się, że przemarsz z rejonów wyjściowych położonych w głębi na rubież wprowadzenia jest dogodniejszym od wszelkich przemarszów (w głębi obrony nieprzyjaciela) kolejnych rzutów wprowadzonych do walki, ze względu na możliwość przygotowania dróg i zabezpieczenia przemarszu. Moim zdaniem-to twierdzenie jest nie w pełni słuszne. Trudno zgodzić się z tym, że w tym wypadku decydować będą wyłącznie tylko drogi. Znowu pomija się zasadniczy element - nieprzyjaciela. Uważam, że wszelkie przemarsze w głębi obrony nieprzyjaciela są dogodniejsze choćby z tego względu, że obrona nieprzyjaciela na skutek jej przełamania została zruszoną, artyleria nieprzyjaciela znajduje się na stanowiskach ogniowych nie przygotowanych, ognie artylerii nie są w pełni przygotowane, współdziałanie ze sobą rodzajów wojsk posiada poważne luki.

Inicjatywa pozostaje w pełni w ręku nacierającego. Dowódcy nieprzyjaciela przeciwnie, ciągle muszą wnosić poprawki do swojej decyzji na skutek częstych zmian położeń na polu walki. Stan moralny broniącego się nie jest na najwyższym poziomie i wreszcie wysiłek nieprzyjaciela zostaje podzielony na zatrzymanie wojsk nacierających oraz na obezwładnienie obwodów przed ich wprowadzeniem do walki. Natomiast przemarsze wojska z głębi własnego ugrupowania na podstawy wyjściowe do natarcia przy obecnej technice są bardziej utrudnione choćby z tego względu, że w dalszym ciągu istnieje stabilność obrony nieprzyjaciela, przez co nie są w stanie w bardziej zorganizowany sposób oddziaływać na maszerujące kolumny. Przyczym jego uwaga nie jest rozdzielona a na odwrót, jest skupiona na jednym zasadniczym obiekcie, to jest na maszerujące kolumny. Uważam pozatym, że pomimo naszych uderzeń atomowych, mimo ognia artylerii i uderzeń lotnictwa, nie przeszła w nasze ręce inicjatywa, że w dalszym ciągu toczy się walka o przejęcie tej inicjatywy, że jeszcze w tym ostatnim momencie żadna z walczących stron nie wypowiedziała swego ostatniego słowa. Kontrprzygotowanie nieprzyjaciela i uderzenie tzw. zapobiegawcze, to inicjatywa-moim zdaniem-w ręku nieprzyjaciela. Przełamanie jego bowiem obrony i rozwijanie powodzenia, to znowu inicjatywa w naszych rękach. W dalszym ciągu stwierdza się, że atak w kolumnach będzie możliwy, gdy uderzenie atomowe zostanie dokonane na pierwszą transzeję pierwszej pozycji obrony nieprzyjaciela. Jest to możliwe. Ale nie zastanawiamy się nad takimi sprawami jak: co w tym wypadku zrobić z wojskami własnymi będącymi w styczności z nieprzyjacielem oraz co zrobi nieprzyjaciel, gdy rozpozna nasz zamiar i jakie mogą być tego konsekwencje?

Ukryć wojska własne tak, aby nie poniosły strat ~~można~~-moim zdaniem-jest ~~nie~~możliwe. Wyprowadzić je w głąb można, tylko ten manewr z jednej strony może być ostrzeżeniem dla nieprzyjaciela, przez co odpada czynnik zaskoczenia. Po drugie - nieprzyjaciel ~~x~~ może się zdecydować i pójść za tymi wojskami, czyli nastąpi zmiana w jego dotychczasowym ugrupowaniu. Zmienią się cele i obiekty uderzeń atomowych, zostanie zachwiany cały plan artyleryjskiego, atomowego i lotniczego przygotowania ataku. Dalsze twierdzenie, że rozwijanie się wojsk w tyralierę będzie odbywać się na takich odległościach, które nie będą dawały nieprzyjacielowi pełnej swobody użycia broni atomowej, jest wyrazem niedoceniania ~~x~~ tym razem możliwości oddziaływania na te wojska artylerią, moździerzami a nawet i bronią maszynową. W dalszym ciągu moim zdaniem niedocenia się osiągnięć technicznych przeciwnika. Uważam, że wystarczy na dany kierunek nastawić kilka wojskowych aparatów telewizyjnych aby ustalić ich przemarsz kolumn i ich rozwijanie się i odpowiednio do tego dostosować rodzaj uderzenia. Jeśli na odległości około 200 km można przez aparat telewizyjny rozpoznać sylwetkę człowieka, to chyba nie ma żadnej trudności rozpoznania maszerujących kolumn i rozwijania się wojsk na odległości ~~półtora do trzech km.~~ 1,5-3km. Natarcie z rejonów wyjściowych - dalsze twierdzenie - położonych w głębi ma niemal te same warunki powodzenia jak działanie kolejnych rzutów armii w toku operacji zaczepnej." Ja uważam, że to twierdzenie jest niesłuszne. Między obu położeniami są poważne różnice. Ja już przed chwilą starałem się wyjaśnić, że natarcie z głębi odbywa się w okresie gdy obrona nieprzyjaciela nie została zruszona, a istnieje jej stabilność. Natomiast wprowadzenie kolejnych rzutów odbywa się,

~~od położenia~~ gdy obrona została zruszona i w naszych rękach jest pełną inicjatywą. Odnośnie zagadnienia wejścia do walki zgrupowania uderzeniowego. Że słusznej kalkulacji autora do pierwszego rzutu dywizji należy wprowadzać-celem przełamania obrony-cztery bataliony czyli aby atak mógł się odbyć równocześnie, dywizja potrzebuje z głębokości 6-8 km od przedniego skraju obrony nieprzyjaciela-około 4 km. To problematyczne czy taką ilość dróg znajdziemy. Wychodząc z założenia, że uderzenia atomowe zostaną skupione na trzeciej transzei pierwszej pozycji, ~~nie~~ ze względu na bezpieczeństwo wojsk własnych. Wobec tego na tą głębokość obrony nieprzyjaciela należy przełamywać a tego nie można robić przez atak w kolumnach plutonych lub kompanijnych, jak zapowiada autor. Sposób rozwijania wojsk do ataku proponowany przez autora-moim zdaniem-jest okropnie skomplikowany i trudny do zrealizowania. Ponieważ na głębokości między drugą a trzecią transzeją pierwszej pozycji nastąpi olbrzymie zmasowanie wojsk i samo zmasowanie wojsk utrudni manewrowanie nimi, a co dopiero, gdy na tą masę wojsk zostanie dokonany nalot artyleryjski czy nawet uderzenie atomowe. Powstanie bałagan, który przekreśli możliwości dokonania ataku całością sił. A moim zdaniem to jest głównym zadaniem.
Druga sprawa. Jak to rozwijanie zgrać w czasie z artyleryjskim, atomowym i lotniczym przygotowaniem, gdy naprzykład artyleryjskie, atomowe i lotnicze przygotowanie trwa 25 - 30 minut i bezpośrednio po nim ma nastąpić atak. Przecież w tym czasie wojska nie zdążą rozwinąć się i wyjść na rubież ataku. Po trzecie: Należy zakładać, że na rubieży rozwinięcia wojska będą musiały zaczekać na podejście całości sił przeznaczonych do ataku, tak aby atak mógł się odbyć równocześnie. A ten moment zostawia

wojska na poważnym niebezpieczeństwie ze strony nieprzyjaciela. Powstaje pytanie - czy wobec tego nie byłoby celowe (w) noc przed natarciem rozwinąć na podstawach wyjściowych te cztery bataliony na dywizję (mieć je w bezpośredniej styczności) a pozostałe siły utrzymać w odległości uprzednio proponowanej? Jeśli chodzi o atak przedniego skraju obrony nieprzyjaciela - ja uważam, że przy obronie pozycyjnej nie sposób mówić o ataku wojsk tak jak one podchodzą do obrony. A powoływanie się na doświadczenia ostatniej wojny jest niesłuszne, ponieważ w ten sposób odbywał się atak ~~obrony~~ doraźnie zorganizowanej. Zakładanie, że manewr wojsk na rubież wejścia winien rozpocząć się w czasie artyleryjskiego, atomowego i lotniczego przygotowania ataku uważam za niesłuszne ze względu na to, że podejście wojsk do rubieży ataku nastąpiłoby już po zakończeniu atomowego i artyleryjskiego przygotowania, czyli w czasie, w którym nieprzyjaciel mógłby dokonać pierwszych uderzeń i przedsięwziąć odpowiednie środki. Po drugie - nie można zakładać, że zajęcie rubieży ataku odbędzie się pod koniec artyleryjskiego i atomowego ataku, ponieważ w tym wypadku początek marszu kolumn winien rozpocząć się przed artyleryjskim i atomowym przygotowaniem ataku, to jest w czasie, kiedy nieprzyjaciel miałby możność całością sił swego ognia przeciwstawić się naszemu zamiarowi. Stąd powstaje pytanie - czy nie byłoby celowym rozdzielać atomowe przygotowanie ataku od artyleryjskiego przygotowania ataku? Czyli praktycznie-z chwilą rozpoczęcia marszu kolumn batalionowych następuje atomowe przygotowanie ataku, z chwilą podchodzenia wojsk na wysokość drugiej transzei pierwszej pozycji własnych podstaw rozpoczyna się artyleryjskie przygotowanie ataku.

Lotnictwo natomiast działa przez cały czas.

Ja uważam że jedn z poważnych niedociągnięć dalszej części referatu jest to, że pomija on takie zagadnienia jak: - organizacja współdziałania oraz organizację dowodzenia. Pozatym jednostronne przedstawianie (szeregu) zagadnień zaciemniło właściwy obraz pola walki a przez to samo daje mało argumentów przekonywujących o słuszności wysuwanej koncepcji.

Ppłk BEŁCZEWSKI.

Ja chciałem się zatrzymać na niektórych zagadnieniach poruszonych w referacie. Pierwsza sprawa dotyczy charakterystyki obrony, na którą ma być wykonana operacja zaczepna. Autor w swoim referacie poruszył tylko obronę stałą w bezpośredniej styczności z nieprzyjacielem, przyczym charakterystyka nie została dana. Wydaje się jednak, że należało uwzględnić wariant, kiedy nieprzyjaciel może nie bronić się na pierwszym pasie a przejść do obrony drugiego pasa, Wtedy zmienia się całkowicie wariant szczególnie artyleryjsko-atomowego przygotowania. Niezależnie od tego należało choć w kilku słowach omówić obronę manewrową jako bardziej typową dla naszych prawdopodobnych przeciwników. Zarówno w obronie manewrowej jak i stałej bardzo często stosuje się częstą zmianę poszczególnych rejonów obrony, tak że ustalenie konkretnego celu staje się bardziej trudnym, co w referacie zostało wogóle pominięte. Jeśli chodzi o podane czasy i rozliczenia (na stronie 11 i na str.39 w referacie) uważam, że są one w stosunku do naszych wojsk nierealne, ponieważ są zbyt krótkie, żeby można było wykonać te zadania, które zostały postawione w referacie. Dla przykładu chcę powołać się na nasze ostatnie ćwiczenia

szkieletowe, gdzie mimo pewnej reżyserii, braku zagrożenia z powietrza, braku przeszkód na drogach (jeśli tylko wziąć pod uwagę taki fakt, że jedna bomba atomowa na kierunku posuwania się danej dywizji, potrafi powalić kilka tysięcy drzew i dywizja sama nie ma ich czym usuwać, jeśli nawet wziąć pod uwagę, że będziemy mieć spychacze i buldożery) no to one posuwają się z szybkością nie większą jak 2-3 km na godzinę. Więc tempo marszu nie może w żadnym wypadku średnio wynosić 20-25 km/godz. Dla przykładu podam, że na tych ćwiczeniach szkieletowych na analogiczny temat, jaki dzisiaj omawiamy 2 DZ /tylko sztab i batalion łączności/ miała pokonać odległość z Trzebnicy do Poznania-140 km a pokonała ją w ciągu 8 godzin. w warunkach jak najbardziej wygodnych. Sztab 11 Dywizji Zmechanizowanej wykonywał marsz nocny od godz. 19.00 do 7-mej rano- przebył w ciągu 12 godzin 160 km. Przyczym dążył tylko dowódca z grupą operacyjną. A pozostały sztab i batalion łączności nie rozwinęły się i łączność z sąsiadami tj. z 10 i 5 DPanc nie była nawiązana. Właściwie dywizja weszła do walki a praktycznie to nie weszła. Te czasy które ja tutaj podaję dwa razy przekraczają podane czasy.w referacie. Jeśli chodzi o użycie broni atomowej to uważam, że ilość broni jest stosunkowo duża i użyta jest według jednego wariantu-co uważam za niesłuszne, bo broń atomowa tak z naszej jak i ze strony przeciwnika zawsze jest planowana i używana według kilku wariantów. Ponadto zaleca się robić swego rodzaju wyłom, przebicie obrony na całą głębokość a nie koniecznie niszczenie nieprzyjaciela w całym pasie-jak jest pokazane na schemacie (~~mroszta~~ w referacie na schemacie 9).

Uważam, że słuszna jest teza odnośnie zmiany kształtu rejonu ześrodkowania, że zbliżony do koła należy raczej formować na ~~wydł~~ wydłużenie prostąkąty. To z drugiej strony wymaga aby na rozśrodkowanie była odpowiednia przestrzeń. I to potwierdza tezę, że rejony do natarcia dywizji powinny być w głębi. Tylko napotykamy na zasadniczą trudność. Jeśli przyjąć, że każda dywizja powinna mieć rozśrodkowanie średnio 100-220 km^2 i więcej, to łączność przewodowa przy obecnych środkach etatowych nie zabezpiecza tych potrzeb. Używanie radiostacji jest równoznaczne z dekonspiracją rejonów. Ponadto utrzymywanie łączności z jakiegoś określonego centrum /ze sztabu armii/ przy obecnych środkach łączności również napotyka na duże trudności, ponieważ radiostacje między sobą na odległość ponad 80 km /już nie mówię 120 km/ ~~to z sobą~~ utrzymują łączność t.zn wymieniają sygnały, ale zorientować się co przekazał adresat w żadnym wypadku nie można. Wszelka korespondencja właśnie sprowadza się do zera.

Następne zagadnienie, które chciałem poruszyć - to praca sztabu. W referacie na str.38 mówi się "operatywność w pracy sztabu winna wyrażać się nie ilością opracowanych dokumentów sztabowych lecz bezpośrednią pracą z wojskami". Mnie się zdaje, że to słowo "operatywność" jest sloganem starym. Wszystko powinno być operatywne; każde postawienie zadania, każde wykonanie zadania a nie tylko ~~xkkyx~~ etykieta dla sztabów. Na czym ma polegać ta bezpośrednia praca z wojskami? Każdy szczebel ma swój sztab, swego dowódcę i każdy powinien wykonywać swoje zadanie.

Z drugiej strony to nie jest rzecz nowa, bo jeszcze w Regulaminie Polowym z 1943r mówi się, że "najlepszym sposobem dowodzenia jest styczność osobista dowódców".

Ale w praktyce u nas-przynajmniej o ile ja to zdążyłem zaobserwować wygląda w ten sposób, że u nas poleceń ustnych z zasady nie wykonuje się, względnie wykonuje się je na opak i potem dojście do sedna sprawy, do istoty rzeczy jest bardzo utrudnione. W każdym wypadku żąda się ~~specjalnego~~ pisemnego polecenia i (to) jeszcze bardziej, ~~że tak powiem~~ opóźnia pracę sztabu. Mówimy, że sztaby powinny pozbyć się biurokracji. Więc przy tym systemie ~~że tak powiem~~ pracy jaki u nas istnieje, to ja widzę, że tą niurokrację można tylko w ten sposób zmniejszyć, jeśli zmniejszymy ilość ludzi w danym sztabie. A dalsze rozwiązanie tego zagadnienia może wyglądać w ten sposób, że każdy sztab tak jak każdy dom powinien mieć swoje konkretne zadania i wykonać je. I według tego osądzać go, czy (wykonuje on) postawione zadania konkretne ~~czy on wykonuje~~ czy nie wykonuje. A nie tak, że odpowiada się za wszystko a to sprowadza się do tego, że nie wykonuje się nic.

płk.LACH

Ja ~~tak do uwag co do~~ mam kilka do ogólnych uwag charakteru i tematu dzisiejszej konferencji. Wprowadzenie operacji z oddalonych rejonów wyjściowych nie jest zagadnieniem nowym lub nie znanym w wojsku polskim. Szczególnie dobrze jest znane w wojskach pancernych i zmechanizowanych ~~dlatego~~ ponieważ armia nasza jest armią zmechanizowaną i pancerną, ~~a więc~~ jest znana całemu ogółowi oficerów. Mnie się wydaje, że na tej konferencji należałoby skonkretyzować kilka takich zasadniczych problemów, które w działaniach wojsk pancernych i zmechanizowanych ~~one się~~ nie uwidaczniały w uprzedniej wojnie i nie uwidaczniały się w okresie szkolenia powojennego. Można nawet powiedzieć, że specyfika wprowadzenia w wyłom ten, który rozpatrywaliśmy, wprowadzenie grup szybkich lub wprowadzenie drugiego rzutu armii do bitwy, jest zagadnieniem znacznie trudniejszym znacznie bardziej skomplikowanym. Przy czym także przeprowadzało się z oddalonych rejonów wyjściowych Dlatego zagadnienie to ma wiele punktów i ogólnych cech, ~~kraju~~ wspólnych cech. Tymi wspólnymi cechami są: ~~po pierwsze~~ rozpoczęcie działania z oddalonych rejonów wyjściowych, tak w grupach szybkich jak i w proponowanym temacie dzisiejszej konferencji. Poza tym przemarsz z rejonów wyjściowych ~~do~~ rubieży wprowadzenia do walki, zabezpieczenie wprowadzenia do walki, przygotowanie i planowanie operacji, zabezpieczenie zgrupowania bojowego podczas wprowadzenia do walki oraz przeprowadzenia ataku z marszu. Jednak są momenty, które w porównaniu z wprowadzeniem drugich rzutów armii, grup szybkich ułatwiają prowadzenie i przygotowanie natarcia z oddalonych rejonów wyjściowych. Do takich można zaliczyć ~~po pierwsze~~ przyjęcie dezycji na podstawie bardziej dokładnych danych z dotychczasowego przebiegu działań bojowych.

W odróżnieniu od tego, gdy dowódca grupy szybkiej lub dowódca drugiego rzutu Frontu przyjmował lub przyjmuje decyzję wyłącznie na podstawie przewidywanych sytuacji, które mogły się złożyć w głębi operacyjnej, dogodniejsze dokonanie przemarszu z rejonów wyjściowych na rubież wprowadzenia ze względu na stosunkową łatwość wcześniejszego przygotowania dróg /grupa szybka lub drugie rzuty armii przesuwane są z głębi operacyjnej po drogach zniszczonych i nie zawsze zwolnionych/, ugrupowanie bojowe oddziałów i związków taktycznych znajdujących się w obronie, które będzie przekraczał pierwszy rzut armii znajduje się w głębi operacyjnej nieprzyjaciela. Oddziały i związki taktyczne, przez które będą przekraczały te drugie rzuty lub drugie rzuty armii znajdują się w ruchu i przy tym sytuacja bardzo się zmienia. Atak z marszu w głębi operacyjnej przygotowuje się w czasie podejścia do rubieży, natomiast atak z marszu przy przełamaniu obrony stałej przygotowuje się przez kilka dni. Różnica jest między pojęciem ataku z marszu w głębi operacyjnej a atakiem z marszu na przygotowaną obronę. Istnieje możliwość dokonania niektórych przegrupowań w okresie przygotowawczym. Natomiast w głębi operacyjnej wszystkie konieczne przegrupowania dokonują się po pierwsze - w bardzo skróconym czasie, po drugie - w stałym oddziaływaniu nieprzyjaciela na zgrupowanie bojowe i na tyły i w czasie znacznie krótszym.
Poza tym jest znacznie ułatwione zabezpieczenie wprowadzenia do walki. My zawsze planujemy, że taka i taka dywizyjna grupa artylerii powinna znajdować się na takiej i takiej rubieży w głębi operacyjnej, że takie i takie uderzenia mają być naniesione. Lecz w praktyce nie zawsze to wychodzi. Czasem bywały takie wypadki, że prowadzenie do walki odbywało się bez zabezpieczenia. Naturalnie rezultatów nie dało.

Jest możliwość wczesniejszego rozmieszczenia elementów zabezpieczenia materiałowo-technicznego oddziałów i związków taktycznych pierwszego rzutu zgrupowania uderzeniowego. Nie ulega wątpliwości, że w pierwszych działaniach zaczepnych będziemy mieli jakąś formę natarcia na zawczasu przygotowaną obronę nieprzyjaciela, mianowicie z rejonów wyjściowych położonych w głębi w bezpośredniej styczności z nieprzyjacielem lub kombinacja dwóch form. Zastosowanie tych form będzie zależało od konkretnej sytuacji na danym kierunku operacyjnym sił i środków. Jednak stworzenie zgrupowania uderzeniowego w głębi operacyjnej nie zawsze będzie celowe. Przy czym uważam, że nie będzie wtedy celowym, gdy armia będzie wchodziła z położenia obronnego do operacji zaczepnych. Natomiast będzie celowym wtedy, gdy armia otrzyma znaczne wzmocnienie lub będzie celowym dla armii, która dotychczas znajdowała się w Obwodzie Naczelnego Dowództwa, lub w drugim rzucie Frontu. I w tych wypadkach rejony wyjściowe /oddalone/ mogą znajdować się na głębokości 60-100 km, ale uzasadnienie tego zagadnienia-moim zdaniem-należy tak rozpatrywać. Jeśli armia drugiego rzutu Frontu będzie wprowadzona, tworzyła zgrupowanie uderzeniowe Frontu to wtedy (celowym jest) rejony wyjściowe oddalone, rejony wyjściowe dla tej armii wyznaczyć w głębi i nie na kierunku uderzenia tej armii. Rejon wyjściowy nie musi być w pasie działania tej armii. Oprócz tego dla związków taktycznych należy wyznaczyć zapasowe rejony wyjściowe. Chciałem się teraz zatrzymać nad wyznaczeniem rubieży. Uważam, że przed wprowadzeniem do walki związków taktycznych pierwszego rzutu zgrupowania uderzeniowego armii, zgrupowania rejonów wyjściowych, należy wyznaczyć rubież wyjściową, która by się znajdowała w odległości 5-6 km od przedniego skraju wojsk własnych. Rubież tą należy wyznaczyć przed rubieżą wprowadzenia do walki.

Odległość ta będzie w każdej konkretnej sytuacji zależała od głębokości grupowania bojowego głównych sił dywizji pierwszego rzutu zgrupowania uderzeniowego armii. Rubież tą należy wyznaczyć dla wyrównania czoła kolumn marszowych, dla rozczłonkowania kolumn pułkowych w kolumny batalionowe lub kompanijne. Rejony rubieży wyjściowej dla pierwszego rzutu dywizji może być zatrzymywany w odróżnieniu od rubieży wprowadzenia do walki, gdzie z zasady nie powinno być żadnego zatrzymania. Rubież wprowadzenia do walki należy wyznaczyć na wysokości przedniego skraju lub w pobliżu. W odróżnieniu od rubieży wyjściowej, gdzie oddziały mogą być zatrzymywane, na rubieży wprowadzenia do walki z zasady nie powinno być żadnego zatrzymania. Oprócz powyższych rubieży niezbędne jest wyznaczenie rubieży wyrównania odległości 20-30 km-dla regulowania ruchu. I poza tym żadnych rubieży ~~nawet tak~~-jak tutaj proponowano w referacie- najpierw z kolumn batalionowych, potem kompanijnych, żadnaście rubieży. Jest to sprawa bardzo skomplikowana. Tak że samo przesunięcie pierwszego rzutu zgrupowania uderzeniowego z rejonów wyjściowych na rubież wprowadzenia do walki. Ja zagadnienie to będę rozpatrywał na przykładzie dywizji pancernej.

Dywizja pancerna tworzy pierwszy rzut zgrupowania uderzeniowego i dojazdy do jej dyspozycji są dwie drogi.

Zakładam z góry, że proponowany w referacie sposób rozczłonkowania kolumn jest bardzo skomplikowany i w istocie rzeczy praktycznie trudny do wykonania. Poza tym, do rubieży wprowadzenia do walki po rozczłonkowaniu lub rozwinięciu kolumn pierwszego rzutu dywizji może (tylko decydować) dowódca dywizji i nikt więcej poza nim. Żaden dowódca batalionu ani żaden dowódca kompanii nie decyduje. A dowódca pułku decyduje o tym na rubieży wprowadzenia do walki-rozwijać pułk czy nie rozwijać pułku.

Ale mogą również zaistnieć wypadki, gdy nie będzie konieczne rozczłonkowanie na rubieży wyjściowej i na rubieży wprowadzenia do walki, lub mogą zaistnieć wypadki, że rozczłonkowanie będzie

potrzebne wcześniej. Dlatego dywizja powinna być zawsze gotowa do rozczłonkowania, a decyduje o tym na rubieży wyjściowej- dowódca dywizji, ~~lub~~ zaś na rubieży wprowadzenia do walki- dowódca pułku. ~~Dowódcax pułkuxi~~ Dowódcy batalionów natomiast i dcy kompanii ~~oni~~ decydują w tym względzie, że otrzymywane ~~sygnały~~ sygnały dublują i ~~w tym jedynie względzie~~ nie określają początek rozczłonkowania kolumn. Można więc przyjąć i taki sposób przejścia z rejonu wyjściowego do rubieży wprowadzenia do walki. ~~Artyleria~~ Po pierwsze - artyleria pierwszego rzutu zgrupowania uderzeniowego zajmuje stanowiska ogniowe w ostatnią noc przed rozpoczęciem natarcia. Właśnie w ten sposób ~~skraca~~ skraca się w długość kolumn. Po drugie-na sygnał dowódców dywizji rozpoczyna się ruch do rubieży wyjściowej ~~ca~~ zawczasu przygotowanych i zwolnionych marszrutach. Po trzecie - przy podejściu do rubieży wyjściowej, równocześnie z uderzeniami atomowymi po pierwszej pozycji obronnej nieprzyjaciela pierwszy rzut dywizji na sygnał dcy dywizji rozczłonkowuje się w kolumny batalionowe lub kompanijne i w zasadzie po krótkim zatrzymaniu posuwa się do rubieży wprowadzenia do walki, ~~x~~ pod osłoną artyleryjskiego i lotniczego przygotowania ataku. Natomiast do rubieży wprowadzenia pierwszy rzut dywizji bez zatrzymania, nawet jeżeli pułk jakiś nie zdążył, atakuje nieprzyjaciela w tym ugrupowaniu, w jakim podszedł do rubieży wprowadzenia do walki, względnie rozwija.się. Wojska znajdujące się w obronie nie powinny dokonywać żadnych przegrupowań do póki pierwszy rzut zgrupowania uderzeniowego armii nie przekroczy ugrupowania obronnego dywizji broniącej głównego pasa. Jeśli dywizje, które były w obronie w bezpośredniej styczności z nieprzyjacielem nie wchodzą w skład pierwszego rzutu zgrupowania uderzeniowego, to należy je wyprowadzać do rejonów dla nich

przewidywanych w tym czasie, gdy pierwszy rzut przekroczył wojska broniące się a drugi rzut zgrupowania uderzeniowego rozpoczyna wyciąganie kolumn z rejonów wyjściowych. Między innymi w ten sposób może być zapewniona i zachowana płynność posuwania się zgrupowania uderzeniowego. Jeszcze chciałem się zatrzymać nadxxxxxxxxxxxxxx proponowanym wyciąganiem kolumn. Uważam, że ~~na grupy~~ (grupami) jeśli będziemy wyciągać z rejonów wyjściowych pododdziały po 4 - 5 samochodów, to my tą dywizję zbierzemy w koncu wojny. Wcześniej my jej nie zbierzemy. Na rubież wyjścia do walki ta dywizja nie wyjdzie nigdy. Są zasady, które my możemy rozpatrywać, odstąpić od pewnych zasad, ale wyciąganie kolumn istnieje pewna jakaś zasada. Jest zasada, że dla batalionu u nas praktycznie na zajęciach ~~grup~~ możecie sprawdzić, sam przeprowadzałem zajęcia na podobny temat z pułkiem ze strzelaniem bojowym-Wzmocniony batalion ~~xx~~ wyciąga się w ciągu 20-30 minut (przy dobrych kierowcach i organizacji). Pułk wzmocniony wyciąga się z rejonu wyjściowego 1 godz. Tu my nic więcej nie zrobimy. Narazie nie mamy żadnych możliwości. Mogą być wahania w tą lub inną stronę 10-20 min., xxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxx to już zależy od konkretnego wyszkolenia załóg, kierowców, sztabu itd. Nie przypuszczam, że w czasie wojny będziemy mieli lepiej wyszkolone wojsko. Właśnie w czasie pokoju wojsko jest znacznie lepiej wyszkolone. A więc z tych konkretnych norm (należy) rozliczać. Jeśli chodzi o szerokość (pasa) przemarszu i natarcia dywizji pancernej. Podana w referacie szerokość (pasa) przemarszu 10-12 km odpowiada normom. Lecz to nie znaczy, że pas natarcia dywizji będzie wynosił również 10-12km Musimy rozpatrzyć możliwości bojowe w danym konkretnym wypadku dywizji pancernej. I z tego określimy szerokość pasa natarcia. Moim zdaniem dywizja pancerna będzie ugrupowania w dwa rzuty. W pierwszym rzucie znajduje się dwa pułki czołgów i pułk zmechanizowany. Przy takim ugrupowaniu szerokość pasa natarcia dywizji może xxx wynosić 8 km.

Może dochodzić do 8 km przy tych normach obezwładnienia bronią atomową, jakie my posiadamy-więcej nie mamy. Jeśli dywizje będą zwiększone, to wtedy możliwe, że i te pasy natarcia będą szersze

W tym wypadku my możemy stworzyć gęstość do 27 czołgów i dział pancernych na 1 km frontu. Jeśli natomiast weźmiemy wypadek, że w pierwszym rzucie dywizji będą dwa pułki czołgów albo pułk czołgów i pułk zmechanizowany, wtedy i ta norma będzie wynosiła gęstość około 30 czołgów na 1 km. ~~Z tego~~ To musimy brać pod uwagę. Naturalnie, że gdy będziemy tak bogaci, że będziemy mogli obezwładniać główny pas obrony nieprzyjaciela własnymi uderzeniami atomowymi, które tu w referacie były proponowane, to może być i pułk będzie wystarczać dla przełamania takiej obrony, będzie mógł nacierać na takiej szerokości, a więc możliwości dywizji pancernej w zależności od konkretnej sytuacji, obrony nieprzyjaciela, ilości uderzeń atomowych-są takie, ~~które~~ że ona może przełamywać obronę stałą nieprzyjaciela na szerokość 6-8 km. Z powyższej analizy wysuwają się następujące wnioski:

1. Kiedy dywizja będzie posiadała do przemarszu z rejonu wyjściowego do rubieży wprowadzenia do walki dwie drogi, przy średniej odległości między nimi 4 km, wówczas nie ma potrzeby przekraczania ugrupowania obronnego na większej szerokości jak 7-8 km. ~~odległości między marszrutami 4 km~~. Na skrzydłach można rozwijać do półtora-dwa kilometrów.
2. W wypadku posiadania przez dywizję trzech dróg do przemarszu z rejonu wyjściowego do rubieży wprowadzenia do walki, ~~gdzie~~ przy średniej odległości między nimi 4 kilometry, na rubież wprowadzenia pierwszy rzut dywizji powinien wyjść na szerokości 8-9 km. t.zn, że z chwilą przekroczenia ugrupowania obronnego średnia odległość między marszrutami musi być zwężona do 3 km.

47

3. Z rozpoczęciem przekraczania od rubieży wyjściowej należy skutecznie obezwładnić obronę nieprzyjaciela, żeby nie dopuścić do przeciwdziałania z jego strony z chwilą zagęszczenia ugrupowania bojowego. I to powinien być moment, ~~lub~~ sygnał rozpoczęcia artyleryjskiego, lotniczego ~~przygotowania~~ dnxw i atomowego przygotowania.

4. Srednia szerekość pasa natarcia dywizji może się odpowiadać szerokości pasa marszu i przekroczenia wojsk obrony (6-8 km) wtedy, gdy dywizja maszeruje dwoma drogami oraz średnia szerokość pasa natarcia będzie mniejsza od szerokości pasa marszu, jeśli dywizja będzie maszerowała z rejonu wyjściowego do rubieży wprowadzenia do walki po 3 drogach. Ugrupowanie bojowe dywizji. Uważam, że oprócz znanych elementów ugrupowania bojowego ~~na obronę~~, przy wyciąganiu z rejonów wyjściowych naszych oddziałów zabezpieczenie ruchu, oddziałów rozpoznawczych, kolumn marszowych, w skład ugrupowania (jeśli dywizja będzie wchodziła w skład ugrupowania pierwszego rzutu ugrupowania uderzeniowego armii) powinien wejść jako zasadniczy ~~ozy~~ element - oddział wydzielony. Uważam za słuszne propozycje ażeby każdorazowo wtedy, kiedy będziemy przewidywali, prowadzili operację zaczepną, przełamanie obrony stałej nieprzyjaciela lub doraźnie zorganizowanej z oddalonych rejonów wyjściowych ~~należy~~ szeroko wykorzystywać oddziały wydzielone W dywizji może być oddział wydzielony w sile do pułku lub dwa oddziały siłą do wzmocnionych batalionów. Przy czym oddziały te wczesniej wyprowadzane na trzecią pozycję z chwilą nanlesienia uderzenia atomowego rozpoczynają marsz do rubieży wprowadzenia do walki. W ten sposób zyskujemy znacznie na czasie oraz nie stwarzamy zbytniego zagęszczenia. Wykorzystanie skutków uderzeń atomowych przez oddziały wydzielone może xyć doprowadzić do tego, że nie będzie potrzeby rozwijania głównych sił dywizji.

Chcę się podzielić niektórymi normami, które przeprowadzaliśmy w czasie ćwiczeń w ubiegłym roku wyszkoleniowym. Otóż u nas zostały przeprowadzone ćwiczenia pułkowe ze strzelaniem bojowym. Przy czym brała udział solidna ilość czołgów, artylerii /200 czołgów/ prowadziło ogien 4 kompanie (z zakrytych) stanowisk ogniowych, strzelało 2 artyleryjskie dywizjony. Jak myśmy przeprowadzali takie ćwiczenia, a więc artyleria w ciągu nocy zajęła stanowiska ogniowe i wykorzystując dane artylerii, która znajdowała się w obronie, przygotowała dane do prowadzenia ognia, Natomiast praktycznie przekraczaliśmy ugrupowanie obronne, ugrupowanie bojowe. Poligon znany. Dcy kompanii znała poligon, dcy batalionu, dca pułku znał poligon, Na rubież wyjściową pułk wyszedł normalnie, nie było żadnych przeszkód, Dwa bataliony wyszły na tą rubież równocześnie /pierwszy rzut/. Z uderzeniem atomowym, które było zapozorowane przy wyjściu pułku na rubież wyjściową, pułk rozpoczął przesuwanie się do rubieży wprowadzenia do walki. Przy czym rozczłonkowanie na rubieży wyjściowej w kolumny batalionowe /jednego batalionu/, w kolumny kompanijne /jednego batalionu/ trwało 25 min. w nocy. Ale z podejściem o świcie do rubieży wprowadzenia do walki (na poligonie znanym, po znanych marszrutach itd) dwie kompanie w pułku (lewoskrzydłowego batalionu) zbłądziły, nie zdążyły. A więc mogą zaistnieć takie wypadki w przyszłości, przy czym wtedy, gdy npl silnie oddziałowuje.

Przy czym przyjęcie ugrupowania bojowego na rubieży wprowadzenia do walki trwało 1-15 minut /bez dwóch kompanii/, które nie zdążyły

Płk Lewandowski

Chciałem zastanowić się przede wszystkim nad zagadnieniem przemarszów. Do tej pory wszystkie przemarsze wykonujemy w nocy i w dzień przechodzimy na postój. Przechodzimy w ten sposób, jak tu mamy na tym rysunku - rozczłonkowujemy swoje oddziały i zajmujemy pewien obszar. Dywizja zajmuje około 100 km^2. Weźmy jakie środki ma nieprzyjaciel i co on może zrobić, jeśli my znajdujemy się w takim ugrupowaniu? Weźmy pociski "Matador" - zasięg 880 km. Pociski "~~Caton~~ Corporal" - 240 km. Na wyposażeniu armii jest od 7-dmiu do 9-ciu wyrzutni pocisków "Corporal". Na wyposażeniu grupy armii .... i ~~Grupa~~ Grupa armii przydziela do szczebla armii również taką samą ilość tych pocisków. Biorąc pod uwagę, że nieprzyjaciel nie będzie strzelał pojedyńczymi bombami atomowymi, ~~tylko~~ to jeżeli on będzie chciał wyeliminować jakąkolwiek naszą dywizję, to jedna salwa z podanych pocisków praktycznie eliminuje jedną dywizję. Przy zastosowaniu już nawet średniego kalibru t.zn. 20 KT przypuszczalnie. Z tego wniosek, że absolutnie nie możemy być w takim ugrupowaniu, i nie możemy być w takim ugrupowaniu jak do tej pory, czyli kształt okrągły-jak już koledzy stwierdzali-musimy zmienić i wyciągnąć w jedną jakąś linię. Taki cel jest najtrudniej trafić. Jeżeli są oddziały w marszu-ja twierdzę, że to jest najlepszy sposób obrony przed użyciem bomb atomowych, ponieważ nie opłaca się użycie broni atomowej na te cele, na kolumny marszowe. Tabele opracowane przez Akademię Sztabu Generalnego doskonale wskazują na to. Straty jakie ponosi kolumna, są po prostu minimalne w porównaniu ze stratami jeżeli znajdujemy się na postoju. Oczywiście-ktoś może powiedzieć, że te oddziały będą okopane. Bardzo wątpię w to, czy będziemy w stanie okopać oddziały te podciągane do przodu. Z tego powodu, że to są rzeczy bardzo pracochłonne, ~~to raz~~, a na całkowitą mechanizację robót ziemnych

absolutnie liczyć nie możemy. Wskutek tego dalszy wniosek jest, że najlepiej bronić się przeciwko broni atomowej - maszerując. Dalej jest cały szereg bardzo ciekawych wniosków z tego. Jeżeli do tej pory odbywaliśmy marsze w nocy i prowadziliśmy do rejonu postoju w ciągu dnia, stwierdzamy, zupełnie logicznie z obliczeniem strat, że najlepsza obrona jest w marszu. Czyli z tego wniosek - maszerować nie tylko w ciągu nocy lecz i w ciągu dnia, bo to wykluczy nam całkowicie użycie broni atomowej przez nieprzyjaciela, oczywiście nie wykluczy działania lotnictwa, ale wykluczy użycie bomb atomowych przez lotnictwo, ponieważ to są cele tak mało wartościowe, że nie opłaca się użycie broni atomowej. Oczywiście będzie użyta broń konwencjonalna. Na broń konwencjonalną jest odpowiedź oczywiście bronią konwencjonalną. Jak te przemarsze według mnie powinny wyglądać? z dużej odległości operacyjnej oddziały, które będą zbliżały się w kolumnach marszowych, będą ponosiły jaknajmniejsze straty. Najgorszy moment przychodzi wtedy, gdy (podchodzi się w) zasięg broni atomowej /dział 280 mm, 203,2mm i "HOnest John"/ to znaczy 32 km, to jest pas najbardziej niebezpieczny. ~~gdy się podchodzi.~~ Czyli z tego byłby dalszy wniosek, że jeżeli to jest najbardziej niebezpieczny pas - nie wolno się zatrzymywać a trzeba go przeskoczyć. Czyli uważam, że przemarsz musi być tak wykonany, ażeby z odległości bezpiecznej, mniej więcej poza zasięgiem tej zmasowanej broni atomowej, mniej więcej od 50 km, wieczorem, w ciągu nocy dokonać przemarsz i przed świtem rozpocząć natarcie stosując broń atomową z naszej strony, czyli to by było natarcie wprost z marszu, w kolumnach marszowych, gdy nasze ugrupowania byłyby już z góry ustalone w związki bojowe.

Uważam, że najlepszą jednostką - zresztą jak Akademia Sztabu Generalnego tu podkreśla - jest zgrupowanie batalionowe. Bo umożliwia najlepsze dowodzenie i najlepsze rozczłonkowanie się na rubieży rozwinięcia.

Rozpatrujemy tu zagadnienie bardzo ciekawe i bardzo nas interesujące i zagadnienia nowe. Mówimy o tym jak mamy robić i zasady tutaj tworzymy, natomiast jeszcze nie wiemy czym mamy to robić. W warszawskim Okręgu Wojskowym od dłuższego czasu pracuje Sztab nad tym zagadnieniem i mamy nieetatowy „Sztab użycia i zwalczania broni atomowej nieprzyjaciela". Doświadczeń mamy jeszcze bardzo mało. Mnie się osobiście zdaje, że to jest problem, którym się szczególnie powinna zająć Akademia Sztabu Generalnego, Bo będziemy mieli wypracowane zasady ale jak to w praktyce ma wyglądać, jak mamy to robić, na jakiej dokumentacji się oprzeć, jak powinna być pobierana decyzja, na jakie cele należy używać broń atomową? Jestem przekonany, że tak jak używaliśmy do tej pory broni atomowej na ćwiczeniach, nie robiliśmy to zbyt dobrze. Więc uważam, że to jest problem, którym Akademia powinna nam przyjść z pomocą i właśnie wypracować metody pracy takiego „Sztabu użycia i zwalczania broni atomowej nieprzyjaciela". Na marginesie chciałem poruszyć jeszcze jedną sprawę, najbardziej mnię bolącą. Mianowicie na szczeblu armii, zresztą na każdym szczeblu, każdy szef oddziału rozpoznawczego jest odpowiedzialny za dostarczenie odpowiednich wiadomości o nieprzyjacielu. Na jego wiadomościach opiera się każda decyzja dowódcy, Decyzja będzie wtedy słuszna kiedy oddział rozpoznawczy tych wiadomości oczywiście realnych, słusznych, logicznych i .....

Patrzę na tą sprawę ze szczebla Armii. Przyznam się, że na nowoczesnym polu działania, polu walki, nie widzę środków jakimi możnaby było dostarczyć tych wiadomości. Oddział rozpoznawczy nie posiada narazie żadnych sieci rozpoznania, nie posiada żadnych organów ze szczebla Armii, którymi mógłby jako tako ingerować. Może zabrać tylko jednostkom podwładnym. Mnie się osobiście zdaje, że problem musi być również głęboko przemyślany i stworzona musi być koncepcja organów rozpoznawczych taka, któraby dała możność szefowi rozpoznania dostarczyć odpowiednich elementów do decyzji dowódcy.

płk Siwicki

Ja chciałem się zastanowić nad trzema zagadnieniami. Przede wszystkim jakie przyjąć formy ataku przy natarciu z głębi. Autor w swym referacie podawał, że wojska mogą atakować bądź w kolumnach kompanijnych, względnie batalionowych, ~~bądź~~ w wypadku, kiedy pierwsza pozycja będzie obezwładniona bronią atomową włącznie do pierwszej transzei, względnie w tyralierze w wypadku kiedy obezwładniamy trzecią tranzeję uderzeniami atomowymi. Uzasadnia autor to tym, że w wypadku, ~~kiedy~~ gdy my nanosimy uderzenia po trzeciej transzei, to drugą transzeję i pierwszą (transzeję) pierwszej pozycji nie jesteśmy w stanie obezwładnić do tego stopnia, aby można atakować w kolumnach z marszu. I podaje również, że atak taki w zasadzie w większości wypadków odbywał się będzie w tyralierze na froncie, w pasie natarcia dywizji do 12 km. Wydaje mi się, że to zagadnienie można byłoby rozwiązać inaczej. Przede wszystkim ~~xxx~~ dlaczego inaczej? ~~No~~ jeżeli my będziemy używać tak dużą ilość broni atomowej jak, w tym wypadku do obezwładnienia trzeciej transzei, skolei ~~xx~~ obezwładnienia głównych stanowisk artyleryjskich i odwodów, to tylko opierając się na tym, że nie jesteśmy w stanie obezwładnić pierwszej i drugiej transzei pierwszej pozycji będziemy rozwijać wojska, To przede wszystkim stracimy na tempie natarcia, skolei nie w pełni wykorzystamy tych wszystkich uderzeń atomowych, które wykonujemy od trzeciej transzei w głąb, jak również damy możliwość nieprzyjacielowi podciągnąć odwody, swoje drugie rzuty na zagrożony kilometr i skutecznie niejednokrotnie przeciwdziałać wojskom w głębi obrony. Zresztą manewry jesienne w Pomorskim Okręgu Wojskowym pokazały nam dobitnie, że rozwijanie wojsk przy nawet dość dużym obezwładnieniu obrony przeciągnęło się znacznie i atak wyszedł z dużym opóźnieniem prawie około godziny i w rezultacie uderzenie atomowe nie było wykorzystane. W wypadku, gdy my nanosimy uderzenia atomowe ~~xx~~ po trzeciej transzei

pierwszej pozycji, jak również obezwładniamy wszystkie główne stanowiska artylerii i jego drugie rzuty, wydaje mi się, że nie ma potrzeby ~~nam~~ obezwładniać pierwszej i drugą transzeję, gdzie siedzą nieznaczne siły nieprzyjaciela w pasie 12 km. /rozpatruję w tej chwili pas natarcia dywizji/ podany w referacie./ Uważam, że również nie zachodzi potrzeba(w większości wypadków nie zachodzi potrzeba)rozwijania wojsk pierwszorzutowych dywizji ~~xxxxxxxx~~ w tyralierę. Biorąc powyższe rozważania pod uwagę uważam, że problem ten można rozwiązać następująco: w pasie natarcia dywizji, który podał autor nam pod rozwagę - do 12 km - można wybrać zasadnicze kierunki o szerokości łącznej do 6 km i te właśnie kierunki obezwładnić ogniem artylerii w toku art.przygotowania od chwili, kiedy wojska od rubieży, na których będą(od rubieży 3-4 km)w chwili kiedy będzie użyta broń atomowa, ~~od tej rubieży~~ będą się posuwać, trwać będzie to art.przygotowanie, w wyniku którego obezwładni się główne kierunki, ~~tylko~~ pozostawiając nie obezwładnione tylko niektóre ~~xxxxxxx~~ odcinki pierwszej i drugiej transzei, które uważam nie będą miały decydującego wpływu na przebieg przełamania obrony z marszu. Na odcinkach tych obezwładniamy pierwszą i drugą transzeję w czasie art.przygotowania, dając nasycenie do 150 pocisków na jeden ha. Dla takiego obezwładnienia potrzeba nam będzie około 80 dział i moździerzy przy trwaniu art.przygotowania do około 30'. A uzyskanie takiego nasycenia artylerii uważam, że jest możliwe bez użycia organicznej artylerii związków taktycznych przeznaczonych do natarcia z głębi, używając tylko do tego artylerię dywizji broniących się, czyli dywizji będących w bezpośredniej styczności z nieprzyjacielem, jak również artylerię armijną. W niektórych wypadkach zajdzie konieczność użycia artylerii dywizyjnej, drugich rzutów, to zależy od konkretnych warunków.

Jak z powyższego wynika, poszczególne kierunki o łącznej szerokości 6 km, będą dostatecznie obezwładnione (pierwsza i druga transzeja). Nie omawiam głębiej, bo głębiej pokazał nam autor, że można obezwładnić skutecznie/ i tym samym pozwala (to) nam na przeprowadzenie ataku z marszu w kolumnach, kompanijnych względnie batalionowych. Nie znaczy to również, że tylko tak a nie inaczej. Mogą zaistnieć wypadki, że część sił pierwszorzutowych zmuszona będzie do rozwinięcia się i atakowania w tyralierze, Nie mniej jednak większość sił z marszu w kolumnach będzie atakowała obronę. Co my przez to zyskujemy? Przedewszystkim wygrywamy na czasie, bo atak wówczas może się odbyć po uderzeniach atomowych na trzecią transzeję i głębiej po 30-40 minutach w zależności od tempa marszu, wyszkolenia wojsk, terenu i tp.. Następnie wykorzystujemy te atomowe uderzenia wydłużamy uderzenie i oszczędzamy siły, bo w wypadku rozwinięcia się tracimy na tempie i nie jesteśmy w stanie szybko wejść w głąb operacyjną nieprzyjaciela, przełamać jego taktyczną głębokość i wejść w głąb operacyjną nieprzyjaciela i sparaliżować jego zamiar, działania obrony. I w tym wypadku niektóre pododdziały mogą się rozwijać, względnie piszczeniem tych niektórych niedużych odcinków nieobezwładnionych na pierwszej i drugiej transzei pierwszej pozycji mogą się zająć ~~niszczeniem~~ tak pododdziały, ~~które~~ znajdujące się w bezpośredniej styczności, ~~względnie~~ lub nawet i drugie rzuty. To zagadnienie pod rozwagę poddaję, z tym że ja osobiście uważam, że ta kompanijka, która nie będzie obezwładniona na tej pierwszej lub drugiej transzei, w lukach, gdzie my będziemy wchodzić z marszu, nie może odegrać jakiegoś decydującego znaczenia na zerwanie naszego natarcia.

Bo jeżeli my obezwładnimy artylerię jego w głębi, jeżeli obezwładnimy drugie rzuty i na kierunkach gdzie będziemy wprowadzać, to ta kompanijka z tym ckm-em i nawet moździerzem, rzecz jasna nie będzie w stanie powstrzymać, załamać naszego natarcia. Odrazu tu chcę odpowiedzieć i wyrazić swój pogląd na zagadnienie poruszone przez płk Wołoszczuka, że tu będą ciągłe przeciwdziałania nieprzyjaciela i że my nie jesteśmy w stanie. Rzecz jasna, że i w tym wypadku będą. Tylko jakie one będą te przeciwdziałania, ich siła? Jeżeli my potrafimy uderzeniami atomowymi sparaliżować, przekreślić zdolności bojowe niektórych jednostek, które bronią się w wyniku dokładnego rozpoznania i wstępnego uderzenia, to rzecz jasna, że w ten sposób te przeciwdziałania nieprzyjaciela będą mniejsze i pozwolą nam wykonać zadanie. Nie uważam tą formę ataku za jedyną i słuszną. Mogą być i inne formy ataku po uprzednim rozwinięciu się w tyralierę. Nie mniej jednak uważam, że taka forma ataku jest bardziej celowa i może przynieść większe rezultaty przy konkretnych warunkach, które pozwolą ją wcielić w życie. Teraz chciałem pokrótce zastanowić się nad zagadnieniem planowania uderzeń atomowych. Przy planowaniu uderzeń atomowych w operacji zaczepnej armii uwzględniamy ilość wydzielonych tych uderzeń, otrzymane zadanie, zamiar operacji zaczepnej, ugrupowanie nieprzyjaciela, jego strukturę obrony itp. W referacie poruszonym w jednym z wariantów, który był przedstawiony nam pod rozwagę-autor na 30 uderzeń atomowych 24 uderzenia wykorzystuje w pierwszym pasie, a tylko 6 na cele w głębi. Wydaje mi się, że taki stosunek jest niezbyt korzystny, Przede wszystkim dlaczego? Dlatego że dywizje, które znajdują się w drugich rzutach korpusu armijnego i armii są obezwładniane w tym konkretnym wariancie jedną bombą atomową, co absolutnie nie przekreśli gotowości bojowej

i siły uderzeniowej, tylko w nieznacznym stopniu ją zmniejsza, w tym czasie, kiedy główny pas w pasie do 36 km jest nawet przesadnie, całkowicie obezwładniony. Można zresztą przytoczyć niezbyt dokładne obliczenie, które postaramy się zrobić. Jeżeli ~~około 5 km²~~ w tym pasie 36 km, w którym przełamuje armia, ~~to~~ 50 km² zajmują wojska (ja brałem pod uwagę artylerię, drugie rzuty, czołgi itp.), to z tych 50 km² około 25 km² my zupełnie niszczymy bronią atomową. A trzeba uwzględnić, że jeżeli to pole rażenia, promienie rażenia poszczególnych bomb atomowych będą się zazębiać, to ten co w środku ~~który~~ się znajdzie, ~~on~~ też będzie niezdolny do walki. Uważam, że bardziej celowym byłoby przy planowaniu uderzeń atomowych ~~xxiźć~~ wziąć pod uwagę realne warunki, ile się ma tych uderzeń atomowych. Ale nie mniej jednak uwzględniać, że należy obezwładniać główne kierunki przede wszystkim uderzeń, uderzenia nanosić masowo i całkowicie, współdziałać . Niektóre cele obezwładniać lotnictwem, klasyczną bronią, Część uderzeń atomowych przeznaczyć na rażenie całej głębokości nieprzyjaciela, z tym, że na takie dywizje drugorzutowe nie uderzać ~~po nich~~ jedną bombą atomową, ale uderzyć ~~to~~ trzema przynajmniej i przekreślić ją. I wówczas taka dywizja nie będzie w stanie stawiać istotnego oporu przy walce w głębi obrony nieprzyjaciela. Część tych środków zostawić w rezerwie dla wykorzystania ich w toku walki w wyniku sytuacji, którą my nie mogliśmy przewidzieć przy planowaniu operacji. I ostatnie zagadnienie osłony wojsk. Tu przedmówcy ~~mój~~ poruszali zagadnienie osłony wojsk. Wydaje mi się, że najlepszym warunkiem osłony wojsk ~~przy~~ w natarciu z głębi byłby fakt rozpoczęcia jednoczesnego operacji naziemnej z operacją o panowanie w powietrzu.

W tym wypadku jednocześnie zaczyna się wyciąganie kolumn z rejonów i ~~zaczyna się jednocześnie~~ operacja o panowanie w powietrzu. W tym czasie ~~jednocześnie~~ nanosimy uderzenia atomowe po lotniskach bombowców nieprzyjaciela, po lotniskach jego myśliwców, następnie nanosimy uderzenie po wyrzutniach rakietowych, składach broni atomowej, magazynach z paliwem itp. wszelkich innych celów. Wszystko to zmniejsza realną możliwość (nieprzyjaciela odwetowego uderzenia) w celu sparaliżowania naszych działań i zerwania x wyjścia, uniemożliwienia wyjścia wojskom na rubieże rozwinięcia do walki. Biorąc pod uwagę skolei planowane przykrycie wojsk przez lotnictwo i artylerię przeciwlotniczą, to jednak daje nam możliwość wyjścia wojsk na rubież rozwinięcia i wejścia do walki. Nie będę poruszał zagadnienie art.plot. Powiem w jednym zdaniu tylko, że średni (artyleria) kaliber ~~artylerii~~ winien zawczasu zajmować stanowiska i przykrywać maszerujące wojska ogniem z miejsca, następnie dołączać w końcu kolumny swoich jednostek, a małego kalibru-w kolumnach w marszu, z tym, że przy wejściu do walki główny ciężar przykrycia art.plot spocznie na grupach artyleryjskich plot dywizji, które są w pierwszym rzucie, następnie w bezpośredniej styczności i na lotnictwie x myśliwskim. Dalszy tok działania tak artylerii jak i wojsk z głębi, nie wymaga specjalnego omówienia-na starych, poprzednich zasadach.

Płk Szczepański

Chciałbym krótko wypowiedzieć się w sprawie niekórych zagadnień poruszonych w omawianej pracy.

Przede wszystkim warto chyba podkreślić, że praca ta poświęcona jest b. aktualnej i ważnej w dobie obecnej problematyce.

Myśl o konieczności poszukiwania nowych rozwiązań w zajmowaniu rejonów wyjściowych do prowadzenia operacji zaczepnej nie jest stosunkowo nowa.

Wysuwano ją już w roku 1954 a więc prawie równocześnie z pojawieniem się problematyki nowych sposobów prowadzenia działań bojowych w warunkach użycia broni atomowej.

Już wówczas mówiono o tym, że w warunkach użycia broni atomowej, umożliwiającej dokonywania ~~więc~~ ogromnych zmian, i szybkiej zmiany stosunku sił walczących stron - należy szukać takiego rozwiązania, które by umożliwiało przechodzenie do natarcia na ~~obecnych~~ kierunkach w sposób jak najbardziej szybki i nieoczekiwany dla nieprzyjaciela - a więc z rejonów położonych w głębi - bez długotrwałego i niebezpiecznego przegrupowywania, luzowania i gromadzenia zgrupowań uderzeniowych w bezpośredniej styczności z nieprzyjacielem.

Takie sposoby rozpoczynania operacji stosowane były we wszystkich ćwiczeniach przeprowadzonych przez Sztab Generalny - począwszy od 1956 r.

W tegorocznych manewrach - również wojska przechodziły do natarcia z rejonów wyjściowych położonych w głębi.

Zagadnieniom tym poświęcono już dosyć dużo miejsca na łamach naszych wydawnictw wojskowych.

Jednakże na dzień dzisiejszy problematyka ta nie została jeszcze wyczerpująco opracowana.

Opracowane przez ASG materiały na temat: "Organizacja i prowadzenia operacji zaczepnej armii z rejonów wyjściowych

rzutu tylko 3 godz. czasu.

W powyższej kalkulacji widzimy, że zupełnie niepotrzeb nie drugi rzut nie rusza się z miejsca. W tym czasie gdy pierwszy rzut dokonuje ataku,

drugi rzut powinien rozpocząć wyciąganie kolumn i marsz do przedniego skraju a następnie rubieży wprowadzania.

Tak więc na przesunięcie drugiego rzutu dysponujemy nie 3 lecz 5 godzinami czasu. Faktycznie zaś wygląda to inaczej. Bo pierwszy i drugi rzut armii powinny rozpocząć marsz jednocześnie /zarówno wyciąganie kolumn jak i ruch do przodu/.

W związku z tym niepotrzebnie tracimy 2 godz. czasu. Stąd wniosek-na przesunięcie, na wyciąganie kolumn i rozwinięcie drugiego rzutu, według norm podanych przez autora, że drugi rzut zużyje 2 godz.- na na sam przemarsz zostaje 5 godz. a nie 3 jak było w referacie.

W ciągu zaś 5 godzin czasu, drugi rzut może pokonać przestrzeń około 100 km od byłego przedniego skraju obrony plus przestrzeń od przedniego skraju do rubieży wprowadzenia.

A więc drugie rzuty armii mogą być rozmieszczone w odległości większej niż 40-50 km /jeżeli normy marszowe podane w referacie są słuszne/.

Chcę podkreślić nie tyle niesłuszność, że te rejony winny znajdować się w odległości 40-50 km, ale samą metodę kalkulacji jaka tu została zastosowana. Poddać pod rozwagę. Poza tym wydaje się, że odległość 40-50 km od przedniego skraju nie stwarza nam warunków (rozśrodkowania) wojsk. Dlaczego ? Dlatego, że (pierwszy) rzut armii, jeżeli będzie rozmieszczony w odległości np. 25 km /jego czoło/ to jego część rejonu wysunięta najbardziej do tyłu będzie sięgać 40 km. A więc, jeżeli byśmy chcieli rozmieścić drugi rzut w odległości 40 km od przedniego skraju, nie byłoby żadnej przestrzeni dzielącej pierwszy rzut od drugiego rzutu. A więc

byłoby wielkie zagęszczenie wojsk w tym rejonie.

Poza tym autor zakłada, że do rozmieszczenia kolejnych rzutów wykorzystujemy zawczasu przygotowaną, rozbudowaną obronę A skoro tak, to drugie rzuty armii będą rozmieszczone na trzecim pasie. A trzeci pas rozbudowany w odległości 50 - 70 km od przedniego skraju. Z tego wynika, że te rejony winny być położone głębiej niż 40 - 50 km.

Jeżeli chodzi o praktyczną stronę tego zagadnienia to wydaje się, że należałoby wyciągnąć takie wnioski:

- teoretycznie istnieje możliwość stosunkowo dużego oddalenia drugich rzutów od przedniego skraju. Można teoretycznie uzasadnić, że w ciągu 5 godzin można wykonać marsz na przestrzeni 100 km /5 x 20-25 km = 100-125 km/. Praktycznie jednak nie można zakładać takiego tempa, bo do tego dojdzie oddziaływanie nieprzyjaciela na maszerujące kolumny. Do tego też dojdą bardzo różnorodne i bardzo trudne warunki terenowe. A wiemy że praktyka wykazuje, że my (na ćwiczeniach) nigdy nie osiągamy takich szybkości. Przy przemarszu, szczególnie po drogach polnych, krętych, osiągnąć szybkość marszu sięgającą 20-25 km jest bardzo trudno, tymbardziej, że autor bardzo często powołuje się na to, że marsze powinny być wykonywane w nocy.

Dlatego w kalkulacjach naszych trzeba brać za podstawę konkretne warunki terenowe, meterologiczne, stan dróg oraz mieć pewien zapas na wszelką ewentualność w związku z oddziaływaniem nieprzyjaciela, który może opóźnić nam marsz. Nie można brać kalkulacji, które w naszych rozważaniach czysto teoretycznych wydawałyby się słuszne.

Poza tym na czołowe miejsca naszych rozważań wysuwa się problem zabezpieczenia tego rodzaju operacji. W opracowaniu autor na te problemy nie zwraca większej uwagi. Trudno teraz byłoby opracować równocześnie ~~opracować~~ cały szereg problemów.

gotowania ataku wojsk.

Poza tym myśmy poprzednio zakładali, że uderzenia atomowe na główną pozycję obrony i na głębokość głównego pasa obrony nieprzyjaciela wykonujemy w takim czasie aby wojska jak najbardziej skutecznie mogły wykorzystać efekty tych uderzeń. A więc, żeby czas dzielący od momentu uderzeń atomowych do momentu ataku był jak najkrótszy, wychodząc z założenia, że czas ten wydłuży się, nieprzyjaciel będzie mógł zorganizować w międzyczasie przeciwdziałanie i efekty wykonanych uderzeń atomowych zmaleją.

Obecnie ~~natomiast~~ przy rozwijaniu wojsk w głębi ten problem komplikuje się. Wykonane uderzenia w ~~tym~~ czasie, ~~kiedy~~ gdy wojska rozpoczynają ruch dopiero do przodu, mogą ~~już~~ stracić na efekcie już w tym momencie, kiedy wojska przejdą do ataku. A w związku z tym wydaje się, że użycie broni atomowej może być większe.

Chciałem jeszcze parę słów powiedzieć o broni atomowej.

W rozwiązaniu autora przedstawionym na schemacie 1 (z prawej strony widzimy), że całość powodzenia w przełamaniu głównego pasa postawiona jest na broń atomową. Rzeczywiście, w takich warunkach można nie liczyć na inne środki obezwładnienia i przejść do ataku jedynie dzięki ogromnym zniszczeniom które spowoduje taka ilość broni atomowej, sięgająca do 42 uderzeń w pasie armii. W takich warunkach tam nie nie zostanie. I w tym wypadku można walczyć z nieprzyjacielem równym w siłach, a więc przy stosunku 1:1, Zresztą autor na schemacie nr 13 ~~podstawia~~ przedstawia obronę nieprzyjaciela w pasie natarcia, która dysponuje 8 dywizjami natomiast nacierająca armia dysponuje 7 dywizjami. A więc stosunek sił waha się 1:1 z pewną przewagą na korzyść nieprzyjaciela.

Jednak taki wariant nie jest chyba ~~taki~~ realny. Już była mowa o tym, że nie możemy bronią atomową dysponować w dowolny sposób. Nie możemy kalkulacji przeprowadzać w ten sposób, że tyle nam potrzeba i tyle wobec tego powinno być. Będzie zawsze tyle ile dostaniemy. I liczyć powinniśmy na inne rodzaje obezwładnienia oraz na korzystny ogólny stosunek sił. A więc powinniśmy chyba dalej zakładać przewagę po stronie nacierającego, a nie natarcie sił ze stosunkiem 1:1

Z tym łączy się również problem szerokości pasów natarcia. Wydaje się, że zupełnie słusznie postuluje się poszerzenie pasów, odcinków przełamania dla dywizji ogólnowojskowych do 10-12 km. Ale tu trzeba byłoby wyjaśnić jedną rzecz. Czy to jest propozycja obowiązująca we wszystkich przypadkach a więc i w tych przypadkach, gdy przechodzimy do natarcia z bezpośredniej ~~sytuacji~~ styczności z nieprzyjacielem ? Czy też ta propozycja dotyczy tylko wariantu przechodzenia do natarcia z rejonów położonych w głębi ? Jeżeli tak, jeżeli tu propozycja zakłada ten ostatni wariant, to wydaje się że nie jest ona uzasadniona. Dlaczego ? Czyżby możliwości dywizji przechodzącej do natarcia z głębi i dywizji przechodzącej do natarcia z bezpośredniej styczności z nieprzyjacielem ~~były~~ oddziaływało na korzyść dywizji działającej z głębi. Wydaje się że nie. Możliwości dywizji tych są równe. ~~Z jednej i drugiej.~~ Przy czym możliwości ~~te~~ dywizji działającej z bezpośredniej styczności z nieprzyjacielem są chyba większe. ~~Jeszcze~~ dlatego, że tamta dywizja korzysta z całego szeregu dodatnich stron, a mianowicie : ~~Ma~~ dokładnie rozpoznany teren nieprzyjaciela, ma dokładnie zorganizowanie współdziałanie. I w warunkach ataku z bezpośredniej styczności z nieprzyjacielem wiemy o tym, że dysponujemy większą ilością środków obezwładnienia, a więc większą ilością artylerii i innych środków poza bronią atomową /przede wszystkim artylerii/

~~dywizja korzysta z całego szeregu dodatnich stron, a mianowicie: nie dokładnie rozpoznany teren, zna teren nieprzyjaciela, zna dokładnie zorganizowane współdziałanie. I w warunkach ataku w bezpośredniej styczności z nieprzyjacielem wiemy o tym że dysponujemy większą ilością środków obezwładnienia, a więc większą ilością artylerii i innych środków /poza bronią atomową przede wszystkim artylerii/~~. A więc możliwości tych dywizji nacierających z głębi nie są większe od dywizji nacierających z bezpośredniej styczności z nieprzyjacielem. Wydaje się, że należałoby inaczej umotywować potrzeby i możliwości poszerzenia pasów natarcia, odcinków przełamania dla dywizji pierwszego rzutu. Wynika to przede wszystkim ze stosunku sił chyba.

Obserwujemy ostatnio tą ciągłą tendencję poszerzania pasów obrony, zarówno w krajach kapitalistycznych jak i u nas. A więc ostatnio szerokości te zaczynają sięgać do 20 -25 km w obronie. A w związku z tym jeżeli dywizja nieprzyjaciela broni się w pasie o szerokości 20 - 25 km, to wydaje się /wniosek logiczny/, że my w natarciu możemy dawać dywizjom szersze pasy natarcia - do 10 - 12 km. I w ten sposób uzyskamy przewagę jak 2 : 1.

Można nie liczyć się ze stosunkiem sił w piechocie i w czołgach, jeżeli uwzględniamy taki stopień obezwładnienia jaki tu mamy na schemacie. Bo wtedy praktycznie broniąca dywizja prawie nie istnieje.

Jeszcze jedno zagadnienie. Wydaje mi się, że poruszony tu wariant wykorzystania - wojsk broniących się - do ataku w celu przełamania conajmniej pierwszej pozycji obrony nieprzyjaciela-jest bardzo słuszny. Takie możliwości chyba istnieją realne. Mamy na to dowody i z ostatniej wojny. Jeżeli podczas ostatniej wojny udawało się oddziałami rozpoznawczymi przełamywać przedni skraj obrony nieprzyjaciela i przenikać dosyć

głęboko w główny pas obrony nieprzyjaciela, wykorzystując w tym celu około batalionu na dywizję, to dlaczegóż teraz nie możemy przełamać pierwszej pozycji przy wykorzystaniu drugich rzutów pułków i drugich rzutów dywizji broniącej się plus jeszcze odwody specjalne takie jak odwody pancerne? Zdaje się że jest to dosyć pokaźna ilość sił, która rzucona równocześnie, ugrupowana płytko ale na stosunkowo szerokim froncie - pozwala nam dokonać jednoczesny atak i przełamać przedni skraj obrony. W ten sposób skrócamy okres zabezpieczenia przemarszu wojsk z głębi i ich rozwinięcie. Dlatego, że wojska te mogą rozpocząć stosunkowo później ruch ponieważ kalkulacje na przemarsz i wejście do walki będą teraz zupełnie inne. W tym czasie kiedy wojska broniące się będą atakować przedni skraj, przełamywać główną pozycję-co zajmie około 1 - 1,5 godz. - pierwsze rzuty armii będą mogły wykonać marsz i rozwinięcie w celu wejścia do walki dla przełamania drugiej pozycji obrony nieprzyjaciela, rozwinięcia powodzenia wojsk.

Nie wiem tylko dlaczego autor z jednej strony zakłada możliwość przejścia do natarcia dywizji broniących się w takim pasie, w jakim zajmują obronę a z drugiej strony-na schemacie nr 13-podaje konieczność wprowadzenia dywizji z głębi na odcinkach o szerokości równej odcinkom broniących się dywizji A więc na odcinku każdej broniącej się dywizji wchodzi jeszcze jedna dywizja pierwszego rzutu armii, ale nie dla dołamania głównego pasa, lecz w celu atakowania przedniego skraju. Ten wariant jest zupełnie nieuzasadniony i tu jest strata sił.

Wysuwa się inne zagadnienie. Wydaje się mnie, że w przyszłości na odcinku trzech dywizji broniących się trzeba będzie nacierać większą ilością dywizji niż trzy, dlatego, że szerokości pasów obrony również ulegną zwiększeniu. Jeżeli my teraz zakładamy szerokość obrony dywizji 12 - 15 km, to prawdo-

podobnie w niedalekiej przyszłości będziemy zakładać znacznie szersze pasy. I wówczas w pasie, w którym broni się trzy dywizje trudno będzie tym dywizjom przejść do natarcia dlatego, że będą zajmowały odcinek o szerokości np. 50 - 60 km. Wówczas trzeba będzie wprowadzić jeszcze część sił z głębi. Wydaje się, że nie warto zawężać tego zagadnienia i rozpatrywać tylko takie warianty jak przejście z głębi lub z bezpośredniej styczności z nieprzyjacielem. Najlepiej jest łączyć te dwa sposoby. Wykorzystywać część sił, które znajdują się w bezpośredniej styczności z nieprzyjacielem i wprowadzić dodatkowe siły z głębi. Np. w pasie dwóch dywizji będących w obronie można wprowadzić w lukę, na styku między tymi dywizjami - jeszcze jedną dywizję z głębi. W ten sposób zapewniamy odpowiednie gęstości, przewagę sił, umożliwiając przejście do operacji zaczepnej. Może być tu cały szereg różnych wariantów. Tak należałoby rozpatrywać ten problem.

Nie można ograniczać się do jakiegoś jednego lub dwu wariantów, albo albo. Może być cały szereg kombinacji. Tylko wtedy unikniemy szablonu, tylko wtedy unikniemy skutecznego przeciwdziałania nieprzyjaciela. Bo tu towarzysze wysuwali cały szereg obaw - a cóż będzie, co nam z tego przyjdzie jeżeli zaplanujemy operację z głębi ale z chwilą rozpoczęcia jej nieprzyjaciel wykryje nasze zamiary, rzuci wszystkie środki obezwładnienia, którymi dysponuje, załamie nasze poczynania. Może to zrobić, zniszczyć te siły, gdy będą one przechodzić, będą dokonywały luzowania, gdy będą w rejonach w bezpośredniej styczności z nieprzyjacielem, jak również gdy będą oddalone od przedniego skraju. Jednak fakt, że są one oddalone od przedniego skraju, nie pozwala nieprzyjacielowi obezwładnić taką ilością środków jak wtedy, gdy ona znajduje się w bezpośredniej

styczności z nieprzyjacielem. Chodzi o to, żeby szybko, niespodziewanie dla nieprzyjaciela przejść do operacji zaczepnej, aby nie dać mu możności zorientowania się i skutecznego przeciwdziałania. Taki postulat można realizować tylko różnorodnością form działania. Może być cały szereg kombinacji. Można wykorzystywać część wojsk broniących się, część z drugich rzutów, można przechodzić do natarcia w tych pasach, w jakich bronią się pierwszorzutowe armie a następnie wzmagać siłę uderzenia przez wprowadzenie kolejnych rzutów Frontu. W tej pracy autor zastrzega się, że przejście armii z drugie rzutu Frontu lub z odwodu Naczelnego Dowództwa do operacji z głębi, będzie przypadkiem raczej rzadko stosowanym.

Właśnie w tym wypadku takie działania będą typowe dla armii przechodzącej do operacji z głębi. Dla takiej armii jest chyba najmniejsza celowość zajmowania uprzednio rejonów położonych w bezpośredniej styczności z nieprzyjacielem, gdyż takie przedsięwzięcia są połączone z całym szeregiem przegrupowań, luzowania - na to trzeba dużo czasu. Takich przedsięwzięć nie da się ukryć i będą one narażone na poważne oddziaływanie nieprzyjaciela.

Gen.bryg. Drzewiecki

W moim przekonaniu, które wyrobiłem sobie na podstawie studiowania referatu, ~~że~~ referat zbyt jednostronnie ujął zagadnienie. My szukamy rozwiązania problemu bardzo poważnego, jaki przed nami stanął w związku z użyciem broni atomowej na polu walki. Referat natomiast skupił całą uwagę na jednym tylko możliwym ~~założmy~~ wariancie rozwiązania tego podstawowego problemu, jakim jest zagrożenie ugrupowania uderzeniowego przez broń atomową nieprzyjaciela. I wydaje się, że w związku z tym, że dyskusja -jak dotychczas- słusznie wykazuje tą jednostronność referatu i podpowiada inne możliwe warianty szukania rozwiązania tego podstawowego problemu. Wydaje się, ~~że~~ w związku z tym, że należy szczególną uwagę zwrócić na wystąpienie ppłk Glińskiego i na zaproponowany przez niego wariant rozwiązania tego problemu, A mianowicie-przejście do działań zaczepnych siłami wojsk broniących się z wykorzystaniem posiadanych odwodów dla rozwijania działań zaczepnych w głębi obrony nieprzyjaciela. Jeśli weźmiemy referat i zobaczymy jak autor ocenia strony dodatnie i ujemne swojego wariantu rozwiązania zagadnienia, a następnie przeanalizujemy wariant podany przez ppłk Glińskiego , to zobaczymy, że w jego wariancie znacznie większa jest ilość cech pozytywnych, a ujemne cechy wariantu proponowanego w referacie ASG zmniejszają się w stosunku do propozycji ppłk Glińskiego. Trzeba sobie zdać sprawę z tego, że broń atomowa zapewnia nam zupełnie inne niż dotychczas możliwości. Broń atomowa użyta w odpowiedniej ilości nawet w szybkim czasie może zmienić stosunek sił walczących stron i stworzyć w ten sposób warunki do natarcia w takim samym pasie, ~~jak~~ w jakim wojska dotychczas się broniły. Oczywiście jest to uzależnione od całego szeregu innych względów.

Dlatego ten wariant, o którym mówił ppłk Gliński zasługuje na uwagę. I trzeba stąd wyciągnąć jeszcze dalej idące wnioski, że w związku z tym ugrupowaniem ~~wyższym~~ obronnym i zaczepne wojsk, raczej ewolucja tego ugrupowania obronnego i zaczepnego wojsk idzie w kierunku niwelowania różnic między nimi. Taka jest chyba prawidłowość i w związku z tym ja całkowicie zgadzam się z tezą referatu o możliwości rozszerzenia pasów działania poszczególnych związków taktycznych. A w związku z tym co mówił tutaj płk Lach, który oponował przeciwko tej tezie, wydaje się, że warto zwrócić uwagę na jedno zagadnienie. Mianowicie: normy o których mówił płk Lach ustalone były gdzieś mniej więcej w 1954 roku. Wtedy zakładaliśmy jeśli pamiętam - na operację frontową jakieś 17 jednostek broni atomowej. W tej chwili oficjalnie zakładamy tą samą ilość na operację armijną. Czyżby ta wzrastająca ilość uderzeń broni atomowej poprostu rozpływała się w próżni, nie wywierała swego wpływu na ugrupowanie wojsk na możliwości bojowe tych wojsk? Wydaje się że nie, że trzeba uwzględniać te nowe możliwości, które stwarza nam wzrastająca ciągle ilość broni atomowej. Tym bardziej, że nawet z rozważaniami płk Lacha wynika możliwość rozszerzenia pasa działania dywizji do 10 - 12 km w natarcia. Mianowicie płk Lach wyliczył nam tutaj, że dywizja pancerna ugrupowana w dwóch rzutach ~~to jest~~ (w pierwszym rzucie trzy pułki), może nacierać na froncie do 8 km. Więc jeśli tylko prosto postąpić, jak postąpił ppłk Myszlon i założyć luki pomiędzy ugrupowaniami poszczególnych pułków, to już ta ilość wzrasta do 10 - 11 a nawet 12 km. Także w tym wypadku ja popieram tezy referatu ppłk Myszlona. Ale równocześnie chciałbym zwrócić uwagę na jedną, moim zdaniem bardzo ą..... tezę referatu, którą należałoby poważnie podyskutować. Chodzi mianowicie o podane na stronie 28 - 29 referatu obliczenie potrzebnej ilości broni atomowej. Zdaje się, że zasadą

niczy błąd popełnił autor referatu i zasadniczo błędne jest podejście do zagadnienia broni atomowej. Autor referatu poprostu postąpił taj, jak dotychczas postępowaliśmy z artylerią, obliczając potrzebną ilość luf na 1 km frontu. Ja mówię o konkretnych warunkach naszego wojska. Jak wiadomo my broni atomowej sami nie produkujemy. I nie tylko o warunkach naszego wojska a o warunkach armii krajów, które produkują broń atomową. Wiemy, że produkcja broni atomowej uzależniona jest od ~~ed~~ potencjału ekonomicznego danego kraju i ilość jej jest jakąś daną stałą. Więc nie możemy do zagadnienia broni atomowej podchodzić w ten sposób, w jaki sposób podchodzimy do artylerii. Zdaje się, że niewolno obliczać potrzebnej ilości broni i uznać je za konieczne. Wydaje się, że należy założyć posiadaną ilość broni atomowej i odpowiednio do tego zadaniem taktyka i operatora będzie jak najumiejętniej wykorzystać tę broń atomową. To znaczy wykorzystać ją przeciwko najbardziej opłacalnym celom. I zadaniem taktyka i operatora jest odpowiednie przeprowadzenie analizy celów, żeby ustalić, które z nich warte są uderzeń broni atomowej. I tak na marginesie, gen.Kuropieska zwrócił uwagę na taki szczegół schematu "Obliczenie niezbędnej ilości broni atomowej", mianowicie, że autor wali całą broń atomową po dywizjach piechoty a dywizja pancerna w głębi stoi i pozostaje nienaruszona. Więc tu zagadnienie należy rozwiązywać właśnie w ten sposób, że zakładać z góry podyktowaną ekonomicznymi możliwościami ilość broni atomowej i rozważać jak najlepiej tą broń atomową używać. Równocześnie chciałem zwrócić uwagę i na to, że na 17 stronie referatu, autor mówiąc o formach ataku mówi tylko w zasadzie o dwóch formach przeprowadzenia ataku: albo będzie możliwe wykonanie ataku w kolumnach, albo też odrazu przechodzi do tyraliery. To oczywiście, takie postawienie sprawy zubaża

całą gamę rozmaitych możliwości atakowania, o których już i dyskutowano w naszych czasopismach i które już próbowano na ćwiczeniach praktycznych z wojskami, Zresztą wspominał o nich płk Lach. Wydaje się, że na tą sprawę warto zwrócić uwagę. I wreszcie ostatnie zagadnienie na które chciałem zwrócić uwagę, to zagadnienie podane przez autora na 41 stronicy referatu, zagadnienie określenia czasu rozpoczęcia przygotowania artyleryjskiego, lotniczego i atomowego. Autor zakłada, że należy rozpoczynać to przygotowanie do w odległości 8 - 10 km. od przedniego skraju, Wylicza, że w takim wypadku na dojście wojsk trzeba godzinę, w związku z tym przygotowanie artyleryjskie trwać będzie godzinę. Wydaje się, że to rozumowanie ma cały szereg słabych momentów, które można podważyć. Pierwszym takim momentem jest oczywiście czas trwania, zbyt długie jest to przygotowanie i jeśli my użyjemy broni atomowej na samym początku przygotowania artyleryjskiego, wówczas nieprzyjaciel może podciągnąć odwody z głębi i załatać dziury, które wykonaliśmy w jego ugrupowaniu przy pomocy tak cennego środka jakim jest broń atomowa. Więc z tego punktu widzenia odległość jest zbyt wielka. Teraz zagadnienie niebezpieczeństwa wojsk. Wiemy o tym, że po to ażeby zabezpieczyć wojska od uderzenia bomby małego względnie średniego kalibru, wojska będą się znajdować w odległości 3 - 5 km. od punktu zerowego wybuchu broni atomowej. W związku z tym wydaje się, że odległość warto skrócić do 4 - 5 km. W ten sposób zachowamy czas potrzebny (półgodzinny względnie półgodzinny z niewielkim ogonkiem) i zdołamy efektywnie wykorzystać wyniki uderzenia własnej broni atomowej.

Ppłk STACHOWSKI

W tej głównej części, w części artyleryjskiej niezbędne jest ustosunkowanie się do niektórych zagadnień poruszonych już w dyskusji. Ja sobie pozwolę na wstępie z punktu widzenia między innymi artylerii przytoczyć zagadnień poruszanych, ustosunkować się.

U mnie osobiście budzi zastrzeżenie i przekonanie ob. płk Wołoszczuka, że kolumny wojsk, które płk Wołoszczak proponuje przesuwać do przodu w trakcie przegrupowania, są jakoby nie-taktyczne a kolumny, które my chcemy w ciągu nocy przesuwać do przodu w ramach przegrupowania do ataku jakoby miały być porażone. Więc tu są dwojakie podejścia do zagadnienia bezpieczeństwa. Płk Wołoszczuk jest z tego wynika przede wszystkim za wariantem, żeby zajmować podstawy wyjściowe. Zapomina jednak o tym, że aby podstawy wyjściowe zająć, trzeba wojska z rejonów wyjściowych z głębi przesunąć na podstawę wyjściową. A więc ten moment zagrożenia z przesuwaniem istnieje i w jednym wariancie i w drugim. Mnie się wydaje, że sugerowanie się rozwiązaniami ubiegłej wojny i przenoszenie żywcem pewnych doświadczeń i wniosków jest z gruntu niesłuszne przede wszystkim dlatego, że zupełnie inne istniały warunki oddziaływania ogniowego nieprzyjaciela i naszego. Zupełnie inne istniały warunki, możliwości rozpoznania nieprzyjaciela i naszego. Z tego względu trzeba na zagadnienie w nowych warunkach po nowemu rozwiązywać. To nie dowód, że tylko sposób natarcia rejonów wyjściowych w głębi ma będzie w przyszłości stosowany. Stosowane będą różne sposoby. I na tym między innymi będzie polegała cała sztuka dowodzenia na szczeblach operacyjnych, aby na różnych kierunkach stosować różne metody.

Drugie zagadnienie, które wyszło, a które też mnie będzie potrzebne w moim wystąpieniu. Mianowicie: u nas istnieje t.zw. „fetyszyzm niezbędnego rozpoczęcia ataku w jednakowym czasie. My tak się tego trzymamy i ta koncepcja psuje nam to przekonanie, że musi być

75

atak musi być wykonany pod osłoną oddziałów rozwiązujących

absolutnie w całej dywizji w jednym czasie atak wykonany, to nam psuje wszelkie dociekania nasze. Ja nie widzę żadnej przyczyny a przeciwnie widzę praktyczne możliwości, jeśli chodzi o działania artylerii, aby w ramach dywizji na poszczególnych kierunkach dopuścić, o ile już tak się stanie / nie zakładam tego niebezpiecznego uderzenia/ o ile do tego dojdzie, nie widzę żadnych tragedii różnica ataku będzie wynosiła 10 - 15 minut. Absolutnie nie będzie tragedii żadnej. A takie podejście nam ułatwi rozwiązanie szeregu zagadnień. Nie widzę poprostu możliwości, aby zgrać potężne kolumny, które idą z dużej odległości, zgrać ich do tego stopnia, w ten sposób, żeby wykonały zadanie jednocześnie. A już wydaje mi się zupełnie niedopuszczalne, z punktu widzenia oddziaływania ogniowego nieprzyjaciela, zatrzymywanie na przednim skraju wojsk i czekanie na gotowość, jak to między innymi sugerował płk Wołoszczuk. Absolutnie niedopuszczalne. Po to robimy całą kombinację, odsuwamy się do tyłu po to, żeby zatrzymywać się na przednim skraju i wchodzić w strefę ognia klasycznych środków rażenia, które lekceważyć nie wolno? Chyba nie.

Druga rzecz. Dopóki nie ustalimy nie możemy dyskutować.

U nas jest, sądząc z wypowiedzi, pełny rozgardiasz jeżeli chodzi o możliwości atomowych środków. Twierdzenie, że jakoby bomba małego kalibru cały batalion wyprowadziła z szyku bojowego, o ile on był w ugrupowaniu obronnym - to jest jakieś nieporozumienie. Albo mamy normy i stosujemy, albo wyrzucamy wszelkie normy i każdy przyjmuje to co mu wygodniej. W tej chwili otrzymaliśmy normy na ostatnim zajęciu w Sztabie Generalnym, normy na podstawie tych norm, zresztą moim zdaniem normy poraz pierwszy ujęte w sposób taki naprawę rzeczowy, ponieważ podają promienie rażenia, w ramach których jest wyprowadzone wojsko „ze stroja", czyli wojsko niezdolne do walki.

A oto nam chodzi. Już z tych obliczeń wynika, że małego kalibru uderzenie daje porażenie w najlepszym wypadku na powierzchni 2,2 km.², a średnie typu 30 KT daje 4 km.², Dopiero duże uderzenia atomowe typu 150 KT dają 13 km.² Czegoś musimy się trzymać. Wydaje mi się, że trzeba te podane nam normy (ostatnio już dużo) odbiegające od norm jakie myśmy otrzymali ze źródeł amerykańskich, trzeba je przyjąć jako założenie i stosować. Naturalnie trzeba uwzględniać taki moment, że poza promieniem pełnych porażeń istnieje porażenie niższego stopnia. Z tego trzeba sobie zdawać sprawę, jednak o ile chodzi o możliwość o przyjęcie w kalkulacji - batalion nie istnieje - to naturalnie trzeba przyjąć normy wypraktykowane, jeżeli nie na ludziach to przynajmniej na zwierzętach, które w Związku Radzieckim przecież, w Stanach Zjednoczonych przeprowadzają.

Drugie zagadnienie, które się z tym łączy. Myśmy przeszli na zupełnie nowe normy gęstości wszystkich rodzajów wojsk. Dziwi mnię, że broń pancerna otrzymuje stare normy . . . . . .

O ile niepr zyjaciel będzie nam robił psikusa, będzie rozciągał swoją obronę (dzisiaj mają 12 - 16 km, jutro będzie miał 25 - 30 km.), my będziemy ciągle mieli 25 - 30 czołgów na km frontu, mnię się wydaje niemożliwe. Trzeba mieć taką gęstość na kierunku (konkretnie 2 - 3 km) gdzie się atakuje, (gdzie chce się mieć powodzenie), ale o średnich gęstościach nie może być mowy. Tu są dwa zagadnienia: gęstość średnia i gęstość na kierunku, na którym ja chcę osiągnąć rozstrzygnięcie. Przy tych założeniach, które podał w swoim wystąpieniu płk Lacha, że przy tych założeniach dywizja piechoty nie będzie miała absolutnie możliwości natarcia, gdyż jej środki czołgowe wystarczą na front natarcia 3 - 4 km. A co dalej? Mnię się wydaje, że trzeba żeby nasi towarzysze z broni pancernej te swoje średnie normy na gęstości przeanalizowali. Skoro zupełnie inny jest stopień porażenia nieprzyjaciela aniżeli w drugiej wojnie światowej, to nie wolno stosować tych samych norm.

77

Operacyjno-taktyczne koncepcje rozegrania działań w ogromnej mierze zależą od realnych możliwości ich ogniowego zabezpieczenia. Różne koncepcje wymagają różnego zabezpieczenia. Jest to bardziej zrozumiałe, jeżeli się uzna za słuszne twierdzenie, że każda koncepcja operacyjno-taktyczna to takie lub inne powiązanie ognia i ruchu, takie lub inne służenie ognia ruchowi, względnie też-co jest też możliwe - takie lub inne służenie ruchu na rzecz stworzenia lepszych warunków dla ognia. Ogień nacierającego ma przede wszystkim stworzyć warunki dla wykonania ruchu (manewru) własnych oddziałów i związków taktycznych oraz co się z tym łączy - pozbawić ruchu elementów obrony nastawionych na zwrot zaczepny przeciwko nacierającemu. Sztuka wojenna przeżyła już szereg przeobrażeń związanych z pojawieniem się jakościowo nowych środków ogniowych, zabezpieczenia działań. Broń atomowa i termojądrowa jako nowy środek ogniowego zabezpieczenia działań jest nieporównywalną z żadnym ze środków ogniowych, jakie pojawiały się kolejno w historii. W konsekwencji pojawienie się możliwości wykorzystania na polu walki tak potężnego środka rażenia jak broń atomowa, przestarzałymi okazały się wszelkie normy operacyjno-taktyczne wypróbowane w ostatniej fazie drugiej wojny. W obecnej chwili trwają silne prace nad ustaleniem nowych norm operacyjno-taktycznych, form działania. Każde doświadczenie z bronią atomową, każde zapoznanie się z jej potęgą, każde ujawniona niedogodność wykorzystania jej skutków, powodują dalsze zmiany w normach operacyjno-taktycznych. Jak dotychczas istnieje pełna zgodność w jednej kwestii, mianowicie broń atomowa eliminuje raz na zawsze masowanie sił i środków, traktowane według pojęć ubiegłej wojny. Gęstości realne drugiej wojny światowej zniknęły z pola rozważań. Wszelkie próby uzyskiwania gęstości nawet połowę o mniejszych, należy traktować jako nieporozumienie. Broń atomowa wymaga poważnego rozśrodkowania sił. Nie znaczy to, że pozbawiono

konieczności posiadania przewagi w siłach i środkach na kierunku oczekiwanego rozstrzygnięcia. Ta zasada w dalszym ciągu pozostaje w mocy i to bodajże najwięcej komplikuje organizację działań. Dowódcy organizującemu działania zaczepne przychodzą w sukurs dwie istotne cechy broni atomowej. Pomagają po pierwsze - ogromny pas bezpieczeństwa, mniej więcej półtora km dla bomby małego kalibru przy wojskach okopanych oraz 4 - 5 i więcej km dla bomby średniego kalibru, po drugie - długi stosunkowo czas od momentu rozpoznania obiektu opłacalnego dla uderzenia atomowego do momentu wykonania uderzenia. Znaczy to, że po pierwsze - w granicach pasa bezpieczeństwa atomowego w stosunku do przedniego skraju wojsk obrony nacierający nie jest skrępowany atomowymi normami rozśrodkowania, to znaczy, że swobodnie może stworzyć i to w nieograniczonym czasie niezbędne gęstości sił i środków wymaganie do uzyskania przewagi nad obrońcą, po drugie - nacierający może w pasie zagrożenia atomowego dokonać swobodnego manewru względnie skupienia sił nawet rzędu batalionowego . . . . o ile to skupienie się zbliży się do granicy pasa bezpieczeństwa przed upływem czasu niezbędnego na wykonanie uderzenia atomowego po rozpoznaniu obiektu. Wydaje się nam, że powyższe powinno mieć częściowy wpływ na rozpracowanie nowych form rozpoczęcia działań zaczepnych, co jest ogólnym tematem naszych rozważań. Koncepcja rozpoczęcia operacji zaczepnej z głębi dlatego nasuwa w opracowaniu tyle trudności, ponieważ łączy się z koniecznością przyjęcia w obliczu zagrożenia atomowego ugrupowania operacyjnego, które powinno umożliwić pozytywne rozwiązanie powyższych wymagań. O rozważaniach tych była już mowa, ja dodam jedno, które mnie szczególnie ważne - stworzyć jak najlepsze warunki dla ogniowego zabezpieczenia i rozpoczęcia ataku. Wydaje się słuszne w związku z tym ustalić, jakie siły są niezbędne do wykonania ataku na głębokość pierwszej pozycji i zawczasu rozmieścić je

tak, aby czas ich przegrupowania i rozwinięcia do ataku był mniej więcej równy czasowi wykonania artyleryjskiego, atomowego przygotowania ataku. Katedra zajęła się szczegółowo wariantem, ~~katedra~~ pracuje ~~nad tym~~ od dłuższego czasu, wariantem, przy którym pierwsza pozycja przygotowana jest przy wykorzystaniu istniejących sił na pierwszej pozycji obrony. Założyliśmy 8 batalionów, ~~w głębi a do ataku pierwszej pozycji . . . . .~~ tylko siły niezbędne. Widzimy te siły w postaci oddziałów wydzielonych z ~~każdego~~ pułku . . . . . w pierwszym rzucie zgrupowania uderzeniowego. ~~Część~~ batalionów z odpowiednią ilością czołgów jako oddziały wydzielone wykonują uderzenie na kierunku uderzeń broni atomowej i wspólnie z batalionami, które są w obronie zachowują odpowiednią przewagę sił. /batalionów nieprzyjaciela jest 8, naszych będzie 14/, dokonują one przełamania pierwszej pozycji. Rozmieszczenie i przegrupowanie dalszych ~~sił~~ jest tak zaplanowane, aby do ataku drugiej pozycji dołączyła niezbędna ilość sił pułków pierwszego rzutu. Kalkulujemy doprowadzenie nowych 6 batalionów z ~~tych~~ wszystkich pułków dywizji pierwszego rzutu. Co nas na to rozwiązanie naprowadziło? ~~Mianowicie:~~ Wydaje się słuszne dążyć do tego, aby wszelkie ruchy na polu walki rozpoczęły się jednocześnie z artyleryjskim przygotowaniem ataku. Wydaje nam się, że wykonywanie wszelkich ruchów, na które nie ma wpływu, między innymi, ~~gdy~~ oddziaływanie i artylerii klasycznej i broni atomowej mija się z celem, jest zbyt niebezpieczne. Dyktuje nam się często, że naszym obowiązkiem jest zabezpieczyć np. przegrupowanie tych potężnych sił z głębi. My na to odpowiadamy z góry - nie mamy absolutnie żadnego wpływu, nie jesteśmy w stanie zabezpieczać ruchy wojsk od środków, które mogą zagrażać, ~~które sięgają na~~ rubież trzeciej pozycji. Mówię o klasycznych środkach artylerii jakimi dysponuje artyleria. Dlatego też

wcześniejsze rozmieszczenie - między innymi to co proponował ppłk Gliński - w ciągu dwóch nawet godzin drobnymi pododdziałami broni pancernej i piechoty przegrupowanie na ten kierunek 6 batalionów. Przy czym nie uzależniamy tego od wypadku, gdy dywizja broni bardzo szerokiego pasa. Wydaje się, że na głównym pasie zawsze znajdzie się rejon, w którym te siły mogą być rozmieszczone. Tu jest pewne ryzyko. I chodzi o to, żeby nieprzyjaciel nie wykrył tego zawcześnie. Wydaje nam się, że w głównym pasie teren jest tak przygotowany, tak rozbudowany bez względu na posiadaną ilość czasu. Dywizjon ile będzie miał czasu, musi przygotować stanowisko zapasowe i stanowisko tymczasowe. Bez tego nie ma gotowości bojowej.

Uzyskujemy to, że wszelki ruch rozpoczyna się z momentem, kiedy my oddziałowujemy już na nieprzyjaciela całą potęgą tych klasycznych środków rażenia, których tutaj jest najwięcej. Zyskujemy jeszcze to, że od momentu wyruszenia oddziałów z trzeciej pozycji do momentu ataku pierwszej pozycji upłynie 40 - 50 do jednej godziny. To jest czas, który absolutnie nieprzyjacielowi nie pozwoli wyznaczyć obiektu uderzenia atomowego i wykonać. W innych wypadkach jeżeli osiągnęły kolumny 6 - 5 - 4 godzin, to uderzenia atomowe są absolutnie możliwe. Ja już nie mówię . . . . . .

Trzeba się liczyć z tym chociażby, że w naszym rejonie będą jednak elementy rozpoznania specjalnego nieprzyjaciela. Podobnie jak my wysuwamy w przód drobne grupy rozpoznawcze, tak on będzie tym dysponował. Chodzi mi o to, aby wszelki ruch połączony z rozpoczęciem operacji rozpoczynał się w momencie rozpoczęcia artyleryjsko-atomowego-lotniczego przygotowania ataku. Tutaj była mowa o tym, że atomowe przygotowanie ataku rozpocząć wcześniej. Wyobraźmy sobie, że na 5 godzin przed atakiem rozpoczęliśmy atomowe przygotowanie ataku, przy czym podobnie jak w granicach takich jak rozpatrujemy to, będzie wykonywała artyleria atomowa i dywizjony rakiet czy

pocisków kierowanych. Dywizjony te i ~~te~~ baterie atomowe niezwłocznie zajmą swoje stanowiska i w momencie kiedy największa potrzeba istnieje ich działania, kiedy my chcemy poprzedzić atak na nie, będą wykonane uderzenia atomowe nieprzyjaciela. Pocisk atomowy czy też rakieta artyleryjska, zostanie bezwzględnie wcięta przy pomocy radiolokacji / ich stanowiska / i będą niewątpliwie porażone w momencie, kiedy istnieje największa potrzeba przygotowanie ataku. Środki te mogą być unieruchomione. To jest ~~też~~ minus rozpoczynania ~~wcześnie~~ ruchu. O ile chodzi o zadania artylerii, to tutaj specjalnej specyfiki nie ma, z tym, że istnieje jedna, jak gdyby przegrupowanie się w zakresie ~~znaczenia~~. Przy wariancie natarcia z podstaw wyjściowych bezpośrednio na przednim skraju zadania artylerii w okresie poprzedzającym atak nie mają praktycznie znaczenia. Tutaj ten typ zadań nabiera szczególnego znaczenia. Istnieją pewne zbieżne cele między wykonaniem osłony przegrupowania i zadaniami jakie oczekują artylerzystów w artyleryjskim przygotowaniu ataku. Artyleryjskie przygotowanie ataku ma zadanie znacznie szersze. Wobec tego proponujemy, aby właśnie artyleryjskie przygotowanie jednocześnie przykrywało ruch. Kiedy ono przykrywa ruch i przygotowuje atak. Dwa elementy łączymy w jednym działaniu, w artyleryjskim przygotowaniu ataku. W związku jednak z tym jednak czas artyleryjskiego przygotowania się wydłuży. Wydaje się jednak, że z tego powodu nie należy się zbytnio martwić, dlatego, że uzyskamy dzięki temu większą gęstość obezwładnienia na pierwszej pozycji. Dotychczas rześmy rzadko uzyskiwali gęstość rzędu 200 pocisków haubicznych na jeden ha. W tej chwili jest ona zupełnie realna. A więc obiekty nie porażone bronią atomową zostaną obezwładnione gęstością 200 pocisków, co daje 20 - 25 - 30 % obezwładnienia, co faktycznie ułatwi atak. Jakie są potrzebne ilości artylerii?

Ja tu przedstawiam kalkulację, ona jest podobna dla natarcia normalnego, nic dziwnego - obiekty są takie same. Chcę jednak zwrócić uwagę na to, że gęstość 50 - 60 jest tu pokazana bez uwzględnienia środków atomowych. Wpierw policzyliśmy bez środków atomowych a następnie w zależności od tego ile środków atomowych nam przydzielą - to o czym mówił nam gen.Drzewiecki. W zależności od tego ile nam środków przydzielą, gęstość będzie jednej ilości czy też rzędu wyższego lub niższego. Chcę zwrócić uwagę na jeden element - maksimum, na najwyższe cyfry dotyczące obezwładnienia plutonowych punktów oporu. Gdy by tu na tej konferencji w związku z tym, że jest dużo przedstawicieli wojsk - dojść do porozumienia, że istnieje praktycznie możliwość wycofania z pierwszej transzei i drugiej (w ramach batalionu) ilość żołnierzy rzędu 250 - 300 na trzecią transzeję, to w związku z normalnym pasa bezpieczeństwa, można będzie przenieść zerowy punkt trzeciej transzei na środek batalionu. Zmniejszy to nam gęstość artylerii niezbędnej do rzędu 32 - 40. Mnie się wydaje, że chociażby ten fakt powoduje, że . . . . . Ja osobiście nie widzę trudności, dlaczego w ostatniej 0,5 - 1 godzinę nie wycofać a ogień artylerii przygotować . . . . . Dlaczego rowem łączącym nie wyprowadzić na kierunku batalionu 2 - 3 km 250 żołnierzy. A to nam efektywnie powiększa możliwości broni atomowej. W tej chwili wykorzystujemy broń atomową na pierwszą pozycję bardzo nieefektywnie, razimy 3 - 4 plutonowe punkty oporu podczas, gdy możliwość wynosi 2,2km - a więc istnieje możliwość porażenia 6 - 7 plutonowych punktów oporu, w tym odpowiednią ilość i czołgów okopanych i dział. Wydaje mi się, że warto się na tym zastanowić i wówczas znacznie łatwiej rozwiążemy problem rozwinięcia artylerii.

Jak w dalszym ciągu będę ~~już~~ mówił o warunkach przegrupowania artylerii przy ~~tejże~~ gęstości 50-60. Mogę zapewnić, że gęstość rzędu 50-45 jest realna do uzyskania przy wykorzystaniu w całości artylerii dywizji będącej w obronie, armijnej grupy, przeciwpancernych odwodów od dywizji ~~w zwyż~~ z uwzględnieniem nawet jednego odwodu Frontu oraz całej artylerii dywizyjnej włącznie z dywizjonami pułkowymi (nawet moździerzy 120 mm) i artylerii wzmocnienia dywizji nacierających z głębi. Z tym jest ogromny kłopot. Mam tu pod ręką kalkulację przegrupowania tej masy dywizjonów ~~w główny pas~~. Chodzi o przegrupowanie 48 dywizjonów w pasie około 30 km. Mamy proponowane dwa warianty rozwiązania tego zagadnienia. Wariant nr 1 zakłada przegrupowywanie o minimalnym natężeniu ruchu w ogromnym czasie. Wariant nr 2 przegrupowywanie w krótkim czasie z kolosalnym natężeniem ruchu. Przedstawię jakie są ujemne i złe strony obu wariantów. ~~A następnie podam jakie będą wyniki.....~~

~~Czy ze zaabsorbowaniem~~ dwóch nocy, ~~na przegrupowanie tych~~ 48 dywizjonów, ~~za jedną noc~~ trzeba przegrupować 24 dywizjony, ~~licząc noc~~ 5-6 godzin /mnie się zdaje ppłk GLINSKI trochę za dużo liczył ~~noc jako najkrótszą~~ 7-8 godzin/, ~~ja liczę 5-6 godzin.~~ ~~Wychodzi 3-4 dywizjony w ciągu nocy na jednym kilometrze frontu przegrupuje się /w ciągu całej nocy/.....~~ Przy ~~czym~~ w ciągu godziny 3-4 dywizjony na całej przestrzeni 30 km. Wydaje się, że jest to nasilenie minimalne. W toku ostatniej wojny nie było rzadkością przegrupowywanie 4 dywizjonów na 1 km frontu za jedną noc - to była norma operacyjno-taktyczna, która ~~Z tego wychodziło się~~ ile trzeba było ~~dać~~ czasu ~~xxxx~~ na przegrupowanie artylerii. ~~Naturalnie warunki były zupełnie inne, tego żywcem nie trzeba przenosić.~~ Tutaj to nasilenie jest minimalne. Można stosując to, o czym mówił ppłk Gliński, ~~xxby~~ przegrupowy-

wać drobnymi grupami, stosując przegrupowanie plutonami artylerii co jest zupełnie realne. Stanowiska przygotowane, dane obliczone, możnaby uniknąć rozpoznania przegrupowania samego. Niestety nie unikniemy rozpoznania wyników naszego przegrupowania (mianowicie sprzętu nikt nie schowa). Podwójnie powiększy się ilość artylerii w ciągu nocy i to niewątpliwie rozpozna nieprzyjaciel. Mogliśmy zastosować różne sposoby, mianowicie niezajeżdżania na stanowiska ogniowe, ukrywanie w zabudowaniach, w lasach. Nie wiem czy to pomoże. Ten sposób mimo, że może nie zdradzić przygotowania do operacji przez sam ruch, może zdradzić przygotowanie przez nagromadzenie, przez powiększenie dwukrotnej ilości artylerii po pierwszej nocy przegrupowania. To jest duży minus tego sposobu. Ten sposób jednak ma kolosalny plus polegający na tym, że o ile nie uda się ukryć początku przygotowania do operacji, to na pewno się uda ukryć początek operacji. I tu teraz trzeba dyskutować co jest ważniejsze, czy ukrycie pewnych przegrupowań do operacji czy ukrycie początku operacji?

Wszelkie sposoby natarcia z podstaw wyjściowych położonych bezpośrednio styczności z wrogiem takiej . . . . . absolutnie także nie dają możliwości ukrycia przygotowań do operacji. Tutaj mówili tow. że w czasie wojny były wypadki. Nie wiem czy taki wypadek zaistniał.

Nikt nie ukryje kilkunastu dywizji, ich przegrupowania się w przód, ale zawsze było dążenie do ukrycia początku operacji. I ten sposób o którym teraz mówiłem — przegrupowania, daje gwarancję w pewnym stopniu, że początek operacji zostanie zamaskowany. A to już jest ważne. Nieprzyjacielowi wytrąci się możliwość skutecznego oddziaływania. Jeden tutaj jest warunek, aby do momentu rozpoczęcia artyleryjskiego przygotowania i pierwszego ruchu wojsk z trzeciej pozycji, absolutnie nie

nie było żadnych przegrupowań. Mnie się wydaje, że najlepszą metodą jest prowadzenie operacji z ugrupowania obronnego. Żadnych przegrupowań wstępnych. Wszelkie przegrupowania wstępne już naprowadzają nieprzyjaciela na możliwą operację.
O ile chodzi o tą drugą metodę przegrupowania, ona daje, ~~w ciągu~~, ona ma swoje plusy. Plusy polegają na tym, że do minimum ogranicza możliwość zdradzenia początku przegrupowań i wogóle zamiaru operacji, natomiast ta metoda bardzo wcześnie zdradza atak. Daje nieprzyjacielowi już nie godziny do dyspozycji, a ~~daje mu~~ 3-4 i więcej godzin. Dlaczego taka różnica? Tutaj główny referent podał, że wystarczy 2,5 ~~-3~~ godziny. Ta norma rzeczywiście jest zbyt niska - mówił o tym ppłk Gliński. ~~Praktyka pokazuje~~ - mówił o tym ppłk z SOW. ~~W~~ rzeczywiście trzeba by wypróbować czy ~~ta~~ norma wystarczy, ale artyleria potrzebuje jeszcze więcej czasu. Z czego wynika? Artyleria ~~musi~~ otworzyć ogień w momencie, gdy oddziały podążające w kierunku przedniego skraju dla przygotowania ataku są na wysokości trzeciej pozycji, ~~My już musimy otworzyć ogień, my musimy~~ mieć poprzednio czas na rozwinięcie. ~~Licząc na to~~, że tutaj oddziały będące w obronie . . . . . .
. . . . . .
My mamy stanowiska ogniowe w najlepszym wypadku w drugiej pozycji, ~~a tu chodzi o przekroczenie drugiej~~ trzeciej pozycji, jak wynika, musi być różnica minimum godzina. . . . . .
Gdyby przyjąć, że artyleria jest na tej samej głębokości jak poszczególne dywizje, związki taktyczne to minimum godzinę musi być wcześniej, rozpocząć ruch. Poważny ogień artylerii będzie leżał głębiej, będzie w rejonach przed pozycyjnych na głębokości 50-70 km i stamtąd . . . . . .
. . . . . Wniosek: trzeba przegrupowanie

artylerii rozpocząć na początku nocy.

O ile nieprzyjaciel stwierdzi ruch tak potężnej masy artylerii (48 dywizjonów) (że artylerią idą całe związki taktyczne) napewno będzie przekonany, że to jest atak.

A skoro będzie wiedział, że to jest atak / do ataku 2,5-3,4 godziny/ to napewno porazi nam właściwe rejony i naszą artylerię i zagęszczenie wojsk spowodowane będzie podejściem sił z głębi. To m.in. podkreśla przydatność tych wariantów, które wykorzystują środki dywizji będących w obronie do ataku. M.in. płk.GLIŃSKI podawał sposób, gdy przełamywane jest pierwsza pozycja siłami tylko dywizji będących w obronie. Ten sposób jest poruszany w referacie, jest w referacie tylko nie został szczegółowo rozpracowany. Nigdy on na mnie takiego wrażenia nie wywarł, że jako jedyny sposób wysuwa się sposób, w którym oddziały mające uderzać z marszu będą w odległości 25-30 km. Tego, takiego wniosku mnie się wydaje - wyciągnąć nie można.

Jest jeszcze szereg cech szczególnych artyleryjskiego zabezpieczenia, które wynikają z tej metody atatu. Mnie się wydaje, że to jest rzecz więcej czysto artyleryjska i tutaj nie ma potrzeby się tym zajmować.

Już gen. Drzewiecki o tym mówił, że temat referatu został zawężony, Poszedłbym nawet dalej i stwierdził, że tytuł tego czerwonego opracowania zapowiada jakgdyby zupełnie inny temat, niż ten na który opracowany jest referat., który został wygłoszony i napisany i nad którym prowadzimy dyskusję, (ponieważ) Tytuł tego czerwonego opracowania brzmi: „Niektóre problemy organizacji i prowadzenia operacji zaczepnej armii, z rejonów wyjściowych powłożonych w głębi." Otóż stwierdzam, że w referacie napisanym ani w referacie wygłoszonym, ani w dyskusji, my nie nie mówimy o operacji zaczepnej armii . Jest napisane, było zreferowane i dyskutujemy nad jednem z aktów operacji, wstępu operacji zaczepnej tojest natarcie-m, Mało tego. To jest natarcie, Omówione jest natarcie w zupełnie szczególnych warunkach, Jednym w szczególnym położeniu. Właściwy tytuł tego referatu, który jest napisany i wygłoszony brzmi „organizacja natarcia, armii z rejonów wyjściowych położonych w głębi w warunkach długotrwałej stabilizacji." Dlatego, że wszystkie założenia, na których opierał się referent wskazują na to, że rozpatruje się obydwie strony zarówno niebieską jak i czerwoną, Oddawna ~~ustanowione~~ usadowione na rozbudowanych pasach obrony oraz o kompletnej strukturze, którą płk Myszlon wykorzystuje dla rozmieszczenia poszczególnych rzutów armijnych zakładając zatym, że ta struktura jest rozbudowana. A jeżeli jest rozbudowana, to znaczy że (na tym odcinku) istniała długotrwała stabilizacja. To jest zawężenie tematu.

I bardzo jednostronne rozpatrzenie. Zdaje mi się, że domaga się opracowania temat ściśle zefiniowany i wydaje się powinien on być zdefiniowany szerzej i rozpatrzony (jest) różne aspekty natarcia armii w różnych położeniach operacyjnych. A więc tytuł mógłby brzmieć „Organizacja natarcia armii z rejonów wyjściowych położonych w głębi." Tego rodzaju tytuł implikuje jednocześnie rozpatrzenie kilku wariantów położenia, natarcie na uprzednio przygotowane pozycje, natarcie na doraźnie zorganizowane pozycje, natarcie z marszu.

O broni atomowej. Już o tym mówił gen.DĄBREWIECKI i płk SZCZEPANIAK. Ja tylko chcę sprawę ująć w nieco odmienny sposób a mianowicie zwrócić uwagę na to, że zupełnie najoczywiściej nie można najpierw pobierać pewnej koncepcji operacyjnej a dopiero na zasadzie tej koncepcji zapotrzebować taką lub inną ilość broni atomowej. Odwrotnie. Na daną operację otrzymujemy od dowódcy Frontu pewną ilość takiego czy innego rodzaju pocisków atomowych. I ta świadomość stanowi jeden z najbardziej zasadniczych elementów decyzji, na którym oprze się montaż natarcia armijnego. Dopiero wychodząc z konkretnej ilości pocisków, rodzajów pocisków jakie dostałem, dopiero po tym dowódca armii jest w stanie montować całą swoją operację. I wychodząc z tej ilości i rodzai,dopiero określi w jaki sposób będzie łamał pozycje npla, jakie będą szerokości pasów natarcia poszczególnych związków taktycznych, jaka głębokość itd. Np.takie bogate wyposażenie armii w broń atomową jak w konkretnym wypadku, to przesadzając świadomie sprawę wygląda to, że po obezwładnieniu całej głębokości operacyjnej obrony nieprzyjaciela właściwie my pójdziemy spacerem i bez strzałów i przebijemy całą jego operacyjną głębokość obrony. Jednym słowem broń atomowa jest elementem, dokoła którego my tworzymy koncepcję naszego manewru operacyjnego przy jak najszerszym i jak najpełniejszym uwzględnieniu i wykorzystaniu wszystkich innych rodzajów wojsk. broni t.zw. klasycznych czy też konwencjonalnych.

Jak powiedziałem z tą świadomością wiąże się zagadnienie szerokości pasów natarcia. I nawiasowo mówiąc w referacie ppłk.MYSZLONA i w kilku innych miejscach tą szerokość, kiedy się schodzi do dywizji i kiedy się mówi o szerokości

pasa natarcia dla dywizji, to się jednym określeniem albo jednym tchem mówi jednocześnie o dywizji, jak zdefiniował to płk. SZCZEPANIAK, ogólnowojskowej pod czym rozumiem nowoczesną dywizję piechoty, dywizję zmechanizowaną i dywizję pancerną. O tym mówi się jednym tchem bez żadnych specyfikacji.

Wydaje mi się osobiście, że te szerokości pasów dla trzech różnych rodzajów dywizji należałoby jednak różnicować, a jeżeli referent ich nie różnicuje, to powinien udowodnić dlaczego tego nie robił. Bo to są jednak odmienne rodzaje dywizji, odmienne narzędzia uderzenia i nie przypuszczam ażeby można było stosować do nich dokładnie te same parametry, w tych samych okolicznościach. W takim referacie gdzie się mówi wyłącznie o natarciu z głębi, z rejonów głęboko położonych w warunkach obustronnej długotrwałej stabilizacji wydaje się, że jest dość oczywiste, że przełamanie pierwszej pozycji przynajmniej muszą z konieczności dokonać dywizje znajdujące się w styczności z nieprzyjacielem. Że właściwie innego sposobu nie ma a raczej jest tylko jeden inny sposób to jest sposób, o którym nie można zapominać i który niejednokrotnie będzie mógł można stosować, t.zn. odprowadzenie własnych wojsk do trzeciej transzei. Poddawano w wątpliwość czy ten sposób jest w ogóle wykonalny. Dotychczas praktycznie oczywiście nikt go nie próbował, ponieważ żadna wojna nie toczyła się dotychczas z towarzyszeniem uderzeń atomowych. Oczywiście, czy to jest wykonalne czy nie, pokaże prawdziwa wojna. Teoretycznie wydaje się, że przy zastosowaniu wszystkich dostępnych środków maskowania, mylenia itd. ten sposób nie zawsze, ale w pewnych szczególnych wypadkach jest wykonalny. Natomiast w większości wypadków jest znacznie łatwiej przełamywać pozycje, w warunkach obustronnie

ustabilizowanej sytuacji mogą w zasadzie tylko dywizje pierwszego rzutu. Dlaczego? Dlatego poprostu, że w warunkach długotrwałej, obustronnej stabilizacji przed przednimi skrajami obydwu pozycji będą znajdowały się przeszkody inżynieryjne, a w szczególności napewno pola minowe, którem dywizje nacierające przechodząc przez dywizje znajdujące się w styczności z nieprzyjacielem, nie są w stanie poprzednio rozpoznać i rozbroić . To mogą zrobić tylko dywizje znajdujące się w styczności z nieprzyjacielem, w noc poprzedzającą atak. Pól minowych nie niszczy uderzenie atomowe, a przynajmiej uderze niszczy tylko w najbliższym promieniu punktu zerowego, w szczególności, jeżeli punkt zerowy znajduje się na powierzchni ziemi.

I dlatego powiadam, że możliwe jest natarcie jednostek z rejonu wyjściowego położonego w głębi wówczas, kiedy własne jednostki wyprowadzimy co najmniej do trzeciej transzei i uderzymy na przedni skraj nieprzyjaciela bombami atomowymi. Te uderzenia zrobią nam wówczas automatycznie przejścia w polach minowych.

Zagadnienie, które według mnie jest bardzo ciekawe domaga się rozpracowania, to jest propozycja wysunięta przez paru dyskutantów, grupowania wojsk w rejonie wyjściowym nie w figurze zbliżonej do koła a raczej linii, bądź to równoległej, bądź prostopadłej do frontu. Według mnie jest to propozycja istotnie słuszna, jeżeli się bierze pod uwagę kształt i rozmiary rzut wybuchu atomowego. Wydaje się, że istotnie taka figura chroni największą ilość wojsk przed uderzeniem atomowym. Sygnalizuję jednak , że przyjęcie tych propozycji i rozmieszczenie wojsk przygotowanych do wykonania natarcia armijnego

w jakiejś linii prostopadłej lub równoległej do frontu wymaga przeprowadzenia bardzo starannych kalkulacji czasów potrzebnych do doprowadzenia tych wojsk i, że tak powiem procederów taktycznych, które pozwolą na rozwinięcie, wyprowadzenie i rozwinięcie tych wojsk w jednej i drugiej kombinacji. A także na ich rozmieszczenie, na szerokości i głębokości frontu. To są właściwie wszystkie zagadnienia, które miałem do omówienia.

płk CZOWNICKI JERZY

Zagadnienia związane z lotniczym zabezpieczeniem natarcia armii z rejonów wyjściowych położonych w głębi.

W referacie, jak można było wywnioskować, idea rozmieszczenia wojsk, ześrodkowania wojsk w głębi w rejonach koncentracji, wynikała z dwóch podstawowych względów: zabezpieczenia wojsk przed działaniem środków nieprzyjaciela i zaskoczenia nieprzyjaciela. Z tego punktu widzenia wydaje się, że jak kolwiek rejony koncentracji położone w głębi, w pewnej mierze stwarzają więcej przesłanek dla uzyskania pewnych wyników, jeśli chodzi o zaskoczenie i bezpieczeństwo wojsk, to jednak, jak tu szereg przedmówców moich o tym mówiło, trudno na tym polegać. Skoncentrowanie wojsk w rejonach wyjściowych położonych na głębokości 20 i więcej kilometrów od przedniego skraju, niewątpliwie nie może ich uchronić przed rozpoznaniem lotniczym a w obecnych warunkach jest ono i będzie uzbrojone w telewizję, która pozwoli wykrywać te obiekty zdalnie i wykrywać je niezależnie od pogody. Wiemy choćby z organizacji wojsk na zachodzie, że oni przywiązują bardzo wielkie znaczenie do rozpoznania i posiadają dużo samolotów rozpoznawczych.

Wysunięcie rejonów koncentracji 20 kilometrów od przedniego skraju uwarunkowane chęcią wyprowadzenia wojsk spod uderzenia artylerii i "Honest-John" - ów, również nie załatwia sprawy jeśli chodzi o uderzenia lotnictwa i innych pocisków kierowanych. Jeżeli założymy, że nasza koncentracja zostanie wykryta i nieprzyjaciel może użyć środków atomowych, to będzie on mógł nawet i bez artylerii i bez "Honest John"-ów silnie obezwładnić nasze wojska w tych rejonach. Skąd inąd z tak położonym rejonem wyjściowym naszych wojsk wiąże się dość

poważna komplikacja, a mianowicie tutaj obliczano w referacie na trzy i pół godziny przemarsz z rejonów koncentracji, z rejonów ześrodkowania wojsk do przedniego skraju. Zakładano to w nocy. Były głosy, które wyrażały, poddawały pod wątpliwość tą liczbę 3,5 godziny, ~~myślały~~ uważały, że to potrwa dłużej. Jeśli tak to, autor zresztą w swym referacie zaznacza, że wymagane jest zabezpieczenie lotnicze naszych wojsk podczas tego przemarszu, Nie jest sprawą łatwą osłona przed uderzeniami z powietrza w takich warunkach. Osłona taka, która by zapewniła własnym wojskom płynny przemarsz i bezpieczeństwo od zdezorganizowania ich ruchu. Chodzi o to , że wydaje się, że nieprzyjaciel jeżeli dobrze zorganizował swoje siły lotnicze, to będzie mógł dosyć wcześnie rozpocząć przeciwdziałanie, jeżeli zauważył, wymarsz naszych kolumn (tam zakłada się 1,5 - 2,5 godziny- od tego czasu działanie lotnictwa). Nie wiem czy to ~~nie~~ jest przyjęty dla nas dogodny wypadek, czy w szeregu wypadkach nie zetkniemy się z wcześniejszym oddziaływaniem. Raczej chyba takie pierwsze dyżurne jednostki jakie niestety (przeciwnik) może posiadać, mogą /lotnictwo (myśliwsko-) bombowe/ (mogą) oddziaływać wcześniej. Przy czym oddziaływanie na ~~pola~~ kolumny maszerujące w nocy nie jest specjalnie skomplikowane, dlatego, że działając wzdłuż dróg, nawet bez dokładnego porażenia celów nieprzyjaciel może dosyć skutecznie dezorganizować przemarsz wojsk, które tym bardziej (~~na~~ zdezorganizowanie jego w nocy) może być jeszcze trwalszym i dłuższe niż w dzień. Takie działania mogą być prowadzone w formie potoku pojedyńczych samolotów.

Przeciwdziałanie. Przeciwdziałanie myśliwcami jest w tych warunkach oczywiście możliwe, ale jest szereg trudności,

kt

które z góry każą liczyć się z takimi warunkami, że część samolotów nieprzyjaciela niewątpliwie będzie mogła skutecznie działać. A w tym skutecznym działaniu nie będzie już takie dokładne trafienie w jakiś określony cel. A dezorganizacja jest nawet wzdłuż tych dróg, jeśli one nie będą dokładnie trafiały, to mimo wszystko mogą swoje zadanie spełnić. Chodzi o to , że po pierwsze - skuteczne działania w nocy mogą prowadzić samoloty przechwytywania wyposażone w celowniki radiolokacyjne, których ilość jest zawsze ograniczona w lotnictwie myśliwskim, natomiast działania napastnicze mogą prowadzić prawie wszystkie samoloty, jeśli tylko mają wyszkolone załogi. Więc ich może być dużo. Inne samoloty nie wyposażone w celowniki radiolokacyjne, mogą być wykorzystywane już z pewnym poważnym ograniczeniem przy określonych warunkach pogody, sprzyjających warunkach pogody i również ze szczególną organizacją tych działań. Więc każdy samolot musi być naprowadzony na cel. To naprowadzenie zajmuje takiemu stanowisku dowodzenia pewien czas, ilość samolotów jednocześnie naprowadzonych jest więc ograniczona i prawdopodobnie w takich masowych nalotach przy potoku samolotów działających na wąskim odcinku frontu, część samolotów nie będzie mogła być naprowadzona na cele. To wszystko stwarza trudne warunki osłony, i trzeba liczyć się z tym, że część samolotów przeciwnika będzie mogła wykonać swoje zadanie.

Obezwładnienie nieprzyjaciela na ziemi. Obezwładnienie nieprzyjaciela na ziemi z punktu widzenia lotniczego jest możliwe i celowe (przedewszystkim jego lotnictwa), Ale tu również jest w ..... sprzyjającym i ważnym czynnikiem dla zmniejszenia jego aktywności (jego lotnictwa), dla jej nie wyeliminuje, znając wielką manewrowość lotnictwa. Nieprzyjaciel może nawet ze skrzydeł, z dość odległych skrzydeł czy z głębi przerzucić

na dany kierunek jednostki na odległość 100-200 km-(to nie odgrywa poważniejszej roli). Jeśli chodzi o przygotowanie i wsparcie lotnicze, ono jest możliwe z pewnym ograniczeniem, ponieważ o ile nieprzyjaciel może sobie działać nawet dosyć skutecznie nawet bez celnego bardzo bombardowania wzdłuż dróg, to my musimy przygotowując natarcie działać celnie. Celne bombardowanie w nocy jest utrudnione. Wtedy trzeba użyć pojedyńczych samolotów z celownikami PSBM-3 przy pomocy systemu "Rym", co znowu wymaga ażeby cele były uprzednio rozpoznane w ciągu dnia, dokonane obliczenia, natomiast na cele manewrujące, zmieniające swoje położenie takich działań skutecznie wykonać nie można. W sumie więc te działania nocne dosyć ograniczają możliwości własnego lotnictwa. Z punktu zabezpieczenia lotniczego taki wariant podchodzenia wojsk przez 3 - 4 godziny do przedniego skraju lub więcej, (nacierających) jest raczej wygodny dla przeciwdziałania temu, niż dla zabezpieczenia.

płk WIŚNIEWSKI Felicjan

W referacie przesłanym delegatom, między innymi poruszony został czas przygotowania natarcia z podejścia z głębi. Skróci się jak powiada autor na 3-4 dni. Jak to zagadnienie wygląda w świetle zabezpieczenia materiałowego? Zagadnienie zabezpieczeni-a materiałowego przede wszystkim należy oprzeć na zagadnieniach związanych z zabezpieczeniem w amunicję. Zabezpieczenie w amunicję oprzemy przede wszystkim na dwóch momentach: na dowozie amunicji na stanowiska ogniowe artylerii celem zabezpieczenia artyleryjskiego przygotowania i na zgromadzeniu zapasów w składach armii, na zabezpieczenie zwłaszcza pierwszego dnia operacji, który pochłania najwięcej amunicji.

Jeżeli przyjmiemy w związku z wypowiedzią gen. Tuczapskiego, który podkreślił bardzo ważny moment, że zasadniczo gęstość artylerii będziemy ustalali już po ustaleniu potrzeb w zakresie uderzeń atomowych, wówczas przyjmując przykładowo 30-40 luf na km i 30 km szerokość pasa natarcia armii, to około 1200 luf będzie potrzeba na zabezpieczenie artyleryjskiego przygotowania. W związku z tym licząc samochód 3-tonowy (bo teraz już przyjmujemy 7-8 tonowy) więc na jedną lufę około 3-ch ton jednostki ognia. I potrzeba w takim razie 1200 samochodów, czyli to jeżeli podzielimy przez trzy dni, to możemy w ciągu trzech dni zwieść. Jest tylko jedno zagadnienie - zagadnienie stosowania zasady że bezpośrednio ze stacji zaopatrywania skierowujemy amunicję na SO. Tę zasadę w tych warunkach musimy utrzymać. Drugi moment t.j. gromadzenie amunicji w składach armijnych, a więc już na pierwszy dzień natarcia. Tu nam się nic nie zmienia w składzie

armijnym, około dwóch jednostek ognia tj. około 20 tysięcy ton trzeba w składach armijnych zgromadzić, A więc przeładunek z kolei i dowóz do składów i następnie w składach uwzględniewszy ich przepustowość dowozić dalej w ciągu pierwszego dnia dla zabezpieczenia walki. To zagadnienie nie zmienia się jak dotychczas i dlatego wypływa jeden wniosek ważny a mianowicie, ażeby dotychczasową przepustowość składu zwiększyć, czyli konieczna jest zwiększenie mechanizacji prac w składach. Przy obecnym systemie, gdzie mamy jeszcze dużo pracy ręcznej, my nie wykonamy tego zadania w tempie, bo musimy zamienić małą ilość składów na dużą, ażeby można było przeładunek z linii kolejowych na transport samochodowy wykonać. To jest jeden wniosek jaki wypływa. Drugi wniosek jest bardzo ważny, bo już staje się problemem. Mianowicie w skróconym czasie, przy szybkiej realizacji ~~s~~ decyzji dowódcy armii zagadnienie przechodzenia z jednego rodzaju na drugi, staje się problemem. Dzisiaj jak wygląda? Dotychczas przyjęta klasyfikacja transportu to była jeszcze z czasów II-ej wojny światowej a mianowicie: transport lądowy, kolejowy, transport samochodowy no i przychodzi transport lotniczy, gdzie zapas interwencyjny dowódcy armii stara się uruchomić w ciężkich wypadkach. Transport kolejowy podlega szefowi sztabu armii. Szef komunikacji. Transport samochodowy - część jest u kwatermistrza armii, część transportu samochodowego ewentualnie rezerwa u szefa służby samochodowej armii. Wreszcie trzecie zagadnienie niezmiernej wagi o którym tyle mówiliśmy, to zagadnienie zabezpieczenia dróg. I rodzi się pytanie czy bez względu na krótki czas i konieczność szybkiej realizacji decyzji nie skoordynować wszystkie te rodzaje transportu w jednym ręku. Wtedy przy takim działaniu jak działanie z podejścia sprawi

bardzo szybkie możliwe przejście z jednego transportu. I wiąże się to z planowaniem. To planowanie zabezpieczenia materiałowego musi być wykonane w kilku wariantach. Minister Obrony Narodowej w podsumowaniu manewrów podkreślił, że zadaniem na obecny czas, na obecny rok jest przeanalizowanie do głębi zagadnienia dowozu i usprawnienia dowozu. My z konkretnych przykładów z ćwiczeń nie mamy dlatego, że wszystkie ~~na tak powiem~~ ćwiczenia odbywały się bez dowozu większej ilości amunicji. Zagadnienie materiałów pędnych smarów i żywności ono już dzisiaj jest rozwiązane, bo wystarczy przypomnieć taki moment jak zastąpienie kuchen w pewnych wypadkach kiedy teren skażony jest i szybkie tempo przez dowóz paczek, a materiały pędne i smary przez wykorzystanie karnistrów ~~na~~ jeśli chodzi o transport samochodowy. To jest zagadnienie otwarte, zagadnieniem amunicji i w wypadku (gdy) na szczeblu armii kończy się ~~na tak powiem~~ linia kolejowa i właśnie w armii następuje przeładowanie linii kolejowej na transport samochodowy. Taka operacja czy to będzie z odległości powyżej 25 km, czy podejście z głębi z głębszych rejonów, ona przede wszystkim będzie jeszcze wymagała uwzględnienia oddziaływania npla. Jeżeli uwzględnimy, że nieprzyjaciel może jednocześnie uderzyć nie tylko na wojska ale bombami małego kalibru na stacje zaopatrywania, to jasne, że w tym momencie musimy już przemyśleć, z góry mieć przemyślany plan przeładunków z kolei na transport samochodowy. Komunikacja wojskowa, zagadnienie to już rostrzygnęła, bo prowadzenie stacji przeładunkowych w takich wypadkach powoduje, że takie zaopatrzenie mogłoby być zniszczone, a linia kolejowa do pewnego odcinka będzie dowoziła. Ale chodzi o to, że jak teraz musi być w tym momencie już ześrodkowany w jednym ręku (zarówno zabezpie-

czenie zarówno odbudowy dróg jak i transport samochodowy, żeby natychmiast można było przejść na przeładunek. I dlatego skoordynowanie kierowania dowozem w jednym ręku nabiera szczególnego znaczenia. to jest jedno zagadnienie. Drugie zagadnienie, to zagadnienie manewrowości. Manewr wojskami jest nie dopomyślenia bez manewrowania odpowiednimi siłami. Dotychczasowe kolumny, o których między innymi wspomniał płk Stebelski (dowódca 8 dywizji), że powiedział pułk tworzy kolumny 25 km, a przecież jeszcze nie mieliśmy pełnych kolumn samochodowych amunicji, jeżeli to dołożymy, to byłoby 30km. W dywizji tonaż jednostki ognia nie zmienił się, nawet nieco się powiększył. Natomiast zapasy ruchome utrzymujemy te same. Czyli zamiast skrócić kolumny w dalszym ciągu one zostają tak samo duże jak były przed tym. Powstaje zagadnienie związane w jaki sposób skrócić te kolumny? Jest wniosek, który wynikałby z analizy. Przecież my dotychczas stosowaliśmy manewr z głębi (tyłami). W dzisiejszych nowych warunkach pytanie jest czy szeroko nie zastosować manewr amunicją po rokadach. Jeżeli weźmiemy mniej więcej 5 (pięć) dywizji w ramach armii, to przecież jedne dywizje będą miały większe zużycie, drugie mniejsze. I pytanie jest czy przez dokładną analizę a nawet czy przez pewne próby w terenie nie dałoby się postawić wniski i podać taką prawidłowość-czy nie należyłoby zmniejszyć zapas ruchomy w dywizjach? Wtedy kolumny tyłowe znacznie krótsze stałyby się, przejście wtedy takiej dywizji na rubież wprowadzenia do walki byłoby o wiele łatwiejsze. I wreszcie ostatnie zagadnienie to jest zagadnienie planowania. W tym świetle planowanie zresztą według ogólnej prawidłowości, że szczebel wyższy jest odpowiedzialny za zaopatrywanie szczebla niższego - planowanie odbywa się na szczeblu wyższym. Jeżeli mamy do czynienia w tym wypadku

z armią, to planowanie już jest wykonane na szczeblu frontu. I my wiemy, że jeżeli uwzględnimy taki moment, że dowódca frontu na 12 czy 24 godziny wcześniej stawia zadania przed nadejściem dyrektywy frontu do armii, to już front nie będzie czekał na moment kiedy armia już złoży zapotrzebowanie tylko już wysunie część swoich zapasów. Jest tylko jedno zagadnienie, żeby dowódca artylerii w tym wypadku na czas zabezpieczył rejony dokąd ta amunicja będzie dowieziona, i wtedy możemy te 12 = 24 godziny zyskać, co znów nam skróci odpowiednio okres przygotowawczy.

Płk Stebelski Jan

Ja się zatrzymam nad dwoma zagadnieniami. Jednocześnie chciałbym się podzielić niektórymi uwagami, pewnym doświadczeniem jakie uzyskaliśmy w ostatnich manewrach w Pomorskim Okręgu Wojskowym. Pierwszym zagadnieniem to sprawa prowadzenia operacji zaczepnej z bezpośredniej styczności z nplem lub z głębi. To zasadnicze uważam zagadnienie, które dzisiaj na tej konferencji zostało postawione. Mnie się wydaje, że w tym zagadnieniu absolutnie żadnego schematu nie może być. Absolutnie żadnego schematu. Należy od konkretnej sytuacji strategiczno-operacyjnej na danym froncie. Armia może prowadzić operację zaczepną z bezpośredniej styczności z nplem lub z rejonów położonych w głębi. Drugie - będzie nam zależało w dużej mierze na tym, aby uzyskać zaskoczenie w prowadzeniu operacji zaczepnej. Trzecie - trzeci warunek podstawowy, uważam aby przy prowadzeniu operacji zaczepnej szybko można było ześrodkować i rośrodkować główne siły armii na danym kierunku. To jest zasadnicze zagadnienie. Żebyśmy w pewnym momencie mogli ześrodkować główne siły armii na danym kierunku i szybko rozśrodkować do prowadzenia działań zaczepnych. Żeby nie podstawić głównego zgrupowania armii pod uderzenie atomowe nieprzyjaciela. I trzecie ostatnie zagadnienie uważam, które może tutaj trochę nie było dokładnie postawione w referacie - to zagadnienie organizacji współdziałania. Mamy pewne doświadczenia i wydaje się, że i w przyszłej wojnie przy zastosowaniu środków masowego rażenia w zagadnienie współdziałania wojsk, prowadzić operację zaczepną bez wszelkich rodzajów wojsk, trudno będzie nam wykonać zadanie. Tym bardziej przy organizacji operacji zaczepnej z głębi, organizacja współdziałania nie ulega wątpliwości, będzie napotykać na wielkie

trudności. I czwarte - tutaj niektórzy towarzysze proponowali no dobrze armie możemy zgrupować i sto kilometrów i więcej w głębi, żeby prowadzić operację zaczepną. A my sobie zadajmy jedno zasadnicze pytanie. Czy (sprzęt) technicznie jest możliwe obecnie, w obecnych warunkach po przejściu stu kilometrów studwudziestu, gdy ta armia będzie położona w głębi studwudziestu kilometrów przejść do operacji zaczepnej? A zaopatrzenie w MPS? A przegląd techniczny sprzętu, czołgów i samochodów-to nie są proste sprawy. Często właśnie u nas to zagadnienie wymyka się z pola uwagi. A to jest zasadnicze i ważne zagadnienie. Sprzęt techniczny. Czołg po przejściu 100 km - 150 przegląd, zaopatrzenie to samo i samochody, a więc z tegoby wynikało o ile my armie postawimy 100-150 km w głębi i będziemy wykonywać tę operację zaczepną, wydaje mi się towarzysze, że to niezbyt tak realne. Możliwe owszem, ale trzeba robić jakiś przejściowy rejon operacji zaczepnej, gdzieby uzupełnić pewne zapasy materiałowe, przegląd techniczny itd. Wydaje mi się, że tak jak zresztą w referacie było postawione, zagadnienie prowadzenia operacji zaczepnej możliwe jest z bezpośredniej styczności. Ja może zatrzymam się nad niektórymi zagadnieniami. Mnie się wydaje, że my armie musimy rozpatrywać jednak w składzie frontu. Armia to nie spadła nam z powietrza ona jest w składzie frontu jakiegoś względnie może działać samodzielnie. Ale ja pomijam to zagadnienie, żeby armia działała na jakimś oddzielnym operacyjnym kierunku. O ile ta armia jest w składzie frontu i będziemy przechodzić w zasadzie tymi siłami i w tym pasie do operacji zaczepnej frontu, tak jak front był w obronie, w zasadzie tam większych jakichś linii rozgraniczenia nie będzie

w operacji zaczepnej frontu to prawdopodobnie, że tymi armiami co front posiadał w operacji obronnej przejdziemy do operacji zaczepnej. Nie ulega wątpliwości, że front na operację zaczepną może dodatkowo otrzymać z odwodu naczelnego dowództwa jedną armię. Jeżeli armia w ugrupowaniu operacyjnym frontu znajdowała się w pierwszym rzucie czy będzie celowo tą armię powiedzmy przegrupowywać na inny kierunek? Żeby tą armią właśnie nacierać z głębi. Właśnie ta armia, która będzie na danym kierunku w operacji obronnej frontu, w pierwszym rzucie ~~xxxxx~~ frontu, może nacierać z bezpośredniej styczności. Z tym, że zależnie od tego czy główne siły armii w obronie w bezpośredniej styczności będą na głównym pasie czy na drugim w obronie, zależnie od koncepcji obrony armii, może być bezpośrednio przejście siłami pierwszego rzutu do natarcia z bezpośredniej styczności. Jeżeli natomiast główne siły armii będą głębiej rozmieszczone w obronie armii, wówczas może nastąpić zagadnienie przejścia z głębi tymi samymi siłami. Drugi wypadek o ile armia znajduje się w odwodzie, w drugim rzucie frontu lub przejdzie z odwodu naczelnego dowództwa. Czy tę armię będzie nam się opłacało wykorzystać w pierwszym rzucie i wprowadzić ją w bezpośrednią styczność z nplem? Uważam że nie. Dlaczego? Bo my właśnie tutaj prawie całe zamierzenie cały plan swój pokażemy i zamiar całości frontu. My tą armię, która będzie gdzieś ugrupowana w głębi możemy właśnie wykorzystać na kierunku i przejść do działań zaczepnych z głębi, no powiedzmy z odległości ~~xxxxxxxxxxxxxxxxxx~~, ja to jestem daleki by operować cyframi czy te rejony muszą być 10 km od przedniego skraju czy 20 km. Zależy to każdorazowo od sytuacji jaka jest

W każdym razie mnie się wydaje, że trzeba te rejony wybierać w takiej odległości, żeby odprowadzić te siły od skutecznego uderzenia broni atmowej no i lotnictwo i artylerii klasycznej npla. Taka powinna być wydaje mi się zasada. Ale rozmieszczać tą armię głębiej jak 100 km czy nawet ponad 70 km, wydaje mi się nie celowe ze względu możliwości technicznych, o których ja tu uprzednio powiedziałem. Drugie zagadnienie nad którym chciałem się zatrzymać tj. wprowadzenie do bitwy drugiego rzutu armii lub grupy rozwinięcia powodzenia. Na wszystkich schematach, które były tutaj przedstawione nam na konferencji naukowej, wszędzie wprowadzenie drugiego rzutu armii jest pokazane na drugi pas obrony. Wydaje mi się, że to nie zupełnie słuszne, nie zupełnie celowe. Mnie się wydaje, że przy obecnych środkach obezwładnienia jakie będziemy mieli (nie takie jak tutaj były pokazane na schemacie), że na dywizje 7 bomb atomowych. No to jest przesada rzecz jasna. Na pierwsze rzuty armii są w stanie przełamać taktyczną głębokość obrony, pierwszy i drugi pas npla i (możemy) wprowadzić drugi rzut armii do bitwy dopiero dnia następnego o świcie. Czym to jeszcze ja motywuję? Mimo tego, że my mamy obecne środki rozpoznania, które potrafią nam do pewnego stopnia wykryć ruch wojsk w nocy, jednak co noc to nie dzień i przegrupowanie drugiego rzutu armii lepiej żeby nastąpiło w nocy. I dopiero o świcie wprowadzać go do bitwy. Rzecz jasna, że tutaj ja też jestem daleki, żeby schematycznie do tego podejść. Może być że w walce o drugi pas, trzeba będzie wprowadzić drugi rzut do bitwy. Zależy jak u nas sytuacja wytworzy się na danym kierunku działania w operacni zaczepnej armii. Ale mnie się wydaje, że przy tych środkach jakie mamy, przy silnym obezwładnieniu można iść na to i napewno pójdziemy, żeby drugi rzut wprowadzać do bitwy (względnie grupy uderzeniowe), dywizje pancerne) wprowadzać

po przełamaniu taktycznej głębokości obrony npla. Teraz parę przykładów z manewrów, które były przeprowadzone w Pomorskim Okręgu Wojskowym. Ja bym chciał z towarzyszami podzielić się pewnymi normami. Ja zaznaczam, że temat manewrów w Pomorskim Okręgu Wojskowym był nieco inny jak temat konferencji.
Tam było działanie armii w początkowym okresie wojny. Dywizja (8 dywizja zmechanizowana), która działała w pierwszym rzucie ugrupowania operacyjnego armii. Odległość rejonu ześrodkowania od przedniego skraju wynosiła 10 km. od umownej granicy. Powierzchnia zajmowana przez dywizję zmechanizowaną - 120 km^2 z tym, że był przewidziany rejon zapasowy dla dywizji zmechanizowanych. Okres czasu na przygotowanie do działań zaczepnych w ramach - dwa dni. Ja miałem do dyspozycji (przygotowanie całego natarcia) - 2 dni. I uważam, że ten okres czasu dla przygotowania prowadzenia działań zaczepnych jest wystarczający.
Z tym, że chciałem zaznaczyć, że rekonesansu nie prowadzono na żadnym szczeblu. Chodziło o to, żeby nie wykryć zamiaru działania naszych wojsk. Tym bardziej, że myśmy mieli co prawda przed sobą wojska, WOP, które zajmowały obronę ale dla ukrycia naszego zamiaru rekonesansu dowódcy nie przeprowadzali.
I te dwa dni w zupełności nam wystarczyły na to, ażeby przejść do działań zaczepnych. Pasmo natarcia dywizji 20-25 km. W początkowym okresie było nieco więcej - 30-35 km, w rejonie ześrodkowania przy przełamaniu granicy państwowej 25, a przełamanie pierwszego pasa obrony npla 20 km. Odcinek przełamania dywizji przy przełamywaniu pierwszego pasa obrony npla (dywizja przełamywała pierwszy pas obrony npla doraźnie zresztą zajęty przez npla, na dwóch odcinkach; szerokość jednego odcinka 3,5 km, drugiego 4 km. Z tym, że jeden z pułków prowadził natarcie z ostrym strzelaniem w ramach manewrów, które były

przeprowadzone. Pas natarcia przy przełamaniu pierwszego pasa doraźnie zorganizowanej obrony ~~xxxx xx~~ 20 km. Przerwy między pułkami w natarciu na doraźnie zorganizowaną obronę do 2,5-3 km. ~~No~~ trzeba wziąć pod uwagę i to, że tam teren był dość skomplikowany, faktycznie był bardzo pocięty, dużo lasów, jezior itd. ~~Także dla~~ dla działania pułku trudno było jakoś zwężyć, przybliżyć do siebie dla przełamania doraźnie zorganizowanej obrony. Nie mniejednak uważam, że nie jest konieczne w obecnych warunkach wprowadzenie tzw. styczności łokciowych natarcia, a wystarczy właśnie uderzeniami w ramach pułku można przełamywać doraźnie zorganizowaną obronę. Tym bardziej przy takim nasyceniu jak my mamy, które ~~to~~ tutaj na schemacie pokazane, tyle bomb użytych w pasie natarcia armii, to w zasadzie ta obrona będzie tylko doraźnie zorganizowana. O ile 7 bomb atomowych na dywizję w obronie npla no co tam zostanie. Jeżeli my damy 7 bomb, to jest w zasadzie zdę zorganizowana obrona i można nacierać w kolumnach. O ile chodzi o zagadnienie wciągnięcia kolumn. Niektórzy towarzysze tutaj mnie się zdaje zbyt pochopnie podchodzą do tego zagadnienia. Ja bym chciał podzielić się możliwie praktycznymi uwagami jak faktycznie to wygląda. Może być, że na innych ćwiczeniach było to inaczej, ale ja konkretnie z dywizki biorę przykład jak było na manewrach. Na wyciągnięcie batalionu w nocy 30 minut trzeba było do 45, pułku..... Myśmy jeden pułk mieli o pełnym składzie ~~przy xxxx xx xx xx xx xx xx xx xx xx~~ i właśnie na wyciągnięcie kolumn potrzeba do 2 godzin czasu. Bardzo prosta sprawa dlatego, że głębokość ugrupowania pułku była 25 km. I w noby trudno było, żeby przy wyciąganiu kolumn to można było skrócić, mimo że było przygotowane w zasadzie w okresie przygotowawczym. Wyciągnięcie dywizji. ~~tutaj~~ kiedy pierwsze oddziały

wydzielone podchodziły na pierwszy pas obrony, to dopiero tyły dywizji ruszały z rejonu koncentracji t.j. 70 km. Po 4 -ch godzinach dywizja została wyciągnięta z rejonu koncentracji. Takie są normy bo możliwie, że można to szybciej zrobić, pewnie będziemy się doskonalić, będzie można to szybciej zrobić ale przy pełnym składzie dywizji-ja uważam, że to są bardzo trudne i skomplikowane zagadnienia. Dalej - rozwinięcie. Myśmy mówili tutaj ciągle-zdaje się tak jak ja wywnioskowałem, może ja się mylę, jak to atak z marszu czy po przygotowaniu itd. Ja stoję niektórzy uważali na stanowisku, że atak może być przeprowadzony, kiedy pułk jest gotowy. Jeśli pułk , który działa jest gotowy, on może przejść bezpośrednio do ataku. Drugi pułk może być później przejdzie do ataku. Byłoby rzecz jasna dobrze razem głównymi siłami uderzyć ale o ile działamy na szerokim froncie, nam nie zawsze się uda jednoczesne uderzenie dwoma pułkami w pierwszym rzucie dywizji. Rozwinięcie batalionu piechoty zmechanizowanej trwało 30 minut(pierwszych rzutów pułków). Po 30 minutach pierwsze rzuty pułku były rozwinięte do ataku. Artyleria w tym czasie miała 15-to minutowe przygotowanie z tym, że rozwinięcie artylerii trwało 30-45 minut na stanowiskach ogniowych. W związku z tym, że u nas część artylerii była w pierwszych rzutach, już za pierwszymi rzutami pułków ona zdążyła się rozwinąć, ona zajęła rejony stanowisk ogniowych w odległości około 6 km. Armijna artyleria głębiej zajęła (10-12 km.) i ona miała czas żeby się rozwinąć i otworzyć ogień, zanim bataliony pierwszego rzutu podeszły do przedniego skraju obrony npla i przeszły do ataku. Zagadnienie czy ściągać artylerię z głębi, tak jak tutaj katedra taktyki artylerii proponuje. Tutaj gen.Tuczapski zabiera przedemną głos, ja tak zresztą wywnioskowałem, że to nie jest

celowe. Ja uważam też, że nie jest celowe. Ta artyleria, która będzie ~~xxxkx~~ w obronie w pierwszych rzutach i ta artyleria, która będzie już szła za pierwszymi rzutami pułków pierwszego rzutu, ona zdąży się rozwinąć i może otworzyć ogień. Nasycenia nam wielkiego nie potrzeba, ~~no~~ zależy jakie my będziemy mieli środki obezwładniające. Ale ciągnąć artylerię 60 km przed wyruszeniem dywizji. Kto ją później znajdzie tę artylerię, dokąd ona ma trafić - ja się pytam? To nie są żarty jak nam się to wydaje. Dywizja i to czasem może się zgubić, a teraz mytak jeden dywizjon tu postawimy, drugi tu, trzeci dywizjon i później dywizja przechodzi do natarcia w rejonie, na stanowiskach ogniowych. Kto ją ~~gdzie~~ znajdzie, tym bardziej ja nie widzę konieczności po co tę artylerię ciągnąć 60-70 km z rejonów zajętych z głębi, jeżeli przeprowadzamy operację zaczepną bez styczności z nplem. Teraz atak. Tutaj ktoś zabierał głos w sprawie jak atakować tyralierą czy w kolumnach plutonowych, kompanijnych, batalionowych. Ja bym chciał się podzielić pewnym doświadczeniem w tym zagadnieniu. Myśmy organizowali pokazowe ćwiczenie dla ASG. nt. „natarcie pułku zmechanizowanego z ostrym strzelaniem z bezpośredniej styczności z nplem". Natarcie było prowadzone, pułk był rozwinięty na podstawach wyjściowych i przeszedł do natarcia w tyralierze, po uderzeniu atomowym i artyleryjskim. Na manewrach inaczej było to zagadnienie zorganizowane, również natarcie pułku zmechanizowanego z ostrym strzelaniem. Po rozwinięciu się na podstawach wyjściowych w odległości 2-3 km od przedniego skraju pierwszego pasa obrony npla czołgi rozczłonkowały się, za nimi poszły BTR w odległości 30-50m. Piechota nie spieszała się. Za tym ugrupowaniem poszły drugie rzuty batalionów w kolumnach samochodowych i drugi rzut

pułku również w kolumnach samochodowych. W tym wypadku po silnym uderzeniu atomowym, to było zresztą doraźnie zorganizowana obrona po artyleryjskim przygotowaniu i uderzeniu lotniczym faktycznie tak jak było tam przeprowadzone w czasie manewrów (pułk nie był spieszany). Pierwsze rzuty nie były spieszane. Poszły czołgi normalnie do ataku, za nim piechota na BTR-ach prowadziła ostre strzelanie i dalej poszły drugie rzuty batalionów i pułku na samochodach. Więc my widzimy ten drugi jest taki sposób, no trzeci może mnie się wydaje, że nie tylko może, a jest realny, do przyjęcia, że będzie właśnie rozwinięcie i natarcie w kolumnach. Zależy od obezwładnienia npla, od jego obrony itd. Może być właśnie ten trzeci sposób. Też zależy od warunków, jakie my będziemymieli w natarciu. Tempo marszu. Również mnie się wydaje, że my czasem zbyt duże normy bierzemy. Rozkaz Ministra 0066 dokładnie nam określa jakie tempo ma być w marszu. 30-35, 20-25km i do tego my idziemy. Konkretnie na manewrach tempo marszu u nas w dzień dochodziło do 20-25 km. Z tym, że (obrona npla) było z pewnym zatrzymaniem pułków. Średnio. Ale działał pułk jako oddział wydzielony już po przełamaniu pierwszego i drugiego pasa obrony npla i tempo marszu po dojściu do rzeki Dziwna wynosiło średnio 20-25 km. W czasie wyciągania, kiedyśmy dochodzili do pasa granicznego npla, odległość była 10 km od granicy, tempo nasze było 10 km do 12 km na godzinę w nocy. Takie było faktycznie tempo marszu pułku z wyciąganiem rzecz jasna kolumn. Z tym, że pierwsze rzuty batalionów były ustawione w nocy w pewnym porządku itd., drugie rzuty później dochodziły i dołączały. Tak więc widać z tych doświadczeń, wynika, że w nocy my możemy do 15 km liczyć tempo marszu, no do 15 do 20km myśmy nie osiągnęli takiego tempa marszu. W dzień myśmy osiągali

20-25 km. Może być i więcej bez przeciwdziałania ze strony npla. Takie są normy. Rzecz jasna, one nie są stałe. Przy udoskonaleniu szkolenia wojsk te normy będziemy poprawiać, żeby tempo marszu przy wykonywaniu zadań było szybsze. Wydaje mi się, że te normy, które podałem, nie mogą być przyjęte jako podstawa, że tak musimy przyjąć, że tak musi być. Dalsze szkolenie wojsk, dalsza praca nad tym zagadnieniem napewno wniesie poprawki i zależeć będzie od konkretnej sytuacji jakiej wojska nasze będą prowadzić działania zaczepne.

..... pewnych środków przeciwnika nie pozwalały na obezwładnianie tych związków itd. A więc z jednej strony dążność do wyboru rejonów wyjściowych możliwie daleko, ale z drugiej strony wydaje się, że cały szereg zasad obowiązujących i w ubiegłej wojnie światowej i w poprzednich wojnach zupełnie znaczenia nie straci. Chcę się zatrzymać nad problemem jednoczesności ataku. Wydaje się, że rozwiązać każdy z tych problemów można tylko wówczas, gdy się przynjamniej krótko przeanalizuje dlaczego on był istotny kiedyś. Moim zdaniem dlatego on był tak istotnym kiedyś, że atakowanie na pewnych wąskich odcinkach, nie atakowanie jednocześnie na szerszym froncie pozwalało nieprzyjacielowi na przenoszenie ognia kolejno na te wąskie atakowane odcinki i na załamywanie, które w ten sposób kolejno atakujących wojsk na tych luźnych oddalonych od siebie odcinkach. Czy w chwili obecnej ten problem jeszcze jest nieistotny? Moim zdaniem lekceważenie tego problemu byłoby niewłaściwe. Dlatego, że aczkolwiek klasyczna konwencjonalna broń nie posiada takich możliwości jak broń atomowa, ale skuteczność jej wcale nie zmalała. Przecież mamy cały szereg przykładów, kiedy jeden ciężki karabin maszynowy potrafił trzymać przez pewny okres czasu batalion piechoty. Wówczas był tak umiejscowiony w terenie i tak przygotowane było jego stanowisko, że trudno było obezwładnić go i wykryć zawczasu. Czy w chwili obecnej, jeżeli taki ciężki karabin maszynowy znajduje się dogodnie usytowany w terenie, trudny do wykrycia, czy on pozwoli przejść kolumnie np. kompanii piechoty na samochodach? Oczywiście, że nie, on ją zmusi do spieszenia i ewentualnie do tego, by leżała w terenie tak długo aż się nie obezwładni tego ciężkiego karabinu maszynowego.

Podobnie przecież wiemy, że nie mniej skuteczne były środki przeciwpancerne i te klasyczne środki przeciwpancerne nie stały się w chwili obecnej nieskuteczne, lecz przeciwnie stały się bardziej skuteczne niż ~~jak~~ były kiedyć, a więc nie wolno lekceważyć i tych problemów. Z drugiej strony wydaje się, że często pochopnie wyciągamy pewne wnioski przyjmując niekiedy swoje życzenia za rzeczywistość. ~~Powiedzmy~~ Np. ~~jak~~ szybkości marszu i rozwijania się poszczególnych pododdziałów a nawet oddziałów. Oczywiście jest inny problem, zadanie jakie Minister Obrony Narodowej stawia, żeby w szkoleniu wojsk osiągnąć, a inne ~~jest~~ są realne szybkości osiągalne w chwili obecnej w wojskach. Wydaje się, że do tych wszystkich problemów należy podchodzić mniej sztywno, uwzględniając je w konkretnych warunkach jakie rozpatrujemy takie czy inne działanie wojsk. A więc z drugiej strony dążność do jednoczesności ataku do tego aby ten atak był jak najbardziej zorganizowany. Oczywiście najbardziej zorganizowanie może wypaść atak wtedy, gdy przeprowadzany jest z bezpośredniej styczności z nieprzyjacielem. Najlepsze ku temu istnieją warunki, żeby on był jednoczesny najbardziej zorganizowany, żeby działania wojsk były jak najbardziej synchronizowane i oczywiste jest, że im rejon wyjściowy położony w głębi jest dalej od przedniego skraju, tym dezorganizacja wojsk będzie większa, im dłużej będą szły wojska tym dezorganizacja prawdopodobnie będzie większa. Wydaje mi się, że to jest jednak pewna prawidłowość, ale wówczas tylko może mieć cel wykonywanie natarcia z podejścia, z rejonów wyjściowych położonych w głębi, jeżeli będzie spełniało podstawowy warunek moim zdaniem, który zmusił nas do szukania tych nowych form stosowania starej coprawda, ale nie mniej aktualnej zasady masowania sił na kierunku głównego uderzenia. Mianowicie wówczas, jeśli zapewnia

uzyskanie zaskoczenia nad nieprzyjacielem, dlatego że, wydaje się, trudne zgodzić się z płk Wołoszczukiem, który mówi, że przełamując przygotowaną obronę przeciwnika nie możemy mówić o przejęciu inicjatywy w swoje ręce tak długo aż ta obrona przynajmniej taktyczna nie zostanie przełamana. Moim zdaniem ten kto zmasowanie pierwszy użył i dla jakiegoś określonego i istotnego celu broń atomową, ten już przejął inicjatywę w swoje ręce. A więc jeżeli przeciwnika nie zaskoczy się, jeżeli on pierwszy użyje zmasowanie wszystkie swoje środki dla załamania przygotowującego się natarcia to on napewno przejął inicjatywę w swoje ręce i to natarcie może być i prawdopodobnie byłoby załamane. Jeżeli nacierający zmasowanie użył swoje środki, zaskoczył tym przeciwnika i w ślad za wykonaniem tego uderzenia przeszedł do natarcia, to on ujął inicjatywę w swoje ręce. A więc trzeba spełnić ten warunek - uzyskać zaskoczenie. Kiedy można uzyskać to zaskoczenie? Moim zdaniem tak samo może przeciwnik wykryć wojska w ruchu jak i wojska w rejonach. A więc wydaje się, że przede wszystkim odległości rejonów wyjściowych od przedniego skraju powinny być uzależnione od tego, ażeby w dalszym ciągu stwarzały pozory wojska znajdujące się w tych rejonach obronnego ugrupowania. Wydaje mi się, że jeżeli wyprowadzimy na powierzchnię na odległość 20-25 km od przedniego skraju w pasie 20 km 3 dywizje, to już zdradzimy swój zamiar, bo prawdopodobnie nieprzyjaciel je wykryje i oczywiście takie zgrupowanie trzech dywizji nawet w odległości 20 km nie jest ogromnym ugrupowaniem, lecz ugrupowaniem zaczepnym. Już czynnik zaskoczenia odpadł moim zdaniem i już nieprzyjaciel ma warunki dla załamania tego natarcia, Może nie 203 mm haubicami atomowymi i innymi środkami. Ale posiadanie w odległosco 20-25 km

skraju dwóch dywizji x w pewnej od siebie odległości jest zupełnie typowo obronnym ugrupowaniem i to wcale nie musi nasunąć przeciwnikowi myśli o tym, że to jest zaczepne ugrupowanie. Wydaje mi się, że wogóle problem natarcia czy to z podejścia czy natarcia z podstaw wyjściowych w bezpośredniej styczności z przeciwnikiem. Powinniśmy tu ustalić zasady obowiązujące oczywiście, ale zasady tak sformułowane aby pozwalały dowódcom tych szczebli, których interesujące problemy zastosowania całego bogactwa różnych kombinacji. Wydaje mi się, że nie istnieje problem w ten sposób, że albo natarcie z bezpośredniej styczności, albo natarcie z rejonów wyjściowych x w głębi. Już tutaj x było wysuwane cały szereg projektów, koncepcji ~~konkretnych~~ pośrednich ~~powiedziałbym~~ jak np. przełamywanie tymi dywizjami, które były w obronie w pewnej głębokości z następnym wprowadzeniem świeżych sił. Mogą być różne pośrednie koncepcje takie jak np. jedna dywizja przegrupowuje się i luzuje te wojska, atakuje z bezpośredniej styczności, a jedna czy dwie sąsiednie z podejścia itd. Wydaje mi się dlatego, że trzeba było tą zasadę wyboru rejonów wyjściowych sformułować bardziej ogólnie. Ja to widzę osobiście w ten sposób, że powinny one być wybierane możliwie blisko, ale nie zachowując pozory obronnego operacyjnego ugrupowania wojsk przygotowujących natarcie. To jest wydaje się zasada obowiązująca zawsze, a przy tym pozwalająca na stosowanie możliwie różnych kombinacji całego bogactwa tych możliwych kombinacji, jakie nam dają te dwa sposoby prowadzenia natarcia. Następny problem jaki chciałem poruszyć, to <u>problem norm</u>. Moim zdaniem powinniśmy nieco zmienić swoje podejście do norm. W swoim wystąpieniu ob.gen.Drzewiecki mówił, że brać za podstawę trzeba ilość posiadanych środków

i pobierać decyzję wychodząc między innymi z ilości posiadanych środków, a nie pobierać decyzję a dopiero dopasowywać ile mnie potrzeba środków, żeby tę decyzję wykonać. Słuszność tego twierdzenia nie ulega najmniejszej wątpliwości, ale w zależności od posiadanych środków atomowych zmieniać się mogą i będą przy szerokości stosowanych pasów. Jeżeli założymy, że norma szerokości pasa natarcia dywizji tj. 10 - 12 km to będzie błąd, bo to jest norma odpowiadająca pewnej ilości środków atomowych, którą należy posiadać, a jeżeli armia posiada mniej, to norma jest już niewłaściwa, albo jeżeli armia posiada więcej również ta norma będzie niewłaściwa. W podobny sposób można byłoby podejść do wszystkich innych normy. Okazuje się przecież, że normy uzależnione znacznie były od konkretnych warunków w jakich się prowadziło takie czy inne działanie bojowe. Wydaje mi się, że w chwili obecnej normy powinny być traktowane bardziej orientacyjnie jak kiedyś, powinny być bardziej większa rozpiętość między dolną a górną granicą. Takich norm jak szerokości pasów natarcia, gęstości artylerii, jak szybości marszowe wojsk itd. Większa rozpiętość i traktowanie tych norm jako norm zupełnie orientacyjnych. I ostatnie zagadnie które chciałem poruszyć. Wielu oficerów zabierających głos w dyskusji dzisiaj zarzucało, że referat opracowany jest jednostronnie. Oczywiście w pewnym sensie trzeba się z tym zgodzić, Niewątpliwie cały szereg problemów ~~tutaj~~ referat nie porusza np. takich jak organizacja dowodzenia czy współdziałania, które jeśli są poruszone, to tylko bardzo ogólnie, ale te przykłady które były tutaj wysuwane jak ten przykład, żeby wykonywać przełamanie przedniego skraju czy nawet pełnej ilości pozycji przeciwnika wojskami będącymi w obronie, że możliwe są jeszcze inne sposoby wykonania natarcia z podejścia, że to nie jest poruszone

w referacie to ja osobiście nie mogę się z tym zgodzić, dlatego że to w referacie jest poruszane, z tym że oczywiście nacisk jest położony na jeden z możliwych sposobów. Wydaje się, że jednak zawsze trzeba zakładać pewien jeden zasadniczy sposób, główną metodę prowadzenia walki, którą najszerzej omówić wskazując tylko na inne, dlatego że ~~x~~ możliwość stosowania różnych wariantów, metod, sposobów zbliżonych bardziej lub mniej do siebie jest tak ogromna, że wszystkich nie da się poprostu teoretycznie rozpatrzyć.

Przysłuchując się dyskusji nad zagadnieniami przejścia do natarcia zgrupowania armijnego nasunęło mi się w toku dyskusji szereg zagadnień, którymi chciałem się podzielić jako zagadnieniami które łączą się nietylko i wyłącznie z tym zagadnieniem konkretnie rozpatrywanym, ale łączą się z szeregiem innymh spraw. Ale w odniesieniu do rozpatrywanego tematu wiążą się z zagadnieniami dotyczącymi ugrupowania, ~~xxxx~~ przesunięć i wejścia do walki. Wydaje mi się, że zagadnienia które rozpatrujemy jest ustawione ~~xxxx~~ zbyt stabilnie, zbyt stałe położenie, jakie przyjęliśmy jako wyjściowe do rozpatrywania momentu. Winniśmy rozpatrywać zagadnienie z dużo głębszego jeszcze i wcześniejszego położenia i stąd przechodzić dopiero logicznie aż do szturmującej tyraliery, o której tutaj także była mowa. Jest bezposporne zagadnienie, na tle którego rozpatrujemy wszystkie dziś poruszane zagadnienia dotyczące zagadnień wojskowych, t.j. zagadnienie rośrodkowania, względnie decentralizacji i konieczności ruchliwości. Jeżeli teraz z tego punktu widzenia będziemy rozpatrywali te momenty, o których dyskutujemy, to mnie uderza zagadnienie następujące, a mianowicie, że zastanawiamy się jaki obszar dać dywizji do ~~xxxxxxxxxxxxxx~~ rozlokowania się. Zastanawiamy się nad takimi czy innymi powierzchniami czy głębokościami a nie zastanawiamy się nad zagadnieniem najbardziej fascynującym, najbardziej bolącym i gorącym t.j. zagadnieniem rozśrodkowania środków ingerencji dowódcy t.zn. artylerii, środków wsparcia itd. W związku z tym jako wniosek sygnalizuję jedno z zagadnień. Wydaje się celowe przyjęcie zagadnienia decentralizacji do związków bojowych t.zn. decentralizacji na podtawie myśli przewodniej dowódcy, która powstała dużo wcześniej przed tym położeniem, jakie tu rozpatrujemy bardzo stabilnie

i na podstawie tej myśli planu walki, czy planu operacji dużo wcześniej podjętego, jeszcze, wówczas kiedy zaczyna się tworzyć zgrupowanie i wprowadzanie tego zgrupowania pewnego rodzaju już związkami bojowymi zdolnymi do podejmowania akcji. Stąd nastąpiłoby pewne rozczłonkowanie przede wszystkim artylerii w formie ich przydzielenia nawet na stałe do zgrupowania związków bojowych takich, gdzie artyleria saperzy itp. wejdą bezpośrednio w skład związków bojowych podchodzących tutaj do strefy tej, z której wyjdziemy dalej do działań bojowych. Jakie ja osobiście widzę plusy tego rodzaju rozpatrywania zagadnienia. Widzę, że w tym wypadku powinniśmy uniknąć poważniejszych strat z punktu widzenia dysponującego dowódcy t.zn. tego, który ma swoje środki ingerencji ogniowo rozczłonkowane. Następnie ułatwienie i przyśpieszenie dowodzenia, jeśli mam pewne związki organizacyjne, pewne związki bojowe rozgrupowanie, wydaje mi się jest łatwiejsze wprowadzenie do walki. Następnie ułatwienie i przyśpieszenie dowodzenia już wówczas jeżeli ja w ten rejon wchodzę, po głębokiej analizie i przemyśleniu zagadnienia i to przejście powinno odbywać się w bardziej płynnej formie bez tych momentów bardzo stabilnych Uważam, że na zagadnienia decentralizacji winniśmy zwrócić uwagę właśnie z punktu widzenia tworzenia związków bojowych. Wydaje mi się, że można dyskutować nad szczeblem tego związku bojowego, czy to ma być batalion, czy to ma być pułk. Moja propozycja idzie w kierunku batalionu. Uzyskujemy jeszcze i te elementy jak: uniknięcie przegrupowań późniejszych ze szczebla dowódczego. Z góry przygotowane zgrupowania powinny wchodzić w rejon i ugrupowanie tych elementów jak artyleria, saperzy itd. jużby szło na rejon rozczłonkowania.

Jasna rzecz, że zagadnienia te łączą się z koniecznością jak najwcześniejszego powstania zasadniczej myśli działania, myśli już wcześniej podjętej wprowadzenia na rejon już przy powziętym zamiarze na rejon, Następnie łączą się ze zmianami organizacyjnymi, noszą w sobie konieczności pewnych zmian technicznych, strukturalnych itd. Reasumując zagadnienie z punktu widzenia rozśrodkowania jak i ruchliwości proponowana przeze mnie metoda ma momenty, które zespół zajmujący się tymi zagadnieniami mógłby rozpatrzyć.

W. Wybór podstaw wyjściowych.

Gen. TUCZAPSKI

Odciągnięcie podstaw wyjściowych w głąb ma na celu wyciągnięcie wojsk spod możliwych uderzeń atomowych, które nieprzyjaciel może zastosować w czasie kontrprzygotowania wykonanego środkami lotniczymi, artyleryjskimi i atomowymi.

Drugi cel jaki przyświeca temu zagadnieniu, to stworzenie pewnych warunków dla zaskoczenia nieprzyjaciela. Zaskoczenie - to czynnik którego negowac obecnie nie można. Można to osiągnąć wten sposób, że te jednostki i związki które będą zajmowały podstawy wyjściowe w głębi, znajdowac się będą nie tylko w pasie przyszłego natarcia armii ale również poza nim. Będzie to możliwe zwłaszcza wtedy, kiedy armia będzie znajdowała się na skrzydle zgrupowania uderzeniowego frontu, jeżeli to będzie armia działająca na głównym kierunku Frontu, względnie, jeżeli będzie to armia działająca na kierunku pomocniczego uderzenia Frontu.

Kiedy jesteśmy w stanie przewidzieć natarcie z podstaw wyjściowych położonych w głębi? Referat tego zagadnienia nie wyczerpuje w pełni. Sugestie wysunięte idą w tym kierunku by udowodnic, że będzie to uzależnione od położenia operacyjnego armii w przededniu natarcia. To nie jest zasadnicze, chociaż tego faktu również negować nie można.
Zasadniczym momentem, który będzie decydował o tym, że będziemy nacierali z podstaw wyjściowych z głębi, względnie z bezpośredniej styczności z nieprzyjacielem, będzie

środków obezwładnienia. Jeżeli założymy, że zasadniczym środkiem obezwładnienia będzie artyleria - mowy o tym, by wykonywac natarcie z podstaw wyjściowych w głębi nie będzie. Możliwe to będzie tylko wtedy, kiedy będziemy mieli dostateczną ilość środków atomowych i będzie rękojmia tego, by w dostatecznym stopniu obezwładnić obronę npla i stworzyć warunki rzeczywiście do podejścia do przedniego skraju obrony nieprzyjaciela i rozwinięcia wojsk z marszu.

Momentem, który będzie decydować o tym czy będziemy nacierać z podstaw wyjściowych położonych w bezpośredniej styczności z nieprzyjacielem, czy z podstaw wyjściowych oddalonych - będzie stosunek jaki będą stanowić środki atomowe w obezwładnieniu obrony nieprzyjaciela względnie artyleria. Drugim momentem, który tu będzie decydował będzie ogólny stosunek naszych środków atomowych do środków atomowych nieprzyjaciela.

Podstawy wyjściowe powinny być rozmieszczone na takiej odległości od przedniego skraju, aby nieprzyjaciel nie miał możliwości ich rażenia środkami jakie może mieć w przyszłości - t.j. na odległości 25 km od przedniego skraju obrony. Nie należy tego stawiać na twardej platformie, należy do tego podejść bardziej giętko i dowódcy armii pozostawić pewną furtkę.

W jednym wypadku wystarczy 25 km, a w innym może być więcej. Dalsza granica powinna pozwolić na wykonanie marszu w ciągu nocy do przedniego skraju. Może to być 30-40 a nawet 50 km od przedniego skraju. Będzie to zależało każdorazowo od warunków terenowych, które będą zabezpieczsły obronę przeciwatomową. Teren nam powie na jakiej odległości maksymalnej można wybrac podstawy wyjściowe. Konkretnej cyfry stawiać tu nie można.

Sugestie by rejony wyjściowe były wydłuzone, zbliżone do formy prostokątu, nie zawsze będą słuszne. O zerwaniu naszego natarcia decydować będzie mozliwośc kontrprzygotowania. Trzeba liczyć się z tym, że nieprzyjaciel środkami jakie posiada w dyspozycji, może wykonać kontrprzygotowanie przy pomocy bomb atomowych lub pocisków rakietowych z głowicami atomowymi stosując wybuchy naziemne. W tym wypadku kiedy wiatr będzie wiał w głąb naszego ugrupowania /prostopadle od przedniego skraju/, to mimo wszystko nasze ugrupowanie ucierpi może mniej od porażenia falą uderzeniową, ale promieniotwórcze skażenie terenu będzie tak duże, że nasze wojska będą po kilku godzinach niezdolne do prowadzenia walki. Dlatego nie zawsze słuszne będzie wydłużac rejony wyjściowe.

Należałoby się zgodzić z sugestią, by poszerzyć pas natarcia dywizji. Mówić o łokciowej styczności między batalionami i pułkami przy stosowaniu tak potężnych środków obezwładnienia nie ma potrzeby i rzeczywiście pasy natarcia a w związku z tym i odcinki przełamania dywizji w obecnych warunkach, biorąc pod uwagę możliwość wykorzystania broni atomowej, powinny ulec zmianie. Winny być poszerzone po to, by zadość uczynić tym warunkom obrony przeciw atomowej, którym one powinny odpowiadać. Sugestie by pas natarcia wynosił 8-10-12 km wydają się być słuszne. Zdaje się, że nie ma potrzeby by artyleryjsko-lotnicze zabezpieczenie natarcia z wykorzystaniem środków atomowych, trwało tak długo, by zabezpieczyć przemarsz wojsk pod jego przykryciem.

Nieprzyjaciel może gros swoich środków, które mogą wpłynąć na zerwanie naszego natarcia użyć w momencie, kiedy czołowe kolumny głównego naszego ugrupowania podejdą mniej więcej na wysokość trzeciej transzei trzeciej pozycji. Czy wtedy trzeba będzie obezwładniać wszystko? Zdaje się, że też nie. Można obezwładnić wtedy przede wszystkim artylerię nieprzyjaciela, to znaczy tę siłę ogniową, która może na nas oddziaływać.

Czy potrzebne jest na to całe artyleryjskie przygotowanie? Zdaje się, że też nie. Na to wystarczy jedna - dwie nawały ogniowe na tą artylerią, by niedopuścić jej do oddziaływania na podchodzące kolumny

gdy gęstość wojsk będzie największa. Artyleryjskie przygotowanie będzie nam potrzebne bezpośrednio przed wykonaniem ataku dla obezwładnienia siły żywej i środków ogniowych piechoty. Długość artyleryjskiego przygotowania ataku może być różna. Winna ona być jak najkrótsza po to, ażeby poprzedzające uderzenia atomowe względnie wykonywane w trakcie artyleryjskiego przygotowania maksymalnie przybliżyć do momentu ataku. Zdaje się, że normy obecnie przyjmowane 20-25 minut są słuszne i nie trzeba ich zmieniać. Być może, że przy masowym zastosowaniu broni atomowej wystarczy jedna silna nawała 15-20 minutowa, by obezwładnić środki ogniowe znajdujące się przede wszystkim na pierwszej i drugiej transzei, które nie będą obezwładnione środkami atomowymi.

Jest nieporozumieniem, że chcemy obezwładnić całą operacyjną głębokość obrony nieprzyjaciela od razu.

To jest niesłuszne i zdaje mi się, nie w ten sposób należy tłumaczyć to zagadnienie. Bić nieprzyjaciela kiedy on znajduje się w rejonach ześrodkowania nie ma sensu, ponieważ za dużo nam potrzeba tych środków atomowych. W marszu bić wojska npla też nie ma sensu. Najlepiej bić je wtedy gdy one wychodzą z rejonu koncentracji, względnie gdy znajdują się na rubieżach rozwinięcia dla wykonania kontrataku lub przeciwuderzeń.

Nie jest wykluczone wykonywanie uderzenia na odwody nieprzyjaciela, gdy znajdują się one w marszu, ale tylko w takich przypadkach, kiedy możemy uzyskać jakiś konkretny cel, kiedy znajdują się one na ważnych węzłach dróg, cieśninach, tunelach, których zniszczenie zahamuje ich przemarsz.

W artyleryjskim przygotowaniu ataku winna brać udział, w zależności od gęstości potrzebnej artylerii, artyleria tych dywizji, które będą broniły pierwszego pasa, artyleria armijna, CND, i być może część artylerii dywizyjnej, DGA. Pułkowe grupy artyleryjskie, które winny być nastawione na wsparcie pułk-ów w walce w głębi obrony nieprzyjaciela, nie powinny brać udziału w artyleryjskim przygotowaniu ataku a powinny być w kolumnach pułków by je wspierać po wykonaniu ataku. Oczywiście, to zależało będzie od ilości środków atomowych, które będziemy mieli w swojej dyspozycji.

W przemówieniach szeregu dyskutantów daje się zauważyć pewną pretensję do przedstawionych materiałów na konferencję z tego względu, że formy działania są przedstawione jednostronnie i ta jednostronność właściwie była podawana w ten sposób, że jakoby traktuje się rzekomo jeden wariant organizacji i przygotowania operacji zaczepnej armii z rejonów wyjściowych położonych w głębi. I szczególnie budziła wątpliwość wśród dyskutantów to zagadnienie w warunkach ustabilizowanego frontu Chciałem tutaj w związku z tym ustosunkować się do pewnych, wysuniętych uwag i wyjaśnić jak katedra podchodziła przy rozpatrywaniu na konferencję do tych zagadnień. Otóż niewątpliwie przygotowywać i prowadzić operację zaczepną z rejonów wyjściowych położonych w głębi w przyszłych działaniach można będzie w różnych okolicznościach. Myśmy jednak uważali, że najbardziej trudnym, najbardziej pracochłonnym wymagającym twórczego podejścia dowódcy i jego sztabu do przygotowania operacji będzie właśnie przygotowanie operacji zaczepnej na przygotowaną obronę nieprzyjaciela w warunkach właśnie ustabilizowanego frontu. Jeżeli my powiedzmy będziemy mieli do czynienia z obroną doraźnie zorganizowaną i też będziemy prowadzili operację kolejną przy trwających działaniach zaczepnych po niedużej przerwie operacyjnej, wtedy wydaje się wszystkie te kwestie o których tutaj była mowa będą znacznie prostsze do rozwiązania i dlatego rozpatrzenie tego problemu właśnie w warunkach ustabilizowanego frontu przy przygotowywaniu operacji na przygotowaną obronę nieprzyjaciela da może więcej materiałów do dyskusji i wymiany zdań na dzisiejszej konferencji, co powtwierdził sam przebieg dyskusji.

Poza tym niektóre uwagi dotyczyły tego, że w naszych materiałach jest tylko jeden typowy wariant przygotowania operacji z rejonów wyjściowych położonych w głębi. Staraliśmy się dla zilustrowania naszych poglądów ~~kwestiwe~~ przedstawić w takim założonym jednym wariancie, gdzie rozpatrzyliśmy to zagadnienie szeroko. Natomiast w treści materiałów rozesłanych było pokazane szereg innych możliwości. Powiedzmy kwestia, którą wysunął ppłk GLINSKI - wykorzystanie wojsk będących w obronie dla rozpoczęcia ataku na przygotowaną obronę nieprzyjaciela uwzględniali również w swoich materiałach. Wszystkiego jednak nie byliśmy w stanie tak szeroko naświetlić, byłby to objętościowo duży materiał i trudny do przedyskutowania. Dlatego ~~my~~ szeroko naświetliliśmy jeden wariant bardziej skomplikowany przedstawiając inne warianty na szeregu założonych schematach i we wzmiankach w materiale. Następnym zagadnieniem do którego chciałem się ustosunkować, to kwestia zastosowania ilości broni atomowej dla przygotowania ~~operacji~~ ataku w tego rodzaju operacji. W swoich materiałach przytoczyliśmy szereg kalkulacyjnych danych na temat potrzebnej ilości broni atomowej dla przygotowania ataku. Tutaj ob.gen. Drzewiecki w swoim wystąpieniu wypowiedział tak, że myśmy chcieli ~~wyjść~~ zastosować taką metodę, by wyliczyć potrzeby a potem to uznać jako konieczną potrzebę, normę. Otóż my tak nie podchodzimy do tego. Myśmy to, co było tutaj przytoczone na jednym ze schematów traktowali jako potrzeby dla teoretycznych rozważań uważam, że jest potrzebne przytoczenie potrzeb, jakie pożądane ~~my~~ byłoby mieć dla przygotowania ataku w tego rodzaju operacji.

Myśmy chcieli przez to podkreślić, że w tego rodzaju operacjach niewątpliwie zastosowanie broni atomowej musi być znacznie większe, niż w operacjach przygotowywanych z podstaw wyjściowych w bezpośredniej styczności. Dlatego wielu dyskutantów na ten temat wypowiadało się, że w tego rodzaju operacjach mamy mniejsze możliwości zastosowania artylerii a także i innych środków ~~jak~~ niż w operacjach organizowanych z podstaw wyjściowych w bezpośredniej styczności. Ten brak powinien być rekopensowany większym użyciem broni atomowej. Myśmy nie ustalali takich sztywnych norm, to co tu było przytoczone to teoretyczne potrzeby. Oczywiście w każdych konkretnych sytuacjach będą o tym decydować odpowiedni dowódcy poczynając od naczelnego dowódcy. Odnośnie tego zagadnienia mamy jednakowe zdanie z tym, jakie przytoczył gen. Tuczapski. W czasie dyskusji nad tym problemem w katedrze zagadnienie to było omawiane. W dalszym opracowaniu tego tematu będziemy uwzględniać głosy z dyskusji na konferencji. Wydaje mi się osobiście wątpliwy ten sposób, zaproponowany przez ppłk Glińskiego odnośnie przegrupowania wojsk z rejonów wyjściowych położonych w głębi do przedniego skraju obrony nieprzyjaciela. Przegrupowanie tych sił małymi grupami po 5-6 samochodów jadących na czas do wyznaczonych rubieży rozwinięcia i wejścia do walki, może nastręczyć bardzo poważne trudności w praktycznym zrealizowaniu chociażby dlatego, że w takiej sytuacji samo przegrupowanie będzie powiedziałbym pozostawione na żywioł. t.zn. bezpośrednia ingerencja odpowiednich dowódców pododdziałów, oddziałów i związków taktycznych będzie bardzo ograniczona, bo znaleźć taką grupkę po jej wyjeździe z rejonu wyjściowego będzie bardzo trudno. Niewątpliwie te trudności dowodzenia mogą doprowadzić do bardzo niekorzystnych wyników tego rodzaju przygotowania. Nie będzie potem można zebrać

tych pododdziałów i oddziałów na rubieży rozwinięcia do ataku. Lepiej prowadzić jest wojska z rejonów wyjściowych do przedniego skraju, nie tak jak proponował płk Gliński ale w kolumnach bardziej zwartych, dowodzonych przez określonych dowódców. Na zakończenie chciałem jeszcze raz podkreślić, że wystąpienia oficerów niewątpliwie bardzo pomogą katedrze w przyszłości do rozpracowania tego tematu. Temat ten jest dopiero zapoczątkowany i katedra w dalszym ciągu pracuje nad szczegółowym rozwiązaniem wszystkich tych zagadnień, co do których oficerowystępowali np. bezpośrednia praca organizacyjna dowódców, organizacja współdziałania i inne kwestie. Te zagadnienia będą niewątpliwie w przyszłości rozpracowane a uwagi oficerów występujących w dyskusji będą wzięte pod uwagę.

Referat

(1)

Przedstawiony Konferencji Naukowej ~~raport~~ referat - Problemy współczesnej obrony - jest próbą postawienia w nowym świetle niektórych zagadnień współczesnej obrony wynikających z potrzeb współczesnego pola walki.

Jest rzeczą zrozumiałą, że próba nie może dać gotowych i dojrzałych rozwiązań omawianych problemów. Daje ona jedynie pewną koncepcję, pewien - jeśli tak można powiedzieć - pogląd określonej grupy ludzi, który ma stanowić podstawę do dyskusji, w wyniku której koncepcja /pogląd/ zostanie rozwinięta, udoskonalona lub wręcz odrzucona jako niewłaściwa.

Obserwowane przez nas traktowanie działań obronnych nieco po macoszemu, ma swoje teoretyczne uzasadnienie. Z uwagi na to, że działania obronna nie są rozstrzygającym rodzajem działań, główna uwaga koncentrowana jest przede wszystkim na działania zaczepne. Czy to jest słuszne? Niewątpliwie tak, ale..... pod warunkiem, że drugiemu podstawowemu rodzajowi działań, działaniom obronnym, poświęca się tyle uwagi, na ile zasłużyły one sobie w ciągu dwóch ostatnich wojen światowych. Rozdział historyczny omawianego referatu może potwierdzić jak nieprzyjemne w skutkach okazało się negowanie na zachodzie działań obronnych przed pierwszą wojną światową.

I w czasie drugiej wojny światowej działania obronne odegrały poważną rolę.

Wypracowana przez Armię Radziecką teoretycznie przed drugą wojną światową i wypróbowana oraz udoskonalona w czasie trwania wojny forma obrony stałej zdała doskonale egzamin.

Niedobrze się jednak stało, że w pewnym okresie, na skutek doświadczeń ostatnich lat wojny ta forma obrony wzrosła do miana doskonałej, ale co gorsze jedynej, i miała rozwiązywać z powodzeniem wszystkie zagadnienia współczesnej obrony. A przecież w początkowym okresie Wielkiej Wojny Narodowej nie mogła występować tylko i wyłącznie obrona stała.

To zasklepianie się ~~w~~ w ramach jednej formy działań obronnych - obrony stałej, i uparte lansowanie tezy

o jej uniwersalności, prowadziło w konsekwencji do schematyzmu, z którym usiłowaliśmy walczyć, lecz którego przy takim postawieniu sprawy nie zwyciężyliśmy nigdy.

Kiedy w praktyce szkoleniowej na polu walki pojawiła się broń masowego rażenia - broń ~~termojądrowa~~ atomowa zagadnienie to zaczyna występować coraz ostrzej.
Z miejsca zarysowuje się wyraźny wpływ nowego środka walki na charakter przyszłych działań - w tym działań obronnych. Początkowo wpływ ten widzimy tylko jednostronnie, a mianowicie wyłącznie od strony zapobieżenia skutkom jej rażącego działania. A więc widzimy potrzebę pewnego rozśrodkowywania wojsk, konieczność budowy odpowiednich schronów dla siły żywej i ukryć dla sprzętu, konieczność organizacji grup awaryjno-ratunkowych, specjalnych punktów odkażania ludzi i sprzętu itd. Natomiast widzieliśmy w stopniu minimalnym lub nie widzieliśmy drugiej strony - wpływu zastosowania broni atomowej na taktyczno-operacyjne koncepcje prowadzenia bitwy /walki/ obronnej. Wyrazem tego jest fakt, że sposób prowadzenia działań obronnych pozostał w zasadzie niezmieniony i w dalszym ciągu obronę stałą uważano za jedyną formę obrony.

Stale rosnące trudności w pracy szkoleniowej zmuszają jednakże do ciągłego zastanawiania się i szukania rozwiązań, które odpowiadałyby warunkom współczesnego pola walki. Zastanawialiśmy się naprzykład jak uniknąć dużych strat i jaką przyjąć koncepcję walki w wypadku wykonania przez przeciwnika uderzenia "dywanowego", na najsilniej obsadzony główny pas obrony. Rzucona została myśl nie skupiania głównego wysiłku obrony w oparciu o główny pas, a przeniesienie go w głąb obrony naprzykład w oparciu o drugi pas. Proponowano zatem grupować gross sił i środków od drugiego pasa począwszy, a główny pas byłby czymś w rodzaju pasa przesłaniania, mającym na celu zmuszenie przeciwnika do rozwinięcia jak największych sił w walce o główny pas i ułatwienie zwalczania go przez własne lotnictwo i środki napadu atomowego.

Innym razem ktoś rzucił rozwiązanie aby obrona stała zakładała z góry wciągnięcie określonego zgrupowania przeciwnika w głąb obrony, by po skutecznym obezwładnieniu go środkami atomowymi wyrzucić przeciwuderzeniem przed przedni skraj. Jest to oczywiście poszukiwanie bardziej elastycznych sposobów prowadzenia walki dających możność uchylenia się od uderzenia w warunkach niekorzystnych, na co obrona stała w swym założeniu nie pozwala, bo mimo wszystko każe przyjąć każde uderzenie i uporczywie trwać.

Zadawaliśmy sobie więc pytanie - czy słusznie postępowałby obrońca przechodząc w niekorzystnych warunkach do obrony stałej i trwając na miejscu przyjmował na siebie uderzenie zdecydowanie przeważających sił nieprzyjaciela, skoro istniałyby warunki uchylenia się od uderzenia i przyjęcia rozstrzygającej walki w miejscu i czasie dogodnym obrońcy? Wydaje się, że takie powstępowanie urągałoby zdrowemu rozsądkowi, bo pocóż niepotrzebnie wykrwawiać siły i narażać się na olbrzymie straty, skoro istnieje perspektywa roztrzygnięcia walki na swoją korzyść - wprawdzie niezgodna z uznawanymi poglądami, ale prowadząca wprost do osiągnięcia pożądanych rezultatów. I tu rodzi się podłoże do przywrócenia należnych praw innym formom obrony - obronie ruchowej i działaniom opóźniającym.

Jak powiedzieliśmy w ~~referacie~~ materiałach rozesłanych uczestnikom konferencji, formy te nie są nowymi formami działań obronnych i w przeszłości miały określone miejsce zarówno w teorii, jak też praktyce działań. Lecz to co było kiedyś nie może być mechanicznie przeniesione w zgoła inne warunki doby obecnej. Trzeba zatem gruntownie przeanalizować założenia jakie leżały u podstaw tych form i stworzyć nowe koncepcje odpowiadające warunkom współczesnego pola walki.

A więc najpierw obrona ruchowa. W referacie staraliśmy się umiejscowić obronę ruchową wśród innych form obrony. Powiedzieliśmy, że cel obrony ruchowej jest taki sam jak i obrony stałej, a więc: zadanie przeciwnikowi jak największych strat, załamanie jego natarcia i stworzenie warunków do przejścia wojsk własnych do działań zaczepnych dla

całkowitego rozgromienia jego sił.

Skoro cel obrony ruchowej jest taki sam to czym różni się obrona ruchowa od obrony stałej?

Sprawa polega mianowicie na tym, że główną przyczyną nieporozumień w poglądach na koncepcję obrony ruchowej jest niewątpliwie różnica zdań na temat roli przestrzeni w obronie ruchowej.

W obronie stałej obrońca winien utrzymać broniony teren, w działaniach opóźniających obrońca traci teren. Jeżeli w obronie ruchowej obrońca traciłby teren, to działanie to mieści się całkowicie w działaniach opóźniających, jeśli będzie musiał utrzymać broniony teren, to działanie to mieści się w obronie stałej. Gdzie jest więc miejsce na obronę ruchową? Spróbujmy - podobnie jak w rozważanych materiałach ~~referacie~~ - zagadnienie to przeanalizować na pewnym założeniu.

Wolno zakładać sytuacje, kiedy przewaga po stronie nacierającego przeciwnika, zarówno w ilości i jakości sił, a także przewaga w środkach masowego niszczenia będzie znaczna, Wolno również zakładać sytuacje, kiedy stojący na przeciw obrońca, poza słabszymi siłami, dysponuje ograniczoną ilością czasu na inżynieryjną rozbudowę obrony. A jeśli dodamy jeszcze brak dostatecznych danych o zamiarach i rozmieszczeniu wojsk przeciwnika, a w związku z tym o piętrzących się trudnościach wykonania ewentualnego kontrprzygotowania, to otrzymamy prawdopodobny obraz sytuacji bojowej.

Aby wykonać zadanie obrońca musi przede wszystkim wyczerpać siły przeciwnika i doprowadzić niekorzystny dla siebie stosunek sił do granic umożliwiających załamanie jego natarcia, a jednocześnie zachować siły własne do zdecydowanego działania wówczas, kiedy przeciwdziałanie to będzie dawało pewność roztrzygnięcia walki na swoją korzyść. Jeśli obrońca nie potrzebowałby utrzymać bronionego terenu, to mógłby w takich warunkach przejść do działań opóźniających. Ale skoro winien utrzymać teren,

czy to musi koniecznie przejść do obrony stałej i trwać mimo niesprzyjające warunki? Właśnie dlatego, że sytuacja /zadanie/ zakłada konieczność utrzymania bronionego terenu, obrońca będzie się starał teren ten utrzymać, ale niekoniecznie musi to robić w sposób, w jaki rozwiązuje to obrona stała. Kiedy obrońca może przyjąć rozwiązanie inne, jak dyktuje to obrona stała? Może przyjąć inne rozwiązanie wówczas, kiedy dysponuje swobodnie odpowiednią głębokością przestrzeni - i to jest warunek zasadniczy, pozwalający na uchylenie się od starcia w warunkach niekorzystnych, a przyjęcie rozstrzygającej walki w miejscu i czasie najbardziej mu odpowiadającym. Musi to mieć miejsce naturalnie w obronie bronionym przez określony związek.

Dysponując swobodnie odpowiednią przestrzenią można wyczerpać przeciwnika przez walkę na kolejnych rubieżach, można zadawać ciosy, a jednocześnie uchylając się od decydującego starcia wyciągnąć określone zgrupowanie przeciwnika w zawczasu przygotowany i dogodny dla obrońcy rejon, by tu zdecydowanym uderzeniem załamać jego natarcie.

Jeżeli takiej przestrzeni nie ma lub określona zadaniem rubież musi być utrzymana, to obrońca musi przejść do obrony stałej.

Dla tego też związki taktyczne nie dysponujące odpowiednią głębokością przestrzeni nie są zdolne takich warunków wytworzyć i stąd nie ma w zasadzie racji, by mogły stosować obronę ruchową - nie mówiąc już o oddziałach. Obrona ruchowa jest formą działań obronnych, w której obrońca nie czeka na sprzyjające okoliczności, a stwarza je sobie sam drogą odpowiedniego działania. Działanie to ma na celu postawić przeciwnika w takim położeniu, aby obrońca mógł rozstrzygnąć walkę na swoją korzyść.

W ~~referacie~~ materiałach przedstawiliśmy na czym ma polegać wykonanie obrony ruchowej i sądzimy, że zagadnienie to będzie obszernie dyskutowane, tu ograniczymy się tylko do stwierdzenia, że obrona ruchowa mieści w sobie elementy obrony stałej, działań opóźniających i zwroty zaczepne /kontrataki i przeciwuderzenia/.

Nie znaczy to wcale, że obrona ruchowa jest jakąś wyższą formą obrony. Zarówno obrona stała jak i obrona ruchowa mają swoje dodatnie i ujemne strony. Obrona stała z uwagi na silnie przygotowany do obrony teren jest skuteczną formą obrony, a wymownym dowodem jej siły jest bitwa pod Kurskiem czy nad jeziorem Balaton. Ujemną stroną obrony stałej - jak już poprzednio podkreśliliśmy - jest to, że mimo częstokroć niekorzystnych warunków obrońca musi bezwzględnie trwać i przyjąć na siebie każde uderzenie, a więc cechująca ją sztywność wykonania. Obrona ruchowa natomiast jest formą bardziej elastyczną pozwalającą na uchylenie się od starcia z przeciwnikiem w niekorzystnych warunkach, ale daleko bardziej skomplikowaną w wykonaniu i mniej trwałą - rozstrzygnięcie walki następuje stosunkowo szybko.
/Omówić warianty przeprowadzenia obrony ruchowej na schematach/.

Trzecią formą obrony są działania opóźniające lub - a to już kwestia słownictwa - walka /bitwa/ opóźniająca.

Działania opóźniające stosuje się w warunkach zdecydowanej przewagi sił przeciwnika, kiedy zarówno przejście do obrony stałej jak i ruchowej byłoby niepotrzebnym wykrwawianiem sił własnych, a najwłaściwszym rozwiązaniem - w wypadku, gdy chodzi przede wszystkim o zysk na czasie - jest przejście do działań opóźniających, których następstwem bywa zwykle utrata terenu.

Działania opóźniające polegają na umiejętnym utrudnieniu przeciwnikowi posuwania się naprzód. Czynnikami utrudniającymi są walka i przestrzeń. Jeżeli obszar opóźniania jest płytki wówczas zadanie opóźniania realizuje się głównie przez walkę. W tych warunkach siły opóźniające muszą być znaczne. Jeżeli natomiast obszar opóźniania jest głęboki, to siły opóźniające mogą

być mniejsze, gdyż w dysponowanej przestrzeni przeprowadza się niszczenia dróg i mostów oraz buduje najróżnorodniejsze przeszkody sztuczne, które w poważnym stopniu zużywają siły nacierającego przeciwnika.

Zadanie wojsk prowadzących działania opóźniające polega na maksymalnym wyczerpywaniu nacierającego przeciwnika i pozbawieniu go zdolności do wykonywania szybkich i rozstrzygających uderzeń. Aby zadanie to wykonać, a jednocześnie zaoszczędzać siły, wojska mogą stosować zarówno bierne jak i czynne formy i sposoby walki polegające na: krótkotrwałej obronie poszczególnych pozycji, zwrotach zaczepnych wykonywanych z ograniczonym celem, stosowaniu wszelkiego rodzaju zapór i niszczeń.

Cechą szczególną działań opóźniających jest ich wybitna ruchliwość i częsta zmiana poszczególnych form walki. Pododdziały muszą posiadać umiejętność szybkiego atakowania oraz zorganizowanego i równie szybkiego wycofywania się z walki. Dlatego do wykonania tych zadań nadają się związki manewrowe - pancerne i zmechanizowane.

Należałoby teraz postawić sobie pytanie: czy działania opóźniające, podobnie jak dwie pozostałe formy działań obronnych, doprowadzą do osiągnięcia podstawowego celu obrony? Bezpośrednio nie. Mało prawdopodobne jest, by działaniami opóźniającymi doprowadzić do załamania natarcia przeciwnika. Dlaczego wobec tego zaliczamy je do jednej z form obrony? Dlatego, że doprowadzają do osiągnięcia tego celu drogą pośrednią. O ile bowiem w określonych warunkach zarówno obrona stała jak i obrona ruchowa byłaby niepotrzebnym wykrwawianiem sił, to trzeba zastąpić je takim działaniem, które przygotuje i stworzy warunki do zastosowania takiej formy, drogą której cel ten zostanie ostatecznie osiągnięty. Drogą działań opóźniających obrońca wyczerpie przeciwnika, doprowadzi niekorzystny stosunek sił do granic umożliwiających przyjęcie rozstrzygającej walki i wreszcie uzyska czas na jej zorganizowanie. A więc zapewni sobie to, co jest niezbędne dla osiągnięcia celu działań obronnych.

Wydaje się więc, że niezależnie od tego czy określona forma działań obronnych prowadzi do osiągnięcia podstawowego celu obrony drogą bezpośrednią, czy pośrednią, należy je wszystkie traktować jako równorzędne, gdyż każda z nich jest dla określonych warunków najwłaściwsza.

Tak więc mielibyśmy trzy formy obrony - obronę stałą, obronę ruchową i działania opóźniające. Różne formy prowadzenia działań obronnych, a w nich różne sposoby działania zapewnią obronie żywotność, dynamizm i pozwolą na ekonomiczniejsze wykorzystanie sił i środków w bitwie. W ten sposób będziemy mieli obronę bardziej elastyczną, wielopostaciową, które to czynniki nie stoją w sprzeczności z jej podstawowymi założeniami, a przeciwnie rugują z niej wszelki schematyzm.

x x
x

Drugim niezmiernie ważnym zagadnieniem, na które chcieliśmy zwrócić uwagę konferencji, jest zagadnienie rozśrodkowania wojsk w obronie.
Pewne propozycje rozwiązania tego zagadnienia zostały przedłużone w ~~referacie~~ materiałach. Propozycje te, biorą za punkt wyjścia konieczność zachowania zdolności bojowej wojsk broniących się w warunkach wykonywania przez przeciwnika napadów atomowych oraz możliwości bojowe wojsk własnych i możliwości naszych potencjalnych przeciwników.

Doszliśmy do wniosku, że w ten sposób rozśrodkowane siły obrońcy nie stanowią zbyt opłacalnych celów dla wykonania na nie przez przeciwnika uderzeń atomowych, i że takie rozśrodkowanie nie koliduje z trwałością i siłą obrony. Zgodnie z posiadanymi danymi o gęstościach jakie przeciwnik może uzyskiwać na 1 km frontu obrońca jest w stanie zapewnić sobie dogodny stosunek sił i skutecznie odpierać jego ataki.

x x
x

Trzecim zagadnieniem jest system inżynieryjnej rozbudowy terenu. Sprawa polega na tym, że przyjmowany przez nas dotychczas system rozbudowy rejonów obrony jest bardzo pracochłonny i w przyszłych warunkach pola walki trudny lub wręcz niemożliwy do zrealizowania. Jak zagadnienie to wygląda od strony praktycznej opowiedzą najlepiej przedstawiciele z wojsk. Ich głos będzie miał tu ważkie znaczenie, ponieważ doskonale orientują się w naszych praktycznych możliwościach w stosunku do istniejących potrzeb.

Na organizację obrony, a więc i na prace inżynieryjne będzie w zasadzie tyle czasu, ile potrzeba go stronie nacierającej na organizację przełamania przeciętnie 5-6 dni. I jeżeli dywizja przejdzie do obrony w pasie uprzednio wogóle nie przygotowanym pod względem inżynieryjnym, to do czasu rozpoczęcia natarcia przez przeciwnika, nie będzie mogła wykonać w pełni nawet prac pierwszej kolejności. /Na wykonanie prac inżynieryjnych, związanych z rozbudową głównego pasa obrony według obowiązujących zasad, potrzeba około 20 dni - łącznie z wykorzystaniem maszyn/.

Zadawaliśmy sobie pytanie: system transzei czy system punktów i ośrodków oporu, który pozwoli rozbudować rejon obrony w czasie około 50% krótszym? Analiza zagadnienia prowadziła - mimo wszystko - do systemu transzei.

Nasze propozycje idą w kierunku, aby przede wszystkim rozbudowywać batalionowe ośrodki oporu i rejony obrony, to jestw wykonywać prace inżynieryjne tam gdzie rozmieszczone będą wojska broniące tych punktów i ośrodków oporu. Dopiero w miarę posiadanego czasu łączyć je systemem transzej ciągłych.

x x

x

Wreszcie ostatnie zagadnienie, na które chcieliśmy zwrócić uwagę konferencji , to sprawa aktywności obrony - sprawa kontrataków i przeciwuderzeń.

Skoncentrowane przeciwuderzenia dużymi siłami na jednym określonym kierunku wobec przewagi przeciwnika w powietrzu wydają się dziś nie zawsze możliwe do wykonania - o ile są możliwe wogóle.

Uzyskanie względnej przewagi w powietrzu na okres wykonywanego przeciwuderzenia, jak to zgodnie z doświadczeniami robiliśmy dotychczas pozostaje tylko częściowym rozwiązaniem, ponieważ przeciwnik będzie paraliżował manewr odwodów nie tylko przy pomocy lotnictwa, ale także przy pomocy różnego rodzaju środków napadu atomowego, przeciwko którym lotnictwo własne będzie bezsilne.

Manewr poważnych sił na kierunkach przeciwuderzenia wymaga tyle czasu, że nie zawsze da się go ukryć, a przeciwnik posiadający w dyspozycji pociski kierowane i artylerię atomową jest prawie zawsze w stanie go sparaliżować. Proponujemy zatem stosowanie przeciwuderzeń rozśrodkowanych na kilku kierunkach i niedużymi zgrupowaniami uderzeniowymi. Skróci to manewr, daje większe możliwości ukrycia zamiaru, a przez to i zaskoczenie przeciwnika oraz rozprasza wysiłek przeciwnika w celu przeciwdziałania przeciwuderzeniu.

Jeśli przeciwuderzenie zostanie wykonane szybko i we wrażliwe miejsca ugrupowania przeciwnika - efekt może być nie mniejszy od uderzenia skoncentrowanego na jednym kierunku.

Nie znaczy to oczywiście, że przeciwuderzenie dużymi siłami i na jednym kierunku nie ma w ogóle racji bytu. Ta zasada działania jest nadal aktualna jeśli istnieją warunki dające gwarancję jej realizacji.

Wykonano w 2 egz.
Egz.Nr.1-2 - Kanc.Tajna
Wyk.ppłk KLONOWSKI
Druk.Królak dn.9.12.57r.
Nr.ks.02147/57r.
brudn.01546/57r.

Dyskusja na temat: "Problemy współczesnej obrony"

1. Ppłk JASINSKI - redaktor "Mysli Wojskowej" str. 1 - 10
2. Ppłk GLINSKI - Szef Wydz.Oper.Oddz.Oper.WOW " 11 - 17
3. Mjr TOKARCZYK - St.Wykł.Takt.Kat.Takt.AWP " 18 - 21
4. Ppłk WOŁOSZCZUK - Szef Wydz.Oper.Szefostwa Wojsk Łączności " 22 - 24
5. Gen.bryg.TUCZAPSKI - Szef Sztabu Artylerii WP " 25 - 33
6. Ppłk HUPAŁOWSKI - Szef Wydz.Oddz.Operac.Zarządu Operacyjnego Sztabu Gen.WP " 34 - 39
7. Płk SZEGIDEWICZ - Zca Kdta Ofic.Szkoły Wojsk Inżynieryjnych " 40 - 46
8. Ppłk STACHOWSKI - Szef Katedry Taktyki Art.ASG " 47 - 51
9. Płk SKIBINSKI Fr- Szef Biura Studiów przy Ministrze Obr.Narodowej " 52 - 55
10. Płk SKIBINSKI J - St.Wykł.Sztuki Operac.ASG " 56 - 62
11. Płk STĘBELSKI - dca 8DZ " 63 - 67
12. Gen.bryg.OKĘCKI - Szef Zarządu Wojskowo-Hist.WP " 68 - 76

płk JASIŃSKI

Pierwsze z zagadnień jakie chciałbym poruszyć, to sprawa wypracowywania nowych zasad taktycznych, nowych założeń teoretycznych prowadzenia walki i operacji. Do poruszenia tego zagadnienia skłania sprzeczność jaka w tej dziedzinie znalazła miejsce w referacie. Oto na stronie 12 czytamy; że „należy-cytuję- wykorzystywać śmiało i zdecydowanie wprowadzić do praktyki szkoleniowej nowe formy walki, mające uzasadnienie tylko z punktu widzenia teoretycznego i przeprowadzonych ćwiczeń z wojskami, a jednocześnie doskonalić te formy, które zostały opracowane i sprawdzone w toku drugiej wojny światowej" Na podstawie zacytowanego stwierdzenia można by odnieść wrażenie, że jakoby istniały równolegle dwa rodzaje zasad sztuki wojennej. Jeden rodzaj, to zasady czysto teoretyczne i drugi, to zasady wyniesione z ostatniej wojny. Można też odnieść wrażenie i tu tkwi wydaje się błąd, że zasady rozwijają się równolegle i istnieją samodzielnie. Tymczasem jak przedstawia się sprawa w rzeczywistości. Oto zazwyczaj w pierwszych latach po zakończeniu wojny obowiązują te zasady teoretyczne, które wypracowane zostały na podstawie doświadczeń minionej wojny. Trwa uogólnianie tych doświadczeń, powstaje rozwinięta teoria praktyki wojennej, która niejednokrotnie by w czasie wojny nie była teoretycznie uogólniona. Jako przykład można tutaj przytoczyć zasady obrony stałej jakie obowiązywały u nas po roku 1945. Otóż trzeba stwierdzić, że zasady te zostały teoretycznie sformułowane dopiero w latach 1945 już po zakończeniu wojny, chociaż praktycznie były stosowane już w bitwie pod Kurskiem. A więc pełne uogólnienie tej ~~teorii~~ praktyki nastąpiło po zakończeniu wojny.

Jest to więc ten okres powojenny jak gdyby całkowitego oparcia się o doświadczenie wojenne.W naszym wojsku trwałm on np. do lat 1952-53. Ale oto technika nie stoi w tym okresie w miejscu, aż wreszcie następują w niej takie zmiany, które zmuszają do zmian założeń teoretycznych, zmian organizacji wojsk itp. Czy są to jakieś całkowicie nowe założenia? Otóż z całą pewnością można tu odpowiedzieć, że nie. Ich punktem wyjścia są bowiem założenia wynikające z doświadczeń minionej wojny. Następuje więc doskonalenie tych założeń, dostosowanie ich do nowych warunków, do aktualnego poziomu rozwoju techniki. Początkowo mamy tu do czynienia ze zmianami, nazwijmy to ilościowymi, np. poszerzanie pasów działania, zwiększanie gęstości itd., które w dalszej konsekwencji mogą przekształcić się w zmiany jakościowe a więc doprowadzić do powstania założeń teoretycznych jakościowo odmiennych od obowiązujących w minionej wojnie. Można by tutaj posłużyć się takim przykładem,jak np. że zmianą jakościową byłoby np. wyeliminowanie lotnictwa i zastąpienie go pociskami rakietowymi, Oczywiście teoria użycia lotnictwa całkowicie zostałaby wtedy odrzucona, powstała by jakościowo odmienna teoria użycia pocisków rakietowych. Jednocześnie trzeba stwierdzić, że sztuka wojenna wydaje się wkroczyła dziś właśnie w okres zmian jakościowych. Powstanie takich jakościowych teorii uwarunkowanych wprost rozwojem techniki przekreśla odpowiednie teorie minionej wojny, a więc nie może być wówczas mowy o równoległym rozwoju nowej teorii i doskonaleniu teorii minionej wojny. Nie można więc mówić, jak to ma miejsce w referacie w jednej strony o nowych formach walki, mających uzasadnienie tylko z punktu widzenia teoretycznego i przeprowadzonych ćwiczeń oraz z drugiej strony w formach opracowanych i sprawdzonych w toku drugiej wojny światowej.

Trzeba natomiast dostrzegać jedność i uwarunkowanie, jakie istnieje między rozwojem techniki, doświadczeniami wojennymi a kształtowaniem się nowych teorii. Kolejne zagadnienie na którym chciałbym się zatrzymać to sprawa rozśrodkowania wojsk. Otóż w naszych rozważaniach teoretycznych dość często słyszymy głosy postulujące coraz szersze pasy działania, w imię zmniejszenia zagrożenia atomowego, w imię zmniejszenia skutków uderzeń atomowych. Głos taki usłyszeliśmy również przedstawiony w referacie. Jest oczywiście niewątpliwym, że większe rozśrodkowanie wojsk zmniejsza skutki napadu atomowego. Jest to jednak tylko jedna strona zagadnienia, pozostaje natomiast druga strona, nazwijmy to skutecznością, efektywnością bojową ugrupowania bojowego. Tutaj właśnie równie niewątpliwym jest fakt, im większe jest rozśrodkowanie w szerz tym mniejsza efektywność bojowa ugrupowania bojowego wojsk. W tej dziedzinie nie można więc przekroczyć pewnych granic, inaczej doszlibyśmy do absurdalnych wniosków, że najlepsze jest ugrupowanie bez wojsk, z utrzymaniem jedynie w pogotowiu powietrznym lotnictwa posiadającego broń atomową czy też urządzenia i jakichś fugasów atomowych na przypuszczalnej drodze natarcia nieprzyjaciela. Zastanówmy się więc co proponuje nam w tej dziedzinie referat? Otóż spotkaliśmy się tutaj z tezą postulującą rejony obrony batalionu szerokości 2-3 km i luki między batalionami szerokości do ~~dwóch~~ 2 km. Przy takim ugrupowaniu szerokość pasa dywizji ma wynieść 18 km. Trzeba zaznaczyć, że mowa tu jest o obronie stałej - pozycyjnej, nie zaś o obronie ruchowej. Obrona ta natomiast, a więc obrona pozycyjna zakłada utrzymanie terenu, Rozegranie bitwy obronnej w walce ~~obronnej~~ - pozycyjnej, wycofanie może być tu wymuszone, nie zaś zamierzone jak w obronie ruchowej.

W tym świetle umieszczenie na pierwszej pozycji, zgodnie z przedstawionym projektem, tylko czterech batalionów w pasie 18 km. wydaje się conajmniej nie wystarczające, szczególnie jeśli nieprzyjaciel wykona silne pierwsze uderzenie, gdy przeznaczy do pierwszego rzutu większość swych sił. Jeszcze gorzej będzie przedstawiała się sprawa, gdy nieprzyjaciel zniszczy np. dwa bataliony uderzeniem atomowym. Powstanie wówczas luka sięgająca nawet 12 km., której możliwość zamknięcia stanie się conajmniej problematyczna. Ewentualność taką przyznaje również referat i nie znajduje zadawalającej odpowiedzi. Wydaje się więc, że autorzy referatu wykroczyli poza dopuszczalne granice rozśrodkowania. Granicą zaś taką jest chyba luka między batalionami w obronie stałej, nie przekraczająca 1 km. Jeśli bowiem mówimy o obronie stałej, o celowości stosowania tej formy obrony to nie może to być tylko stwierdzenie formalne. Obrona taka musi rozporządzać minimalną niezbędną gęstością wojsk. Jej pierwszy rzut winien być zdolny do przeciwstawienia się pierwszemu rzutowi nieprzyjaciela, zaś wojska obrońcy wykorzystując dogodność terenu winny utrzymać zajmowane pozycje. Zakładając inaczej np. tak jak to do pewnego stopnia ma miejsce w referacie, faktycznie odrzucamy te formy obrony, nastawiamy się bowiem na rozegranie bitwy obronnej przez odwody z wyznaczeniem drugorzędnej roli wojskom broniącym pozycji, a szczególnie pierwszej pozycji. Nie jest to przy tym nawet obrona ruchowa, Zakłada ona bowiem /obrona ruchowa/ celowe wciągnięcie nieprzyjaciela w głąb własnych pozycji na określonych kierunkach, aby stworzyć dogodne warunki do uderzeń broni jądrowej i odwodami. Inicjatywa działań należy w pewnym stopniu do obrońcy. Tym czasem przy takim rozwiązaniu, jaki przedstawiono w referacie pierwsza pozycja jest obsadzona słabymi siłami, ale siły te tak czy

inaczej musiałyby x prowadzić swego rodzaju działania opóźniające wycofując się na całym froncie, nie zaś na określonych kierunkach i niezamierzenie, jak to ma miejsce w obronie ruchowej. Należałoby zwrócić uwagę na argument powstały w wyniku nieporozumienia, że "organizujmy batalionowe ośrodki obrony, ponieważ nieprzyjaciel w swoich regulaminach zakłada uderzenia na opłacalne cele jakimi są brygady". A więc jeśli będziemy organizowali batalionowe rejony obrony, to nieprzyjaciel nie wykona uderzeń atomowych. Tego rodzaju rozumowanie jest nieporozumieniem, bo jeśli nie będzie brygad, to z całym powodzeniem uderzenie zostanie wykonane na bataliony. Ten argument jest nie do przyjęcia. W sumie więc możemy mówić o rozśrodkowaniu lecz o rozśrodkowaniu do pewnych granic. Przekroczenie określonych granic przekreśla bowiem istotę obrony stałej, ponieważ jednak uznajemy celowość jej stosowania, nie może to być tylko uznanie formalne, lecz uznanie to musi być poparte określonymi sposobami realizacji. Sposoby zaproponowane w referacie nie gwarantują w realizacji założeń obrony stałej. Stwierdziłem poprzednio, że pierwszy rzut obrony powinien być zdolny do przeciwstawienia się pierwszemu rzutowi nieprzyjaciela, Nie oznacza to jednak, że do pierwszego rzutu należy zawsze wydzielać większość sił i nie oznacza to, że gdy w pierwszym rzucie znajdzie się np. jedna trzecia sił, to nie będzie to już obrona stała. W obronie stałej można bowiem zakładać skupienie głównego wysiłku również na drugim pasie. Ewentualność taką dopuszcza właśnie referat. Wydaje się jednak, że przytoczone w referacie argumenty na poparcie tej tezy nie wyczerpują w całości zagadnienia. Autorzy referatu dążąc bowiem ku poglądowi, że współczesną bitwę obronną rozegrają przede wszystkim odwody, motywują skupienie wysiłku na drugim pasie możliwością szybkiego załamania oporu pierwszego rzutu

Tymczasem wydaje się, że takie lub inne ugrupowanie winno wynikać przede wszystkim z przewidywanego sposobu natarcia nieprzyjaciela. I oto jeśli stwierdzamy luzowanie, jeśli stwierdzamy grupowanie sił nieprzyjaciela w pierwszym rzucie w bezpośredniej styczności, wówczas niewątpliwy będzie wniosek, że główny wysiłek musi być skupiony na pierwszym rzucie obrony. Natomiast jeśli rozpoznajemy, że nieprzyjaciel grupuje siły w głębi, że zamierza rozpocząć natarcie tymi siłami, które są w obronie, aby dokonać wyłomu i wprowadzić dopiero dalsze rzuty, wówczas niewątpliwy będzie wniosek skupienia, przeniesienia głównego wysiłku na drugi pas obrony. A więc jako główny moment określający skupienie głównego wysiłku w pierwszym lub drugim rzucie określiłbym przede wszystkim przypuszczalny zamiar nieprzyjaciela. Występujące w referacie tendencje przeceniania odwodów ma miejsce również w zagadnieniu możliwości kontrataków i przeciwuderzeń wykonywanych w mniejszej skali. Jeśli bowiem słuszne jest ogólne stwierdzenie, że tego rodzaju kontrataki i przeciwuderzenia w określonych warunkach są celowe, to nie można jednak zakładać, że odosobnione wykonywane na różnych kierunkach kontrataki, przeciwuderzenia mogą doprowadzić do bardziej zdecydowanych rezultatów. Mam tu na myśli przede wszystkim niszczenie określonego zgrupowania nieprzyjaciela i załamanie jego natarcia. Wydaje się, że takie drobne kontrataki mogą hamować natarcie nieprzyjaciela, mogą ułatwiać przygotowanie wykonania przeciwuderzenia w większej skali, same natomiast nie mogą doprowadzić do bardziej zdecydowanych rezultatów. Kilka słów warto również poświęcić kontr przygotowaniu. Otóż wydaje się również, że w warunkach gdy natarcie nieprzyjaciela prowadzone będzie z rejonów wyjściowych położonych w głębi - zmienia się sposób wykonania kontrataku

Autorzy mają rację stwierdzając że kontrprzygotowanie (wykonane) na wojska zgrupowane w rejonach wyjściowych może nie dać pożądanych wyników i w związku z tym postulują celowość zachowania środków przeznaczonych na kontrprzygotowanie do obezwładnienia tych sił nieprzyjaciela, które wykonają wyłomu. Postulat ten wynika jednak ~~powiedział-bym~~ ze sztywnego potraktowania sposobów kontrprzygotowania, ze sztywnego trzymania się tych fomm kontrprzygotowania jakie stosowane były minionej wojny. Ponieważ w minionej wojnie kontrprzygotowanie wykonywane było na wojskach zgrupowane na podstawach wyjściowych na krótko przed wyruszeniem do natarcia, a dziś warunki takie raczej już nie zaistnieją, autorzy skłonni są rezygnować z kontrprzygotowania wogóle. Wydaje się jednak, że nie o rezygnowaniu z kontrprzygotowania winna być tu mowa, lecz o innych jego formach. Wydaje się że kontrprzygotowanie wykonane na wojskach maszerujących z rejonów wyjściowych do natarcia, kontrprzygotowanie wykonane na węzły dróg, na stanowiska ogniowe artylerii atomowej, na wyrzutnie rakietowe może przynieść większe wyniki niż kontrprzygotowanie wykonywane na wojska rozwinięte na podstawach wyjściowych w minionej wojnie. Celowym więc byłoby wypracowywać nowe formy i sposoby kontrprzygotowania z uzwględnieniem nowych form i sposobów natarcia, jakie może zastosować nieprzyjaciel. I wreszcie na zakończenie chciałbym podkreślić pozytywną wagę problemów roli dowódcy i sztabów poruszonego w referacie. Wydaje się, że istota tego zagadnienia wyrażona w stwierdzeniu "sztab musi być organizmem, któremu wystarczy znać decyzję dowódcy by w pełni samodzielnie zorganizować walkę i być za tę organizację w pełni odpowiedzialnym" jest jaknajbardziej godne ~~uwagi~~ poparcia. Trzeba sobie otwarcie powiedzieć, że nasza dotychczasowa ~~praca~~ praktyka pracy

sztabów, praktyka współpracy dowódcy i sztabów dalece odbiega od tych założeń jakie formułuje wspomniana teza. ~~Praxxx~~ Praktykę pracy dowódców i ich sztabów charakteryzuje u nas z jednej strony wysłuchiwanie przez dowódcę najróżnorodniejszych propozycji oficerów sztabu, z drugiej zaś udzielanie najróżnorodniejszych wytycznych od dowódcy. Istnieje jakieś wzajemne skrępowanie, sprowadzające się nieraz do zbędnej gadaniny i produkowania nadmiernej ilości dokumentów, co w rezultacie przedłuża okres przygotowania działań i bynajmniej nie wpływa na podniesienie operatywności dowodzenia. Żądanie uproszczenia pracy sztabu, zwiększenia ich operatywności pozostaną tylko dobrymi życzeniami, jeśli nie nastąpi zmiana metod pracy dowódcy i sztabu, jeśli śmiało nie zaniechamy produkcji zbędnych i pracochłonnych dokumentów, których wartość użytkowa polegała często tylko na tym, że stanowiły dowód dla prokuratora. W tym miejscu warto też wspomnieć o dziwacznych wprost koncepcji ~~kkóra~~lansowanej z uporem godnym lepszej sprawy przez określone koła naszej kadry, ~~jeśli~~ Chodzi tutaj o koła techniczne, a sprowadzającej się do hasła każdy dowódca inżynierem. Jest to wynikiem tego że od dowódcy ~~xxxxxxxxxxxx~~ wymagano często uniwersylizacji, znajomości wszystkich zagadnień, udzielania wytycznych poczynając od spraw ogólnowojskowych, poprzez lotnictwo artylerię, wojska chemiczne itd.itd. aż do tyłów, zabezpieczania medycznego oraz materiałowo - technicznego włącznie. W takiej sytuacji sztab ogólnowojskowy i rodzajów wojsk przekształcały się często w aparat stenografujący jak to słusznie zauważa referat. Tymczasem dowódca i sztab winni stanowić zgrany kolektyw ludzi określonych specjalności, ludzi w pełni odpowiedzialnych i posiadających określone uprawnienia.

Dowódca jest jednym z członków tego zespołu również o określonej specjalności, jego zaś szczególna rola polega na tym, że obok pracy w zespole koordynuje jeszcze pracę tego zespołu. Podsumowując to zagadnienie trzeba jeszcze podkreślić konieczność jakościowej ~~przez~~ zmiany metod pracy dowódcy i sztabu. Istoty tych właśnie zmian słusznie określił referat. Szukanie natomiast rozwiązań w skracaniu dokumentacji, uniwersalizacji dowódcy nie da z całą pewnością wyników. Chciałbym może jeszcze zabrać głos w tej dyskusji jaka tutaj nastąpiła ~~po~~ niżej gen. bryg. Bordziłowskim a referentem na temat klasyfikacji działań. Ja bym tutaj może nie zgodził się z referentem, jego definicją działań opóźniających i bronił bym tezy, że działania opóźniające stanowią formę działań obronnych. ~~no~~ Bo powiedzieliśmyi, uznaliśmy słuszność takiego założenia, że cel działań określa rodzaj działania. Właśnie wychodząc z celu działań przyjeliśmy trzy zasadnicze rodzaje działań, mianowicie: działania zaczepne, warunkowane celem sprowadzającym się do zniszczenia nieprzyjaciela, działania obronne, ~~sprowadzające się znów~~ wynikające z celu załamania natarcia nieprzyjaciela, powstrzymania natarcia nieprzyjaciela i wreszcie działania odwrotowe, gdzie celem jest wyprowadzenie wojsk z niedogodnej sytuacji, ocalenie tych wojsk do działań, które mają nastąpić w przyszłości. W związku z tym gdzie należy umieścić działania opóźniające? Bo powiedzieliśmy, że obrona pozycyjna zakłada załamania natarcia nieprzyjaciela, rozgromienie jego zgrupowania uderzeniowego. Obrona ruchowa zakłada to samo. Powstaje teraz pytanie czy działania opóźniające mogą doprowadzić do rozbicia zgrupowania nieprzyjaciela? Wydaje się że działania opóźniające nie mogą doprowadzić do rozgromienia zgrupowania uderzeniowego nieprzyjaciela, mogą natomiast doprowadzić

do zahamowania tego natarcia nieprzyjaciela, do powstrzymania go. Na czym będzie polegała różnica między działaniami opóźniającymi, obroną ruchową a obroną pozycyjną, Różnica polega na tym, że zarówno w obronie pozycyjnej jak w obronie ruchowej zakładamo utrzymanie terenu, rozegranie bitwy obronnej na pewnej przestrzeni, utrzymanie zajmowanych pozycji. Natomiast w działaniach opóźniających powstrzymujemy nieprzyjaciela kosztem utraty terenu. To jest zasadnicza różnica między taką formą działań obronnych jak obrona pozycyjna i ruchowa a działanie opóźniające. W każdym razie działania opóźniające, które mogą powstrzymać natarcie nieprzyjaciela zaliczyłbym do działań obronnych, nie zaś do działań odwrotowych. Przy tym trzeba zaznaczyć, że działania odwrotowe mający inny cel a więc nie zatrzymania natarcia lecz wyprowadzenia sił spod uderzenia nieprzyjaciela, będą oczywiście zawierały w sobie i działania opóźniające, prowadzone ~~powiedzmy~~ naprzykład przez awangardy.

Ppłk GLINSKI

Chcę się zatrzymać nad trzema zagadnieniami.

Pierwsze zagadnienie-o rozśrodkowaniu sił w obronie

Drugie-o kontrprzygotowaniu

Trzecie-o formach obrony.

W materiałach w rozdziale "rozśrodkowanie ale jakie" wysuwa się tezę, że należy iść po linii rozśrodkowania, ale kosztem zwiększenia odległości między poszczególnymi batalionami. Przyczym odległości te powinny być różne, i równać się średnicy w jednym wypadku małej bomby atomowej, w drugim wypadku średniej bomby atomowej. Należy przyznać, że jest tu pewne rozwiązanie, to które można zastować w pewnych określonych warunkach. ~~Jaxuważamxjednakxżaxmażaxtaxmiańxrozwiązaniexktóraxmożax~~ Ja uważam jednak, że nie jest to rozwi zanie które można podciągać pod pewien szablon i uważać że jest to rozwiązanie dla wszystkich wypadków. Dlatego uważam, że może być również inny sposób rozśrodkowania wojsk w obronie, a mianowicie możemy pójść w kierunku rozśrodkowania wojsk w głąb. Jak ja to rozumiem? T.zn że batalion który bronił dotychczas rejonu 2-3 km, broni w dalszym ciągu szerokości rejonu 2-3 km, jednak zwiększyć głębokość do 3-4 km. Czym ja to uzasadniam? Uzasadniam to tym, że w chwili obecnej ta głębokość ~~powiedzmy~~ pierwszej pozycji waha się w granicach ~~półtora do dwóch~~ 1,5 - 2 kilometrów. To samo jest i dla drugiej pozycji. ~~To~~ Jeżeli nieprzyjaciel wykonuje uderzenie bombą atomową małego kalibru w środek pozycji, czyli w środek rejonu obrony batalionu obezwładnia główne siły batalionu i wyprowadza siłą rzeczy batalion z walki, To znaczy że my za góry zakładamy, że batalion pójdzie. Dlatego mnie się wydaje, że szczególnie na pozycjach w głębi położonych można zastosować właśnie rozciągnięcie w głąb pozycji.

Ażeby nieprzyjaciel wykonując jedno uderzenie małą bombą atomową wyprowadzał ~~sobie powiedzmy~~ tylko dwie linie obrony, to znaczy dwie transzeje a trzecia transzeja pozostała by jeszcze nieobezwładniona. Wtenczas odległość między tymi transzejami mogłaby wynosić 1 1/2 do 2 km, Powie ktoś dobrze, ale jakie będzie współdziałanie ogniowe? Uważam, że w chwili obecnej liczyć na współdziałanie ogniowe środków piechoty nie wiele nam daje, dlatego że wiemy, że większość naszych związków taktycznych przechodzi na broń automatyczną, której zasięg jest bardzo mały i płytki. Wykorzystać tych broni dla wsparcia poprzednich linii położonych w przedzie nie będziemy mogli. Dalej wychodząc z sugestii, jakie wysuwają nam regulaminy państw zachodnich, główną siłą uderzeniową w przyszłych działaniach zaczepnych na kierunkach ~~kt~~ głównego uderzenia będą czołgi i transportery opancerzone. To znaczy, że w związku z tym będziemy musieli się opierać na ścisłym współdziałaniu środków przeciwpancernych. Gdy jeszcze do tego dodamy, że mogą być w obronie nie tylko związki taktyczne piechoty, ale mogą być również w obronie związki takie jak typu zmechanizowanego, które mają duże nasycenie czołgami, transporterami opancerzonymi. Jeżeli my teraz związemy ~~znor~~ poszczególne czołgi ze sobą ogniem i względnie powiążemy je z karabinami maszynowymi, które są na transporterach opancerzonych będziemy mogli jednak doprowadzić do tego, że powiązania ogniowe będzie dość duże. Ponadto będziemy mogli wykorzystywać to, pomagać następnym transzejom wojsk obrony położonych z przodu działaniem moździerzy jak i artylerii.

W związku z tym główny pas obrony mógłby wyglądać w sposób następujący: wysuwając tą myśl mam na uwadze jedną rzecz, żeby doprowadzić, żeby nieprzyjaciel był zmuszony do zużycia do przełamania głównego pasa obrony większej ilości środków atomowych aniżeli w chwili obecnej.

to jest jedna rzecz i druga rzecz ażeby uniknąć tego szablonu, który żeśmy mieli zawsze 1,5 - 2 km i w odległości następnych 1,5 - 2 km następna pozycja. Myśmy wychodzili z zasady, żeby jednym uderzeniem atomowym nie razić dwóch pozycji. Dzisiaj możemy sobie dopóścić większą dowolność. W zależności od sytuacji jaka będzie w terenie, ilości posiadanych sił środków i czasu, będziemy mogli pierwszą pozycję pozostawić tak jak ona była teraz, jeżeli to będzie w bezpośredniej styczności z nieprzyjacielem. Jest tutaj to strefa bezpieczeństwa i nieprzyjaciel z uwagi na położenie swoich własnych wojsk, nie będzie mógł użyć broni atomowej Natomiast drugą pozycję możemy jeszcze bardziej rozśrodkować w poszczególnych transzejach. Możemy to także zrobić w ten sposób, że na niektórych kierunkach mógłby być pozycja o dwóch transzejach.

Chciałem się zastanowić nad jedną rzeczą, kiedy ~~tanszeina~~ ta czy inna obrona. W rozważaniach zawartych w referacie mówiąc o formach obrony doszli autorzy do przekonania, że istnieją tylko trzy formy obrony, a mianowicie: obrona stała, obrona ruchowa, ~~obrona~~ działania opóźniające. Ja osobiście bałbym się tak stanowczo stwierdzić, że istnieją tylko te trzy formy obrony zwłaszcza, że jak wynika z samej rzeczy i samej nazwy poszczególnych form i nie dwuznacznie mówi się o tym w materiałach, każda z tych form jest wyrażana innym systemem. I tak np w stosunku do obrony stałej zakłada się kryteria natury strukturalnej. W stosunku do obrony ruchowej zakłada się kryteria pod kątem widzenia sposobu jej wykonania. Natomiast w odniesieniu do działań opóźniających zakłada się kryteria zarówno sposobu wykonania jak i zadania t.zn, w którym jest opóźnianie. Dlatego ja bym się pokusił na troszeczkę inną klasyfikację a mianowicie, ażeby znaleść wspólne kryteria dla wszystkich form obrony. Jakie ja widzę te wspólne kryteria, Tymi wspólnymi kryteriami ~~jest~~ są moim zdaniem posiadane siły i środki oraz czas na organizację obrony.

Swoj pogląd opieram na następującym rozumowaniu:
W związku z pojawieniem się broni masowego rażenia powinnyśmy sobie w miarę naszych możliwości stworzyć pewien ideał obrony, która byłaby najbardziej skuteczną w warunkach użycia broni atomowej. Tutaj można dyskutować jaki to będzie ideał ja sobie wyobrażam, że jednak to będzie zmodernizowana, dostosowana do konkretnych potrzeb obrona typu stałego z okresu II wojny światowej.
I do tego ideału powinniśmy my zawsze dążyć, Jednak na to nie pozwoli na przeciwnik wiemy ażeby zorganizować taką idealną obronę, trzeba dużo czasu i potrzeba dużo sił i środków, szczególnie środków inżynieryjnych na jej rozbudowy, nieprzyjaciel nam tego czasu nie da. W związku z tym będziemy mieli bardzo małą ilość czasu i będziemy musieli stosować inne, bo inaczej będzie wyglądać obrona na organizację której mamy 1 czy 2 dni, inaczej jeśli będzie organizować ją w przeciągu 5-6 dni a jeszcze inaczej 7-10 dni.
Dlatego możemy się znaleść się w takiej sytuacji, że często przejdziemy do obrony np z marszu. Kiedy to może mieć miejsce? W bitwach spotkaniowych, w pościgu dla odparcia w przeciwuderzeniach silnych zgrupowań nieprzyjaciela. Jasne, że tam nie będzie czasu na to żeby wykopać taką ilość czy inną ilość transzei, często będzie to wykorzystanie konkretnych fałd terenowych czy konfiguracji, dlatego ażeby można było zwalczać ogniem z miejsca nacierające przygotowania nieprzyjaciela. Więc będzie to jedna z form obrony, na którą wogóle nie będziemy mieli czasu na organizację, będziemy musieli w miarę podchodzenia jednostki z marszu stawiać opór na poszczególnych rubieżach wykorzystując konkretne warunki terenowe. Może być obrona kiedy będziemy mieli 2-3 dni, wtedy zdążymy wykopać jakieś poszczególne stanowiska dla żołnierzy, dla środków ogniowych itd.

Mogą być takie sytuacje, zwłaszcza gdy prowadząc działania obronne na przedpolu ~~xxxxxxx~~ jakimiś wydzielonymi wojskami ~~wtedy~~ w głębi organizujemy obronę celem ostatecznego zatrzymania natarcia nieprzyjaciela.

Gdy będziemy mieli więcej czasu gdybędziemy organizować obronę nie w bezpośredniej styczności z nieprzyjacielem ~~x~~ nowymi siłami podchodzącymi z głębi, będzie można zorganizować obronę bardziej trwałą.

Takie bym widział formy. W związku z tym możnaby było podzielić obrony z nazwy: mogła być obrona oparta o system punktów oporu, obrona pozycyjna, obrona stała i wreszcie rejon umocniony.

Jeśli ktoś zapyta jaki będzie stosunek działań opóźniających, i tej obrony ruchowej o której tu była mowa? Ja uważam, że ~~xxxxxx~~ system pokazany tutaj w prowadzeniu obrony ruchowej, niczym nie różni się w zasadzie w swojej idei od obrony stałej. Bo przecież w warunkach obrony stałej mogliśmy robić różnie. Albo czekaliśmy aż nieprzyjaciel nas zmusi na tym kierunku do odejścia, jednak mimo wszystko staraliśmy się jego kanalizować w system rygli, aby potem drugimi rzutami wykonać kontrataki czy przeciwuderzenia. A więc sposób wykonania tej obrony może być taki jak pokazano w obronie ruchowej, w taki sam sposób możemy wykonać obronę w obronie stałej. Czy armia ~~xxxxxxxxxxxxxxx~~ przechodzi do obrony z marszu może, wykorzystując jakieś ~~xxxxxxxx~~ niedogodności terenowe, gdy nieprzyjaciel nienacierał na jednym kierunku organizować obronę stałą, na innym zaś odchodzić? wykonując manewr jak w obronie ruchowej. Ja nie widzę potrzeby we współczesnych warunkach klasyfikowania obrony według sposobów jej wykonania. Mogę w każdym jednym sposobie jak również w obronie stałej powiedzieć, że część wojsk będzie mnie celowo odchodzić.

albo będzie stosować działania opóźniające do takiej a takiej rubieży,wykorzystując strukturę obrony,po to aby nieprzyjaciela wciągnąć a następnie wykonać drugimi rzutami przeciwuderzenia lub kontrataki.

Widziałbym że należałoby w końcu rozpatrywać pod kątem widzenia co ma np robić dywizja pancerna,jak ona powinna się grupować jak ona powinna działać,która przeszła do obrony z marszu. Dywizja pancerna ona może (jeśli trzeba/ będzie) przejść do obrony ponieważ stosunek sił będzie taki,że ona nie będzie w stanie kontynuować działań zaczepnych,Więc ona w przeciągu 8-10 godz czasu przed okopaniem czołgu,transporterów opancerzonych i swoich środków ogniowych jest w stanie przy umiejętnym powiązaniu systemu ogniowego organizować obronę w dość krótkim czasie,ale taką jaką trudno będzie łamać Bo każdy czołg wkopany w ziemię to jak długotrwały punkt ogniowy. I dlatego nieprzyjaciel zupełnie inaczej będzie musiał nacierać na taką obronę,dlatego my powinniśmy rozpatrując kryteria jakim jest czas oraz jakość i ilość posiadanych środków,powinniśmy w tym kierunku szukać klasyfikacji obrony.

Na zakonczenie chciałem się zatrzymać króciutko nad zagadnieniem kontrprzygotowania,ponieważ to zagadnienie było już poruszane,dla Materiały na str.27 stawiają pod wątpliwość zagadnienie kontrprzygotowania. Zgadzam się,że kontrprzygotowanie w dotychczasowym zrozumieniu traci na znaczeniu. Dzisiaj kontrprzygotowanie wychodzi poza ramy dotychczasowych zasad,gdyż posiadane siły i środki: artyleria,atomowa,pociski rakietowe z głowicami atomowymi i rakiety pozwalają na wykonywanie kontrprzygotowania nawet w tych wypadkach gdy nieprzyjaciel będzie szykował się do natarcia z rejonu położonego w głębi.I z tego zabiegu nie należy nam nigdy rezygnować. Bo jak się mówi w referacie,lepiej byłoby zamiast wykonywać kontrprzygotowanie zachować te środki do tego czasu póki nieprzyjaciel

włanie się w naszą obronę i wówczas uderzyć, gdy będzie miał zgrupowane siły w tym worku ogniowym.

To jest poważne życzenie, ale my wiemy z jednej strony, że nieprzyjaciel rozpoczynając natarcie prowadzi artyleryjski i lotnicze przygotowanie. Mamy tą pewność, że my podczas przygotowania tych działań nie zniszczy on nam środki trzymane do wykonania tego rodzaju zabiegów. Dlatego mnie się wydaje lepiej jest wykonać pewna na pewniaka to kontrprzygotowanie, aniżeli czakć jakiejś lepszej okazji. I może tak wyjść, że nie wykorzystamy jej wogóle.

mjr TOKARCZYK

Zagadnienia działań opóźniających. Jeżeli chodzi o działania opóźniające to nasze regulaminy takiego zagadnienia nie ujmują i nie rozpatrują. Natomiast jeśli wymienimy regulaminy państw zachodnich to regulamin St.Zjedn. zalicza te działania do działań odwrotowych. Natomiast regulamin NRF zalicza działania opóźniające do działaniań obronnych. Więc jak ja oceniam i widzę te działania. Moim zdaniem działania opóźniające są działaniami obronnymi i ~~teraz~~ są one częścią składową poszczególnych działania np., obrony stałej, obrony ruchowej, działań odwrotowych, lub niekiedy nawet mogą być częścią działań zaczepnych. Dla przykładu weźmy obrona stała, kiedy ona się kończy dla batalionu. Dla batalionu obrona stała kończy się wówczas jeżeli on utracił bronione pozycje i otrzymał zadanie przedzdzić do obrony na nowych rubieżach. ~~Teraz on~~ Kosztem utraty terenu powstrzymując natarcie nieprzyjaciela przechodzi do obrony na innych rubieżach położonych w głębi. Czyli kiedy on utracił brońioną pozycję, przedzedł ~~ob~~ od obrony stałej do prowadzenia innego rodzaju działań obronnych - działań opóźniających. Tak samo weźmiemy dywizje. Jeżeli np. dywizja w walce w obronie stałej utraciła główny pas lub utworzyło się położenie, które jest niedogodne, trzeba ją wyprowadzić z głównego pasa i ~~przz~~ przejść do obrony na nowych rubieżach, to wówczas dla tej dywizji kończy się obrona stała, gdyż ona kosztem utraty terenu powstrzymuje natarcie nieprzyjaciela i przechodzi do obrony na jakiejś innej rubieży. Czyli z chwilą rozpoczęcia ruchu do tyłu przechodzi ona do innego rodzaju działań obronnych - działań opóźniających. Np. jeżeli weźmiemy natarcie przy odpieraniu silnych przeciwuderzeń i kontrataków może okazać się, że rubież odparcia aby zatrzymać, odeprzeć to przeciwuderzenie w miejscach jest niedogodna

lub siły jakie znalazły się na kierunku wykonywanego przeciwuderzenia przez nieprzyjaciela nie gwarantują odparcia i załamania jego przeciwuderzenia z miejsca. Wówczas wojska te do pewnego czasu mogą kosztem utraty terenu wycofywać się, powstrzymywać natarcie nieprzyjaciela, czyli prowadzić pewnego rodzaju działania opóźniające. Uważam, że jeżeli mówimy o działaniach opóźniających należy rozróżniać, że one wchodzą w skład innych rodzajów działań jak obrony stałej, działań odwrotowych, a w niektórych wypadkach mogą być samodzielnym rodzajem działań obronnych. Np. jeżeli weźmiemy z doświadczenia 1941 rok, to całe armie prowadziły działania obronne wycofując się powstrzymywały natarcie nieprzyjaciela na dogodnych rubieżach a stąd całe związki operacyjne prowadziły działania opóźniające. Jeżeli tak, to mówiąc o działaniach opóźniających trzeba widzieć że te działania są podporządkowane innym rodzajom działań. Np. jeżeli one wchodzą w skład obrony ruchowej, to sposób prowadzenia tych działań opóźniających musi być podporządkowany celowi obrony ruchowej, musi zabezpieczać realizację celów, jakie stoją w obronie ruchowej. Jeżeli np. my prowadzimy działania opóźniające w działaniach odwrotowych i są one częścią składową działań odwrotowych, to sposób prowadzenia tych działań opóźniających musi być podporządkowany tym działaniom odwrotowym, zabezpieczyć wycofanie głównych sił, oderwanie się ich i odejście w celu zorganizowania nowego działania na innych rubieżach. Jeżeli tak, to wówczas zachodzi pytanie w jaki sposób wojska mają prowadzić te działania opóźniające. Tutaj autorzy założyli pewien wariant. Wariant, który jest możliwy do przyjęcia, ja bym chciał jego przeanalizować. Jeżeli my mówimy że działania opóźniające mają

kosztem utraty terenu zadać nieprzyjacielowi jak największe straty, zyskać na czasie, to działania te opóźniające muszą zakładać utrzymanie pewnych rubieży i muszą zakładać, że na danych rubieżach należy wykonać określone zadanie. Jeżeli np. założymy że dywizja otrzymała zadanie (na określonej rubieży) powstrzymywać natarcie nieprzyjaciela np. na ~~xxxx~~ dwie trzy cztery godziny, zmusić nieprzyjaciela na tej rubieży do wprowadzenia drugich rzutów, zadać odpowiednie straty, to na tej rubieży walka toczyć się będzie przez pewien czas a stąd takiego automatycznego szufladkowania nie będzie, dlatego że tutaj będą toczyły się walki. Dopiero później dywizja przechodzi do obrony na innej rubieży, odpowiednio ugrupowuje się do walki. Może być przełamana pierwsza pozycja, nieprzyjaciel podejdzie pod drugą i walka toczyć się będzie przez pewien okres czasu, na zasadach walki jak w obronie stałej. Z chwilą przechodzenia na inną rubież dywizja organizuje te działania, pewne siły pozostawia jako osłonę, ~~xxxxxxxx~~ by inne wojska mogły się wycofać, załadować się na środki transportowe, przejść na inną rubież. Jeżeli tak, to wówczas trzeba będzie pewne siły pozostawić jako osłonę wycofujących się zasadniczych sił dywizji. Rozmieszczenie rubieży do obrony ruchowej ~~xx~~ może być następujące: całość pasa przesłaniania może składać się z szeregu rubieży opóźniania, urzutowanych w głąb. Odstępy pomiędzy rubieżami powinny ~~xxxxxx~~ być takie aby nieprzyjaciel był zmuszony zmieniać swoje ugrupowanie i jednocześnie, aby wojska które oderwały się z pierwszej rubieży potrzebowały minimalną ilość czasu na obsadzenie kolejnej rubieży. Odległość między poszczególnymi rubieżami będzie zawierała się w granicach 20-30 km od przedniego skraju pierwszej rubieży.

Odległość ta pozwala wojskom na oderwanie się od nieprzyjaciela, przejście do drugiej rubieży i zorganizowanie na niej walki. Poszczególne zasadnicze rubieże będą rozbudowane, jak obrona poszczególnych pasów, na zasadzie obrony na szerokim froncie /1,2 i 3 pozycja/. Celowo jest obsadzać zawczasu dwie rubieże, jeżeli to będzie dywizja zmechanizowana lub dywizja pancerna. Skład organizacyjny nam na to pozwala. Mając cztery pułki możemy je rozmieścić jednocześnie na dwóch rubieżach, z tym że odwody dywizji zgrupowane byłyby na pierwszej rubieży.
Autor podał, że cel działań opóźniających może być osiągnięty w sposób bierny, to znaczy przez zastosowanie niszczeń minowania i ~~tym pod.~~ Moim zdaniem sposób ten nie zapewni wykonania zadania, dlatego, że obowiązuje zasada że przeszkody nie bronione nie stanowią przeszkód i zapór.

ppłk WOŁOSZCZUK

Poruszane problemy rzuciły pewne światło na zagadnienie prowadzenia działań bojowych. Dyskusja włożyła w nie pewną treść. Jednak w toku dyskusji i w samych referatach nie omówione zostały zagadnienia kierowania tymi działaniami. Zgadnienie kierowania wojskami, które realizują myśl dowódcy. Mnie się wydaje, że jeśli my dzisiaj wymagamy, a wskazuje nam na to manewrowy charakter działań bojowych, ~~Wymagane~~ od dowódcy szybkiego pobierania decyzji, a w związku z tym przygotowywania danych do tej decyzji, również musimy wymagać od sztabu doprowadzenia tej decyzji do wykonawców i to jak w najszybszym czasie. ~~W tej chwili~~ Jeśli się będziemy opierali na ćwiczeniach, to z tym jest troszkę gorzej. Dowódca w miarę możności pobiera decyzję szybko, sztab jednak doprowadza decyzję do wojsk zupełnie w wolnym tempie, z opóźnieniami. A za doprowadzenie nie odpowiada tylko łączność ale i organizacja pracy sztabu. W związku z tym mnie się wydaje, że w zagadnieniu kierowania wojskami tu na tej konferencji winne być też poświęcone chwile i winna być dana pewna treść, W jaki sposób należy organizować pracę sztabu. ~~W tej chwili kiedy my~~ Mówimy, że dowódca armii winien często wyjeżdżać do wojsk na linię frontu, bliżej wojsk i w związku z tym my dowódcy armii dajemy pewną grupę, która przygotowuje dane dla dowódcy. Ta grupa składa się najczęściej z szefów oddziałów i przedstawicieli. Pozostają w sztabie pozostali pracownicy. Ci jednak pracownicy nie są w pełni zorientowani w sytuacji, w poczynaniach, decyzjach dowódcy. Powstaje więc zagadnienie w jaki sposób decyzja powzięta przez dowódcę powinna dotrzeć jak najszybciej do wojsk. Musiała by ona iść do sztabu i przy pomo-

cy oficerów kierunkowych lub technicznych środków łączności dotrzeć do wojsk. W związku z tym następuje pewien dłuższy okres czasu. Mnie się wydaje, że na zagadnieniem ustawienia pracy sztabu i zagadnieniem wykorzystania oficerów łącznikowych winno się zwrócić większą uwagę. Drugie zagadnienie, zagadnienie wykorzystania środków technicznych. Jak my wiemy dzisiaj środki techniczne mogą być podsłuchiwane zarówno przez nieprzyjaciela jak i przez niego namierzone w bardzo krótkim czasie i te nadajniki mogą sprowadzić na siebie również i pociski kierowane. W związku z tym mnie się wydaje, że drugi problem jest-w jaki sposób rozmieścić sztab i jak go podzielić, terytorialnie jak go ustawić. Nie tylko sztab ale i grupę dowódcy. Trzeba się zastanowić czy nie wprowadzić nawet na szczeblu taktycznym środki powietrznego przenoszenia oficerów łącznikowych a nawet może dla stosowania zaopatrzenia i ewakuacji. Również mało uwagi poświęcono zagadnienion regulacji ruchu. Zagadnienie regulacji ruchu szczególnie przy działaniu armii z podstaw wyjściowych w głębi, jest podstawowym czynnkiem doprowadzenia wojsk na czas do zamierzonych rubieży i wprowadzenia do walki. My wiemy, że przy obecnym sposobie organizacji regulacji ruchu wojska, ruchliwość wojsk w terenie będzie napotykała na bardzo duże przeszkody. W ten sposób organizacja wymaga jednak dokładnego przemyślenia i dokładnego ustawienia. Również chciałem poruszyć zagadnienie organizacji dowodzenia przede wszystkim łączności, w obronie ruchowej i wogóle w obronie. Jeśli my dążymy do tego a stwarzają to konieczności, potrzeby pola walki do poszerzania pasów działań zarówno w natarciu jak i w obronie, to musimy zwrócić uwagę w jaki sposób zapewnimy

dowodzenie i kierowanie tymi wojskami. Na podstawach wyjściowych i w obronie ~~my wiemy, że~~ do tej chwili opieramy się na łączności przewodowej. Przy poszerzeniu pasu obrony dywizji do 20 km a nawet ponad 20 km organizacja łączności przewodowej w tych warunkach będzie mocno utrudniona. Tym bardziej, że będzie ona wymagała przede wszystkim zwiększenie ilości i kabli i ludzi a w związku z tym obciążenie pododdziałów łączności. Mnie się wydaje, że to rzuca pewne światło na tok organizacji łączności. Czy nie należałoby opierać na podstawach wyjściowych łączność przede wszystkim na oficerach kierunkowych. Ponieważ środki łączności radiowej jako takiej są źródłem demaskowania, należałoby występować w inny sposób w organizację dowodzenia. Również na szczeblach taktycznych celowe jest tworzenie pełnowartościowych grup dowodzenia, przynajmniej dwóch grup. A w tej chwili jest w zasadzie jedna grupa dowodzenia. Mnie się wydaje, że te problemy również powinny być na konferencji rozwiązane.

gen. TUCZAPSKI

Zacznę swoje wystąpienie od tego co właściwie w referacie i w tej dyskusji, która wywiązała się po referacie zasadniczym, miało miejsce t.zn. czy działania opóźniające są obroną czy nie. Mnie się zdaje, ażeby odpowiedzieć na to pytanie trzeba zastanowić się nad tym jaki cel stawiają działania opóźniające a jaki cel stawia sobie obrona. Również tutaj w pewnym sensie nie zgadzam się ze sformułowaniem, które daje jeśli chodzi o obronę, Akademia. Z pewną częścią zgadzam się ale uważam, że jest pewien brak. Przed obecną obroną powinniśmy postawić zadanie zerwania natarcia nieprzyjaciela, utrzymanie zajmowanych rubieży czy rejonu, wykrwawienie nieprzyjaciela i stworzenie warunków do przeciwntarcia względnie natarcia. Dlatego taką treść w sformułowanie celu obrony ja wkładam. Chodzi o to, że w obecnych warunkach posiadamy tak potężny środek obezwładniania, jakim jest broń atomowa. Te sugestje, które mówią o tym, że kontrprzygotowanie nie zawsze będzie miało miejsce, są niesłuszne. Ono nie będzie miało miejsca w takiej formie jakie miało w czasie drugiej wojny światowej, ani po wojnie, ale ono będzie miało i to większe zastosowanie, szerszy zakres dla tego, że w szerszym zakresie używamy środków atomowych, które nam pozwalają na solidniejsze obezwładnienie obrony nieprzyjaciela. W jaki sposób my sobie wyobrażamy to przedstawię później. Jaką treść wkładamy w działania opóźniające. Działania opóźniające zakładają przede wszystkim utratę terenu. Poza tym zakładają element wygrania na czasie i stworzenia warunków dla przejścia albo do obrony albo do przeciwnatarcia, albo do natarcia. My mówimy, że działania opóźniające mogą mieć miejsce i w natarciu i w obronie

One mogą być również mieć miejsce w wyniku źle przeszłej bitwie spotkaniowej. Może być taki wypadek. Dlatego mówić o działaniach opóźniających jak o obronie byłoby niesłuszne. Należy postawić zagadnienia na takiej platformie, że będzie to specyficzny rodzaj czy forma walki, która będzie miała miejsce i w zasadniczych formach walki rodzajów jak natarcie czy obrona czy bitwa spotkaniowa. Dlatego zdaje mi się, żeby nie wprowadzać pewnego zamętu, słuszniejsze byłoby wydzielenie działań opóźniających od obrony. Poza tym działania opóźniające z góry stawiają zagadnienie straty terenu i to na solidną głębokość. Mnie się zdaje, że w ramach armii z góry nie zakładamy jakiejś specjalnej straty terenu. Jednak w ramach ugrupowania operacyjnego armii pewna strata terenu jest konieczna, ona będzie miała miejsce. Trudno pomyśleć, żeby przy zastosowaniu broni atomowej załamać natarcie nieprzyjaciela przed przednim skrajem pierwszej pozycji obrony. Ale wkładać w treść obrony, z góry zakładać stratę terenu z punktu widzenia zachowania morale naszego żołnierza było by niesłuszne. Takiej treśćci nie powinniśmy wkładać w obronę. Dlatego takie są moje sugestie, ażeby działania opóźniające, to co ma miejsce i w regulaminie StŻZjedn. i w regulaminie radzieckim, gdzie to nazywa się odstuplenie czy odchod, pozostawić wyeliminowane obobno od obrony. I to byłoby słuszhiejsze. Zajmę się teraz zagadnieniem obrony. Czy stawiać zagadnienie na tej platformie którą proponują ASG? Takim zasadniczym momentem, który obala organizację obrony proponowaną przez ASG to jest to, że w tym zamyśle operacyjnego ugrupowania armii nie widzimy głównego wysiłku, gdzie koncentruje dowódca armii. Chodzi mi o to, że w tym zamyśle powinniśmy postawić zagadnienia, że tego nieprzyjaciela chcę zatrzymać tu i tu.

A jeżeli mi się nie uda to ja wykonam przeciwuderzenie, zatrzymam go względnie zniszczę. Tak powinno być w zamyśle dowódcy armii postawione. Ale postawić zagadnienie w ten sposób tylko, że ja go zatrzymam tylko przeciwuderzeniem, byłoby niesłuszne, bo nie zawsze to mi się uda. Ja muszę stworzyć pewne warunki dla tego przeciwuderzenia t.zn. ja tego nieprzyjaciela muszę zatrzymać, a zatrzymując go, stworzyć warunki dla przeciwuderzeni i wykonać to przeciwuderzenie. Ktoś może myśleć, że ja sugeruję tu zagadnienie, że ja muszę go zatrzymać wogóle. Ja go muszę przede wszystkim zatrzymać, jego atak i próby przerwania ~~powiedz my~~ pewnego pasa przede wszystkim z marszu. Jeżeli ja to potrafi wygrać, wtedy ten element czasu 5-6 godz. to nieco wystarczy na to aby mógł wykonać przeciwuderzenie, i wykonać wtedy zadanie obrony. Dlatego stawiać zagadnienie tak jak pokazałem tutaj pewnych szabloników byłoby niesłuszne. Postawmy zagadnienie tak jak my chcemy postawić przed naszym dowódcą. Dajmy mu pewne ogólne koncepcje ~~powiedzmy~~ mówiąc, że nasze koncepcje ogólnie są takie a tym w zależności od warunków których przedchodzisz do obrony, w zależności od terenu, składu bojowego swojej armii, i zamysłu wyższego przełożonego organizuje obronę. Chodzi mi oto, ażebyśmy postawili zagadnienie na tej platformie. Organizujmy względnie koncentrujmy główny wysiłek obrony albo tu albo tu, albo tu, w zależności od warunków. Jakie sugestie mnie nasuwają się. Zdaje mi się, że dać pewnej recepty kiedy należy robić tak albo inaczej, nie można. Każdy raz będzie to zależało od konkretnej sytuacji. Postawmy zagadnienie na tej platformie, że my możemy organizować obronę wtedy w taki sposób że albo główny wysiłek skoncentrować na pierwszym pasie obrony, względnie możemy go skoncentrować na drugim pasie obrony i

głębiej. Znaczy w naszym zamyśle będę koncentrował, będę swój zamysł organizował w ten sposób, że w wypadku głównego wysiłku na pierwszym pasie będę roztrzygnięcia szukał w walce o pierwszy pas i w taktycznej strefie obrony przeciwuderzeniami części swojego odwodu z drugiego rzutu. ~~jaki będzie miał miejsce~~. Jeżeli będę koncetrował na drugim pasie obrony, to będę szukał rozstrzygnięcia w ramach tego drugiego pasa obrony, a być może i głębiej. Teren mi to pokaże. Z tym zagadnieniem wiąże się zagadnienie dlaczego staramy się znaleźć inne rozstrzygnięcie obrony. Staramy się znaleźć dlatego, żeby wprowadzić nieprzyjaciela w błąd co do tego, gdzie my koncentrujemy główny wysiłek w swojej obronie. To jest ten zasadniczy element, który każe nam szukać jakiegoś rozstrzygnięcia organizacji obrony. Chcemy wprowadzić nieprzyjaciela w błąd dlatego, że on może wykonać uderzenia atomowe i pod wpływem tych uderzeń atomowych na nasze wojska i obronę może rozpocząć natarcie. Więc my starajmy się w jakiś sposób wprowadzić go w błąd. Z tym zagadnieniem wprowadzenia go w błąd wiąże się druga koncepcja sugerowana przez ASG, sugestia która mówi czy punkty oporu batalionowe czy kompanijne czy powiedzmy transzeje i w ramach transzei punkty oporu. Jeżeli my zagadnienie stawiamy, że nasza koncepcja obrony jest uzależniona od momentu uderzeń atomowych który może stosować nieprzyjaciel to bądźmy konsekwentni, starajmy się te punkty oporu schować gdzieś, t.zn. nie budować tak jak my sugerujemy punkty oporu a później ~~będziemy~~ jak będę miał czas zrobię rowy łączące ~~później~~ ale budujmy równolegle i transzeje i w te transzeje schowajmy nasze punkty oporu. My mówimy że zasadniczym środkiem rozpoznania jest rozpoznanie lotnicze, zdjęcia lotnicze tzn. jeżeli my pobudujemy te batalionowe punkty oporu przyszedł i zrobił zdjęcie to my odrazu pokazujemy

że tu jest punkt oporu a tu jest jeden rów łączący, który łączy te punkty oporu. T.zn. my z góry pokazujemy swoje ugrupowanie bojowe poto, żeby nieprzyjaciel nas zwalił odrazu. Dlatego sugestie te, że my mamy mało sprzętu, że nasze warunki ekonomiczne nie pozwalają, one są nie zupełnie słuszne. Bo na to, żeby zrobić pług PPŁ-60 specjalnych warunków nie potrzeba ekonomicznych. My to możemy zrobić, myśmy powinni obecnie organizując poszczególne pasy obrony starać się ryć jak najwięcej rowów po to, ażeby nieprzyjacielowi nie pokazać po/szczególnych punktów oporu ~~mało tego~~ i pozycji. Jeżeli my ~~powiedzmy~~ będziemy organizowali obronę jak to robiliśmy w czasie drugiej wojny światowej, ~~co damy~~ mając pierwszą pozycję na odległości 4-5 km, drugą pozycję i 8-10 km trzecią pozycję, to my mu pokażemy odrazu pozycję a w ramach pozycji on będzie szukał punktów oporu. Dlatego mnie się zdaje trzeba więcej ryć tych transzej po to, ażeby niwelować w pewnym sensie, nie dać rozpoznawać gdzie jest ten przedni skraj drugiej pozycji albo trzeciej pozycji. To wymaga prac i machanizacji prac, ale my w ten sposób realnie nieprzyjaciela potrafimy wprowadzić w błąd. Powtarzam cały czas, że tym momentem szukania nowych koncepcji obronnych to jest możliwość zastosowania przez nieprzyjaciela broni atomowej. Więc w związku z tym tych logicznych rozwiązań szukamy. Czy to zagadnienie, że my powinniśmy między pierwszym a drugim pasem budować pozycje pośrednie jest słuszne? Oczywiście tak. Bo jeżeli my tego nie zrobimy, to pokażemy nieprzyjacielowi że drugi pas jest tutaj i tutaj. Stawiać zagadnienie czy obrona stała i ruchowa, to kwestia nie nazwy a kwestia treści, kwestia powiedzmy nie szablonu, a kwestia pewnego twórczego podejścia, Pokażmy, że

w obronie chcemy widzieć główny wysiłek, pewną myśl dowódcy gdzie on jednak chce zatrzymać tego nieprzyjaciela. Bo jednak celem obrony jest utrzymanie rubieży, które my zajmujemy i z tego konsekwentnie trzeba wychodzić, postawić zagadnienie na tej platformie, że nieprzyjaciel może iść gdzie chce nam nie wolno. Musimy wychowywać żołnierza, że on musi się bronić, a nasza ~~myśl~~ twórcza myśl dowódcza będzie się starała uchronić ten sprzęt i tego żołnierza od uderzeń atomowych. Zagadnienie które wiąże się z aktywnością obrony, które było tu podkreślane, a które tylko sprowadzało się do zagadnienia przeciwuderzeń i kontrataku to jest za mało. My posiadamy w ręku swoim poważny środek obezwładniania jakim jest broń atomowa. Ta broń atomowa która ma promień rażenia (większy) aniżeli ta broń klasyczna. Czy my możemy w tej chwili rezygnować z takiego środka jakim jest kontrprzygotowanie? Bezwzględnie nie. Ale trzeba brać znowu te warunki, ~~powiedzmy~~ które stwarza dla ugrupowania bojowego czy operacyjnego nieprzyjaciela właśnie ta broń atomowa. Nieprzyjaciel będzie się starał prowadzić natarcie z podstaw wyjściowych w bezpośredniej styczności albo z tych odsuniętych od przedniego skraju. T.zn. w ten sposób my musimy planować nasze kontrprzygotowanie. Jasne, że inadzej będzie wyglądało kontrprzygotowanie, kiedy nieprzyjaciel zajmuje podstawę bezpośrednio. No wtedy mamy więcej tych środków obok atomowych i artylerię i środków chemicznych, które mogą bezpośrednio oddziaływać. Jeżeli odsuniemy tę podstawę wyjściową nieprzyjaciela, wtedy tym zasadniczym środkiem obezwładnienia będzie lotnictwo, rakiety z użyciem środków atomowych i chemicznych. Czy wyklucza to użycie artylerii? Nie. Bo jednak ten nieprzy

jaciel będzie wyciągał artylerię i pod osłoną tej artylerii rozwijał się z kolumn pułkowych w kolumny kompanijne i td. To znaczy tę artylerię rozwiniętą przed przednim skrajem, te wojska przykryte jej ogniem można obezwładnić środkami lotniczymi, rakietami operacyjno taktycznymi i pociskami nie kierowanymi, będziemy obezwładniali tego nieprzyjaciela, który jest rozmieszczony w głębi. Czy zawsze tak trzeba będzie robić, sytuacja to pokaże. Być może, że kiedyś będziemy musieli z tego zrezygnować. T.zn., że trzeba prowadzić kontrprzygotowanie nie tak jak myśmy mówili kiedyś, według wariantów, w zależności od kierunków możliwego głównego uderzenia nieprzyjaciela. Trzeba prowadzić to kontrprzygotowanie według kierunków, których w pasie natarcia armii czy frontu będzie kilka - może 2 może 3, a na każdym kierunku w/g wariantów. T.zn. w/g wariantów, kiedy nieprzyjaciel zajmuje podstawy wyjściowe w głębi, w/g wariantu takiego kiedy nieprzyjaciel może zająć podstawy wyjściowe w bezpośredniej styczności jeżeli my będziemy organizowali główny wysiłek przed drugim pasem a więc będą istniały realne możliwości zatrzymania nieprzyjaciela, jego ataku z marszu i nie pozwolenia mu przełamania drugiego pasa. Trzeba (też) będzie przewidzieć wariant i organizować kontrprzygotowanie, kiedy on podejdzie przed przedni skraj tego drugiego pasa obrony. Tak mniej więcej widzimy to zagadnienie. Z tym zagadnieniem wiąże się zagadnienie użycia środków atomowych. Bezsprzecznie w obronie tych środków atomowych będziemy mieli mniej. Zawsze te środki będziemy wykorzystywali do dwóch zasadniczych zadań: dla wykonania kontrprzygotowania i dla zabezpieczenia przeciwuderzenia. Dla wykonania przeciwuderzenia w skali armii

będzie nam potrzeba może 2 może 3 środki atomowe. Będzie ono wykonywane siłami jednej, dwóch, maksymalnie trzech dywizji, to znaczy wyznaczy nam tych uderzeń 2 - 3. Gros środków powinniśmy przewidzieć dla wykonania kontrprzygotowania. Mówiąc o jakichś normach w obronie ~~to~~ można powiedzieć ogólnie że one są mniejsze jak w natarciu. Dla szkolenia trzeba ich dawać tyle, żeby zmieściły się w ramach pewnego rozsądku, a w konkretnych wypadkach będzie zależne to od tego, co armia otrzyma od dowódcy Frontu, a dowódca Frontu co otrzyma od naczelnego dowódcy. Zawsze jednak będziemy mogli obezwładniać tylko ważniejsze cele. Jeśli chodzi o zagadnienie poszerzenia pasów obrony dywizji to sugestie wysuwane w tym zakresie przemawiają do rozsądku i uważam, że bezwzględnie organizować obronę na normalnym froncie 8-12 km, 10-12 km byłoby niesłuszne. Środki atomowe, które nieprzyjaciel może użyć wymagają bardziej giętkiej formy organizacji obrony. Te sugestie do poszerzenia pasów obrony dywizji do 20-tu km są słuszne. Jeżeli weźmiemy 4 bataliony w pierwszym rzucie 2-3 km, odpowiednie przerwy między batalionami do 2 km, a one są możliwe do przykrycia środkami ogniowymi, to mnie się zdaje że w ten sposób można stawiać zagadnienie i ono będzie zupełnie słuszne. Jeszcze jedno zagadnienie to zagadnienie możliwości wykonania manewru odwodami i drugimi rzutami. Jeżeli postawimy zagadnienie organizacji zapór inżynieryjnych na takiej platformie jak to było dotychczas, że będziemy je wykonywali na całą głębokość operacyjnego ugrupowania armii ono nie będzie zawsze słuszne. Bo w ten sposób utrudnimy manewr naszych odwodów. W armii radzieckiej zawczasu stawia się zapory inżynieryjne przed przednim skraje i w pierwszej pozycji.

Przykrywamy rejony przeciwpancerne, stanowiska ogniowe, natomiast oddziały zaporowe dywizji, armii winny być wyposażone w taką ilość sprzętu ~~powiedzmy~~ zmachanizowanego i min, a takie środki w tej chwili mamy, które pozwalają w wypadku rozpoznania tego głównego kierunku natarcia stworzyć odpowiednią gęstość ~~tych~~ min na kierunku natarcia głównego zgrupowania nieprzyjaciela po to, żeby nie utrudniać manewru drugim rzutom i odwodom.

Moim zdaniem nie jest to zupełnie słuszne, by doszukiwać się prymatu jednego rodzaju działań nad drugim. Wzajemne warunkowanie się i uzupełnianie ~~tego~~ rodzajów działań bojowych czy form prowadzenia działań bojowych nie oznacza postawienia znaku równania między tymi rodzajami działań. N.p. w obronie ruchomej wzajemnie warunkują się i uzależniają od siebie takie formy prowadzenia działań bojowych jak działania opóźniające, obrona pozycyjna i zwroty zaczepne, wyrażające się w silnych kontratakach i przeciwuderzeniach. Czy to samo, że one się warunkują i uzupełniają oznacza, że ciężar gatunkowy obrony ruchowej spoczywa we wszystkich tych formach działań? Czyba nie. Ciężar gatunkowy w obronie ruchowej spoczywa przede wszystkim we zwrotach zaczepnych, w działaniach o charakterze wybitnie zaczepnym, w silnych kontratakach i przeciwuderzeniach. Zresztą do tego samego wniosku doszli i autorzy tego referatu, twierdząc, że celem obrony jest wykrwawienie zgrupowań bojowych nieprzyjaciela, załamanie jego natarcia i stworzenie tym samym dogodnych warunków do przejścia do działań zaczepnych w celu całkowitego rozgromienia sił nieprzyjaciela. My nie walczymy z terenem, z przestrzenią. Celem działań bojowych w ogóle, jest rozbicie zgrupowań nieprzyjaciela, rozbicie jego głównych sił. A takie sformułowanie celu obrony wskazuje na to, że obrona nie może wykonać tego zadania. Obrona sama w sobie nie jest w stanie rozgromić całkowicie głównych sił nieprzyjaciela. Zadanie to można postawić przed działaniami zaczepnymi.

W związku z tym wydaje się, że jednak mimo wszystko prymat działań zaczepnych nad działaniami obronnymi jest widoczny. Teraz jeszcze jedno zagadnienie. W prawdzie postawione i ujęte w regulaminach, postawione zresztą w referacie i w dyskusji, że celem obrony jest wykrwawienie zgrupowań nieprzyjaciela, załamanie

jego natarcia i stworzenie warunków do przejścia do działań zaczepnych, do przeciwnatarcia lub do natarcia. Wydaje się, że rzeczywiście dobrze by było, żeby tak zawsze było. Wydaje się, że jak doświadczenia minionej wojny wskazują i zresztą nie tylko minionej wojny, nie każda obrona kończy się przejściem do przeciwnatarcia, czy też przejściem do działań zaczepnych. W niektórych warunkach istnieją rzeczywiście obiektywne warunki ku temu, by przejść do działań zaczepnych po działaniach obronnych. Nie mniej jednak (nie zawsze i nie wszędzie) działania obronne kończą się działaniami zaczepnymi. Nie kiedy poprostu bitwa obronna w następną obronę (chyba tak było i tak mi się zdaje może być. To jest zagadnienie dane do dyskusji i dla komisji ewentualnie, które by opracowywała nowy regulamin. Następnym zagadnieniem, to są niektóre problemy obrony ruchowej. Tutaj przedmówca mój gen. TUCZAPSKI oświadczył, że w obronie nie powinniśmy zakładać utraty terenu, nie powinniśmy pozwolić na to by nieprzyjaciel w dowolnym kierunku włamywał się w naszą obronę. Jednak powinniśmy zakładać i przypuszczam, że zakładamy załamanie natarcia nieprzyjaciela, wykrwawienie jego zgrupowań uderzeniowych. Jak najbardziej słuszne wydaje się to, że w obronie można skupiać wysiłek na pierwszym pasie obrony, można też skupić wysiłek na drugim pasie obrony. Nie mniej jednak mi się wydaje, że nie można negować takich formy prowadzenia działań bojowych jak obrona ruchowa. Oczywiście, ażeby móc prowadzić te działania w ten sposób, w jaki zakłada obrona ruchowa, trzeba mieć ku temu odpowiednie warunki. A warunki te są szczególne. Ja chciałem tutaj wyrazić swoje zdanie na temat warunków , na temat czynników wpływających na powzięcie decyzji, na stosowanie obrony ruchowej wyrażonej, przedstawionej nam w referacie na konferencję.

No więc przede wszystkim autorzy twierdzą, że jednym z zasadniczych warunków będzie zdecydowana przewaga po stronie nieprzyjaciela. Ja na to mam odmienny pogląd. Mnie się wydaje, że nie, bo gdyby tak było, jeśli można zrealizować cel działań obronnych a więc wykrwawić zgrupowanie nieprzyjaciela, załamać jego natarcie, stosując działania obronne, posiadając znikomą ilość sił w stosunku do nieprzyjaciela , to znaczy w tych warunkach, kiedy nieprzyjaciel posiada zdecydowaną przewagę, to wtedy-wydaje mi się, że nie trzeba byłoby wtedy mówić w ogóle o obronie pozycyjnej, czy o innych formach działań obronnych. Wtedy wystarczyłoby rzeczywiście zastosować tylko obronę ruchową i przy mniejszych siłach zrealizować cel obrony. No tak w rzeczywistości nie jest. Jak w referacie jest omówione zagadnienie, zresztą to zagadnienie było także przedmiotem szerokiej dyskusji- działania obronne prowadzone w formie obrony ruchowej zakładają, że rozstrzygnięcie osiągamy przez wykonanie silnych kontrataków i przeciwuderzeń. A więc w operacji obronnej wprowadzamy czynnik działań zaczepnych. Mnie się wydaje, że taka operacja zaczepna powinna posiadać cechy, przynajmniej w pełnym swoim okresie, zbliżone do cech operacji zaczepnej. Przecież tutaj leży ciężar gatunkowy działań , mamy zamiar silnym przeciwuderzeniem lub kontratakiem rozgromić zgrupowanie nieprzyjaciela, załamać właściwie jego natarcie. Więc opieramy się na działaniach zbliżonych do działań zaczepnych. Jeśli tak, musimy mieć ku temu odpowiednie warunki. A więc nie zdecydowana przewaga po stronie nieprzyjaciela, ale -wydaje się-więcej sił w obronie ruchowej niż w obronie stałej. I sił jakościowo różnych, przede wszystkim sił, które odznaczają się dużą przebojowością, siłą ognia, i przede wszystkim związków pancernych i zmechanizowanych, które są w stanie wykonać silne

przeciwuderzenie, takie przeciwuderzenie, które by mogło załamać natarcie nieprzyjaciela. Poza tym siły te powinny być odpowiednio ruchliwe. A więc ~~zmotoryzowane~~ muszą być zmotoryzowane, zmechanizowane czy pancerne. Poza tym ażeby wykonać takie silne przeciwuderzenie w obronie, musielibyśmy posiadać chyba i panowanie w powietrzu, bo jeśli nieprzyjaciel posiada zdecydowaną przewagę we wszystkich siłach i środkach a więc i w powietrzu, to chyba nie pozwolił by nam na wykonanie takiego silnego przeciwuderzenia. Prawdopodobnie nam starał by się (nam) udaremnić. ~~Więc~~ Warunkiem i możliwości ~~kiedy można~~ prowadzić ~~działania~~ obronne (ruchowej), ~~warunki chyba~~ będą inne niż w obronie stałej. Są to warunki szczególne zbliżone do sytuacji, jaką mamy w działaniach zaczepnych. ~~Teraz~~ Następnym warunkiem podanym ~~tutaj nam~~ przez autorów referatu jest brak czasu. ~~Więc~~ Wtedy, kiedy nie mamy dostatecznej ilości czasu na zorganizowanie obrony pozycyjnej, wtedy przeprowadzimy obronę ruchomą. ~~No~~ Częściowo można się z tym zgodzić, że w wypadku kiedy nie mamy dostatecznej ilości czasu na wybudowanie pozycji i umocnień obronnych, wkopanie wojsk w ziemię. ~~wtedy~~ A jeśli mamy inne warunki ku temu do prowadzenia obrony ruchowej, to wtedy może prowadzić obronę ruchową. Ale w działaniach obronnych inicjatywa należy przede wszystkim do nieprzyjaciela. Rozpoczęcie działań zależy od nieprzyjaciela. Jeśli nieprzyjaciel nam pozostawi, załóżmy większą ilość czasu, czy wtedy nie będziemy prowadzić obrony ruchowej ? Chyba będziemy. Nie znaczy to, że nie będziemy rozbudowywać umocnień obronnych, wkopywać wojska, nie będziemy budować systemu pod względem inżynieryjnym budowy. Będziemy ją rozbudowywać normalnie aby wprowadzić nieprzyjaciela w błąd, co do naszego zamiaru rozegrania bitwy obronnej, ale w oparciu o ten system możemy również prowadzić obronę ruchową mając dostateczną ilość czasu.

Także wydaje się, że też nie jest to decydującym warunkiem. Następnym warunek to jest niekorzystny stosunek sił w broni atomowej. Takie ujęcie zagadnienia wydaje się niezbyt słuszne. Jeśli możemy w większym lub mniejszym przybliżeniu określić ilość posiadanych przez nieprzyjaciela dywizji, ilość lotnictwa, którym dysponuje nieprzyjaciel, ilość dywizjonów artylerii (jak doświadczenia wykazują mniej więcej 2/3 udaje nam się zwykle w operacji wykryć przed rozpoczęciem działań zaczepnych przez nieprzyjaciela), to chyba określić stosunek sił w broni atomowej jest bardzo trudno. To jest poprostu bomb atomowych nie jesteśmy w stanie policzyć u nieprzyjaciela. Jeśli dywizja posiada określony obszar, ~~jest poprostu~~, ma pewną wymierność, jest policzalna, to ilość bomb atomowych jest raczej nie policzalna. Można by było rzeczywiście na podstawie doświadczeń ~~xxxxxxxxxxxx~~ wprowadzonej wojny dojść do wniosku że nieprzyjaciel stosuje taką czy inną ilość broni atomowej w tego rodzaju operacji. To nie mniej jednak wymaga dłuższych doświadczeń i zawcze dokładne określenie stosunku sił, albo nawet przybliżone określenie stosunku broni atomowej będzie raczej nie możliwe. Tu trzeba wydhodzić także z innego punktu widzenia, raczej należałoby powiedzieć sobie czy ja posiadam, ~~xxxxxxxxxx~~, dostateczną ilość środków atomowych, ażeby mógł odpowiednio silnie wesprzeć moje przeciwuderzenia, tak aby te przeciwuderzenie było w stanie zdezorganizować natarcie nieprzyjaciela i załamać je. Takie podejście byłoby bardziej słuszne. Następne zagadnienie to jest obrona na szerokim froncie /ruchoma/. ~~xxxxxxxxxxx

Na szerokim froncie prowadzimy działania obronne wtedy, kiedy mamy ku temu po pierwsze-sprzyjające warunki, a więc kiedy teren nam odpowiada, kiedy możemy uwzględniając warunki terenowe rozmieścić siły rzadziej, niekoncentrować sił tak jak to stosujemy w obronie pozycyjnej, Ale czy w tym wypadku nieprzyjaciel będzie wykonywać główne uderzenie na tym kierunku ? Raczej nie. Główne uderzenie będzie wykonywać w tym pasie, który odpowiadało by mu użycie wszystkich rodzajów sił i środków. I czy stosując obronę (na szerokim froncie) ~~ruchomą~~ jesteśmy w stanie jednocześnie prowadzić obronę ruchową. Wydaje się, że raczej ~~tak~~, ~~że~~ nie. Dlatego, że obrona ruchowa to także rozciągnięcie sił na ~~dużym~~ dość (szerokim) froncie i w związku z tym to także brak silnych odwodów, ażeby można było takie zdecydowane uderzenie albo przeciwuderzenie wykonać. Drugi wypadek, kiedy prowadzimy obronę na szerokim froncie, kiedy jesteśmy do tego zmuszeni, kiedy brak sił i środków zmusza nas do prowadzenia obrony ruchowej nawet w terenie niedogodnym do działań wszystkich rodzajów wojsk. I wtedy także obrony ruchowej raczej prowadzić nie moglibyśmy, dlatego, że poprostu nie starczyłoby nam na to sił. Musimy rozciągać swoje wojska dlatego, że nie mamy sił. Wobec tego prowadzilibyśmy wówczas działania opóźniające i zdawalibyśmy się na jakąś aktywną ingerencję szczebla wyższego, w tym wypadku frontu.

180

PŁK SZEGIDEWICZ

W swoim krótkim wystąpieniu pragnąłbym się przedewszystkim zatrzymać nad rozwinięciem wysuniętych przez autora tez odnośnie inżynieryjnego zabezpieczenia obrony, zwłaszcza struktury przyszłej obrony. Autor w rozdziale zatytułowanym "czy system ztranszei stawia pod znakiem zapytania możliwość rozbudowy we współczesnych warunkach systemu transzei i rowów łączących jako reguły uważając, że może ona powstać jedynie w rezultacie długotrwałej styczności z nieprzyjacielem a takie wypadki będą radzej rzadkie ~~wypadki~~ w wojnie manewrowej. jako wynik doskonalenia obrony. W Oficerskiej Szkole Wojsk Inżynieryjnych podano tezę, myśmy wysunęli również już kilka miesięcy temu na naszej konferencji z udziałem przedstawicieli Sztabów i rodzajów wojsk inżynieryjnych oraz akademii i uczelni wojskowych, spotykając się z ostrą krytyką niektórych uczestników konferencji, którzy w swych wystąpieniach udawadniali oczywiste dla nas prawdy, że obrona rozbudowa na systemem transzei i rowów łączących jest najbardziej najlepszą formą obrony, która zdała egzamin w ostatniej wojnie światowej, że warunki maskowania, że Kursk itdpitd.

Jednym słowem, że konieczne jest jej utrzymanie za wszelką cenę. ~~Z~~ Podobne wystąpienie słyszeli ~~myśmy~~ my już gdy zabierał głos ob.gen.TUCZAPSKI. Myśmy w pracy swoich rozważaniach nie wychodzili z koncepcji strategicznych czy operacyjnych, ale poprostu z realnych możliwości naszych wojsk w fortyfikacyjnej rozbudowie obrony. Wydaje mi się, że nie chodzi tu o to aby ~~przetrzymywać~~ przetrzymywać się w udawadnianiu, że system transzei i rowów łączących jest lepszy od obrony rozbudowywanej formie punktów oporu i batalionowych ośrodków oporu, gdyż jest to oczywiste dla wszystkich, ale trzeba trzeźwo zastanowić się nad realnymi możliwościami rozwobudowy fortyfikacyjnej we współczesnych warunkach.

Osobiście uważam, że zarówno w warunkach styczności z nieprzyjacielem jak i w czasie rozbudowy obrony zdala od nieprzyjaciela, w wypadku dysponowania małą ilością czasu kolejność rozbudowy fortyfikacyjnej winna ulec radykalnej zmianie w stosunku do dotychczas przyjmowanych zasad. Biorąc przy tym następujące czynniki pod uwagę: Po pierwsze-znaczne skrócenie terminu na rozbudowę obrony ze względu na znacznie większą manewrowość wojsk, możliwość przerzucania całych związków transportem kołowym a nawet powietrznym. A więc długotrwała stabilizacja frontu będzie należeć do rzadkich wypadków.

Po drugie-znacznie zmniejszenie stanów osobowych pododdziałów (według nowej organizacji) do prac inżynieryjnych jak np w batalionie piechoty o 1/3 ludzi mniej do pracy niż poprzednio przy jednoczesnym zwiększeniu odcinków i pasów obrony oddziałów i związków taktycznych i operacyjnych ~~proponowanych tu obecnie~~ nawet do 18-20 km na dywizję.

Po trzecie-konieczność wykonania w związku z możliwością użycia broni jądrowej i większym nasyceniem wojsk środkami mechanizacji, całego szeregu dodatkowych prac inżynieryjnych jak różnego rodzaju dodatkowe ukrycia i schrony dla ludzi, techniki bojowej i transportu.

Po czwarte-ogromna pracochłonność rozbudowy systemu transzei i rowów łączących. Np na rozbudowę pasa obrony dywizji opartej o system budowy transzei i rowów łączących według współczesnych wymagań potrzeba około 30 - 45 dni w zależności od terenu, szerokości pasa obrony i zakresu fortyfikacyjnej rozbudowy.

Z tym nie bardzo zgadzamy się, nawet z autorem referatu, który określa ten termin na 20 dni. Sprawdzić to można łatwo przy pomocy prostej kalkulacji.

Kalkulację tą mam wykonaną dla szczebla dywizji według następujących założeń. Dywizja broni pasa o szerokości tylko 12 km. Kopanie w bezpośredniej styczności z nieprzyjacielem. Kopanie transzei i rowów łączących za wyjątkiem pierwszej pozycji, gdzie oczywiście jest niemożliwe użycie pługów i inych środków mechanizacji. Prace kopania i niektórych prac ziemnych są wykonane przy pomocy maszyn ~~nie chcę tutatj nudzić uczestników konferencji dosyć trudną kalkulacją w każdym bądz razie~~ Przyjmując do pracy w batalionie (według współczesnej organizacji) około 135 ludzi tj. 2/3 stanu osobowego w batalionie, który obecnie liczy według etatów ćwiczebnych 200 ludzi piechoty wychodzi, że na wykonanie w tych warunkach pełnej rozbudowy fortyfikacyjnej opartej o system transzei rowów łączących potrzeba jest około 40 dni.

Co prawda w tej kalkulacji zastosowano nowe normy inne nieco od dotychczas przyjmowanych, które są ujęte w zaakceptowanej już przez Szefa Wojsk Inżynieryjnych nowej instrukcji dla wszystkich rodzajów wojsk. A co będzie gdy przyjmiemy do kalkulacji nie dywizję piechoty, a dywizję zmechanizowaną lub dywizję pancerną, gdzie piechoty jest znacznie mniej, gdy przyjmiemy mniejszy stopien mechanizacji, od przyjętego w tych rozważaniach, a pas obrony dywizji wzgłę będzie w granicach 18-20 km^2. Odpowiedz na to pytanie pozostawiam uczestnikom konferencji.

Wychodząc z powyższych założeń naszym zdaniem jesteśmy zmuszeni do utrzymania następującej kolejności pracy fortyfikacyjnej w warunkach obrony w styczności z nieprzyjacielem. W pierwszej kolejności około 3-4 dni. Wykonanie stanowisk ogniowych dla środków ogniowych wykonanie najprostszych ukryć dla ludzi, stanowiska strzeleckie oraz punktów obserwacyjnych dla dowódców.

Organizacj systemu obrony przeciwpancernej,a więc rozbudowa kompanijnych punktów i batalionowych węzłów przeciwpancernych, rejonów przeciwpancernych,ustawienie zapór inżynieryjnych i inżynieryjno-chemicznych na zagrożonych kierunkach na przednim skraju i w głębi obrony,przygotowanie rubieży przeciwpancernych obwodów specjalnych itp. Wykonanie systemu niezbędnych rowów łączących wewnątrz batalionowych rejonów obrony i punktów oporu,wykonanie najprostrzych ukryć dla transportu i techniki bojowej.

I w dalszej kolejności, o ile dysponujemy odpowiednią ilością czasu budowa bardziej wytrzymałych ukryć i schronów dla ludzi sprzętu bojowego i technicznego,wykonanie niezbędnych prac doskonalących w batalionowych oświodkach oporu i samodzielnych punktach oporu (pod względem bojowym i bytowo-godpodarczym) oraz połączenie poszczególnych ośrodków oporu rowami transzejami łączącymi.

Istotna różnica proponowanej kolejności prac w porównaniu z zasadami dotychczas przyjmowanymi polega na tym,że uszeregowujemy je naszym zdaniem według ważności wpływu bezpośredniego na trwałość obrony,odrzucając roboty najbardziej pracochłonne,a więc wykonanie systemu transzei rowów łączących a nie mające także zasadniczego wpływu na siłę obrony, jak prace wykonywane przez rozbudowę tego systemu na dalszą kolejność.

Oczywiście widzimy przy tym i ujemne strony tego systemu tej formy czy też kolejności rozbudowy obrony,ale uważamy że innego wyjścia nie ma w obecnych warunkach. Oprócz tego ta kolejność rozbudowa pozwoli na szybkie przygotowanie pewnego terenu i stworzenie podstawowego systemu obrony, niedopuszczając do zaskoczenia w wypadku technicznego wcześniejszego ~~od spodziewanego~~ natarcia nieprzyjaciela,gdyż narastanie elementów fortyfikacyjnych rozbudowy jest odpowiednie do ich wagi i wpływu na trałość obrony.

~~Doszwiście~~ każdorazowo szczegółowa kolejność prac będzie zależała od konkretnych warunków terenowych i bojowych oraz dysponowanego czasu i ilości posiadanych środków mechanizacji. Tym nie mniej ~~uważam, że~~ nawet i w warunkach nie bezpośredniej styczności z nieprzyjacielem gdy dysponujemy czasem od kilku do kilkunastu dni na rozbudowę obrony, kolejność rozbudowy powinna być taka lub zbliżona do proponowanej, a dopiero w warunkach dysponowania czasem przy rozbudowie obrony od kilku tygodni do kilku miesięcy, może być zachowana dotychczas przyjmowana kolejność prac.

Z powyższych rozważań wypływa jeden z zasadniczych wniosek: Zwiększanie możliwości ochrony wojsk przed środkami masowego rażenia i jednoczesnego utrzymania realnych do osiągnięcia trwałości obrony nie może następować w rezultacie planowania zwiększenia ilości prac fortyfikacyjnych, które nie bardzo jest komu wykonywać. lub naciągania norm inżynieryjnych (np jeżeli 2 godz na budowę 1 mb transzei nie wystarczy ~~to~~ przyjmować godzinę czy pół godziny). A jedynie poprzez maksymalne wykorzystanie możliwości obronnych terenu ulepszanie środków mechanizacji do prac ziemnych. W dotychczasowej kalkulacji ja się oparłem o (Spmgt) będący na wyposażeniu wojsk inżynieryjnych, właściwie jedyną maszynę do mechanizacji kopania transzei pług BOT-60. Przez zwiększanie ich wydajności i manewrowości oraz ograniczenie prac do rzeczywiście niezbędnych i najbardziej koniecznych. Dlatego też uważam system transzei, obronę opartą o system transzei i rowów łączących mimo jej oczywistych walorów należy zamienić na obronę opartą o punkty oporu i batalionowe ośrodki oporu, łączone w dalszej kolejności rowami, transzejami łączącymi, o ile istnieją ku temu możliwości. Stąd też w celu zmniejszenia prac forytfikacyjnych oraz zwiększenia trwałości obrony szczególnego znaczenia nabiera wybór rubieży obronnej i poszczególnych rejonów obronnych, o ile oczywiście mamy takie możliwości

Dla oparcia rubieży obronnej ~~o przeszkodę naturalną~~ względnie jakiegoś rejonu o przeszkodzie naturalnej warto będzie często zrezygnować nawet z części terenu, co także podkreśla autor referatu. I obrona rozbudowana w ten sposób i w takiej kolejności jak my proponujemy stwarza większe możliwości właściwszego, dogodniejszego wykorzystania terenu niż obrona ta pozycyjna.

Na zakończenie kilka słów o pracy szefa saperów związku taktycznego i dokumentacji inżynieryjnego zabezpieczenia działań.

Ogromne zmniejszenie czasu na przygotowanie obrony zmusiło do zmniejszenia czasu na opracowanie decyzji przez dowódców a stąd do zmiany dotychczas przyjętego stylu pracy sztabów, w tej liczbie i szefa saperow, w sensie wyrugowania czynności i dokumentacji nie mającej bezposredniego wpływu na decyzję i przebieg walki. I taki przygotowanie dowodcy ogolnowojskowemu niezbędnych danych dla podjęcia decyzji do obrony należałoby ograniczyć do ~~tych oczywiście~~ niezbędnych danych dla dowódcy, a więc koncepcji inżynieryjnej rozbudowy obrony wynikającej z dysponowanego czasu sił, środków terenu i warunków organizacji obrony, propozycji udziału i możliwości poszczególnych rodzajów wojsk w wykonywaniu zadań inżynieryjnego zabezpieczenia, oraz propozycji podziału i wykorzystania sił i związków inżynieryjnych.

Pozostałe dane jak np ocena nieprzyjaciela pod względem inżynieryjnym, ocena terenu po stronie nieprzyjaciela i własnej. Przygotowywać i inne jedynie na żądanie dowódcy. Uzasadnienie tych propozycji odpowiednimi kalkulacjami referować także tylko na żądanie dowódcy. Przekonałem się osobiście na różnego rodzaju ćwiczeniach i manewrach, że pozostała część t.zw.dotychczas referatu czy referatu-wniosku jest przez wielu dowódców ogólnowojskowych wysłuchiwana jedynie formalnie, nie mając żadnego istotnego wpływu na pobierają decyzję.

Przygotowanie ich zabiera szefowi saperów bardzo dużo cennego czasu, którego nigdy za wiele nie mamy zwłaszcza obecnie, często-kroć kosztem zasadniczej ~~jego~~ części propozycji, które przez to nie są zawsze dokładnie skarkulowane i w związku z tym ograniczają się do ogólników regulaminowych, nie uwzględniających konkretnych warunków.

Poza tym wysłuchiwanie poszczególnych referatów przez dowódców ogólnowojskowych będzie należało-moim zdaniem-jedynie do wyjątkowych wypadków. Najczęściej dowódca będzie odpowiednim oficerem sztabu, lub dowódcy rodzajów wojsk zadawał pytania odnośnie niejasnych lub nie pełni jeszcze zprecyzowanych zagadnień, żądając zwięzłych odpowiedzi. Obardzanie dowódcy nieistotnymi lub dublowanymi danymi wcale nie pomaga w pobieraniu decyzji a raczej przeszkadza obardzając jego umysł niezasadniczymi opisami.

Dokumentacja inżynieryjnego zabezpieczenia podobnie jak i cała dokumentacja planowania winna ulec bezwzględnie uproszczeniu i na takich szczeblach jak pułk - dywizja ograniczyć się wyłącznie do mapy inżynieryjnego zabezpieczenia z odpowiednimi załącznikami i kalkulacjami wykonanymi bezpośrednio na mapie.

I jeszcze jedna uwaga odnośnie dowodzenia elementami ugrupowania inżynieryjnego. Ponieważ podstawowym sposobem dowodzenia przez szefa saperów (poza osobistymi jego wyjazdami na najważniejsze z punktu widzenia inżynieryjnego w danym okresie kierunki) dowodzenie za pomocą radia. Konieczne jest utworzenie od szczebla dywizji w zwyż specjalnej inżynieryjnej sieci radiowej, któraby objęła wszystkie elementy ugrupowania inżynieryjnego oraz pod-oddziały inżynieryjne wykonujące samodzielne zadania.

płk STACHOWSKI Józef

Pierwsze zagadnienia na którym chciałem się zatrzymać, jest to kwestia podziału na rodzaje działań. Tak się przyjęło nie tylko u nas ale we wszystkich armiach i w regulaminie w tej części, ~~która~~ w zakresie której przeszkala się żołnierzy od strzelca do generała, ujmuje się pewne określone formy działań. Te formy działań, które konkretnie można przećwiczyć. Dlatego ja jestem przeciwnikiem, aby w wymienianiu form działań ~~no~~ (to łączę z zagadnieniem regulaminu, który w tej chwili jest opracowywany w Akademii na poszczególnych Katedrach) ~~Jestem przeciwnikiem~~ wymienienia pod jeden sznurek takich działań jak zaczepne, obronne i odwrotowe. Pomijam czynniki natury moralno-politycznej. ~~Dla niej~~ Podstawą jest to, że faktycznie działań odwrotowych nikt nie ćwiczył i nie będzie ćwiczył. O działaniach odwrotowych można, i trzeba w końcowej części regulaminu do wiadomości oficerów nadmienić parę zdań, ale wymieniać część i zasadniczą, dzieląc rodzaje działań, wymieniać działania odwrotowe ~~mi się wydaje, że~~ jest niesłuszne. Nie ma dla przykładu żadnej wojny aby dowódca operacyjny postawił zadania dowódcy taktycznemu wykonania odwrotu. Dowódca taki bowiem otrzyma zadanie, albo wycofać się z walki na rubież taką a taką, a więc działanie wycofania się z walki, albo utrzymuj rubież do godziny takiej a takiej a następnie przejdz na rubież następną a nigdy takiego zadania w formie wykonaj odwrót nie było. I dlatego ja jestem przeciwnikiem ujmowania tego. Proszę nie rozumieć źle, ja nie jestem przeciwnikiem tego, żeby wogóle nie mówić o takim zespoleniu działań ale wydaje mi się niesłuszne gdy w części pierwszej regulaminu dokonuje podziału na działania wymieniać działania odwrotowe. Tym bardziej w naszych warunkach konkretnych. Zagadnienie drugie, które mi się nasuwa w związku z wystąpieniem

Ob.płk JASINSKIEGO. Mnię się wydaje, że nie można stawiać tak zagadnienia, że neguje się określoną i uzasadnioną warunkami powiązania ogniowego przerwę między ugrupowaniami bojowymi batalionów a podaje się od siebie inną normę nie motywując dlaczego na miejsce 2 km, która wynika ze wzajemnego powiązania dwóch zasięgów skutecznego ognia, ognia dział, czołgów, które będą na pierwszej pozycji stawiać normę 1 km. Jest drugi moment z tej części wystąpienia płk JASINSKIEGO, mianowicie zakładanie zbyt dużej swobody obrońcy, sformułowane w tym sensie "O ile stwierdzimy że będzie luzowanie, to znaczy oprzemy walkę, bitwę obronną o główny pas". A kiedy będzie czas na to ? Rozmieścimy dywizję konkretnie na 30 km czy na 12 a kto jej pozwoli za trzy - cztery godziny zmienić koncepcję ? Wydaje się, że trzeba przyjąć taką koncepcję organizacji obrony aby być w stanie i rozstrzygnąć bitwę obronną, w zależności od różnej rozgrywki ze strpny nieprzyjaciela. Wydaje się temu służą niektóre przykłady dane między innymi tutaj. Ja bym się też nie zgodził z wątpliwościami, jakie ob.gen.brygady TYCZABSKI wysuwał np. w tym wariancie, że nie wiadomo ~~xxxxxxxxxxxx~~ gdzie dowódca chce skupić główne siły, przepraszam właśnie w tym wariancie on jest nieuzależniony od tego co robi nieprzyjaciel. Daję przykład: o ile nieprzyjaciel główny wysiłek ~~co jest prawdopodobne~~ skupi na pobicie tych dwóch dywizji, które są na wąskim froncie, zakopane w ziemi, to on się tak wykrwawi, że rozstrzygnięcie bitwy na drugim pasie przy pomocy trzech dywizji nie będzie problemem. A więc mam jeden wariant, o ile on uderzy na tę dywizję, ja rozstrzygnę bitwę o drugi pas. Wariant drugi o ile on tu nie skupi głównego wysiłku, a przejdzie tutaj dywizja zmechanizowana działając aktywnie, jest w stanie go opóźnić.

Ja rozstrzygam działanie drogą aktywnego oddziaływania wyłącznie przeciwuderzeniem, zresztą ponadto jest front, który zatwierdza decyzję, a więc działanie armii.

Drugie zagadnienie. Tutaj ja nie widzę wyraźnego sugerowania w części rozpracowanej przez Katedrę Sztuki Operacyjnej, wyraźnego sugerowania jakoby obrona ruchoma zakładała słabsze siły. Mnię się wydaje, że obrona ruchowa absolutnie zakłada wyższość sił w stosunku do sił jakie mamy w obronie typu stałego. Dlaczego? Przede wszystkim dlatego, że nie można marzyć o ruchu na polu walki ile się nie ma odpowiedniego zabezpieczenia ogniowego. Wszelki ruch na polu walki bez zabezpieczenia ogniowego, w związku z tym że istotą działań jest powiązanie ognia i ruchu, nie ma powodzenia. Bez ognia nie ma ruchu. Kto się na taki ruch zdecyduje - przegrywa. A więc ja muszę w decydujących momentach mieć przewagę i broni klasycznej i broni atomowej. Również tak w lotnictwie. Inaczej ja ruchu nie wykonam. I dlatego przypomina mi się fragment, już nie pamiętam gdzie to czytałem, jest taka sytuacja w Północnej Afryce gdzie w pełnym momencie gen. RUMMEL żali się do swego szefa sztabu, że musi siedzieć w dziurach, gdybym miał więcej sił pancernych pokazał bym obronę ruchową, rozgramiając w ten sposób Anglików." ~~Mnię się wydaje zresztą co tu słuchać przykładów RUMMLA.~~ Gdybyśmy dokładnie rozpatrzyli przykłady działania obronne, na przestrzeni 41 roku Armii Radzieckiej, to byśmy stwierdzili, że momenty w których te działania dały się wybitnie we znaki na poszczególnych kierunkach lub rejonach, właśnie nie było ~~nic innego~~ niczym innym jak obroną ruchową tego typu. To znaczy było czym zatrzymać i było czym uderzyć i to że Niemcom dawało we znaki. A to tylko na tych kierunkach gdzie były te siły, tam gdzie sił nie było trzeba było prowadzić działania opóźniające a praktycznie działania odwrotowe.

Brakło osłony ruchu ogniem. I dlatego stąd duże straty. O tym nie trzeba zapominać. Drugie zagadnienie. Być może na podstawie rozpracowania wyciągnąć można wnioski, że u nas w Akademii w tej chwili neguje się (częściowo przynajmniej) znaczenie kontr przygotowania. Ja muszę to stwierdzić, że absolutnie takich ciągot u nas nie ma. My podkreślamy dzisiaj ogromną rolę kontrprzygotowania i to kontrprzygotowania, której nie wymaga skupienia masy sił w określone rejony. (kontr) To przygotowanie stanowi wyższość nad przygotowaniem okresu ubiegłej wojny. My nie jesteśmy zmuszeni skupiać fizycznie sił, które z kolei są podatne znów na uderzenie, dlatego, że dysponujemy środkami atomowymi, a nieprzyjaciel, który naciera jest jednak, jakby się nie ugrupowywał, podatniejszy na oddziaływywanie środków rażenia, szczególnie atomów aniżeli my będąc w obronie. I dlatego absolutnie nie uzależniamy wykonanie kontrprzygotowania od tego jakie ugrupowanie przyjmuje nieprzyjaciel. Będzie w głębi, to trzeba będzie bić do głębi. Chodzi tylko o to, żeby stwierdzić, że on zaczyna organizować operację. Oczywiście może dojść do tego, że my zniszczymy siły na kierunku takim, na którym jest przewidziana operacja zaczepna. To się może zdarzyć. Przecież my tak planujemy operację zaczepną, żeby w zasadzie nie pokazywać zmian w ugrupowaniu obronnym. My pomyłek możemy dokonać także, które mogą być bolesne, ponieważ resurs środków atomowych jest w obronie ograniczony i trzeba interwencji dowódcy frontu, żeby te środki nam zwrócić. Z czym tutaj trzeba się jeszcze liczyć, mówi się często, że o ile uda nam się zniszczyć jego środki atomowe jesteśmy wpół wygrani. Wydaje mi się, że tutaj znów zapominamy ~~o zagadnieniu~~, że z chwilą pojawienia się nie broni atomowej a środków jej donoszenia, zaistniała możliwość kolosalnego manewru ogniem.

Bez zmiany SO, tylko ze zmianą współrzędnych. Występuje tu kwestia (czasu dla) podania współrzędnych ~~i to manewr sąsiednich~~. Tu chciałbym poddać pod dyskusję jedno przyjętą u nas już na fiks zasadę mianowicie: ~~zasada~~ że srodki atomowe, przynajmiej srodki donnszenia należy niezwłocznie likwidować po ich wykryciu. Trzeba się zastanowić, kiedy tak trzeba robić a kiedy jest niebezpiecznie. ~~Towarzysze~~. O ile ja dzień przed operacją zaczepną wykryję te środki i obezwładnię, to mogę się spodziewać, że do rana następnego dnia mam nowe działanie na moim kierunku innych środków, z innych kierunków, to chodzi kwestia tylko manewru ognia.

~~Taktyka~~ Taktyczne broń atomowa amerykanów do 2 km. Dysponujemy taką samą. Dobrze by się nad tym zastanowić czy zawsze schematycznie musimy mówić wykryte-porażać.- Naturalnie musi być pewien zapas, nie mogę czekać do ostatniej chwili, ja muszę je porazić przed wykonaniem pierwszego ruchu mojego. O ile zaczną je porażać, kiedy ja jestem w toku ~~paraźki~~ operacji bezpośrednio po wyruszeniu ataku - może być zapóźno. W każdym bądz razie mnie się wydaje, że nad tym wartoby podyskutować.

płk SKIBINSKI Franciszek

Po pierwsze wydaje mi się, że w materiale tym są wymienione cele obrony w niepełny sposób i są zawężone. Jeżeli już wymieniamy cele obrony a pamiętajmy, że dyskutujemy o operacji obronnej, a nie o obronie w sensie taktycznym, to trzeba stwierdzić fakt, że my znamy precedensy historyczne kiedy obrona miała na celu nie tylko i nie wyłącznie to o czym pisze się w materiale t.znaczy wykrwawienie nieprzyjaciela, wyrównanie sił i stworzenie warunków do przejścia do działania zaczepnego.

Innymi celami obrony, które historia nam pokazuje są np niedopuszczenie nieprzyjaciela do opanowania ważnych obszarów i punktów mających wagę znaczenia operacyjnego czy strategiczne. Podtrzymuję to co powiedział płk Hupałowski, że my nie walczymy nigdy o cele geograficzne, tym nie mniej np obrona Stalingradu miała na celu niedopuszczenie nieprzyjaciela za wszelką cenę do pewnego punktu geograficznego dlatego, że ten punkt geograficzny miał bardzo ważne znaczenie operacyjne. Opanowanie Stalingradu przez Niemców i zepchnięcie Armii Radzieckiej na wschodni brzeg Wołgi dawało frontowi południowemu Niemieckiemu całkowitą swobodę działania na wschodnim brzegu Wołgi i pozwalała im na wykonanie manewru operacyjnego, którego w przeciwnym razie nie mogli wykonać.

To jest jeden z takich przykładów. Innymi przykładami była obrona za wszelką cenę pewnych punktów które posiadały znaczenie nie tak wyraźnie operacyjne jak Stalingrad ale miały polityczne znaczenie. np wymienę obronę Warszawy w 1939r.

Znaczenie pośredniego opóźniania jak obrona portów atlantyckich przez Niemców od roku 1944-45 na głębokich tyłach armii anglosaskich. Otóż wydaje się, że jeżeli sprecyzuje się zadania obrony w skali operacyjnej to należałoby również pomyśleć o tych zadaniach.

Ponadto znamy również precedensy historyczne kiedy obrona miała zupełnie inne cele, kiedy dca operacyjny w sposób zdecydowany postanowił wydać bitwę o charakterze obronnym, ale z zupełnie zdecydowanym zamiarem pobicia dużych sił nieprzyjaciela. Ja ~~znowósz~~ nie kwestionuję pryzmatu działań zaczepnych nad obronnymi i ~~znowósz~~ wymieniają konkretne bitwy, w których ~~tak~~ zastosowanie takiej formy miało miejsce, znowu dopatrzymy się w nich ostatecznie momentów zaczepnych. Ale takie bitwy istniały. Nie cofając się aż tak daleko jak bitwa Kannejska, która miała podobne założenia przejdzmy z roku 1914 do bitwy VIII armii niemieckiej przeciwko I i II armii rosyjskiej, albo do bitwy bliżej naszej historii bitwy na łuku Kurskim. Ta bitwa w początkowej fazie rozegrana z premedytacją w formie obronnej miała jednak cel operacyjny pobicia bardzo poważnych sił nieprzyjacielskich. A więc niekiedy obrona operacyjna ma również na celu zupełnie poważne pobicie dużych sił nieprzyjaciela. Na marginesie zwracam uwagę, że np. bitwa VIII armii niemieckiej pod Tannenbergiem była rozegrana metodą obrony ruchowej. Zresztą według szablonu tej bitwy nie można zmieścić w żadnym z tutaj podanych szablonów, a zresztą warunku wtedy były zupełnie inne.

Przechodzę do drugiego tematu - do tematu przez wielu dyskutanów poruszanego tj opóźniania.

~~Więc po pierwsze~~. Słyszeliśmy z ust paru dyskutanów w pewnych wypadkach postawienie znaku równania między opóźnianiem a odwrotem. To jest oczywiście nieporozumienie. Opóźnianie nie jest tym samym co odwrót. Opóźnianie jest procederem taktycznym, który ma na celu powstrzymanie nieprzyjaciela, wygrania na czasie. Opóźnianie nie koniecznie musi się odbywać metodą szulfadkową, a odwrotnie widzieliśmy niejednokrotnie że opóźnianie na szczeblu operacyjnym, które w umysle dcy operacyjnego jest opóźnianiem na szczeblach

dywizji bywa wykonane w formie obrony.

Własnie w czasie ostatniej wojny widzieliśmy bardzo wiele przykładów opóźniania, gdzie dla dcy operacyjnego manewr wyglądał jak opóźnianie, dla poszczególnych dowódców dywizji była to obrona, po której odbywało się wycofanie z walki i odejście dywizji na nową pozycję.

W związku z tym w materiale jest rozdział zatytułowany następująco "ani kroku w tym bez rozkazu - czy tak". Ja się w tym rozdziale niedoczytałem odpowiedzi tak czy nie. Autor postawił to pytanie i definitywnej i ostatecznej odpowiedzi się nie doczytałem.

Wydaje mi się, że postawienie tego pytania jeżeli je stawiać w sensie taktycznym, to jest nawet niebezpiecznie, bo mnie się wydaje, że dla szczebla taktycznego do dywizji włącznie obrona to właśnie znaczy obrona na miejscu, ani kroku w tył bez rozkazu.

Dopiero na szczeblach operacyjnych dowódca armii czy frontu może powziąć ~~sobie~~ koncepcję ~~obrony~~ operacyjnej obrony ruchowej i dla niego ani kroku w tył to nie jest cofnięcie się z przedniego skraj czy z pierwszej pozycji ~~xxxxxxxx~~ pierwszego pasa, ~~tylko~~ dla niego to jest oddanie pewnego głębokiego obszaru. On w swojej koncepcji operacyjnej zamierza rozegrać bitwę, operację obronną na pewnym obszarze. Dla dowódcy operacyjnego zagadnienie ani kroku w tył jest zupełnie inaczej interpretowane i właściwie nie istnieje.

Natomiast dla dowódców taktycznych wogóle kwestionowanie sprawy czy ~~obronę~~ broniącej się dowódca taktyczny ma prawo odchodzić w tył czy nie jest według mnie niebezpieczne i w żadnym razie nie powinno znaleść się w żadnych wskazówkach oficjalnych.

Dla dywizji obrona t.zn obrona pozycyjna, powierzonego pasa obrony metodą dotychczasową, metodą walki o przedni skraj. W tej metodzie mogą znaleść się przeciwuderzenia, kontrataki, wszystkie formy walki

ale ostatecznym celem jest utrzymanie pozycji. Jeżeliby każdy dowódca dywizji mógł interpretować postawione ~~xadaniax~~ mu zadania obrony w ten sposób, że mógłby starać się rozegrywać swoją własną obroną manewrową, t-zn. dopuszczając utratę terenu, to wtedy dca operacyjny nigdy by nie mógł ~~podobno~~ rozegrać swojej operacji, swojej obrony ruchewej, bo nigdy by nie mógł (być) ~~tak jak tu na tych schematach~~ pewny że za plecami ~~tych tutaj murowanych~~ skrzydeł może utrzymać swoje środki ogniowe, oddziaływania ogniowego i może wykonać spokojnie swoje przeciwuderzenia.

płk SKIBINSKI Jerzy

Chciałbym się skupić nad dwoma zagadnieniami. Przedewszystkim zagadnienie tej nieszczęsnej klasyfikacji działań, która obsrbuje już nas conajmniej od roku.

Jest ona bezwzględnie konieczna i potrzebna. Po pierwsze z tego chociażby względu, że trzeba jednak podzielić prymat działaniom zaczepnym, a w związku z tym wydaje się koniecznym prowadzić pewną klasyfikację ważności tych działań z punktu widzenia zasadniczego tej walki, z punktu widzenia zniszczenia przeciwnika.

A więc jeśli ogólny cel walki decyduje o podziale na rodzaje działań a więc działania zaczepne i obronne, działania odwrotowe o których za chwilę wspomnę, w związku z tym sposoby rozgrywania tych walk będą decydowały o formach tych działań. W ramach jednego zasadniczego celu walki. A więc jeśli w działaniach zaczepnych będziemy w związku z innymi sposobami wykonania tych zadań rozróżniali formy natarcia pościg, czy bój bitwa spotkaniowa, wówczas analogicznie w działaniach obronnych uwzględniając te kryterium sposobu będziemy rozróżniać formy obrony statycznej, względnie obrony manewrowej, a zatym obrony stałej według dotychczasowych pojęć. Ja nie przesądzam sprawy, że powiedzmy zagadnienie obrony stałej według dotychczasowych pojęć nie powinno zostać jeszcze bardziej uelastycznione, w każdym razie obrona stała w oparciu o system pasów, pozycji względnie w formie rejonów umocnionych, oraz druga forma manewrowy odpowiednik tej obrony w cudzysłowie statyczna obrona ruchowa.

Trzecia forma-działania opóźniające. Z czego wynikają te trzy formy?. Te trzy formy wynikają przedewszystkim z celu działań w ramach działań obronnych. Doświadczenia uczą, że nie wszystkie działania obronne zawsze konczyły się tym samym wynikiem.

Oczywiście nawiązuję tutaj częściowo do mojego poprzednika, że te trzy formy działań muszą być rozpatrywane nie w pustce, a w pewnym powiązaniu, w powiązaniu do konkretnego szczebla, a więc w skali taktycznej czy operacyjnej. Jasne jest, że związki taktyczne, oddziały do związków taktycznych włącznie obronę stałą będą traktowały jako formę obrony stałej poszczególnych pasów czy pozycji. Względnie w warunkach niekorzystnej sytuacji taktycznej czy nawet operacyjnej. A we współczesnych warunkach jest możliwa gwałtowna zmiana stosunków sił. Na ten temat wczoraj poświęcono bodajże połowę czasu. Nacierający jest w stanie zmasowanym uderzeniem bronią atomową ~~jest~~ ten stosunek sił zmienić. W związku z tym i związki taktyczne mogą prowadzić inną formę, tą trudniejszą niewątpliwie tj działania opóźniające.

Chciałbym się ustosunkować do wypowiedzi płk Stachowskiego ~~w czasie~~ odnośnie działań odwrotowych.

Czy negować tą formę, aby marginesowo wspomnieć w regulaminie. Doświadczenia uczą, że nie było jeszcze wojny w której by jakakolwiek ze stron nie stosowała działań odwrotowych. I to działań odwrotowych, które decydowały niejednokrotnie o tym czy armia ma istnieć czy nie, czy będzie istaniało panstwo czy nie. Francja, Polska, w pewnym okresie i na pewnych kierunkach w Zw. Radzieckim. I bodajże trudno byłoby znaleść taką wojnę, w której działania odwrotowe nie mają miejsca. A w związku z tym muszą być pewne prawidła, którymi trzeba się kierować ażeby te działania odwrotowe miały przebieg planowy, aby nie były żywiołowe, aby nie przekształcały się w panikę czy ucieczkę. Przeszkolić wojska to jest już inne zagadnienie. W każdym razie wydaje się słusznym, celowym i koniecznym wydzielić takie rodzaje działań, ponieważ i cel ich jest wręcz odmienny od dwóch pozostałych. Celem jest jaknajszybsze wyprowadzenie z pod uderzeń,

Wyprowadzenie głównych sił z pod uderzeń przeciwnika, aby uchronić je od zniszczeń, na jakimś konkretnym szczeblu.
Drugie zagadnienie, a mianowicie czy oddzielić działania opóźniające z działań obronnych wogóle. Wydaje się, że wydzielenie to byłoby niesłuszne z dwóch względów: po pierwsze- cel działań opóźniających jest działania opóźniające są skierowane ku głównemu zgrupowaniu uderzeniowemu przeciwnika. Działania te prowadzą z reguły całością sił danego związku operacyjnego czy taktycznego. Charakter działań opóźniających jest bardziej zbliżony do działań obronnych niż do działań zaczepnych, czy do działań odwrotowych (o tym wspomnę).
Działania wojsk w działaniach opóźniających absolutnie nie neguję aktywności kontrataków czy nawet przeciwuderzeń z ograniczonym celem oczywiście, ale uwzględniając. . . . . .
jeśli podstawą działań odwrotowych jest marsz odwrotowy wojsk osłanianych częścią sił to w działaniach opóźniających bierze udział całość sił. w ramach nakazanego działania w określonym czasie i na określoną głębokość, a więc jeśli w odwrocie z punktu widzenia zadania bojowego główne siły, conajmniej główne siły będą miały zadanie jaknajszybciej oderwać się odejść, to w działaniach opóźniających będą miały zadanie jaknajdłużej odchodzić w ramach nakazanego zadania na określony czas. Na przykład na głębokość 80-120 km w czasie 8-10 dni. To już będzie pewne kryterium czasu wykonanego zadania. Te 8-10 czy więcej dni, jak się uda oczywiście to będzie czas zyskany na korzyść wojsk w głębi dla przygotowania bardziej zdecydowanych działań obronnych lub zaczepnych zależnie od zamiaru operacyjnego wyższego dowódcy, zazwyczaj dowódcy Frontu.
A więc to decyduje o treści obrony ruchowej. Tu szereg dyskutantów wysuwając pewne sugestje w zasadzie nie odbiega od ogólnych tendencj poglądów istniejących w akademiach.

Wysunęnzagadnienie czasu,jako warunku przejścia,Oczywiście czas nie decyduje tylko,bo jeśli będziemy brali pod uwagę kryteria czasu to wobec tego ten czas należy jaknajbardziej ograniczyć Wiemy,że w warunkach obrony stałej ten czas określaliśmy teoretycznie dla stworzenia tego minimalnego i zdecydowanego organizowanego oporu na okres 8-10 dni.~~Pamiętamy~~ Określaliśmy ten okres nawet 3-tygodnie, 4-tygodnie,~~kwestia wad mechanizacji~~,ale należy uwzględnić ,jak ~~to~~ zostało uwzględnione w referacie zagadnienie możliwości organizacji natarcia przez 3 dni,bo inicjatywa przeciwnika decyduje o wartości naszej obrony,jak ona się kształtuje. Instrukcja amerykanska 1952r przewiduje na przygotowanie operacji zaczepnej armii w warunkach dosłownie - przejścia armii do natarcia po zatrzymaniu nieprzyjaciela w wyniku działań opóźniających i obrony ruchowej-~~przewiduje~~ 5 dni. Ale z drugiej strony jeśli weźmie się pod uwagę ich manewry np ćwiczenia dowódczo-sztabowe w kwietniu 1954r wówczas dla VII armi amerykanskiej przewidziano na przygotowanie operacji 9 dni, w lipcu 55r w ćwiczeniu " "? na przygotowanie operacji zaczepnej przeznaczono 3 dni i odbywała się w toku prowadzenia walki obronnej a więc ta rozbieżność czasu jest znaczna.

Wiemy i znamy możliwości mechanizacji dzisiejszej, warunków inżynieryjnych. Są one minimalne i rzeczywiście liczyć na nie dla stworzenia oporu w głównym pasie jest niezmiernie trudno,a szczególnie na kierunku głównego uderzenia przeciwnika (przewidywanego) ← jest prawie, że niemożliwe. Możliwości jego oddziaływania na obronę są tak poważne, wszelkimi środkami że o jakichkolwiek pracach w szerszym zakresie, mechanizacji, w tym wypadku nie może być mowy. Jest jeszcze drugi aspekt tego zagadnienia mianowicie możliwości przełamania obrony. Wczoraj na ten temat mówiono z punktu widzenia naszych możliwości przełamania obrony przeciwnika.Jego obrona nie będzie-możemy założyć-nie słabsza od naszej.

Wydaje mi się, że można postawić tezę, że nacierający w obecnych warunkach (przy użyciu broni masowego rażenia) jest w stanie w każdym wypadku skupić taką ilość sił, że na wymaganą głębokość będzie w stanie przełamać naszą obronę na głębokość taktyczną.

A w związku z tym obrona musi stosować taką obronę na głównym kierunku, aby nie dążyć do rozstrzygania walki w tym rejonie, gdzie przeciwnik będzie nam to chciał narzucić, a w tym rejonie gdzie to będzie obronie bardziej wygodne i co najważniejsze wykonane przez zaskoczenie i przy masowanym użyciu broni atomowej i środków chemicznych w taki sposób w tym miejscu i w takim czasie, gdzie to będzie dla obrony wygodniejsze. A w związku z tym ja nie ~~negując~~ sugeruję schematów wysuniętych przez w referacie, że to są jedyne możliwe tylko rozwiązania. Takich rozwiązań można zastosować jeszcze cały szereg. Wysunąłbym ~~u nas takie~~ zagadnienie, czy konieczne jest aby przeciwuderzenie armii, które będzie rozstrzygało cel operacji obronnej armii ~~musi~~ być połączone bezwzględnie z zatrzymaniem głównych sił przeciwnika ~~xxxxxx~~, czy też może być prowadzone jeszcze w toku ~~xxxxx~~ trwania działań opóźniających przez część sił armii przed frontem jego głównego zgrupowania? Oczywiście oba te warunki muszą być połączone z pewnymi sytuacjami. W pewnych wypadkach przeciwuderzenie armii może być rozpoczęte nawet w toku działań opóźniających prowadzonych przed frontem głównym sił. I doświadczenia wskazują, że takie wypadki miały miejsce i dawały pozytywne rezultaty. Ale jednak uogólnić w naszych warunkach nie można, dotychczas wojny atomowej nikt jeszcze nie prowadził. Wydaje się, że ten sposób może być słuszny wówczas, gdy zadanie armii nie przewiduje zbyt głębokich działań opóźniających. Po drugie - gdy istnieją warunki szybkiego uzyskania doraźnego panowania w powietrzu nad rejonem bitwy obronnej, nad rejonem przeciwuderzenia, kiedy warunki

~~warunki~~ terenowe zmuszają do prowadzenia działań opóźniających w wyższym tempie aniżeli planowane, a możliwe to jest na skutek manewru wojsk przeciwnika w głębi dla podwyższenia tempa natarcia. Następnie wówczas, gdy stworzenie ugrupowania uderzeniowego armii nie będzie związane z koniecznością ~~ugrupp~~ uzupełnienia go kosztem ojsk wymanewrowanych w toku działań opóźniających, a więc wówczas kiedy t to zgrupowanie uderzenie będzie można w zasadzie stworzyć odpowiednio wczesniej.

I chciałbym jeszcze na jeden wypadek zwrócić uwagę, ~~mianowicie~~: Obecnie ~~xxdx~~ co prawda w dyskusji nie występuje to zagadnienie ilościowej i jakościowej przewagi sił. Pamiętamy, że ~~wówczas gdy~~ armia była o składzie korpuśnym i stan wynosił 9 dywizji dzisiaj mamy 4-7 (w ogólnej skali biorąc). Zadania natomiast nie zostały zmienione (Normatywy). Na ile ta sprawa może się odbić na celu i na tym zdecydowanym postawieniu celu operacji. To ma miejsce w operacji zaczepnej. Czy ten czynnik również nie przemawia za tym; ~~Grup~~ jednak w ramach nakazanych normatywów nie należy uwzględniać również tej manewrowej formy, formy nie tyle silniejsze ile formy walki słabszego, który będzie starał się wykorzystać te trudniejsze momenty w toku natarcia przeciwnika, wykorzystywać ją na własną korzyść i wówczas kiedy to jemu będzie wygodniej i tam gdzie również będzie to jemu wygodniej.

Jeszcze jedno zagadnienie. ~~mianowicie~~. Kwestia możliwości działań dywizji w działaniach opóźniających. Możliwości skutecznych działań oczywiście. Doświadczenia pokazują z okresu 1941 roku, że dywizja nie jest w stanie prowadzić skutecznie działania opóźniające na dość znacznej głębokości, ~~Powiedzmy~~ sięgającej kilkudziesięciu kilometrów w ciągu 10-14 dni, nawet do 120 km w ciągu 14 i więcej dni.

W literaturze ~~tej~~ mówi się, że to są działania odwrotowe. ~~no~~ Niewątpliwie można je tak traktować, ponieważ celu operacji nie znamy ~~wówczas.~~ i trudno jest interpretować. Wydaje się jednak, że jeśli w toku tego rodzaju działań dywizja osiągała ~~8000x10000xkm~~ tempo 8-10 km na dobę, jedynie z tego punktu widzenia biorąc można je traktować jako działania opóźniające. Tymbardziej, że w końcowej fazie tych działań opóźniających w wielu wypadkach dywizja przy współdziałaniu z sąsiadami zajęła obronę na przeciwległym brzegu rzeki po wykonaniu działania opóźniającego na głębokość 120 km. i zatrzymała natarcie a więc i spełniła w zasadzie cel, bo taki był postawiony. To było oczywiście sprawy niewymierne jak długo dywizja może walczyć. Zależy to od całego szeregu czynników a szczególnie niewymierne jest dzisiaj, kiedy istnieje broń atomowa. i chemiczna. Można je tylko apriorycznie wyinterpretować na podstawie doświadczeń. Wchodzi tu cały szereg czynników, wartość moralna żołnierza, świadomość celu działań opóźniających, świadomość celu czasowego opanowania terenu, i cały szereg innych, możliwości zaopatrzenia materiałowego, opanowania w powietrzu itd.

STEBELSKI

Wydaje mi się, że doszliśmy do wspólnego mianownika, co ~~xxxxxx~~ wkładamy w treść obrony i że cel obrony jest jeden. Nie będę powtarzał sformułowań, bo wszyscy znają jaki jest cel obrony. Skoro cel obrony jest jeden, a więc jest jedna obrona. Jedna obrona, która właśnie służy temu celowi, znaczy jest jeden rodzaj obrony, ale sposoby i formy prowadzenia obrony są i mogą być różne. I dlatego mi się wydaje, że pod to pojęcie, żeby nie wprowadzać nieporozumień dzielenie na rodzaje obrony jakie mamy itd. wprowadzić jasność. Ja przyjamniej uważam skoro cel obrony jest jeden, to jest jedna obrona, a formy i sposoby prowadzenia obrony są różne, Zależą one od myśli przewodniej jaką wkładamy, jak my chcemy rozbić tego nieprzyjaciela, od sytuacji jaka się u nas wytworzyła na danym froncie, od stosunków sił, możliwości naszych itd. To są sposoby prowadzenia działań obronnych i mi wydaje się, że tak to zagadnienie należy rozumieć. Parę słów co do obrony ruchowej. Tu ~~xx~~ raczej autor podszedł nieco schematycznie do tego zagadnienia. Na wszystkich tych schematach widzimy przeciwuderzenia skrzydłowe. Weźmy pierwszy schemat, dywizja zmechanizowana w pierwszym rzucie i już w odległości iluś tam kilometrów (do 30-tu) zajmuje obronę na następnej rubieży. Czy faktycznie w realnych warunkach bojowych, ~~czy~~ tak będzie żeby całą dywizję wyprowadzić spod silnego uderzenia nieprzyjaciela, a takiego będziemy mieli na kierunku głównego uderzenia, czy jest realne żeby tą dywizję, która znajduje się tutaj w pierwszym rzucie wyprowadzić za 25 km i obsadzić nią nową pozycję i stworzyć dogodne warunki dla wykonania przeciwuderzeń?

Mnie się wydaje, że to trochę teoria, bo ta dywizja, która będzie odchodzić z tego głównego pasa, ona nigdy nie zdąży na czas przejść przy tym tempie jakim zakładamy natarcie nieprzyjaciela, żeby ona na tej głębokości zajęła rubież obrony. Stąd też wniosek następny, że te przeciwuderzenia w obronie ruchowej nie należy traktować schematycznie i szablonowo, że one będę wykonywane tylko w skrzydła nacierających wojsk nieprzyjaciela, a często będą przeciwuderzenia czołowe. Właśnie w obecnych warunkach, kiedy nieprzyjaciel stwarza tę bramę uderzaniami atomowymi, gdzie rozbija nasze ugrupowanie i chce wprowadzić związki pancerne, będzie miał szybkie powodzenie wykonania natarcia w głąb, W związku z tym my nie będziemy mieli czasu i możliwości, żeby wykonywać takie niesamowicie skomplikowany manewr ze skrzydła i uderzać na nieprzyjaciela, My możemy to zrobić, ale w pierwszym rzędzie musimy zabezpieczyć i zatrzymać na ostrzu noża uderzenie tego nieprzyjaciela.

Następna sprawa, to jest sprawa kontrprzygotowania. Tutaj towarzysze wypowiadali się i popieram propozycje gen. Tuczapskiego o przeprowadzeniu kontrprzygotowania.Ja bym chciał tu jeszcze jedno zagadnienie poruszyć, które nie znalazło odbicia w referacie. Mianowicie uderzenia przed przednim skrajem. To zagadnienie, które u nas dotychczas nie rozpracowane i raczej my o tym nie myślimy. Skoro my wykonujemy kontrprzygotowanie, względnie w innych warunkach dogodnych dla nas, dlatego żeby zerwać natarcie nieprzyjaciela, czy nie byłoby celowe, zaznaczam w pewnych warunkach o ile mamy odpowiednią to tego ilość sił i środków, wykonać uderzenie uprzedzające przed przedni skraj.

Mnie się wydaje, że to będzie celowe i konieczne w pewnych warunkach, szczególnie jeżeli nieprzyjaciel będzie zajmował podstawę wyjściową do natarcia ~~xxxxxx~~ w bezpośredniej styczności. Wydaje mi się, że to zagadnienie również wymaga rozpracowania w działaniach obronnych i szerokiego rozpatrzenia. Sądzę, że zespół akademii może to zagadnienie rozpatrzyć i w przyszłości może nam na następnej konferencji przedstawić. Parę słów o dyskusji. Trudno jest rzeczywiście pogodzić rozśrodkowanie ze zdolnością bojową wojsk. To są te dwa czynniki, Z jednej strony my się boimy uderzenia atomowego, więc będziemy te kompanie rozśrodkowywać jedna od drugiej 4 km, bo ~~tak chcemy jak~~ bomba atomowa ~~upadnie to nam~~ wyprowadzi batalion całkowicie Ale z drugiej strony chcemy, żeby ten batalion miał jakąś zdolność bojową, żeby ~~on~~ mógł wykonać jakieś zadanie bojowe. Stąd prosty wniosek, że ~~my~~ nie możemy nieskończenie rozciągać tego batalionu na wielkiej jakiejś przestrzeni, musi być jakieś współdziałanie w ramach tego batalionu i on określone zadanie musi wykonać. Bo proszę towarzyszy, czy ten batalion będzie na 4 km^2, o ile my przyjmiemy 2 x 3 km, to 6 km^2 ~~rozmieszczony~~, czy on będzie jak jeden z uczestników konferencji proponował ~~rozmieścić~~ 2 - 3 x 4, t.zn. na 12 km^2, czy o ile bomba atomowa trafi w ten batalion, czy on będzie zdolny do walki? Mnie się wydaje, że nie. Rzecz jasna wojna pokaże. W tej chwili próżno dyskutować na ten temat. Może być, że będzie ~~xxxxx~~ zdolny, ale w każdym razie współdziałanie w tym batalionie i wogóle wszystko będzie wyprowadzone i zdolność bojowa tego batalionu będzie żadna, względnie bardzo mała.

Z drugiej strony , jeżeli tak, to weźmy rozpatrzmy w głównym pasie to zagadnienie. O ile my batalion rozśrodkujemy na powierzchni 2 - 3 km i głębokość 4 km to jest 12 km., czy ten batalion przy tempie natarcia nieprzyjaciela jakie przypuszczamy, czy on będzie w stanie wykonać kontratak? Wydaje mi się że nie, dlatego~~tego~~ że ten batalion jest rozśrodkowany na takiej powierzchni ~~xxxx~~ i na czas nie zdąży, żeby wykonać kontratak i wejść do walki. W związku z ~~x~~tym my rezygnujemy znowu z kontrataku, z siły uderzeniowej, a mówimy, że nawet w wojnie atomowej my musimy wykonywać kontrataki ~~n~~awet niewielkimi siłami. Dobrze zrezygnujmy w takim razie z kontrataku na szczeblu pułku. W głównym pasie w przeciwnym uderzeniu nieprzyjaciela kontrataków nie wykonamy, bo nie będzie na to czasu i możliwości, Ale drugi rzut dywizji, to już jednak przy pewnych warunkach powinien wykonywać kontrataki.
I w związku z tym wydaje się, że nieskończenie rozciągać ugrupowanie batalionu jako pewnych zgrupowań jest niemożliwe, a na odpowiedniej przestrzeni ześrodkowywać, zachowując opatom, wykorzystując warunki terenowe, później wykonywać te zadania, które stoją. I ostatnia sprawa. Sprawa zapór inżynieryjnych. Mnie się wydaje, że to jest sprawa bardzo ważna i istotna. O ile my obecnie mówimy, że my chcemy budować szereg pozycji, szereg pasów obrony, to my musimy pewne kierunki zamknąć zaporami inżynieryjnymi. I doświadczenia wojny zresztą wykazały, że zagadnienie zapór inżynieryjnych, ich waga i znaczenie w operacjach obronnych były bardzo wielkie i sądzę że i w przyszłej wojnie również wykorzystanie i właściwe umieszczenie zapór inż. będzie miało wielkie znaczenie.

Rzecz jasna, że należy wziąć pod uwagę to, żeby te zapory inż. nie kolidowały z manewrem wojsk jako istotnym czynnikiem w operacjach obronnych, żeby one nie hamowały ruchu z głębi operacyjnej, żeby na czas były przygotowane pewne drogi itd. do wykonania manewru na danych kierunkach.

Gen.KĘCKI

Zabieram głos z pewnym zażenowaniem i nieśmiałością wynikającymi z tego, że właściwie zabiorę czas na sprawy nie generalne. Zasadniczo nie stojące po linii tej głównej i referatu i dyskusji. A więc zatrzymam się na paru sprawach odgrywających rolę w pewnym sensie drugorzędną.

Sprawa jednak ze względu na swoje zasadnicze znaczenie a także ze względu na to jak została przeprowadzona w referacie realizacji w tym materiale dyskusyjnym, który został rozesłany ma pewne znaczenie ogólniejsze i głębsze w pewnym sensie nawet natury metodologicznej.

Trzeba bowiem zdać sobie sprawę, że tutaj na tej konferencji mysmy dostali po raz pierwszy, właściwie ze wszystkich tych konferencji teorytycznych jakie miały dotychczas miejsce w naszych wyższych uczelniach wojskowych, po raz pierwszy otrzymaliśmy szeroko materiał potraktowany historycznie, gdzie właśnie to historyczne potraktowanie trzeba powitać z całym uznaniem. I właśnie to, że tego materiału jest tutaj aż ponad 20%, po jedenaście stron na 54 i cały rozdział zasługuje i na ustosunkowanie się. I ma z punktu widzenia samej metody opracowania i z punktu widzenia przygiągnięcia materiału wojskowo-historycznego, ma to pewne znaczenie ogólniejsze jak już powiedziałem i precedensowe na przyszłość. I tylko właściwie dlatego ośmieliłem się zabrać głos tutaj i zatrzymać uwagę obecnych.

Po tym zastrzeżeniu chciałbym powiedzieć jak ja sobie wyobrażam tego rodzaju opracowanie, to znaczy te historyczne wstępy.

Jedno z dwojga albo stoimy na tym stanowisku, że jeśli dajemy taki historyczny wstęp, to musi być dostatecznie naukowo udokumentowany, uzasadniony, dostatecznie uargumentowany i wtedy oczywiście podnosimy w znacznym stopniu wagę znaczenie i wartość całego dokumentu a tym samym pośrednio przyczyniamy się do podniesienia poziomu całej dyskusji.

Albo uważamy, że ta sprawa jest drugo albo trzecio rzędna i wtedy bez czynienia zadość tym wymogom dajemy rzecz nie przemyślaną dostatecznie, nie przepracowaną, niedostatecznie udokumentowaną, nie odpowiadającą wymaganiom współczesnej metody naukowej.
Ja tu podkreślam, że zamierzenie rozpatrzenia na konferencji naukowej i zanalizowanie w aspekcie historycznym procesu rozwojowego jednej z głównych form walki jaką jest nadal obrona a zwłaszcza przecież w odniesieniu do Polski z jej bądz co bądz ograniczonym i dość płytkim obszarem operacyjnym, zważywszy ponadto szybkość i ruchliwość współczesnych sił lądowach i powietrznych oraz ogromny zasięg nowych broni masowego rażenia, wszystko to jest godne uznania i pochwały.
Albowiem tylko zanalizowanie kolejnych form obrony w historycznym rozwoju analizowanie jej celu zasad, metod, form a także struktury, umożliwia wyciągnięcie słusznych wniosków, całej genezy i całego kształtowania się systemu i struktury obrony. Wnioski tej pozwalaj nam na zorientowanie się nie tylko w przeobrażeniach teraźniejszości lecz co jest znacznie ważniejsze, dają klucz także do znalezienia takiego systemu obronnego, który może się okazać przydatny w konkretnych militarnych, konkretnych geopolitycznych, geograficznych a także terenowych warunkach Polski.
Jednakowoż przeprowadzona przez autora analiza form rozwoju w okresie od I wojny światowej (14-18 roku) do drugiej wojny światow 1939-45r włącznie i ostatnim okresie powojennym, właśnie powinna była zakładać tego rodzaju pogłębioną analizę. Nader uboga literatura przedmiotów, która jest wzmiankowana czy przytaczana w materiale dyskusyjnym, dotycząca analizy obrony w aspekcie hispotycznym wskazuje, że warsztat naukowy tego opracowania a tym samym i wnioski wyciągnięte przeprowadzonej tak analizy, analizy w wielu wypadkach niewątpliwie słusznej, te wnioski częstokroć mimo to jakgdyby

zawisają w powietrzu, wywołując wyraźny niedosyt u czytelnika są nie zawsze przekonywujące, nie zawsze czy niedostatecznie uargumentowane, udokumentowane, a czasem i wogóle nieudowodnione. Parę spraw szczegółowych. Na str.2 autorzy piszą „regulaminy francuskie w XII-1913-14 roku stwierdzały-jedynie działania zaczepne prowadzą do pozytywnych wyników" i dalej w regulaminie mówiło się nie wiele" itd itd.

Wnioski niewątpliwie jednoznaczne, tymczasem jedynym uzasadnieniem dla tych twierdzeń ma być tutaj bodajże wyłącznie praca płk armii farncuskiej Lucas "rozwój mysli taktycznej" wydana w 1925r w Polsce. Nie trzeba tutaj uzasadniać powoływania się na źródła, w danym wypadku na regulaminy, bez podawania, bez jakiegoś wzmiankowania nie idą jakoś w parze z tym co na wstępnie określiłem i co uważamy dzisiaj za przyjętą metodę badań. Przeprowadzenie analizy rozwoju w aspekcie historycznym, celu zadań, metod form i struktury obrony poczynając od pierwszej w jny światowej poprzez drugą do współczesnego okresu powojennego, wymaga oczywiście bardzo skrupulatnego, bardzo rzetelnego i obiektywnego studium, opartego na duże literaturze przedmiotów.

Autorzy na str 37 mówią, że „brak źródeł za wyjątkiem Polski utrudnia przeprowadzenie szczegółowego dowodu", chodzi tu o regulaminy o te źródła. Ja sobie zadałem nie wielki trud poszukania 2 zaledwie bibliotekach i znalazłem regulaminy poczynając od 1900 roku aż do okresu powojennego 18-tu krajów Europy i Ameryki Nie było tak straszne trudne zadanie. Nawet jednak kilka regulaminów poświęconych walce pozwala na postawienie nie tylko problemu obrony I i II wojny światowej, lecz co więcej, ustosunkowania się do tego zagadnienia.

Weźmy np francuskie regulaminy, jest tutaj taka tyle materiałów, że można byłoby dać odpowiednie wnioski bardzo wymowne i przekonywujące, udawadniające poszczególne części. Te przykłady o których mówię nie mogą oczywiście wyczerpać całego bogactwa problematyki obronnej formy walki analizowanej w świetle regulaminów francuskich niemieckich, rosyjskich czy angielskich na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat. I zresztą to jest nasz cel. Uwagi te które tutaj zgłaszam, sygnalizuję jako pewną sugestię dla dalszych opracowań odnośnie zasady i metody zgodnie, z którymi takie studium powinno być moim zdaniem przeprowadzane co przyczyniłoby się do znacznie większego wzbogacenia aniżeli to ma miejsce w teraźniejszej realizacji tego zadania, całego opracowania.

Zaprzeczeniem tej metody jest np niczym nie uzasadnione twierdzenie że Niemcy np uważali, że do załamania natarcia przeciwnika wystarczy tylko rozbudować jedną pozycję obrony (na str.2).

No ja przeczytałem ten truppenführung-pierwszą część (przedwojenny) i w czasie wojny tego nie ma, każda pozycja jest tam głęboka, nie sprowadza się do jednej pozycji całej sprawy. I tego nie mogłem w żaden sposób znaleść uzasadnienia tego twierdzenia. Ciekawe są również, wymagające moim zdaniem gruntowniejszego studium, dalsze postanowienia dotyczące obrony w wojnie ruchomej oraz w wojnie pozycyjnej zawarte w angielskim regulaminie służby polowej wydanym bezpośrednio w okresie przedwojennym. Organizacja obrony w wojnie pozycyjnej przedstawia się tam następująco: system obrony składa się ze strefy czołowej, i strefy głównej, czyli dowódca postanowił stoczyć walkę i złamać natarcie nieprzyjaciela. Strefa czołowa składa się z linii obserwacji wzajemnie wspierających się punktów obrony. Głębokość każdej strefy uzależniona jest od terenu, od sił własnych i od nieprzyjaciela. Warto również rzetelnie przeanalizować i inne regulaminy jak np Radzieckie,

które są, nawet japońskie mamy tutaj regulaminy, rumuńskie które w znacznej mierze zresztą przepisują doktrynę francuską z pewnymi uzupełnieniami dokrytyny niemieckiej, w ostatnich latach przed wojną. Wreszcie tymczasowy regulamin polowy armii Stanów Zjedn. wydany w 1941 r. Jeśli chodzi o tą rzecz i to truppenfürung o którym mówiłem. Jednym słowem gruntowne przepracowanie, wyciągnięcie wniosków z tych lub innych regulaminów walki wykazałoby, właszcza przy skonfrontowaniu ich z dzisiejszymi poglądami, w jakim stopniu i jak dalece myśmy odeszli od klasycznych poglądów na obronę. Nie tylko w okresie I wojny światowej ale i w drugiej. Dlatego niewątpliwie brakiem pracy jest nieprzeprowadzenie takiej gruntownej analizy, czyli form obrony na przestrzeni ostatnich lat.

Dalej w rozdziale III autor zapowiedział analizę szeregu pojęć, wyjaśnienia takich sformułowań „elastyczna obrona" na str. 4, „ślepe przeciwuderzenia" na str 5, „pole bitwy armii" na str 5, pojęcia te nie znalazły w referacie rozwinięcia i jakiegoś wyjaśnienia. Autor atwierdza następnie na str 7, że w bitwie obronnej pod Moskwą w październiku niektóre armie Radzieckie przyjęły linearne ugrupowanie obronne nie tworząc drugich rzutów i odwodów, ale przy tym należało pamiętać, że był to w znacznej mierze jednak wynik szczupłości środków i ograniczonych rezerw, a więc wynik konieczności, a nie tak jak wydaje się sądzi autor niestosowania obowiązującej doktryny wojennej.

Autor jest zdanie, że bitwa pod Kurskiem 43 roku stanowiła szczyt strategii obronnej 45 roku. Wydaje mi się, że dzisiaj tego rodzaju sformułowanie nie może się ostać, nie może być uważana za klasyczną formę, a klasyczna jest własnie taka najbardziej uniwersalna najbardziej typowa, ze względu na nietypowy układ sił jaki był pod Kurskiem, kiedy broniący był właściwie silniejszy od nacierającego i kiedy ta forma była zawczasu zamierzoną obroną, a więc

bynajmniej nie charakterystyczną, nie typową, która dała się zrealizować przede wszystkim i wskutek bardzo dobrego rozpoznania zamiaru nieprzyjaciela.

Dalej twierdzenie o stosowaniu przez wojska lądowe Wehrmahtu w latach 41/43 w obronie systemu punktów oporu jest ~~nieuzasadnione~~. ~~One wypływają~~ niewątpliwie uzasadnione. Ale one wypływają nie tylko z przyjętych zasad regulaminowych ale także ze szczupłości sił niemieckich, które nie były w stanie rozbudowywać obrony ciągłej. Przecież wiemy, że stosowanie przez Niemców ten system zdał egzamin ~~jak pamiętać~~ w obronie pod DEMIANSKIEM, CHOŁMEM, w rejonie RŻEWA, GŻATSKA. Później już ten system punktów oporu w walce z armią radziecką nie mógł dać wyników.

Dalej w rozdz. "ogólny wpływ broni masowego rażenia" autor pisze w ten sposób że, być może za lat 5-10 przy tak burzliwym rozwoju techniki wojennej może się okazać całkowicie nierealne doskonalenie obecnie przyjętych form prowadzenia bitwy obronnej".

No jeżeli tak, to mutatis mutandis, można byłoby zarezykować przypuszczeniem na tej samej podstawie przy przełomowy rozwój techniki wojennej drugiej połowy XX wieku nie wprowadzi bardzo daleko idących zmian dotychczasowe koncepcje walki jak natarcie. Zasada rozczłonkowywania oddziałów i jednostek, przyjmowania szyków luznych ugrupowania na dużych odległościach wgłąb i wszerz jest od dawna stosowaną metodą, która wynika z dążenia do zmniejszenia prac i skuteczności broni nieprzyjaciela. A więc jest funkcją zasięgu promienia rażenia broni nieprzyjaciela. W odniesieniu do broni atomowej, wodorowej, termojądrowej, bomb pocisków balistycznych telekierowanych. Zasada rozczłonkowania jest tylko półśrodkiem. Nie bierze się pod uwagę, nie uwzględnia się jeszcze jednego, czynnika moralnego, szoku psychicznego mogącego powstać. Nie należy zapominać o skutkach dezinformacji, nie uniknionej przy tym mimo-

wolnej propagandzie, ~~to~~ spisującej się o działaniu radioaktywnym skażonym terenie o temperaturze rzędu tysięcy stopni C, o fali powietrznej, skutkach działających ~~ostki niemal działających~~ przy użyciu broni atomowej.

Wydaje się, że ta sprawa zasługuje na uwzględnienie w naszych badaniach. Ten czynnik psychiczny czy moralny, jest to czynnik oczywiście nie zwykle trudnowymierny. Tym niemniej bardzo ważny, ale w naszych badaniach właściwie praktycznie ~~to~~ pomijany.

Jeszcze parę słów związanych ze sprawą obrony ruchowej, nowoczesnych środków nowoczesnego rozpoznania.

Sprawa jest bardzo istotna, no wiemy o tych środkach dalekiego rozpoznania, które dzisiaj są szeroko stosowane, wiemy także i o takich faktach z drugiej strony, że zagadnienie maskowania o którym tutaj była mowa wydaje się również, że na to również należy zwrócić uwagę. Pewne przykłady, ~~ostatnio~~ które miały miejsce w przeciągu ostatnich lat. Mieliśmy możność za ostatnie lata zapoznać się z materiałami o doswiadczeniach, manewrach w Niemczech ach, na których specjalnie badanych była skuteczność działania maskowania przy zastosowaniu broni atomowej. Otóż przy 140 tys. wojsk, które brały udział w tych manewrach tam gdzie warunki zamaskowania w obronie były mało dogodne udało się uniknąć porażenia bronią atomową dzięki rozsądnemu wykorzystaniu terenu dla ukrycia i zamaskowania. Jedna brygada angielska 5 tys. ludzi licząca bawiła się w howanego na powierzchni 5 km wzdłuż frontu i 25 km wgłąb. Oczywiście wyposażona w środki maskowania i kilka dni nacierający nieprzyjaciel nie mógł jej wykryć i ujawnić celów. Stąd wynika to znaczenie okopywania się, o którym była tutaj mowa, to znaczenie maskowania i to znaczenie tego hasła odradzającego się znów i które nabiera teraz coraz większych kolorów i rumieńców tego hasła, że najlepsza broń żołnierza to jest łopatka.

i ta łopatka saperska i ta największa w postaci współczesnych pługów do prac ziemnych. Chciałbym jeszcze na zakończenie zatrzymać się na jednej sprawie, na zagadnieniu rośrodkowania wojsk, jako jednej z zasad taktycznych w warunkach wojny atomowej, która powstała jako wynik niewystarczania w nowych warunkach zmienionych zasady koncentracji i która skolei jak pamiętamy była kiedyś uniwersalną zasadą odwieczną i niezmienną w sztuce wojennej. Należy się jednak zastanowić, do jakiego stopnia ~~doprowadzanie~~ może mieć miejsce rozśrodkowania wojsk. Wydaje mi się, że poszukiwanie równowagi pomiędzy rozśrodkowaniem a koncentracją, poszukiwania tego złotego środka, to jest chyba najtrudniejszy problem taktyczny, na którego rozwiązaniu polegać będzie przynajmniej w poważnym stopniu sztuka prowadzenia wojny i dzisiej i w najbliższej przyszłości. I dlatego warto tutaj poznać bardzo interesującą myśl, zasadę, którą znalazłem u Rommla, tego niemieckiego Rommla w Afryce Północnej, który już był tutaj jeden raz dzisiaj wspominany. Bardzo interesująca zasada koncentrowania się, jak on to mówi, nie w przestrzeni, lecz czasie, to znaczy zamiast koncentracji sił na jakimś jednym kierunku. Rozważa się myśl o tym, żeby wprowadzić te same siły do walki na kilku kierunkach jednocześnie, Stąd oczywiście zakłada się dążenie do tworzenia ruchliwych niektórych jednostek bojowych samowystarczalnych jako podstawy tej armii dzisiej i przyszłości, co wydaje mi się w znacznej mierze współbrzmi w pewnym sensie z warunkami wojny atomowej. Ta rzecz wydaje mi się dość interesująca. Wydaje się, że jeśli jeszcze jedna sprawa, to już w reasumpcji. ~~że tak powiem, że~~ Autorzy ~~tutaj~~ w tym referacie w pewnym zdaniu założyli takie ograniczenie, że problemy organizacyjne

wojsk nie są przedmiotem rozważań, w sposób umowny zostały wyłączone z rozważań. Wydaje mi się, że takie absolutne stanowisko jest nieco przesadne i nie w pełni słuszne. Ze względów metodologicznych wydaje się, że w pewnym rozsądnym zakresie, oczywiście ograniczonym zakresie problematyka organizacyjna powinna być rozważana nawet przy momentach teoretycznego zagadnienia, jakim są formy obrony, które są przedmiotem dzisiejszej dyskusji.
I wreszcie ostatnia sprawa, działania operacyjne, odwrotowe działania. Wydaje się, że powinny one znaleźć miejsce w regulaminach. Szczegółowo opracowane ~~oczywiście~~ jako oddzielna forma wydzielona, ale oczywiście nie powinny być w żadnym wypadku przedmiotem ćwiczeń dla wojsk i sztabów. ?

gen.BORDZIŁOWSKI

Tow.generałowie i oficerowie. Akademia Sztabu Generalnego na swojej trzeciej konferencji naukowej zbiegającej się z obchodem jubileuszu X-cia przedstawiła szczególnie interesujące obecnie całe wojsko problemy działań zaczepnych i obronnych. O wielkim zainteresowaniu tymi problemami i ich aktualności świadczy żywa i ciekawa dyskusja, w której zabierało głos 29-ciu generałów i oficerów zajmujących odpowiedzialne stanowiska w instytucjach centralnych, okręgach wojskowych i szkolnictwie wojskowym. W pierwszym dniu konferencji szczegółowo przedyskutowano problemy działań zaczepnych z rejonów wyjściowych w głębi, jako prowadzenia jedną z możliwych metod prowadzenia współczesnych działań zaczepnych. Z czego wynikało opracowanie i postawienie tego problemu przez akademię pod obrady konferencji. Pojawienie się brbni atomowej stworzyło jakościowo nowe możliwości rażenia. Czym większy jest skupienie wojsk, tym skuteczniejsze jest ich rażenie bronią atomową. W dotychczasowej praktyce stosowaliśmy jedynie taki wariant przechodzenia do operacji zaczepnej, który zakładał gromadzenie w rejonie wyjściowym do natarcia leżącym w bezpośredniej styczności z nieprzyjacielem i w dużej mierze pod jego bezpośrednią obserwacją przeważających sił piechoty czołgów, artylerii i innych środków walki. Siły te gromadzone stopniowo i skrycie aby po całkowitym ich zebraniu przystąpić do wykonania zadań wynikających z zamiaru danej operacji zaczepnej. Taki jednak wariant był jedynie słuszny dopóty, dopóki środki rozpoznania dawały ograniczone możliwości bezpośredniego dokładnego rozpoznania zgromadzonych sił do działań zaczepnych a środki ogniowe użyte masowo w kontrprzygotowaniu nie mogły w zasadzie doprowadzić do całkowitego zerwania przygotowanej

zaczepnej osiągając niekiedy tylko jej opóźnienie. W ten sposób rozmieszczenia zgrupowanych sił w rejonie wyjściowym w pełni odpowiadało wszystkim niezbędnym warunkom jakie należy zapewnić w celu osiągnięcia powodzenia. Zapewniało to bowiem możność ogniowego przygotowania operacji wszystkimi środkami a przez to należyte obezwładnienie broniącego się nieprzyjaciela na całej głębokości jego taktycznej obrony, możność szczegółowego rozpoznania w terenie obiektu ataku i natarcia i opracowania w terenie współdziałania na wszystkich szczeblach. Stwarzało najlepsze warunki wykonania jednoczesnego ataku przez dostateczne siły czołgów i piechoty, wojska zaś ukryte w terenie należycie rozbudowanym pod względem inżynieryjnym były względnie bezpieczne. Skryte zgromadzenie sił i ich należyte maskowanie dawało możność zaskoczenia nieprzyjaciela. Wojska nie narażone na większe straty miały wszelkie warunki do zachowania wysokich zdolności bojowych. Obecnie jednak warunki zmieniły się radykalnie. Nowoczesne środki i sposoby rozpoznania pozwalają szybko i dokładnie rozpoznać ruchy i koncentracje wojsk a po ustaleniu ich położenia można na nie silnie oddziaływywać bronią masowego rażenia, której możliwości i skutki działania są niewspółmierne w stosunku do możliwości i skutków działania broni klasycznej. Kontrprzygotowanie z użyciem broni atomowej może już nie tylko opóźnić rozpoczęcie działań zaczepnych, lecz doprowadzić do ich całkowitego zerwania. Te z grubsza biorąc względy spowodowały szukanie nowych dróg rozwiązania problemu rozmieszczenia wojsk w rejonie wyjściowym do działań zaczepnych i wysunięcie jako jednego z możliwych rozwiązań prowadzenia działań zaczepnych z rejonów wyjściowych położonych w głębi.

W referacie scharakteryzowano szereg korzyści, jakie daje wybór rejonów wyjściowych w głębi i pokazano również ujemnie strony tych rejonów. We wniosku stwierdzono, że prowadzenie działań zaczepnych z rejonów wyjściowych położonych w głębi ze względu na poważne korzyści jakie to daje, jest w określonych warunkach celowe. Wniosek taki należy uznać za słuszny pod warunkiem, że nie zmierza on do ustalenia jedynej metody nawet jeżeli jest ona nowa. Gdyby tak było, to zastąpiliśmy tylko jeden szablon drugim. Nawiasem mówiąc takie tendencje częstą występują i dziwnie, że u ludzi którzy rzekomo walczą z szablonem i doktrynerstwem, lecz w istocie wysuwają nowe szablony w miejsce starych. ASG nie poszła tą drogą i chociaż główny akcent położyła zgodnie z tematem na natarcie z rejonów wyjściowych położonych w głębi, to jak wynika z materiału rozumie ona, że nie jest to jedyny sposób i nie we wszystkich wypadkach najlepszy. Zarówno rozesłano delegatom materiały i referat wygłoszony na konferencji stanowiły właściwą podstawę dyskusji. Dyskusja ta skoncentrowała się wokół różnych problemów techniki wykonania natarcia z podejścia. ASG opracowała zasady użycia w operacji zaczepnej natarcia z podejściem wojsk pierwszego rzutu z rejonów położonych w głębi operacyjnego ugrupowania armii. Nie jest to metoda absolutnie nowa. Podobny sposób przełamania obrony nieprzyjaciela mieliśmy już w poprzednim okresie a mianowicie: przy wprowadzeniu do walki i bitwy drugich rzutów korpusów i armii i grup szybkich celem przełamania doraźnie zorganizowanej obrony nieprzyjaciela w głębi taktycznej i operacyjnej strefy obrony. Nowym jest zastosowanie wspomnianej metody dla pierwszego rzutu armii celem przełamania pierwszego pasa obrony nieprzyjaciela, to jest od momentu rozpoczęcia ope-

racji. Głównym celem stosowania natarcia z marszu ewentualnie po krótkim przygotowaniu było dążenie do zaskoczenia nieprzyjaciela. Zaskoczenie przede wszystkim w czasie, chęć nie dać jemu czasu na obsadzenie i organizację obrony na poszczególnych pasach. A więc kosztem dokładności działań /organizacja współdziałania, manewru ognia/ uzyskiwano zaskoczenie. Głównym warunkiem przełamania obrony z marszu była pewna słabość obrony nieprzyjaciela wyrażająca się w doraźności jej organizacji /słabe wykorzystanie właściwości terenu, niedokładnie zorganizowany system ognia, słaba inżynieryjna rozbudowa, pośpiesznie organizowane kierowanie wojskami itp/, która zazwyczaj łączyła się z niedostatecznością sił i środków, a stąd słabe nasycenie, pewna płytkość obrony, słabszy drugi rzut i odwody. Brakiem referatu było właśnie to, że nie określano wyraźnie jaką obronę przyjęto za podstawę rozważań. Nie określono również konkretnego nieprzyjaciela, przeciwko któremu mają być prowadzone działania zaczepne. Nie jest bowiem obojętne dla teoretycznych rozważań przeciwko jakiemu nieprzyjacielowi będą prowadzone działania. A więc jego możliwości i aktualnie uznawane zasady taktyczne oraz jaką obronę będzie on stosować /obronę stałą, ruchową, doraźnie zorganizowaną itp/. W zależności bowiem od tych czynników, różne mogą być rozwiązania. W toku dyskusji wyjaśniło się, że autorzy referatu zakładali przeciwnika działającego w/g amerykańskich zasad taktycznych i stosującego obronę stałą. Dyskusja koncentrowała się też wokół problemów natarcia na taką właśnie obronę. Szkoda, że nie omawiano zasad przełamania obrony ruchowej. Trzeba zaznaczyć, że jeżeli my omawiamy i dyskutujemy nad samym istnieniem i celowością obrony ruchowej, to w armii amerykańskiej posiada ona prawo

obywatelstwa w pełni, jest szeroko stosowana i czas najwyższy aby uczono jak tą obronę przełamywać.

Najszerzej w dyskusji rozpatrywano samą ideę natarcia z głębi, co świadczy i o dojrzałości dyskusji, gdyż istotnie problem ten wysuwa się na czoło poruszonych zagadnień. Idea natarcia z głębi powinna być dostosowana do konkretnych warunków położenia własnego i nieprzyjaciela i nie może przybierać formy niezmiennej recepty na wszystkie ewentualności. Dyskusja słusznie wykazała, że idea ta może i powinna wyrażać się w całej gamie wariantów takich jak - pierwszy - rozpoczęcie ataku siłami związków taktycznych znajdujących się w obronie dla przełamania pierwszej pozycji i rozwinięcie powodzenia przez rzut dołamania. Drugi - rozpoczęcie ataku siłami dywizji doprowadzonych z głębi z odległości 20, 50 a nawet 100 km, zależnie od położenia obydwu stron walczących a także warunków terenowych. I wreszcie szereg innych wariantów kombinowanych. W każdym wypadku myślą przewodnią przy wyborze takiego czy innego wariantu natarcia z głębi, będzie przede wszystkim dążność do zaskoczenia nieprzyjaciela przez zamaskowanie własnych zamiarów zaczepnych, z drugiej zaś strony dążność do wszechstronnego i pełnego przygotowania operacji, do zapewnienia niezbędnej przewagi sił i środków na całą jej głębokość.

Należałoby zwrócić tu uwagę, że między tymi tendencjami istnieją nieraz poważne sprzeczności, a mianowicie - konieczność zapewnienia sobie przewagi może nas doprowadzić w niektórych wypadkach do częściowej dekonspiracji zamiarów zaczepnych. Stanie się to w tym wypadku, kiedy konieczność zapewnienia przewagi wymagać będzie doprowadzenia świeżych sił z głębszych odwodów, rozmieszczenia

wśród wojsk znajdujących się w dotychczasowym ugrupowaniu, co w wypadku rozpoznania tego manewru przez nieprzyjaciela zdekonspiruje gromadzenie sił do działań zaczepnych. W omówionym przez referenta wariancie dominuje dążność do zaskoczenia nieprzyjaciela. Dążność ta jest słuszna, ale należy pamiętać, że uzyskanie zaskoczenia będzie miało decydujące znaczenie tylko w tym wypadku, jeżeli posiadane przez nas siły i środki w pełni zapewniają uzyskanie powodzenia. Dlatego, żeby z powodzeniem zastosować rozpoczęcie ataku siłami wojsk doprowadzonych z głębi, trzeba mieć lub stworzyć sobie słabość obrony nieprzyjaciela o czym mówiłem wyżej. Współczesne środki rażenia, broń termojądrowa przede wszystkim, dają możliwości takiego stworzenia znacznego osłabienia lub nawet całkowitego zniszczenia obrony na wybranych przez nas kierunkach. Prawo polega na tym czy ilość posiadanych przez nas środków rażenia pozwoli na takie osłabienie obrony nieprzyjaciela czy też nie. Jeżeli takich trudności nie ma, to nieraz lepiej zrezygnować częściowo z zaskoczenia, gromadzić potrzebne siły, dokładnie przygotować działanie i rozpocząć je z pełną przewagą. Doświadczenia wojenne potwierdzają, że taka idea jest nieraz skuteczniejsza od idei uzyskania pełnego zaskoczenia. O uzyskaniu przewagi niezbędnego czynnika powodzenia trzeba stale pamiętać i dziś w warunkach wojny atomowej. Przewaga ta powinna wyrażać się przede wszystkim w możliwości paraliżowania własnymi środkami broni atomowej nieprzyjaciela. Trzeba pamiętać, że broń atomowa obrońby wzmacnia jego potęgę a skutkiem tego nie wytrącona w porę z jego ręki jest niemniej groźna niż w ręku nacierającoego. Na polu bitwy może np. wytworzyć się

taka sytuacja, że dzięki początkowo uzyskanemu zaskoczeniu zdołamy dokonać wyrwy w obronie nieprzyjaciela, lecz potem w wyniku masowego użycia przez broniącego się środków atomowych siły nacierającego, które włamią się w wyłom mogą być w poważnym stopniu zniszczone i dalsze ich natarcie załamane. Z powyższego wynika, że pełne powodzenie działań zaczepnych może być uzyskane pod warunkiem znacznego osłabienia obrony, o czym w poważnej mierze decydować będzie zdławienie środków atomowych nieprzyjaciela.
Aby móc nacierać na silną obronę z rejonów wyjściowych położonych w głębi a więc faktycznie z marszu, trzeba obronę osłabić do tego stopnia by siła jej była sprowadzona do obrony doraźnie zorganizowanej na jaką naciera się z marszu w głębi operacyjnej. Od ilości posiadanych środków zależy również szerokość pasów natarcia i odcinków przełamania. Pasy natarcia można i należy poszerzyć. Można, bowiem nacierające jednostki posiadają bardziej mocne środki rażenia. Należy, bo wtedy powstają lepsze warunki manewrowania i mniej zagęszczone szyki bojowe naszych wojsk. Należy przy tym pamiętać, że pozostawienie w tzw. lukach, o których tu wiele mówiło się, nietkniętych części obrony nieprzyjaciela może przysporzyć wiele trudności. Mogą one stać się prawdziwymi wrzodami na zdrowym organiźmie naszego natarcia, mogą one oddziaływać na nacierającego nie tylko własnym ogniem lecz dość dokładnie kierowanym ogniem z głębi własnej obrony. Zwlekanie ze zniszczeniem takich wysp może stać się później trudnym. Same położenie ich wewnątrz naszych wojsk będzie chroniło ich przed uderzeniami atomowymi. A więc, muszą być przewidziane środki dla niszczenia obrony nieprzyjaciela w całym pasie działań włączając i tzw.

Następnym problemem nad którym szeroko dyskutowano, jest problem wyboru i umieszczenia rejonów wyjściowych w głębi. Sformuujmy więc przede wszystkim warunki określające możliwe do przyjęcia odległości rejonów wyjściowych od przedniego skraju. Podstawowym warunkiem będzie tu zdolność wykonania zadania dnia bezpośrednio po dokonaniu przemarszu z rejonów wyjściowych do rubieży ataku. Ten warunek limituje, jak słusznie podkreślali niektórzy dyskutanci, przede wszystkim dowódcy dywizji - możliwości techniczne sprzętu, którym dysponujemy Jeśli np. sprzęt którym dysponujemy jest zdolny do wykonania nieprzerwanego marszu na odległość 100 km., zaś wykonanie zadania będzie wymagało wykonania marszu w warunkach bojowych 50 km to jasnym jest, że rejony wyjściowe w tym wypadku nie powinny być oddalone od przedniego skraju więcej jak 50 km. Żeby resursy nie były zużyte na własnym terytorium a na polu walki . Najdalsza odległość rejonów wyjściowych zależna jest więc przede wszystkim od możliwości technicznych sprzętu, który powinien umożliwiać płynne natarcie i osiągnięcie rubieży zadania dnia minimalne. Określiliśmy zasady wyznaczania najdalszej granicy rejonów wyjściowych do natarcia z głębi. Wydaje się, że przy określeniu granicy najbliższej główną przesłanką którą będziemy się kierować stanowi możliwość oddziaływania nieprzyjaciela na wybrane przez nas rejony bronią rozmieszczoną w pasie taktycznym obrony, a zwłaszcza jego artylerią atomową i pociskami rakietowymi., wchodzącymi w skład broniących się korpusów i dywizji. Obecnie broń ta może sięgać na odległość 20 - 25 km poza nasz przedni skraj. W związku z tym wydaje się słusznie, że referent tą właśnie granicę określa jako najbardziej dogodną dla czoła rejonów wyjściowych.

Dalsze rozmieszczenie nie ma już znaczenia, jeśli chodzi o możliwości uchylenia się ż pod uderzeń atomowych, bowiem zarówno dla lotnictwa nieprzyjaciela i jego pocisków rakietowych średniego zasięgu będzie prawie obojętne rozmieszczenie celów w odległości 50, 100 czy nawet 200 km. Rozmieszczenie rejonów wyjściowych na odległości 20 -25 km daje niewątpliwie szereg korzyści. Krótki stosunkowo marsz nocny można sprawnie zorganizować i przeprowadzić a tym samym szansa równoczesnego wyjścia kolumn na rubież rozwinięcia jest znacznie większa. Krótszy czas przemarszu daje nieprzyjacielowi mniejsze możliwości użycia swoich broni zarówno konwencjonalnych jak i atomowych do uderzenia na nasze kolumny. Jednocześnie krótki czas przemarszu wzmaga skutki zaskoczenia nie dając nieprzyjacielowi możliwości przeprowadzenia manewru obronnego z głębi ugrupowania. Wreszcie krótki czas przemarszu daje nam możność skupienia wysiłku własnego lotnictwa, artylerii i innych rodzajów wojsk dla zabezpieczenia ruchu maszerujących oddziałów. Trzeba też uznać za słuszny pogląd, że możliwość dostatecznego rozśrodkowania oddziałów nie polepszy się w miarę ich odsuwania od przedniego skraju. Przeciwnie, mogą zdarzać się wypadki, że bierną obroną przeciwatomową można przeprowadzić na odległości 20 - 25 km. Przyczym nie bez znaczenia jest ten fakt, że w tej odległości będą zwykle rozbudowane urządzenia obrony drugiego pasa, które rzeczywiście mogą zmniejszyć straty rozmieszczonych w nich oddziałów. Ten wzgląd nabiera specjalnego znaczenia, jeśli weźmiemy pod uwagę zawsze istniejącą możliwość zastosowania przez nieprzyjaciela kontrprzygotowania atomowego skierowanego na wybrane rejony wyjściowe. Całkowicie wykluczyć możliwości

takiego kontrprzygotowania zapewne nie uda się nigdy lub bardzo rzadko. Należy więc dążyć do zachowania tajemnicy przygotowań zaczepnych, by nie wywołać tej groźnej reakcji nieprzyjaciela. Wydaje się, że przy dobrym rozwiązaniem tego zagadnienia będzie wyruszenie do operacji zaczepnej z ugrupowania obronnego siłami armii w składzie Frontu, umieszczonymi na drugich i dalszych pasach obrony. Groźba uderzenia bronią atomową nieprzyjaciela stawia też pod rozwagę problem rozmieszczenia oddziałów w rejonach wyjściowych Niektórzy dyskutanci podejmowali ten problem i wskazywali, że wobec kulistego kształtu pola rażenia broni atomowej rejon rozmieszczenia winien przyjmować formę wydłużoną. np. prostokąta. Przy rozważaniach dotyczących rejonów wyjściowych padła propozycja zastosowania tzw. marszu na czas, polegającego na przesuwaniu się grupami po 3 lub 5 wozów w odstępach czasu 1-2 minuty z dużą szybkością dochodzącą do 40 -50 km. To coś w rodzaju raidu, kiedy wypuszcza się ze startu z chorągiewką. Propozycja ta nie oparta na żadnych praktycznych próbach, nie jest również dostatecznie podbudowana teoretyczmie. Wydaje się, że wyrażane w dyskusji zastrzeżenia sprowadzające się do obawy, że maszerujące w taki sposób oddziały mogą nie dojść do wyznaczonej rubieży, nawet bez oddziaływania nieprzyjaciela, są nie pozbawione słuszności. Mogę podzielić się z wrażeniami z podobnej organizacji marszu piechoty w r. 1942. Otóż W armii, która świeżo przyszła na front i była pod uderzeniami lotnictwa niemieckiego spotkałem jedną z jednostek, która w taki sposób organizowała marsz. Po obydwu stronach drogi w odległości 50, 100 - 150 m. posuwały się drobne grupy piechoty. Ani plutonu, ani kompani, nie było. Moje próby znalezienia

dowódców do niczego nie doprowadziły, bo tych dowódców w tej masie nie było. Dowódca batalionu wydał rozkaz, by nawet pluton maszerował po obydwu stronach drogi. Ale dowódcy drużyn myśleli również, by rozdzielić drużynę bo jak bomba uderzy to wyrządzi straty, Także maszerowali oddzielnie, pojedyńczy żołnierze. Podobny marsz doprowadził do całkowitego zdezorganizowania jednostki. Z jednostką tą można było rozmawiać, gdy ona daj Boże zbierze się w końcu marszu. W toku marszu była ona całkowicie wyłączona z pod dowodzenia. Więcej tego już nie powtórzyło się.

Płk. Skibiński opowiadał w kuluarach, że próbował zorganizować też marsz podobnego typu, ale po kilku godzinach czy nawet minutach to wszystko znikało, droga była zapchana wozami i była prosta kolumna wozów przez nikogo nie kierowanych.

Co tyczy się norm artylerii i środków atomowych nie można stwierdzić, że tu nic nie można ustalić, nic nie można przewidzieć i że wszystko będzie zależało od sytuacji. To nastrój bardzo pesymistyczny. Normy artyleryjskie jak wiadomo ustala się od w zależności od typu obrony nieprzyjaciela którą trzeba pokonać /stała, ruchowa, zawczasu przygotowana, doraźnie zorganizowana, stopień rozbudowy inżynieryjnej itd./. i od ilości posiadanych środków atomowych i nareszcie od ilości lotnictwa konwencjonalnego, co tyczy się norm użycia samej broni atomowej to będą one zmienne zależne od: 1/ aktualnego zapasu broni atomowej i możliwości produkcyjnych i od potencjału ekonomicznego strony walczącej. 2/ od ważności kierunku działania. 3/ od charakteru obrony nieprzyjaciela. Jak z tego wynika tylko dowódca na najwyższym szczeblu mając pełne zdanie o stanie zapasów i możliwościach

produkcyjnych broni atomowej w danym czasie może określić normy jej użycia zarówno w operacjach zaczepnych jak i obrony. Dowódca operacyjny otrzyma dla wykonania zadania określoną ilość broni atomowych, zgodnie ze wspomnianymi normami i będzie samodzielnie decydował o umiejętnym ich użyciu w operacji. Na obecnym etapie przyjmujemy, że armia przełamująca silną obronę nieprzyjaciela na głównym kierunku może otrzymać do dyspozycji 15 -20 uderzeń atomowych. Oczywiście przy działaniu na kierunkach pomocniczych i przełamania obrony doraźnie zorganizowanej norma ta może być znacznie mniejsza . Na jakimś specjalnie ważnym kierunku może być i wyższa. Użycie broni atomowej musi być ściśle zgrane z użyciem innych broni typu konwencjonalnego, a przede wszystkim lotnictwa i artylerii, które rozszerzają i uzupełniają skutki jej działania. Z tą kwestią łączy się poruszany tu problem czasu trwania przygotowania artyleryjskiego. Trudno się zgodzić z propozycją zbytniego przedłużenia czasu przygotowania artyleryjskiego przede wszystkim ze względu na to, że przygotowanie to zdekonspiruje nie tylko zamiar zaczepny ale nawet w dużym stopniu odcinek zamierzonego przełamania. Ten kto brał udział w poważnych operacjach pamięta, że jak Niemcy zaczynali swoje przygotowania artyleryjskie i lotnicze, to wystarczyło tylko obrócić się w tył i popatrzyć na pożary i dym na tyłach, żeby już ustalić sobie główne kierunki działań. Bo niemieckie lotnictwo torowało drogę swoim wojskom na głębokość i tym wskazywało w jakim kierunku te działania będą prowadzone. Dla uniknięcia skutków ognia zapobiegawczego, który nieprzyjaciel jest w stanie uruchomić z wysokiego szczebla w ciągu pół godziny, własne oddziały po tym okresie

muszą ruszyć do ataku by jak najściślej związać się z nieprzyjacielem i utrudnić mu użycie broni atomowej i konwencjonalnej dla porażenia naszych pierwszych rzutów..
Mówiło się również o konieczności ciągłego zwalczania środków atomowych nieprzyjaciela i ~~xxxxxxxxxx~~ zastanawiano się nad dogodniejszym czasem wykonania tych zadań. Trzeba podkreślić, że jakiekolwiek zwlekanie z niszczeniem wykrytych środków atomowych jest niebezpieczne. Zarówno w natarciu jak i w obronie środki atomowe nieprzyjaciela powinno się zwalczać natychmiast po ich i wykryciu i nie można zwlekać. Kończąc podsumowanie problemów działań zaczepnych chcę jeszcze raz podkreślić, że w zależności od konkretnych warunków operacja zaczepna może być prowadzona z rejonów wyjściowych położonych w bezpośredniej styczności z nieprzyjacielem, oddalonych od nieprzyjaciela lub też metodą kombinowaną, łączącą obydwa te sposoby.

Przystępujemy do omówienia drugiego tematu konferencji naukowej, problemu współczesnej obrony. Zasadniczym rodzajem działań bojowych są działania zaczepne., których skuteczne prowadzenie warunkuje odniesienie zwycięstwa. Jednak na wojnie ~~xxxx~~ trzeba będzie w zależności od sytuacji prowadzić często działania obronne z przeważającymi siłami nieprzyjaciela. A zatem problemowi obrony należy poświęcić dużo uwagi w badaniach teoretycznych i pracy szkoleniowej. Mówimy o tym dlatego, że w pewnym okresie zamało zajmowaliśmy się obroną, ~~przez to~~ przez to w teorii i praktyce

tego rodzaju działań powstała pewna luka., którą trzeba dziś możliwie szybko zapełnić. Ważnym przyczynkiem do zapełnienia tej luki jest postawienie przez Akademię problemów współczesnej obrony jako jednego tematu obecnej Konferencji Naukowej. Podobnie jak problemy działań zaczepnych również problemy obrony wywołały żywą dyskusję. Wykazała ona jednak, że nie dość precyzyjnie formułujemy definicje obrony i jej cel. Warto więc przypomnieć tą definicję w ujęciu regulaminu. W Regulaminie Polowym część II § 557 czytamy: „Obrona stanowi rodzaj działań bojowych, w którym wojska wykorzystując dogodne warunki terenowe inżynieryjną rozbudowę oraz siłę współczesnego ognia mogą bronić zajmowanych pozycji przed przeważającymi siłami nieprzyjaciela, zadać mu znaczne straty, zmusić go do zaniechania natarcia i stworzyć dogodne warunki do przejścia wojsk własnych do przeciwnatarcia." Chcę zwrócić uwagę, że w tym sformułowaniu chodzi nie tylko o zniszczenie nacierającego nieprzyjaciela, lecz czy również o utrzymanie bronionego terenu bez czego obrona nie wykonała by swego zadania. Chcę przytoczyć tu określenie obrony innych armii. Armii Radzieckiej - Regulamin Polowy § 490 „Oborona, wid boja, katoryj wajska primieniajut z celiu udzierżać zanimajemyje pozicji, otradić nastuplenije prewoschodziaszczych sił protiwnika, nanieści jemu znaczitielnyje pociery i tiem sozdać usłowia dla pierechoda reszitielnoje nastuplenije."
Amerykańska armia - Regulamin Polowy 54'r. § 271.
„Obrona jest rodzajem walki, w którym wszystkie posiadane siły i środki oraz właściwe im sposoby działania wykorzystuje się w celu zerwania lub zahamowania tempa natarcia nieprzyjaciela."
Jest to mętnie powiedziane i słowo zahamowania tempa wydawało się, że wychodząc z tego amerykanie musieliby działania

opóźniające zaliczyć do obrony. Właśnie nie zaliczają. Działania opóźniające zaliczają do działań odwrotowych. I nareszcie Regulamin Bundeswehry 56 r. § 146. O obronie ogólnego określenia nie ma. Natomiast mówi się o obronie stałej. „Obrona stała ma na celu utrzymanie określonego terenu przed natarciem nieprzyjaciela bez względu na jego siły, przytym należy dążyć do zadania maksymalnych strat nieprzyjacielowi." Ciekawym jest, że działania opóźniające Niemcy zaliczają do działań obronnych. Chcę zatrzymać się na utrzymaniu terenu, pewnych pozycji. Stosowano i stosuje się, wymaga się poprostu jako jeden z celów obrony - utrzymanie ważnych miast np. Leningrad, Stalingrad, węzłów dróg, ważnych rejonów ekonomicznych np. rejon Groznego z jego naftą a nawet osiągnięcie celów politycznych. Utrzymanie terenu nie jako ekonomicznego a jako politycznego.
Mogę przytoczyć Wam rozmowę, która w 1942 r., znaczy 15 lat temu odbyła się w Sztabie 34 Armii. Jeden z przedstawicieli Komitetu Centralnego, który u nas był, tak w nielicznym gronie 4-5 generałów, w taki sposób określił wymagania upartej obrony Stalingradu. Powiedział on - "Wy jesteście wojskowi, generałowie i zapewnie pytacie się dlaczego od nas wymagają utrzymania tego Stalingradu. Utrzymanie miasta, to jego już nie ma. Ono leży już w ruinach. Utrzymanie fabryk, to one też nie istnieją, są zniszczone. Utrzymanie komunikacji na Wołdze i tego też nie ma, bo Niemcy w czterech miejscach wyszli już nad Wołgę. To więc po co wymagamy od was-umierać a nie odchodzić. A po to, że z opanowaniem Stalingradu, jego zdobyciem związano wystąpienie Turcji i możliwie Japonii." Później czytaliśmie, że w Turcji była ogłoszona mobilizacja i Turcja była w przededniu tego, żeby wystąpić po stronie

Niemiec, tylko ambasador niemiecki niepotrzebnie raz rozgadał się o tym, że pod Stalingradem nie idzie. To wtedy na gwałt premier odwołał - no to my zaczekamy. No i czekali aż po dzisiejszy dzień. Także że czasami utrzymanie terenu jest koniecznym w celach politycznych. Poza tym utrzymanie terenu jest pewnym warunkiem dla zadania strat nieprzyjacielowi W walkach na wybranych przez nas i przygotowanych terenach związanych z możliwością opierania się przeważającym siłom nieprzyjaciela. Odejście z pozycji przygotowanej wyrównuje warunki walki a przewaga zaś sił nieprzyjaciela w tych równych warunkach stwarza przesłanki pobicia broniącego się. Mówiłem kiedyś, że nacierający może wszystko zrobić - może ześrodkować trzy razy, cztery, pięć razy więcej sił. Może wybrać dzień, godziny minuty natarcia. Lecz jednego nie może zrobić - to co może zrobić obrona. Nie może przynieść z sobą terenu. Walczył będzie na terenie obrony, to broniący się wybrał miejsce gdzie będzie toczyła się walka, to on przystosowywał ten teren, a nacierający na ten teren wchodzi. Otóż rezygnacja z bronienia tego terenu, oddanie jego, cofanie się, to wyrównuje te siły. Broniący się oddaje swój ostatni, że tak powiem atut.

Są jednak działania bojowe których obrona stawia sobie za cel rozbicie sił i utrzymanie terenu,. Są jednak działania bojowe, które nie stawiają sobie za cel utrzymania terenu. Takimi działaniami są działania odwrotowe., których celem jest zachowanie własnych sił kosztem czasowej utraty terenu. Jak z powyższego wynika, mamy tu dwa odmienne cele i dlatego działań obronnych nie należy mieszać z działaniami odwrotowymi. Nie można więc zgodzić się z niektórymi głosami

w dyskusji, które sugerowały uznanie odwrotu jako części składowej obrony. Działania obronne i odwrotowe są obok działań zaczepnych oddzielnymi rodzajami działań bojowych. Podstawą takiej klasyfikacji są odmienne cele każdego z nich. W kwestii klasyfikacji działań sporną w czasie dyskusji była sprawa zakwalifikowania działań opóźniających. Należy zatem znów określić pojęcie tych działań. Regulamin nie definiuje tego pojęcia, ale można powiedzieć, że są to działania mające na celu zyskanie na czasie kosztem utraty terenu. A zatem widzimy znów, że działania opóźniające nie stawiają sobie za cel utrzymania bronionego terenu i stąd nie mogą być uznane za mieszczące się w ramach działań obronnych. Z drugiej strony występuje w nich cecha właściwa dla działań odwrotowych jaką jest utrata terenu. Stąd wynika, że działania opóźniające należy zakwalifikować jako jedną z części składowych działań odworotowych . Nie znaczy to oczywiście, że działania opóźniające nie mogą być stosowane w innych rodzajach działań bojowych, zarówno w działaniach obronnych jak i w pewnych wypadkach działaniach zaczepnych. W Regulaminie Polowym radzieckim nie ma takiego terminu „działania opóźniające", lecz w § 659 mówi się: „W zawisimości od obstanowki odchod gławnych sił korpusa w naznaczeny rajon ili na ukazanyj rubież może proizwodzitsa biez rozwiortywania dla wiedzienia boja na promierzutocznych rubieżach ili z bojami na etich rubieżach." To jest działanie opóźniające, kiedy rozwijają się na poszczególnych rubieżach odchodząc z jednego rubieża na drugi.

W świetle podanej definicji obrony jest szerokim pojęciem w ramach którego sposób organizacji i prowadzenie tych działań może być różnorodne. I tak. Istnieje obrona np.

na normalnym froncie, obrona na szerokim froncie, obrona zawczasu przygotowana, obrona doraźnie zorganizowana. Widzimy że powyższe przykłady podziału obrony uzależnione są od różnych kryteriów. W pierwszym przykładzie kryterium takie stanowi szerokość frontu , a więc nasycenie siłami i środkami. W drugim zaś czas jakim dla zorganizowania obrony dysponował obrońca. W referacie wysunięto tezę, że obrona w ramach jej ogólnego celu należy podzielić na obronę stałą i ruchową. Motywując to różnym sposobem prowadzenia tych form obrony. Niektórzy dyskutanci oponowali przeciwko takiemu podziałowi. W świetle przytoczonych wyżej przykładów istniejącego i uznanego podziału obrony wynikający z kryterium szerokości frontu i czasu wydaje się być również słusznym podział obrony na stałą i ruchową. Zastanówmy się jakie podstawowe cechy różnią obronę ruchową od obrony stałej. Wydaje się, że najważniejsze z tych cech obrony stanowi z góry podjęty zamiar dowódcy operacyjnego wpurzszczenia nacierającego nieprzyjaciela na określoną głębokość, by następnie zatrzymać go, rozbić siłą ognia atomowego i konwencjonalnego a także zdecydowanymi przeciwuderzeniami silnych odwodów własnych. Dominującym czynnkiem tego rodzaju obrony w odróżnieniu od obrony stałej ma być ruch wyrażający się w odejściu oddziałów czołowych pod naciskiem nieprzyjaciela i wedlug ułożonego planu na pozycje położone w głębi jak i w uderzeniu własnych odwodów na nieprzyjaciela. Niektórzy zabierający głos twierdzili, że pomiędzy obroną stałą a obroną ruchową nie ma żadnej istotnej różnicy, gdyż przebieg bitwy w obydwu wypadkach będzie rozwijać się podobnie. Silny nieprzyjaciel włamie się zwykle na jednym

lub kilku kierunkach, poczym obrońca użyje swoich odwodów dla zlikwidowania sił nieprzyjaciela i odtworzenia przedniego skłaju. Natomiast wbrew tym poglądom istnieje niewątpliwa różnica między tymi formami obrony. Różnica polega na tym że: 1/ stosując obronę ruchową nie zakładamy uporczywej obrony wszystkich pasów i wszystkich pozycji. Odwrotnie zakładamy i planujemy odejście na pewnych kierunkach w głąb obrony. Tak celem stworzenia dogodnej dla naszych wojsk konfiguracji frontu, po to abyz zadać uderzenie bronią termojądrową i przeprowadzić przeciwuderzenie, jak i celem uchylenia się od uderzeń nieprzyjaciela. A więc głównym środkiem rozstrzygnięcia walki są aktywne działania najczęściej przeważającym w ilości posiadanych sił. Reszta działań obrona stała na pewnych odcinkach, odejście na innych, mają celem zabezpieczyć warunki powodzenia ciosów decydujących. To wszystko podporządkowane tej zasadniczej myśli. 2/ Odejścia od zajmowanych pozycji chociaż odbywają się, muszą nawet odbywać się w toku walk z nieprzyjacielem nie są wymuszone lecz dobrowolne. A więc mogą i muszą odbywać się bardziej zorganizowane. 3/ Początkowe rozmieszczenie wojsk w obronie nie wskazuje na główną ideę obrony, na jej główny wysiłek. W decydującym bowiem okresie ugrupowanie wojsk zmieni się zasadniczo. Kiedyś wykładając zagadnienia inżynieryjne mówiłem do swoich słuchaczy, że często płacimy grube pieniądze i posyłamy rozmaitych szpiegów aby zdobyć wiadomości o zamiarach nieprzyjaciela. A on jest łatwy do zdobycia. Przecież idea, rozkaz obrony jest napisany w terenie za pomocą tysięcy ludzi i mechanizmów, którzy kreślą ten zamiar w terenie. Jeżeli wojska sztywnie trzymają się napisanego rozkazu, to odgadnąć jaka będzie obrona,

gdzie będzie jej główny wysiłek nie tak już trudno. W obronie ruchowej jest pewien manewr. Tu są te główne różnice. Przy wyborze formy obrony dowódca operacyjny będzie musiał wziąć pod uwagę następujące podstawowe czynniki: posiadane siły teren i morale wojsk. Dla prowadzenia obrony ruchowej trzeba mieć odpowiednie siły. Przede wszystkim silne pancerne odwody i związki taktyczne i dostateczne środki ogniowe dla przeprowadzenia decydującego ataku, takiej bitwy tj. przeciwuderzenia. A również trzeba posiadać silne lotnictwo, które zabezpieczyłoby manewrowanie wojsk. Poważny wpływ na wybór formy obrony ma też niewątpliwie charakter terenu, ~~który~~ Teren pocięty trudnodostępny nie nadaje się do prowadzenia obrony ruchowej, gdyż utrudnia przeprowadzenie manewru stanowiącego podstawowy czynnik obrony. Wreszcie pragnę zwrócić uwagę na to, że morale wojsk, które mają przeprowadzić obronę ruchową musi stać na najwyższym poziomie, zwłaszcza żołnierze oddziałów czołowych, które mają główne zadanie odejścia w toku walki na pozycje położone w głębi pod naporem nieprzyjaciela, muszą być pełni świadomi swych zadań i wysoko odporni moralnie. Jeżeli w obronie ruchowej zakłada się rozstrzygnięcie bitwy obronnej w głębi terenu, to powstaje pytanie, jaka jest granica głębokości rozstrzygnięcia tej bitwy? Głębokość włamania się nieprzyjaciela w obronę uwarunkowana jest głębokością strefy obronnej danego związku operacyjnego. Zbyt głębokie wprowadzenie nieprzyjaciela w głąb własnego ugrupowania może naruszyć całość obrony i uniemożliwić zrealizowanie poprzednio podjętego zamiaru. Trzeba również pamiętać, że manewrując w swojej strefie należy liczyć się z położeniem sąsiadów np. manewrowani

na skrzydle z sąsiadem stosującym obronę stałą jest nie dopuszczalne, ponieważ może podważyć trwałość jego obrony. W obronie jak i w natarciu mogą być stosowane różne formy i sposoby prowadzenia działań bojowych. Te zaś, które dominują w danym rodzaju działań bojowych, będą stanowiły o jego charakterze np. W obronie prowadzi się zarówno uporczywą walkę w celu utrzymania zajmowanych rubieży jak i stosuje się zwroty zaczepne. Działania opóźniające a nawet w niektórych wypadkach inne formy działań odwrotowych, wyjście z walki, odejście. Co więc będzie decydowało o charakterze obrony? Przede wszystkim te działania, które zajmują dominujące miejsce w zamiarze rozegrania bitwy obronnej. Jeśli broniący się zdecyduje szukać rozstrzygnięcia w głębi swego ugrupowania a trwałość obrony oprzeć o przeciwuderzenia silnych odwodów w powiązaniu z innymi decydującymi formami działań, wówczas mamy do czynienia z obronę ruchową, jako dającą załamanie natarcia nieprzyjaciela w wyniku zdecydowanego przeciwuderzenia lub przeciwuderzeń. Jeśli zaś broniący (się decyduje) oprzeć trwałość obrony o uporczywe trzymanie zajmowanych rubieży w oparciu o rozbudowany system umocnień inżynieryjnych, wówczas mamy do czynienia z obroną stałą. Podczas konferencji dość szeroko dyskutowano nad problemami inżynieryjnej rozbudowy terenu. W odniesieniu do tych zagadnień tak jak i do innych nie można ustalić jakichkolwiek zawsze obowiązujących zasad. Odległości między poszczególnymi pozycjami, pasami obrony powinny wypływać z konkretnych warunków terenowych w oparciu o zamiar przeprowadzenia bitwy obronnej. Trzeba przy tym zaznaczyć, że inżynieryjna rozbudowa terenu może zdradzać zamiary broniącego się. Kolejność wykonania

poszczególnych prac inżynieryjnych powinna wynikać przede wszystkim z potrzeb walki broniących się wojsk.
W pierwszej kolejności należy rozbudowywać samodzielne rejony obrony a następnie w miarę możliwości łączyć je ze sobą systemem transzej i rowów łączących. Nie można zgodzić się z pesymistycznymi założeniami płk. Szegidewicza, chociaż popartymi pewnymi obliczeniami. Jeżeli w obecnych warunkach ilość maszyn i ich jakość, wydajność nie zabezpieczy szybkiego wykonania niezbędnych prac trzeba wprowadzać na uzbrojenie nowe maszyny. Trzeba podsiągnąć do prac inżynieryjnych olbrzymią ilość traktorów, samochodów i czołgów zabezpieczając je w odpowiednie narzędzia. Zasada samookopywania się musi być utrzymana w stosunku do jednostek zmechanizowanych tak jak była szeroko zastosowana wobec piechoty. Pod Stalingradem czytałem taki rozkaz niemieckiej dywizji: „skontrolowałem pozycje naszych wojsk i zdziwiłem się, że w ciągu półtora miesiąca nie zrobiono absolutnie nic. Dziwnym jest, że wszyscy zdają sobie sprawę, że przy najmniejszej nawale ogniowej radzieckiej artylerii będą olbrzymie ofiary i nikt nic nie robi. Tłumaczę to następującymi przyczynami: brak wymagalności u oficerów, wrodzone lenistwo naszego żołnierza, który woli czołgać się na brzuchu aniżeli wykopać sobie rowy łączące i trzecie-brak wiedzy."
Podaje on wymagane normy i każe by każdy żołnierz w każdy dzień wykopał 1 metr. Często zakładają, że działania będą tak szybkie, że nie warto zaczynać. A faktycznie mija dzień, dwa, tydzień, miesiąc i w dalszym ciągu nic nie ma. I nie warto pracować bo jutro już natarcie. Trzeba więc więcej pracować, bo wtedy można wiele, wiele zrobić.

Trzeba również podkreślić, że we wszystkiach zagadnieniach dotyczących organizacji prowadzenia działań obronnych istnieje konieczność szukania różnych rozwiązań. Tak np. nie zawsze jest konieczne skupianie głównego wysiłku na pierwszym pasie .....

Często bowiem celowe będzie zrezygnować z wykonania kontrataku np. naszego oddziału i związków taktycznych broniących głównego pasa oraz części sił broniących drugiego pasa (obrony) w celu stworzenia korzystnych warunków wykonania głębszego, silnego przeciwuderzenia siłami drugiego rzutu i odwodu armii. W dyskusji postulowano również celowość wykonywania przeciwuderzeń czołowych tj. skierowanych bezpośrednio na ostrze zgrupowania uderzeniowego nieprzyjaciela, które dokonało wyłomu w naszej obronie. Przy tym podkreślamy, rzekomą wyższość takiego sposobu przeciwuderzeń łącznie z przeciwuderzeniami wykonywanymi na skrzydła klina ugrupowania nacierającego nieprzyjaciela. Trudno zgodzić się z powyższym stanowiskiem zdaje się bowiem, że wykonywanie kontrataku i przeciwuderzeń na skrzydła i w podstawy klina posiada szereg cech dodatnich, które nie tracą na swojej aktualności również w warunkach przeciwuderzeń przy użyciu broni atomowej. Trzeba podkreślić, że należy stosować różne sposoby wykonywania przeciwuderzeń i kontrataków. O wiele łatwiej również wykonać uderzenie atomowe w podstawę klina gdzie napewno ja trafię w nieprzyjaciela, niżeli w ostrze klina, można rozbić i po swoich. Trzeba podkreślić, że należy stosować różne sposoby wykonywania przeciwuderzeń i kontrataków np. mniejszymi zgrupowaniami lecz z różnych skrzydeł w kierunkach zbieżnych. Bardzo ważną rzeczą przy wykonywaniu przeciwuderzeń jest ich dokładne przygotowanie

i zabezpieczenie niezbędną ilością środków rażenia nieprzyjaciela. W dyskusji wysunięto również celowość wykonania w ramach kontrprzygotowania uderzenia związków ogólnowojskowych przed przednim skrajem obrony. Trzeba zdać sobie sprawę z komplikacji przy prowadzeniu podobnych działań a również z dość poważnego niebezpieczeństwa. Co oznacza uderzenie przed przednim skrajem: 1/ Będzie to uderzenie mniejszymi siłami przeciwko większym. Ogólna przewaga sił przecież nieprzyjaciela. 2/ Nasze wojska muszą zrezygnować z wszystkich dogodnych stron obrony, pozostawiać schrony, rowy, wstrzelane przez wszystkie rodzaje broni, teren, sieć zawczasu przygotowanych punktów obserwacyjnych, stanowisk dowodzenia i wyjść w szczere pole. Rezygnować dobrowolnie z wszystkich atutów obrony. 3/ Muszą wojska przekroczyć własne pola minowe, często rozminowując je własnymi czołgami i trupami i również pokonać przeszkody nieprzyjaciela. A więc muszą zaistnieć raczej specjalne dogodne warunki, specjalna sytuacja aby mieć szanse powodzenia w takim przeciwuderzeniu. A jeżeli takie naprawdę by zaistaniały, to zaistnieje możliwość takiego uderzenia. W 1944 r. pod Witebskiem 33 Armia nacierająca na bardzo wąskim wynoszącym 10-12-14 km pasie i posiadając 14 dywizji piechoty i korpus pancerny nie miała tym niemniej wielkiego powodzenia. Posuwała się 1,5 - 2 km naprzód później zatrzymywała się, później pauza, uzupełnienie, znów natarcie itd. Otóż podczas jednej z takich pauz zaproponowałem dowódcy armii zaminować nasz przedni skraj. Co on mi na to odpowiedział. A po co. Odpowiadam mu, że Niemcy mogą uderzyć przed przedni skraj obrony On mówi: marzę o tym, modlę się żeby oni to zrobili, chciałbym zobaczyć jak to będzie wyglądało, gdy my posiadamy

2000 dział. Chciałbym zobaczyć, (lecz oni) nie wyjdą niestety, nie wyjdą. A jeżeli by wyszli i my nie moglibyśmy ich pobić, to nam trzeba iść do klasztoru, bo my do prowadzenia walki nie nadajemy się. Otóż na mapie nawet często to wygląda niebezpiecznie, a w życiu może wyglądać jeszcze gorzej. Powtarzam, że muszą zaistnieć specjalne dogodne warunki, by można było takie przeciwuderzenie przeprowadzić. Niektórzy dyskutanci wysunęli tezy, że nie należy uczyć wojsk prowadzenia działań odwrotowych,. Nie można zgodzić się z takim stanowiskiem. Nie wolno nam bowiem zamykać oczu na fakt, że działania odwrotowe w historii wojen były prowadzone i będą prawdopodobnie prowadzone w przyszłości. A skoro tak, to należy uczyć sposobu prowadzenia takich działań. Inna rzecz, że wojska należy uczyć poszczególnych elementów działań odwrotowych i na różnych szczeblach w różnych formach. Na niższych szczeblach trzeba uczyć wyjścia z walki. Na szczeblu dywizji można uczyć prowadzenia działań opóźniających. Na szczeblu armii i frontu mówić o odwrocie. Ale zupełnie o tym milczeć, wstydliwie zamykać oczy, żeby niby takie rzeczy nie istnieją w świecie, to znaczy nie uznawać faktu. Na zakończenie pragnę podkreślić, że warunki współczesnego pola walki oraz szybki rozwój techniki, uzbrojenia, wyposażenia wojsk, stawia nowe wymogi w stosunku do dowódców i sztabu oraz całego stanu osobowego wojsk. Jest to bardzo szerokie zagadnienie, którego nie będę rozwijał. Przytoczę tylko dla przykładu chociażby takie zagadnienie jak prowadzenie obrony ruchowej. Na przykładzie tych działań widzimy jak wysokie morale, wielka sprężystość i operatywność dowodzenia oraz świadomość celu działań wymagane są od oddziałów i związków taktycznych

prowadzących działania obronne na z góry określoną głębokość. Warto również wspomnieć, że nowe formy walki wymagają dalszych i doskonalszych typów uzbrojenia, wyposażenia oraz usprawnień organizacji wojsk. [Obywatele oficerowie! W ciągu dwóch dni dyskutowaliśmy na trzeciej jubileuszowej Konferencji Naukowej ASG ważne problemy działań zaczepnych i obronnych. W szeregu zagadnień zdołaliśmy ustalić wspólne poglądy, nad niektórymi zagadnieniami trzeba kontynuować pracę teoretyczną dalej. Uzgodnienie poglądów to tylko część wykonanej pracy. Obecnie zachodzi konieczność zbadania ustalonych poglądów teoretycznych w praktyce. Zacząć tu trzeba od samej akademii. Pewne tezy i zasady trzeba sprawdzić, stwierdzić, poddać krytyce na ćwiczeniach aplikacyjnych, szkieletowych tak ze słuchaczami jak i z kadrą. Później a często i równolegle trzeba zbadać na ćwiczeniach z wojskami w różnych warunkach. W tym celu należy opracować plan uwzględniający udział w tych ostatnich ćwiczeniach i oficerów ~~szkoły~~ ASG. Muszę powiedzieć tu jeszcze to, że u nas znajduje się w opracowaniu Regulamin Polowy. Jest to dokument wagi nadzwyczajnej, który musi działać w ciągu lat kilku. Otóż będziemy mogli jeszcze raz rozważyć i przedyskutować główniejsze zmiany i inowacje, które chcemy wprowadzić. ~~Nowy~~ Regulamin ten już jako projekt będzie oddany wojskom z tym, żeby można było jego zasadnicze tezy a zwłaszcza nowe inowacje sprawdzić w szeregu ćwiczeń, wysłuchać opinie szerokich mas naszych starszych dowódców przede wszystkim i tylko wtedy a na to napewno trzeba będzie najmniej rok, można będzie nowy Regulamin wydać jako obowiązujący. Już nie jako projekt, lecz jako zasadniczy Regulamin naszego wojska. Oceniając ogólnie obecną Konferencję trzeba

podkreślić duży wkład pracy Akademii nad przygotowaniem na dość wysokim poziomie materiałów oraz sprawną organizację samego przebiegu konferencji. Trzeba również podkreślić aktywny udział delegatów i wysoki poziom wystąpień w dyskusji, co przyczyniło się do pogłębienia rozpatrzonych problemów. Chcę specjalnie podkreślić ten fakt, że dowódcy dywizji zabierając głos w dyskusji popierali swoje tezy wynikami z ćwiczeń. T.j. dobrze. Właśnie chcemy aby pola ćwiczeń i poligony stały się swoistymi laboratoriami i instytutami naukowymi, aby teoretyczne rozważania stwierdzano na ćwiczeniach a ćwiczenia zkolei dawały by materiały dla konferencji i rozważań teoretycznych. Można więc w pełni pozytywnie ocenić trzecią Konferencję Naukową ASG odbytą w związku z jubileuszem 10-cio lecia. Jest to jeszcze jeden poważny dorobek naszej najstarszej (wyższej) uczelni wojskowej. Dziękuję Wam towarzysze oficerowie za wkład wniesiony w dzieło rozwinięcia ważnych zagadnień operacyjno-taktycznych i życzę Wam dalszej owocnej pracy w tym dziele. Trzecią Konferencję Naukową ASG uważam za zamkniętą.